

ROCZNIK LESZCZYŃSKI

Tom 10

Leszno 2010

Leszczyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
z środków przyznanych przez
Urząd Miasta Leszna

Rada Redakcyjna:

mgr Janina Małgorzata Halec, mgr Elżbieta Olender – sekretarz,
prof. zw. Stanisław Sierpowski – przewodniczący, dr Kamila Szymańska,
dr Miron Urbaniak – zastępca przewodniczącego

Redakcja merytoryczna:

prof. zw. Stanisław Sierpowski

Opracowanie redakcyjne:

mgr Olga Winciorek

Adres Redakcji:

ul. Ludwika Solskiego 71
64-100 Leszno
tel. 65 526 97 19
rocznik.ltpn@vp.pl; e.olender@vp.pl;
miron.urbaniak@onet.eu; stansierp@op.pl

ISSN 0137-4036

Druk i oprawa:

Drukarnia HAF
al. Konstytucji 3 maja 6
64-100 Leszno
tel. 65 529 74 05

**Tom dedykowany członkom Komitetu Redakcyjnego
poprzedniej edycji Rocznika Leszczyńskiego
i Autorom zamieszczonych tam tekstów
oraz wszystkim, którzy wspierali tę inicjatywę
dobrze wpisana w życie społeczne i kulturę
miasta, regionu i kraju.**

Oddajemy hołd pamięci tych członków Komitetu Redakcyjnego, którzy odeszli:

Stanisława Chmielowskiego (1922–2002) – organizującego nowoczesne muzealnictwo w Lesznie, którym zawiadywał jako kierownik i dyrektor Muzeum Okręgowego przez 34 lata;

Antoniego Czubińskiego (1928–2003) – wybitnego historyka polskiego rangi międzynarodowej, rodem z Konina, prof. na UAM i wieloletniego dyrektora Instytutu Zachodniego w Poznaniu;

Wawrzyńca Kopczyńskiego (1935–1995) – historyka sztuki, organizatora Państwowej Służby Ochrony Zabytków i konserwatora zabytków w Lesznie (1975–1988), później we Wrocławiu;

Zdzisława Smoluchowskiego (1930–2003) – jednego z bardziej znanych animatorów kultury w Polsce, kojarzonego ze Śmigłem, Leszmem i Kasztorem, pisarza i wybitnego regionalisty;

Waleriana Sobisiaka (1924–1987) – etnografa i kulturoznawcy, prof. na UAM, badacza polonii zagranicznej, inicjatora i twórcy muzeum regionalnego w rodzinnym Rawiczu, społecznika o szerokich horyzontach.

SPIS TREŚCI

Stanisław Sierpowski , Przedmowa	7
Janina Małgorzata Halec , Roczników dziewięć	9

ARTYKUŁY

Stanisław Borowiak , Ostatni ordynaci rydzynscy.....	15
Miron Urbaniak , Maximilian Hermann – pierwszy burmistrz Leszna w latach 1879–1904.....	37
Agnieszka Zgrzywa , Debiut Grochowiaka (1956).....	51
Marcin Błaszowski , Obóz macierzysty niemieckiego frontu pracy w Lesznie (1941–1945).....	61
Stanisław Jędraś , Nieenergetyczne kopaliny użyteczne na ziemi leszczyńskiej	67
Joanna Spychaj-Skopińska , Woda w leszczyńskich domach. 110-lecie istnienia wodociągów	73
Joanna Śniadek , Alina Zajadacz , Turystyka jako czynnik rozwoju społeczno-gospodarczego regionu leszczyńskiego.....	89
Krystian Maćkowiak , Region leszczyński terenem badań o wpływie nadzoru pedagogicznego na jakość wychowania fizycznego w szkołach podstawowych.....	99
Alicja Jędraś , Działalność Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Lesznie w latach 1990–2008	121

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

Przywilej lokacyjny miasta Leszna z 1547 roku (wstęp Elżbieta Olen-der , tłum. i kom. Zofia Wojciechowska)	133
Samuel Arnold , Dżuma w Lesznie w latach 1709–1710 (tłum. i oprac. Marcin Błaszowski).....	141
Ludwig Kalisch , Obrazki z moich lat chłopięcych (1872) (tłum. i oprac. Marcin Błaszowski)	151
Tadeusz Kopczyński , W pierwszą rocznicę oswobodzenia Ziemi Leszczyńskiej 17 stycznia 1921 (rekomendacja Stanisława Sierpowskiego)....	165

RECENZJE I OPINIE

Marceli Kosman , Na marginesie najnowszych prac o Janie Amosie Komeńskim.....	189
Mikołaj Pukaniec , Kamila Szymańska, Drukarnie Presserów w Lesznie w XVIII wieku, Leszno 2008.....	199
Aleksander Piwoń , Stanisław Borowiak, Sprawa ordynacji rydzynskiej na tle walk o ziemię w Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku, Poznań 2008	203

Tomasz Karpiński , Miron Urbaniak, Modernizacja infrastruktury miejskiej Leszna w latach 1832–1914, Poznań 2009	209
Stanisław Sierpowski , Czy spory o Polską Organizację Wojskową zaboru pruskiego wracają do gry?	213
Mikołaj Kłorek , Eugeniusz Śliwiński, 17. Pułk Ułanów Wielkopolskich, Leszno 2008	221
Maciej Franz , Eugeniusz Śliwiński, Rok 1939 w południowo-zachodniej Wielkopolsce, Leszno 2009	225
Mikołaj Pukaniec , Rozwój. Red. Stanisław Sierpowski. Leszno 2008	227

INFORMACJE

Kamila Szymańska , Ważna rocznica: przybycie do Leszna Jana Amosa Komeńskiego	233
Elżbieta Olender , Łukasz Borowiak , Powiat leszczyński w odrodzonej Polsce	239
Małgorzata Ptaszyńska , Scrinium	245

WYDARZENIA 2009 ROKU GODNE PAMIĘCI

(Oprac. Janina Małgorzata Halec , Anna Napierała , Elżbieta Olender)	249
Autorzy tomu 10	269
Spis treści tomów 1–9 „Rocznika Leszczyńskiego”	273

PRZEDMOWA

Od kilku lat i przy różnych okazjach powracałem w moim rodzinnym mieście do pytania o powody trwającej lat 20 absencji „Rocznika Leszczyńskiego” na edytorskiej mapie miasta i regionu, całego kraju. Wątek ten był też podejmowany na forum powstałego w 2003 roku Leszczyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po przedłużającej się słownej agitacji jego Zarząd w roku minionym postanowił podjąć trud wznowienia edycji, która ukazywała się w latach 1977–1989.

Zadanie to złożone zostało na barki prezesa LTPN, który uzyskał zapewnienie Prezydenta Miasta o przekazaniu niezbędnych środków w formie dotacji na działalność Towarzystwa. Skupiając ok. 100 członków z różnych miast, profesji i form aktywności¹ jest ono kompetentne do dźwignia ciężaru edycji na poziomie odpowiadającym ich osobistym dokonaniom i aspiracjom. Jakkolwiek więc w RL muszą dominować kwestie bezpośrednio dotyczące Leszna i regionu (rozumianego też intuicyjnie jako „ziemi” – idąc za tytułem książki zredagowanej przez prof. Janusza Deresiewicza – byłego województwa czy obecnego powiatu), to jednak jego łamy muszą być otwarte dla innych tekstów, odpowiadających oczekiwaniom coraz bardziej wykształconego i krytycznego czytelnika. Wielką nadzieją przyszłości jest aktywność młodego pokolenia, kształcącego się w różnych ośrodkach akademickich, z leszczyńskimi uczelniami na czele. Zachęcamy studentów do podejmowania pisania prac magisterskich i licencjackich dotyczących tematyki regionalnej. Otwartość RL w tym zakresie manifestujemy już w tym tomie. Naśladownictwo wskazane. Troska o rozwój generacji nowocześniejszych regionalistów jest jednym z ważnych celów naszej aktywności.

Fundamentalnym przesłaniem towarzyszącym rozmowom o wznowieniu RL było i pozostaje uszanowanie dla dzieła poprzedników, tak jak to widnieje w specjalnej dedykacji. Swoistym jej dopełnieniem jest zaproszenie do zespołu osób organizujących ten tom mgr Janiny Małgorzaty Halec, która pełniła ważną funkcję redaktora poprzednich tomów RL. Nadto jeszcze swój punkt widzenia na ten okres pracy zaprezentowała w osobnym tekście pt. *Roczników dziewięć*. Swego rodzaju uzupełnieniem może być spis treści poprzednich roczników. Uwydatnia on wielki, niejednokrotnie

¹ Zob. *Narodziny*. Pod red. S. Sierpowskiego. Leszno 2004, s. 51 i n. oraz *Rozwój*. Pod red. S. Sierpowskiego. Leszno 2008, s. 245 i n.

pionierski i bezcenny wkład powstałych wówczas prac do wiedzy o mieście i regionie.

Obecny tom, publikowany pod szczęśliwą gwiazdą jako 10 w 10 roku XXI wieku, zachowuje tradycyjny układ, tym bardziej, że dominuje on w podobnych edycjach. Każdy redaktor dzieła zbiorowego, a taki charakter ma RL, zabiega o zgromadzenie w tece redakcyjnej tekstów zawierających nowe treści i oryginalne propozycje. Zanurzony od niemal pół wieku w regionalistyce wiem, że jej zmorą jako dyscypliny wiedzy jest bezkrytyczne powielanie wcześniej opisanych faktów i sytuacji, czyli bez próby ich weryfikacji opartej na nowych źródłach, metodach czy technikach badawczych. Skoro każde pokolenie pisze na nowo historię, to i regionaliści nie mogą uciekać od reinterpretacji wytworów pracy poprzedników i własnej. Także w tym obszarze jest miejsce na stałe mierzenie się z nowymi interpretacjami, także tymi, które nieraz odpowiadają chwilowemu „zamówieniu” społecznemu, zwykłej koniunkturze politycznej, personalnej..., jakiegokolwiek i każdej. Obowiązywać nas wszystkich muszą, niżej podpisanego szczególnie, zasady poprawności warsztatowej i ludzkiej przyzwoitości.

Każdy z Autorów odpowiada za swój tekst od początku do końca. Nie oznacza to jednak swobody w sprawach redakcyjnych, w tym bardzo różnie zapisywanych przypisów i wszelkich odnośników. Skonkretyzowane zasady i wymogi w tym zakresie, dostępne pod adresem internetowym RL, oferujemy do ewentualnego stosowania także autorom innych prac.

Bardzo dziękuję wszystkim, którzy zechcieli wspierać inicjatywę odrodzenia RL, co staje się faktem. Dotyczy to zwłaszcza członków *ad hoc* powołanego Komitetu Redakcyjnego, którego skład w toku dalszych prac zapewne zostanie uzupełniony. Wyznaję zasadę, że każdy żołnierz nosi w tornistrze buławę na miarę własnej pracowitości, indywidualnych możliwości i ambicji.

Stanisław Sierpowski

Poznań–Leszno, marzec 2010

Janina Małgorzata Halec

ROCZNIKÓW DZIEWIĘĆ

W okresie przemian ustrojowych w Polsce, pod koniec roku 1989, ukazał się tom 9. „Rocznika Leszczyńskiego”. Okazało się, że był to zarazem tom ostatni. „Rocznik” wydawany był w Lesznie w latach 1977–1989. Komplet dziewięciu tomów wyszedł nakładem Wydawnictwa Poznańskiego. Starania o to, aby „Rocznik” mógł się ukazywać, zostały podjęte we wrześniu 1976 roku. Chodziło zarówno o środki finansowe, jak i, a może przede wszystkim, zgodę stosownego urzędu cenzorskiego.

Tom I przygotowywany był do druku od wiosny 1977 roku, kiedy Leszno szykowało się do Centralnych Dożynek. Był to więc czas sprzyjający różnym inicjatywom, także wydawniczym, na których realizację trzeba było uzyskiwać zgodę Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie, co wynikało z obowiązujących wówczas przepisów. Dodać trzeba, że nie było łatwo taką zgodę otrzymać.

Województwo leszczyńskie miało niecałe dwa lata. Zaistniało w czerwcu 1975 roku. Jego funkcjonowanie musiało się zacząć od zintegrowania całych lub części dawnych powiatów składających się na ten nowy twór. Były to powiaty: gostyński, górowski, leszczyński, rawicki, w części wschowski, kościański oraz części wolsztyńskiego i krotoszyńskiego. Po powstaniu instytucji niezbędnych w administracji i poszczególnych działach gospodarki nadszedł czas na dalsze działania. Do nich należało między innymi tworzenie bądź rozszerzanie obszarów towarzystw i organizacji kulturalnych i społecznych. W tym początkowym okresie powstała np. federacja stowarzyszeń kulturalnych, z wiodącą w niej rolą Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego, zaczął funkcjonować Ośrodek Naukowo-Kulturalny (ostatecznie nosił nazwę Ośrodek Współpracy Naukowo-Kulturalnej)¹. Jego utworzenie wskazywało na rolę, jaką władze widziały dla rozwoju województwa w kształceniu kadr i możliwościach współpracy z ośrodkiem nauki takim, jak Uniwersytet Adama Mickiewicza². Jednym z wyrazów i rezultatów współpracy miał się stać w bliskiej przyszłości również „Rocznik”.

¹ Porozumienie o współpracy naukowej i kulturalnej, z którego wynikał zamiar utworzenia takiego ośrodka, zawarte zostało pomiędzy rektorem UAM oraz Wojewodą Leszczyńskim i przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lesznie 18 czerwca 1976 roku.

² Pisał o tym Kazimierz Dobrzański w t. II „Rocznika”.

Jednym z pomysłodawców „Rocznika Leszczyńskiego” był docent Marian Szczepaniak, wówczas pracownik naukowy Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Inicjatywę tę wsparła ówczesny wicewojewoda leszczyński Ewa Szałańska, a podjęła, również wicewojewoda, Joanna Krumrey, która sprawowała nadzór nad Wydziałem Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Lesznie kierowanym przez Janinę Małgorzatę Halec. W kierownictwie Urzędu Wojewódzkiego³ zdecydowano bowiem, że w tym właśnie wydziale będą lokowane środki na „Rocznik Leszczyński” (koszty autorskie, druku, redakcyjne itd.), a dyrektor wejdzie w skład Komitetu Redakcyjnego.

Redaktorem naukowym oraz przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego przez cały czas ukazywania się „Rocznika” był doc. dr hab. Marian Szczepaniak. Od początku Redakcja miała dwa adresy: Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego⁴ oraz mieszkanie redaktora naukowego. Skład Komitetu Redakcyjnego został ustalony w Lesznie, zgodnie z propozycjami Mariana Szczepaniaka i Janiny Małgorzaty Halec. Uległ on niewielkim zmianom w grupie osób reprezentujących Leszno⁵, kiedy w składzie pojawiło się nazwisko Jerzego Klimaszewskiego. Komitet Redakcyjny tworzyli:

Stanisław Chmielowski, dr nauk, etnograf. Przez cały czas pełnienia funkcji członka Komitetu Redakcyjnego był dyrektorem Muzeum Okręgowego w Lesznie, autor publikacji o kulturze ludowej południowo-zachodniej Wielkopolski;

Antoni Czubiński, prof. dr hab., historyk z UAM;

Janina Małgorzata Halec, filolog polonista, dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Lesznie, potem (1979–1981) prezydent miasta Leszna, w latach 1982–1985 wicedyrektor, od sierpnia 1985 roku dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie;

Wawrzyniec Kopczyński, historyk sztuki, wojewódzki konserwator zabytków w Lesznie od roku 1975 do 1988, później wojewódzki konserwator zabytków we Wrocławiu;

Andrzej Kwilecki, prof. dr hab., socjolog z UAM;

Jerzy Parysek, prof. dr hab. z UAM;

Aleksander Piwoń, dr nauk humanistycznych, historyk, dyrektor Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Lesznie. Autor licznych publikacji dotyczących historii Leszna i terenu ówczesnego województwa leszczyńskiego, rodów, instytucji itp.

³ Wojewodą był wówczas Eugeniusz Pacia, a przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej Stanisław Kulesza.

⁴ Wydział mieścił się w głównej siedzibie urzędu przy placu Tadeusza Kościuszki 4.

⁵ W tomach II z 1978 i III z 1979 roku.

Zdzisław Smoluchowski, instruktor kat. „S”, pracownik Wojewódzkiego Domu Kultury w Lesznie, w roku 1977 prezes Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego w Lesznie, regionalista, autor wielu programów estradowych, teatralnych, edukacyjnych oraz publikacji na temat życia kulturalnego Leszna i powiatu współcześnie i w przeszłości; Walerian Sobisiak, prof. dr hab., kulturoznawca z UAM;

Jerzy Klimaszewski, kierownik Wydziału Ideologicznego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lesznie. Jako członek Komitetu Redakcyjnego występował na stronie redakcyjnej tylko dwa razy.

Redaktorem Kroniki była Janina Małgorzata Halec.

Funkcje „Rocznika” jego redaktorzy określali następująco: „[...] ma na celu poszerzać i pogłębiać dotychczasową wiedzę o tradycjach regionu oraz różnych aspektach aktualnych jego przeobrażeń gospodarczych, społecznych i kulturalnych, a także ukazywać perspektywę nowo powołanej jednostki administracyjnej”⁶.

Oprócz tych funkcji „Rocznik Leszczyński” miał za zadanie integrowanie społeczeństwa zamieszkującego młode wówczas województwo leszczyńskie, którego centrum w Lesznie nie było podbudowane tradycją. Dla większości był nim Poznań, a dla Góry i jej okolic – Wrocław. Pojęcie „region” zarówno w tym tekście, jak i często w późniejszych publikacjach użyte zostało dla określenia województwa.

Zleceńodawcą ośmiu tomów – oprócz tomu VI – był Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Lesznie. Środki na wszystkie koszty związane z wydawaniem pochodziły z budżetu tego wydziału, także wówczas, gdy zaznaczono, że pochodziły z Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego. Towarzystwo pośredniczyło w regulowaniu należności. Jako zleceńodawca tomu VI (1982) występuje Ośrodek Współpracy Naukowej w Lesznie, który istniał w latach 1976–1982.

Autorem projektów wszystkich okładek „Rocznika” jest Józef Skoracki, grafik poznański pochodzący z Leszna. Ryciny nawiązują do zawartości treściowej. Rocznik drukowany był w Drukarni UAM⁷ oraz w Poznańskich Zakładach Graficznych im. Marcina Kasprzaka.

Władze województwa leszczyńskiego przywiązywały dużą wagę do „Rocznika”. Świadczy o tym *Słowo wstępne*⁸ podpisane przez Stanisława Kuleszę, ówczesnego I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR i przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej. Pisał w nim o tradycjach naukowych, kulturalnych i oświatowych Leszna i ziemi leszczyńskiej, kierunkach działalności Redakcji, które wymagają: „[...] skupienia uwagi środowisk nauko-

⁶ „Rocznik Leszczyński”, t. I, s. 9.

⁷ T. III, V, VI.

⁸ T. I, s. 5–6.

wych na rozmaitych aspektach przeszłości, teraźniejszości i przyszłości województwa leszczyńskiego; rozbudzenie zainteresowań leszczyńskiego środowiska twórczego i zwiększenia jego ambicji [...]”. Redaktorzy pisali: „Zainteresowania «Rocznika» koncentrować się zatem będą: po pierwsze – na rozmaitych, zwłaszcza – w szerokim znaczeniu – cywilizacyjnych i kulturowych aspektach dziejów regionu; po drugie – na zagadnieniach związanych z kształtowaniem obecnego społeczno-gospodarczego oblicza województwa; po trzecie – na kierunkach i tempie przyszłych jego ekonomicznych, społecznych i kulturalnych przeobrażeń”⁹.

Czasopismo łączyło funkcje naukowe z popularyzatorskimi; znalazły się w nim opracowania z różnych dziedzin nauki i gospodarki. Niekiedy miały one charakter obszernych studiów. Zgodnie z zapowiedziami redaktorów „Rocznik” miał trzy działy. Były to:

1. *Rozprawy*, gdzie zamieszczane były obszerniejsze studia z zakresu różnych dyscyplin naukowych,
2. *Materiały*, w którym znajdowały się doniesienia o prowadzonych badaniach naukowych, przyczynki, informacje o działalności instytucji oraz publikacje źródłowe oraz
3. *Kronika*. W niej pomieszczane były artykuły o aktualnych wydarzeniach, a także recenzje. Nie było z założenia oddzielnego działu recenzji.

W tomie III zamieszczona została kronika za lata 1975–1977 pod tytułem „Ważniejsze wydarzenia w województwie leszczyńskim w latach 1975–1977”; w tomie IV znalazła się, tak samo zatytułowana, kronika za rok 1978. Autor Henryk Kozłowski prowadził też kronikę w Urzędzie Wojewódzkim, niestety zmarł i ta forma w „Roczniku” została zarzucona.

Zwraca uwagę bogactwo tematyczne zamieszczonych w dziewięciu tomach opracowań. Ich autorami byli zarówno mieszkańcy województwa leszczyńskiego, jak i pochodzący spoza niego, głównie z Poznania. Indeks autorski dziewięciu tomów obejmuje 108 nazwisk. Są autorzy kilkunastu (Aleksander Piwoń), kilku (Kazimierz Zimniewicz, Marcelego Kosman, Kazimierz Dobrzański, Alicja Karłowska-Kamzowa, Zygmunt Kaczmarek, Stanisław Jędraś, Janina Małgorzata Halec), jak i pojedynczych, różnej objętości opracowań.

Zestawienie bibliograficzne całości liczy 176 pozycji, wśród nich 59 to rozprawy, 47 pomieszczono w materiałach. Według klasyfikacji *Bibliografii Wielkopolski* obejmują one: biografie, zagadnienia środowiska geograficznego, ludnościowe, historyczne od czasów najdawniejszych do roku 1989, w tym pojedynczych miejscowości, zagadnienia gospodarcze, społeczno-polityczne, prawno-administracyjne, wojskowe i obronne, ochro-

ny zdrowia, nauki, kultury, oświaty, kultury fizycznej i sportu, sztuki, a także sprawy wyznaniowe.

Do roku 1982 kolejne tomy ukazywały się regularnie. Wyszło ich w tym czasie sześć. Tom VI oddany został do składania 11 grudnia 1981, druk zakończono we wrześniu roku 1982.

Stan wojenny, wprowadzony 13 grudnia 1981 roku, nie pozostał bez wpływu na wydawanie „Rocznika”. Następny, VII tom ukazał się w roku 1985, po uzyskaniu nowego zezwolenia Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Zawierał między innymi materiały przygotowane praktycznie na rok 1983. Również następne tomy ukazały się w dwuletnich odstępach¹⁰. Decydowały o tym głównie względy finansowe. Rocznik nadal opłacany był przez Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego, który oczekiwał wpływów ze sprzedaży w sieci księgarskiej. Ostatecznie tom IX okazał się ostatnim tomem „Rocznika Leszczyńskiego”, mimo trwania województwa leszczyńskiego jeszcze do końca roku 1998. Paradoksalnie w tym właśnie ostatnim tomie znalazła się opinia prof. Marcelego Kosmana, zawarta w recenzji pracy Mirosławy Komolki i Stanisława Sierpowskiego *Leszno. Zarys dziejów*: „Niewątpliwie punktem zwrotnym w badaniach nad miastem i regionem stało się powołanie do życia w ślad za województwem «Rocznika Leszczyńskiego»”¹¹.

Do dziś opracowania zawarte w dziewięciu tomach wykorzystywane są przez wielu użytkowników. Często bibliotekarze są zdziwieni, że „Rocznik Leszczyński” przestał się ukazywać w roku 1989. Zamiar kontynuacji spotyka się z oczekiwaniami przede wszystkim regionalistów oraz studentów leszczyńskich uczelni.

⁹ „Od Redakcji”, t. I, s. 10.

¹⁰ T. VIII w roku 1987, t. IX w 1989.

¹¹ M. Kosman, *Od „miasta szkół” do województwa*, „Rocznik Leszczyński”, t. IX, s. 282.

ARTYKUŁY

Stanisław Borowiak

OSTATNI ORDYNACI RYDZYŃSCY

Ciekawe, a przy tym obfitujące w liczne bardzo kontrowersyjne wydarzenia dzieje rydzyńskiej gałęzi Sułkowskich już od dawna przyciągały żywe zainteresowanie historyków i publicystów. Potomków saskiego ministra Aleksandra Józefa raz widziano jako „rodzinę bez zasług”¹, kiedy indziej zauważano zaś nieco bardziej powściągliwie, że „dziwnymi sprzecznościami zapisuje się na kartach historii kraju”². Prócz samego faworyta Augusta III sporo pisano też o najbardziej utalentowanym z jego synów, twórcy ordynacji, Auguście, jak również o uczestnikach napoleońskiej epopei – Józefie i Antonim Pawle. Osobne monografie poświęcono także rodzinnej rezydencji, zamykającej dzieje rodu „sprawie rydzyńskiej” i działającej w Rydzynie w okresie międzywojennym Fundacji Sułkowskich³.

Wciąż mało znane pozostają za to postacie ostatnich ordynatów rydzyńskich, potomków księcia generała Antoniego Pawła – Augusta Antoniego (1820–1882) i Antoniego Ryszarda (1844–1909)⁴. Nietrudno domyślić się tu przyczyny, dla której nie wzbudziły one dotąd żywszego zainteresowania – obaj książęta w pamięci współczesnych i potomnych zasłynęli głównie rozrzutnym trybem życia i doprowadzeniem do ruiny, a następnie utraty na

¹ *Pałac w Rydzynie*. „Ziemia” z 24.12.1910, nr 52, s. 830.

² *Co mówią komnaty rydzyńskie?* „Świat” z 18.6.1910 nr 25, s. 3.

³ Trudno omawiać w tym miejscu wszystkie publikacje dotyczące poruszanych zagadnień. Najważniejsze informacje i dalsza literatura patrz: L. Preibisz, *Zamek i klucz rydzyński*. Rydzyna 1938; J. Baumgart, *Bracia Sułkowscy*, cz. I: „Rocznik Leszczyński” [dalej: RL] 6 (1985), s. 61–97, cz. II: RL 8 (1987), s. 41–56, cz. III, RL 10 (1989), s. 9–42; A. Piwoń, *Fundacja Sułkowskich w Rydzynie (1924–1952)*. Leszno 1969; tenże, *Fundacja Sułkowskich w Rydzynie i jej podstawy gospodarcze (1924–1952)*. RL 1 (1977), s. 119–172; tenże, *Organizacja i działalność gimnazjum i liceum im. Sułkowskich w Rydzynie*. RL 2 (1978), s. 93–122; *Sułkowscy. Życie i dzieło*. Pod red. Z. Molińskiego. Rydzyna–Leszno 1999; S. Borowiak, *Sprawa ordynacji rydzyńskiej na tle walki o ziemię w Poznańskim na przełomie XIX i XX w.* Poznań 2008.

⁴ Ostatnio opublikowano, skrótowe z konieczności, biogramy w Polskim Słowniku Biograficznym [dalej: PSB]: S. Borowiak, *Sułkowski August Antoni Aleksander Józef (1820–1882)*. [W:] PSB, t. XLV/4, s. 553–555; tenże, *Sułkowski Antoni Ryszard Józef Stanisław Kostka (1844–1909)*. [W:] PSB, t. XL/4, s. 540–542.

rzecz zaborcy jednego z największych polskich majątków w Poznańskim. Co gorsza, w życiu społecznym i politycznym również nie zasłużyli się niczym szczególnym. Mimo to ich dzieje, przypadające wszak na niezwykle interesujące i przebiegające pod znakiem społecznej modernizacji czasy II połowy XIX i początku XX wieku, warto przypomnieć. Doskonale ilustrują bowiem losy, jakie stały się udziałem, niezwykle zresztą licznych, polskich ziemian w zaborze pruskim, którzy nie potrafili przystosować się do wymogów nowej, pouwłaszczeniowej sytuacji gospodarczej. Przypomnijmy, że polskie ziemiaństwo w Poznańskim, w lwiej części właśnie wskutek nieumiejętnego gospodarowania i życia ponad stan, do 1886 roku utraciło na rzecz Niemców ponad 800 tys. ha ziemi. Wielokrotnie przewyższało to straty, które własność polska poniosła podczas trzydziestu lat zmagania z Komisją Kolonizacyjną⁵. Kolejne losy ostatnich panów na Rydzynie mogą więc stać się interesującym przyczynkiem do badań nad postawami polskich wielkich właścicieli ziemskich w Poznańskim w XIX wieku. Wymaga to jednak bliższego przyjrzenia się nie tylko ich działalności politycznej i gospodarczej, ale również wychowaniu i wykształceniu, przekonaniom i poglądom, kontaktom rodzinnym i towarzyskim, zarówno w Wielkopolsce, jak i poza kordonami granicznymi. Niestety, zadanie to nie należy do łatwych, czego przyczyną są bardzo duże luki w materiale źródłowym, powstałe na skutek niemal zupełnego zniszczenia archiwum rydzynskiego pod koniec II wojny światowej. Pozostaje w tej sytuacji droga żmudnych poszukiwań w innych archiwach rodowych⁶. Pomocne okazały się również zachowane w kilku bibliotekach i archiwach materiały dotyczące sprawy przejęcia dóbr ordynacji rydzynskiej przez państwo pruskie⁷.

Wcześniejsze etapy dziejów rodu dość obszernie ukazano już w literaturze przedmiotu. Warto jedynie przypomnieć, że Sułkowscy byli rodziną magnacką bardzo świeżej daty. Twórca potęgi i znaczenia rodu, Aleksander Józef Sułkowski (1695–1762), zawdzięczał całą swą zawrotną karierę

⁵ W. Molik, *Przemiany w strukturze narodowościowej i społecznej wielkich właścicieli ziemskich w Poznańskim*. [W:] *Szlachta i ziemiaństwo polskie oraz niemieckie w Prusach i Niemczech w XVIII–XX w.* Pod red. W. Stępińskiego. Szczecin 1996, s. 165–166; tenże, *Rozrzutność i oszczędność ziemiaństwa polskiego w zaborze pruskim w XIX i na początku XX w.* [W:] *Rozrzutność i skąpstwo w tradycji kulturowej i rzeczywistości*. Pod red. J. Tazbira i A.K. Banacha. Kraków 2005, s. 133–155.

⁶ Przede wszystkim w przechowywanym w Ossolineum Archiwum Wodzikich z Kościelnik.

⁷ W Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bydgoszczy zachowały się akta z kancelarii adwokata leszczyńskiego Jana Maciaszka reprezentującego w sporze o ordynację bielską linię Sułkowskich (sygn. 233, *Akta sprawy o Rydzynę*) [dalej: *Akta sprawy...*]; cenne informacje zawiera również, znajdująca się w Bibliotece Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, teczka (sygn. 414) *Akta dotyczące sprawy sukcesji rydzynskiej w 1909 r.* [dalej: BUAM 414] oraz teczka (sygn. 41) *Sprawa rydzynska* w spuściźnie S. Karwowskiego w Archiwum PAN w Poznaniu.

łaskawości Augusta III. Choć po głośniejszej dymisji w lutym 1738 roku⁸ utracił wszelkie wpływy na dworze drezdeńskim, to wypłacone mu wtedy znaczne środki finansowe umożliwiły nabycie dóbr po przebywającym na emigracji królu Stanisławie Leszczyńskim⁹. Oszczędność i zapobiegliwość, tak rzadko spotykane u ówczesnej magnaterii (i, niestety, nieodziedziczone przez żadnego z jego potomków), sprawiły, że w ciągu niespełna dwudziestu lat stworzył fortunę, jaką inne rody gromadziły niekiedy przez wieki¹⁰. Najzdolniejszy z jego synów, August (1729–1786), choć był jednym z „matorów sejmu rozbiorowego”¹¹, pomysłodawcą i pierwszym marszałkiem Rady Nieustającej, wiceprzewodniczącym Komisji Edukacji Narodowej oraz kolejno wojewodą gnieźnieńskim, kaliskim i poznańskim, to jednak nie zdołał utrwalić na dłużej pozycji rodu ani stworzyć dlań oparcia w licznej klienteli¹². Swoją rozrzutnością i brakiem konsekwencji w posunięciach gospodarczych znacznie nadszarpnął również zgromadzoną przez ojca fortunę. Nie zapobiegło temu utworzenie przezeń w 1776 roku ordynacji rydzynskiej¹³, ostatniej w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Odziedziczył ją najmłodszy z jego braci Antoni (1734–1796)¹⁴, kanclerz wielki koronny za czasów konfederacji targowickiej. Pozbawiony zdolności starszego brata i równie jak on rozrzutny, błyskawicznie doprowadził świeżo odziedziczone dobra do ruiny finansowej.

Pozycję rodu odbudował w czasach napoleońskich czwarty ordynat rydzynski Antoni Paweł Sułkowski (1785–1836)¹⁵. Duże znaczenie miało tu nader korzystne małżeństwo z Ewą z Kickich (1786–1824), spokrewnioną z wpływowymi i odgrywającymi niezwykle istotną rolę w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego rodzinami Grabowskich, Szydłowskich i Sobolewskich¹⁶. Koligacje te miały z pewnością wpływ na

⁸ Szczegóły i dalsza literatura: A. Perlakowski, M. Zwierzykowski, *Sułkowski Aleksander Józef h. Sulima (1695–1762)*. [W:] PSB, t. XLV/4, s. 519–528.

⁹ Szczegóły transakcji: L. Preibisz, *Zamek...*, s. 49–63.

¹⁰ M. Zwierzykowski, *Z badań nad gospodarczymi podstawami mecenatu Aleksandra Józefa Sułkowskiego*. [W:] *Sułkowscy...*, s. 43–58.

¹¹ E. Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej. Genez i upadek Konstytucji 3 maja*. Warszawa 1960, s. 78.

¹² D. Dukwicz, M. Zwierzykowski, *Sułkowski August h. Sulima (1729–1786)*. [W:] PSB, t. XLV/4, s. 543–553 (tam dalsza literatura).

¹³ W siedem lat później, 16 stycznia 1783 roku, dokonał nieznacznych modyfikacji jej statutu.

¹⁴ D. Dukwicz, M. Zwierzykowski, *Sułkowski Antoni h. Sulima (1735–1796)*..., s. 531–537. Z pozostałych braci bezdzietny Aleksander (1731–1786) zmarł w kilka miesięcy po Auguście, a Franciszek (1733–1812) *enfant terrible* rodziny, nie wypełnił w terminie zobowiązań donacji części majątku, jakie w statucie ordynacji nałożył nań książę August i, odsądzony od jej dziedziczenia, stał się założycielem bielskiej linii rodu.

¹⁵ M. Baczkowski, A. Nieuważny, *Sułkowski Antoni Paweł (1785–1836)*. [W:] PSB, t. XLV/4, s. 537–540 (tam dalsza literatura).

¹⁶ R. Bielecki, *Wstęp*. [W:] A.P. Sułkowski, *Listy do żony z wojen napoleońskich*. Tłum., wstęp i przyp. R. Bielecki. Warszawa 1987, s. 18–19.

blaskotliwą karierę wojskową młodego ordynata, która w październiku 1813 roku doprowadziła go do przejściowego sprawowania naczelnego dowództwa resztek wojsk Księstwa Warszawskiego. Okoliczności dymisji księcia położyły się jednak cieniem na jego opinii wśród współczesnych¹⁷. Po krótkotrwałej adiutancie u boku cara Aleksandra I, Antoni Paweł Sułkowski, wobec konfliktów z wielkim księciem Konstantym i przede wszystkim z Aleksandrem Rożnieckim¹⁸, „wziął dymisję i przeniósł się do zamku swojego rydzynskiego, a w Warszawie się już więcej nie pokazał”¹⁹, poświęcając się odtąd przede wszystkim rodzinie i uregulowaniu spraw majątkowych. Jednak dzięki wpływom, jakimi cieszył się na dworze berlińskim i sprawowanej godności marszałka sejmu prowincjonalnego, mógł występować w roli „ambasadora Księstwa”, proponując rozszerzenie jego autonomii, sprzeciwiając się nadużyciom administracji pruskiej i projektowanym przez Flotwella szerokim represjom wobec uczestników powstania listopadowego²⁰.

Antoni Paweł Sułkowski i Ewa z Kickich doczekali się pięciorga dzieci²¹. Cztery córki, podobnie jak wcześniej ojciec, zawarły niezwykle korzystne małżeństwa, łącząc Sułkowskich z pierwszymi domami Królestwa i Galicji²². Uważana za najpiękniejszą Helena Karolina (1812–1900) wyszła za Henryka Potockiego (1811–1872), przedstawiciela chrząstowskiej linii rodu,²³ wsławnego niedawnym udziałem w walkach insurekcji listopadowej. Mężem kolejnej, Ewy Karoliny (1814–1881), został młodszy brat Henryka, Wła-

¹⁷ J. Czuby, *Wodźowie i politycy. Generalicja polska z lat 1806–1815*. Warszawa 1993, s. 192–196. Patrz też relacje pamiętnikarzy: W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wzianka spraw poważnych, ciekawych i błahych*. Londyn 1975, s. 387–388, 392; A. Fredro, *Trzy po trzy*. Wstęp i oprac. K. Czajkowska, Warszawa 1987, s. 83–86, 161.

¹⁸ R. Bielecki, *Wstęp*. [W:] A.P. Sułkowski, *Listy...*, s. 36–37.

¹⁹ F. Gajewski, *Pamiętniki*. T. I. Poznań 1913, s. 356.

²⁰ F. Paprocki, *Wielkie Księstwo Poznańskie w czasach rządów Flotwella*. Poznań 1970, s. 140–141, 195–196, 245–248. Jak pisali współcześni, po śmierci ks. Antoniego Księstwo stanęło „oko w oko z biurokracją, bez żadnego w Berlinie obrończego głosu”. L. Żychliński, *Historia sejmów Wielkiego Księstwa Poznańskiego do roku 1847*. T. I. Poznań 1867, s. 196.

²¹ Szerzej ich sylwetki charakteryzuje O. Abramczuk, *Dzieci księcia generała Antoniego Pawła Sułkowskiego*. „Rydzyniak”, nr 3 (2) 1995, s. 27–35.

²² A pamiętajmy, że kilkadziesiąt lat wcześniej Sułkowscy trzymali się jeszcze „daleko od polskich rodów możnowładczych”. W. Konopczyński, *Polska w dobie wojny siedmioletniej*. Cz. II: 1759–1763. Warszawa 1911, s. 29.

²³ Związki książąt z Rydzyną z tą gałęzią Pilawitów sięgały jeszcze połowy XVIII stulecia. Jej protoplasta, dziad Henryka Potockiego, Aleksander Potocki (1755–1812), minister policji za czasów Księstwa Warszawskiego, po kądzieli był bowiem wnukiem Aleksandra Józefa Sułkowskiego, w związku z czym August Sułkowski w statucie ordynacji rydzynskiej wymieniał go wśród sukcesorów drugiego prawa. Powołując się na ten zapis, również Henryk Potocki i jego starszy brat Tomasz dokonali wymaganych w statucie donacji trzech czwartych majątku własnego na wypadek bezpotomnej śmierci, chcąc zabezpieczyć sobie prawo do ewentualnej sukcesji w ordynacji. Złożenia podobnej donacji zaniedbał jednak ich ojciec Michał, co sprawiło, że większość prawników nie uznawała później roszczeń tej linii rodu. S. Borowiak, *Sprawa...*, s. 66–67.

dysław Potocki (1815–1855)²⁴. Dwie pozostałe córki księcia generała – najstarsza Taida (1811–1839) i najmłodsza Teresa (1815–1889) – wyszły kolejno za Henryka Wodzieckiego z Kościelnik (1813–1884). Związki Sułkowskich z Wodzieckimi, których powaga i znaczenie ustępowało w Krakowie tylko Potockim z Krzeszowic²⁵, stały się coraz silniejsze, gdy po rabacji galicyjskiej Henrykostwo przejściowo osiedlili się w zaborze pruskim i przez kilka lat mieszkali w, nieodległym od Rydzyny, Kawczu. Antoni Paweł Sułkowski przeżył swą żonę o dwanaście lat i zmarł w stosunkowo młodym jeszcze wieku w kwietniu 1836 roku. Ordynacja przypadła najmłodszemu z dzieci, niespełna szesnastoletniemu synowi Augustowi, urodzonemu 13 grudnia 1820 roku (na chrzcie nadano mu imiona August Antoni Aleksander Józef, w rodzinie jednak pieszczotliwie zwano go Gustulkiem).

Złą wróżbą na przyszłość okazały się już uroczystości pogrzebowe księcia generała. Zachowanie jego bliskich przyjęło bowiem powszechnie jako „uchylenie grzeczności towarzyskiej w najwyższym sposobie” – nie tylko nie towarzyszyli w ostatniej drodze zmarłemu i nie zaprosili do zamku żadnego z licznie zgromadzonych żałobników, ale nawet nie zostawili nikogo, kto mógłby pełnić wobec nich honory domu. Gościom podano jedynie zimne śniadanie w oficynie, co, jak kąśliwie zauważył przybyły na pogrzeb inny napoleończyk Adam Turno, „było zupełnie na kształt święconki”²⁶.



August Sułkowski w 1861 r. (*Album fotograficzny polskich działaczy politycznych i społecznych XIX w., głównie Wielkopolan, członków Koła Polskiego w Berlinie*, Biblioteka Raczyńskich, rkps. 1816)

²⁴ Ewa Karolina, która przeżyła męża o ponad ćwierć wieku, po jego śmierci poświęciła się działalności zakonnej, zakładając polski dom Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. O. Abramczuk, *Potocka z Sułkowskich Ewa Karolina*. [W:] PSB, t. XXVII, s. 737–738; też, *Dzieci...*, s. 33–34.

²⁵ „Stanowisko to o całe niebo niższym było od despoty Potockich, ale osobiście p. Henryk miał niemały wpływ jako człowiek bardzo zręczny, bardzo wykształcony, przy tym nadzwyczaj ujmującej powierzchowności i przyjemnego dowcipu”. K. Chłędowski, *Pamiętniki. T. I Galicja (1843–1880)*. Wstęp i przypisy A. Knot. Kraków 1957, s. 144.

²⁶ A. Turno, *Dziennik. Rok 1836*. Cyt. za: A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem*. Poznań 2001, s. 451–452.

Również i późniejsze życie młodego ordynata obfitowało w liczne, nie-
zbyt fortunne decyzje. Pewnym usprawiedliwieniem może być tu fakt wczes-
nej śmierci obojga rodziców i najstarszej siostry, co sprawiło, że utracił on
osoby, które mogłyby kształtować jego charakter i wdrażać do przyszłych
obowiązków obywatelskich i gospodarczych. Król pruski, którego opiece
książę Antoni Paweł polecił nieletniego jeszcze syna, wyznaczył opiekuna
w osobie Leopolda von Frankenberg-Ludwigsdorffa, prezesa poznańskie-
go Sądu Apelacyjnego. Ten sumiennie zajął się jednak tylko zarządaniem dóbr
i sprawami finansowymi²⁷. August Sułkowski otrzymywał wówczas przez
wiele lat stałą pensję i nie musiał troszczyć się o finanse i zarząd ordyna-
cji. Przyniosło to taki efekt, że po osiągnięciu dorosłości „nie znał warto-
ści pieniędzy i nie umiał ograniczać się w wydatkach, sądząc, że tylko po-
trzebował rękę do własnej kasy wyciągnąć, a ponieważ pełna powinna być,
nie rachując, czerpać z niej może, ile zamarzy”²⁸. W efekcie, przy szczerym
patriotyzmie, ujmującym sposobie bycia, uroku osobistym i innych zale-
tach towarzyskich, był też osobą zupełnie pozbawioną poczucia odpowie-
dzialności i wszelkiego zmysłu praktycznego. Co gorsza, podobnymi cechami
charakteru odznaczała się też jego żona, poślubiona w styczniu 1843
roku Maria z Mycielskich²⁹. Andrzej Edward Koźmian, bawiący na przeło-
mie 1857 i 1858 roku u generała Morawskiego w niedalekiej Luboni, pisał
o obojgu: „On najlepszy z ludzi, i ona grzeczna i dobra, ale są to wieczne
dzieci, tylko zabawy poszukujący i zabawą żyjący”³⁰.

Pamiętajmy jednak, że młody ordynat miał w swoim otoczeniu wielu lu-
dzi, od których czerpać mógł wiedzę i doświadczenie. Jednym z jego domo-
wych nauczycieli był sam Hipolit Cegielski³¹. Jeśli chodzi o lata późniejsze,
wymieńmy tu choćby wspomnianych już szwagrów Henryka Wodzickiego
i Henryka Potockiego oraz brata tego ostatniego, Tomasza³². Choć niewiele

²⁷ Od 1834 roku był on prezesem Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, a przy tym gorliwym współpracownikiem Flotwella i Grolmana. Zdaniem F. Paprockiego (*Wielkie księstwo...*, s. 124–125): „okazał się on człowiekiem słabego charakteru i od początku podporządkowywał się całkowicie dyrektywom naczelnego prezesa”.

²⁸ N. Kicka, *Pamiętniki*. Wstęp i przyp. J. Dutkiewicz. Warszawa 1972, s. 437.

²⁹ Z rokosowskiej linii rodu (córka Józefa Mycielskiego i Karoliny z Wodzickich). K. Mycielski, *Mycielscy. Zarys monografii*. Warszawa 1998, s. 63–65.

³⁰ A.E. Koźmian, *Listy (1829–1864)*. T. III, cz. 2. Lwów 1894, s. 130.

³¹ Który w dodatku traktował rzecz bardzo poważnie. W liście do prof. J. Mottego pisał: „Powierzono mi godziny Języka Polskiego dla Xięcia Sułkowskiego, dwie na tydzień, i lu-
bo chęć godnego odpowiedzenia temu zaufaniu, wiele mnie bardzo czasu kosztować bę-
dzie, stosunek ten jednak, jako też świętość tego powołania – nie każą mi szczędzić pracy
i czasu”. Cyt. za: Z. Grot, *Hipolit Cegielski*. Poznań 2000, s. 36.

³² Jako ciekawostkę warto dodać, że właściciele Rydzyny utrzymywali też wówczas dość
ożywione kontakty ze skolimacym z Potockimi margrabią Wielopolskim. Dla przykładu,
przez pierwszych kilka tygodni po upadku powstania listopadowego schronienia szukał on
właśnie w Rydzynie. Kontaktom sprzyjały też pobyty Wielopolskiego w Poznańskim –

starsi od ordynata rydzińskiego, mieli już za sobą służbę wojskową lub dy-
plomatyczną z czasów powstania listopadowego, a w ciągu następnych dziesię-
cioleci wyrosli na jednych z najbardziej szanowanych przedstawicieli polskich
środków ziemiańskich, angażujących się szeroko w posunięcia polityczne,
społeczne i gospodarcze³³.

August Sułkowski z pewnością nie poszedł jednak za ich przykładem.
Wręcz przeciwnie – na lat kilkanaście zamek rydziński stał się „ośrodkiem
życia towarzyskiego dla bliższej i dalszej okolicy”³⁴, krocie wydawano na
rozrywki, wyścigi konne, polowania, „kursa łowieckie” („polowanie było
ulubioną księcia rozrywką i celował jako strzelec zarówno, jako wysmie-
nity jeździec i znawca koni”³⁵) i liczne pobyty w Paryżu i Berlinie. Taki tryb
życia doprowadził oczywiście w ciągu kilkunastu lat jego finanse do zupełnej
ruiny. A dodajmy, że wielkie, liczące ponad 7,5 tys. hektarów³⁶ dobra ordy-
nackie, pomimo ciężącego na nich znacznego zadłużenia³⁷, książę odziedziczył
w całkiem niezłym stanie. Utrwaliły go lata opieki Frankenberg-Ludwig-
sorffa – wystarczy wspomnieć, że administratorem był wówczas jeden z pio-
nierów postępu i oświaty rolniczej w Poznańskim – Niemiec August Rothe³⁸.

przyjeżdżał tam m.in. w towarzystwie Tomasza Potockiego dla zapoznania się z zasadami
pruskiej reformy uwłaszczeniowej. Z początkiem lat czterdziestych margrabia przebywał
też parokrotnie w Berlinie i w Górze u Platerów dla załatwienia sprawy małżeństwa Stefa-
nii Małachowskiej i Cezarego Platera (z Platerami w bliskich relacjach pozostawali z kolei
Mycielscy z Rokosowa – rodzice księżny Sułkowskiej). A.M. Skałkowski, *Aleksander Wielopol-
ski w świetle archiwów rodzinnych*. T. II. Poznań 1947, s. 37–39, 82–83, 86–89, 91–96, 100–102.

³³ Henryk i Tomasz Potocki mieli spore zasługi w modernizacji gospodarki folwarcznej
w Królestwie Polskim. Ten ostatni ceniony był też jako publicysta piszący pod pseudoni-
mem Adama Krzyżtopora. Henryk Wodzicki z kolei posłował do Sejmu Krajowego i Rady
Państwa, był dyrektorem Banku dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, prezesem Towarzy-
stwa Rolniczego Galicyjskiego i wiceprezesem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.
W późniejszych latach ważną rolę w Galicji odgrywał też jego bratanek Ludwik, gubernator
Banku dla Krajów Koronnych w Wiedniu. Szerzej J. Kita, *Tomasz Potocki (1809–1861).
Ewolucja postaw ziemianina polskiego*. Łódź 2007; *Henryk hr. Wodzicki*. Kraków 1885 [wspo-
mnienie pośmiertne]; T. Żychliński, *Złota Księga Szlachty Polskiej*. T. XI. Poznań 1889,
s. 240–241.

³⁴ L. Preibisz, *Zamek...*, s. 135; S. Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*.
T. II (1852–1863). Poznań 1919, s. 45–46.

³⁵ T. Żychliński, *Złota Księga...* T. V. Poznań 1883, s. 472.

³⁶ Taką wielkość (7645 ha) osiągnęły one po zakończeniu akcji uwłaszczeniowej w latach
czterdziestych XIX wieku (spowodowała ona zmniejszenie obszaru ordynacji o ok. 2500 ha).
L. Preibisz, *Zamek...*, s. 136.

³⁷ Dochodziło do 300 tys. talarów, ponadto z dóbr trzeba było wypłacić łącznie 160 tys.
talarów sum posagowych dla siostr księcia. Tamże, s. 135; S. Borowiak, *Sprawa...*, s. 83–85.

³⁸ Za swe godne rozpropagowanie osiągnięcie uznał on uregulowanie problemu siły robo-
czej możliwe dzięki stworzeniu służbie odpowiedniego zabezpieczenia na starość i nagra-
dzaniu za długoletnią pracę. W efekcie w dobrach wielu było urzędników służących w nich
od kilkudziesięciu lat i pozostających „do najpóźniejszych lat czterstwymi”. Jeden z nich,
dziewięćdziesięciosiedmioletni Michał Wiszniewski, służąc w dobrach do lat 74, przed je-
denastu jeszcze wyprawiał chrzciny, „a przed 8 jeszcze laty przejechał 3 mile konno z ra-

Widmo katastrofy pojawiło się przed księciem po raz pierwszy na przełomie 1857 i 1858 roku, gdy stanął przed koniecznością szybkiego spłacenia ponad 100 tys. talarów długu, z czego połowę w ciągu pierwszych dwóch tygodni stycznia 1858 roku. Pomocy szukał wówczas zarówno u ziemian wielkopolskich, którzy stawili się licznie na zwołanym w tym celu przez Gustawa Potworowskiego zjeździe w Lesznie w grudniu 1857 roku³⁹, jak i u krewnych z innych zaborów. Ostatecznie potrzebne 100 tys. talarów pożyczyl, znany księciu zapewne z licznych pobytów w Krakowie, Adam Potocki z Krzeszowic, a administracji dóbr podjął się sam Potworowski wraz ze Stanisławem Platerem z Wroniaw⁴⁰. Szwagier Augusta, Henryk Potocki, wierzył początkowo, że gdyby „przynajmniej ta nauka skutkowała, toby istotnie dziękować trzeba Bogu za tę katastrofę, bo jestem przekonany, że kilka lat rozsądnego prowadzenia się wszystkie te straty nagrodzi”⁴¹. Rychło okazało się jednak, że trudno liczyć na to, iż „Sułkowski będzie rozsądny, rocznie 12 tys. talarów obchodzić się zechce”, gdy księstwo potrafiłi wydawać w jednym roku nawet ponad 80 tys...⁴². Mimo to przez najbliższych kilkanaście lat rodzina ordynata w różny sposób starała się udzielić mu pomocy⁴³. Do jego siostr i szwagrów odwoływali się też niejednokrotnie administratorzy ordynacji, starając się w ten sposób powstrzymać księcia przed długami i niegospodarnością⁴⁴. Ten jednak do udzielanych rad nie przywią-

portem i konno znów chciał powrócić, jednakże ze względu na wiek wyraźnie mu tego zakazano”. A. Rothe, *Kilka słów o upadku moralnym wiejskiej klasy służebnej, ze szczególnym uwzględnieniem obecnych stosunków tejże klasy w dobrach księcia Sułkowskiego*. „Ziemianin” 1850, t. III, s. 121–126. O działalności edukacyjnej Rothego A. Głowacka, *Początki szkolnej oświaty rolniczej w Wielkopolsce (1840–1914)*. Poznań 1965, s. 45–49.

³⁹ A.E. Koźmian, *Listy...*, s. 131–134.

⁴⁰ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich [dalej: BZNO], sygn. 11759, s. 123, list Stanisława Platera do Henryka Wodzickiego z 6 stycznia 1858 roku; BZNO 11761, s. 189–191, zobowiązanie S. Platera i G. Potworowskiego do zwrotu pożyczki A. Potockiemu do 6 kwietnia 1858 roku.

⁴¹ BZNO 11759, s. 567, list do Henryka Wodzickiego z 28 stycznia 1858 roku.

⁴² Książę już po niespełna miesiącu, w końcu stycznia 1858 roku, starał się wszelkimi sposobami wyswobodzić z krępującej go kurateli Platera i Potworowskiego. Zniechęcony Stanisław Plater pisał „serce mi się ściska na tę lekkomyślność, bezmierną próżność i brak poczucia godności”. BZNO 11759, s. 131–136, listy do Henryka Wodzickiego z 24 stycznia i 13 lutego 1858 roku.

⁴³ M.in. w 1862 roku Wodziczcy pożyczili Sułkowskiemu 30 tys. tal. (zahipotekowanych na Lesznie i Górznie) potrzebnych na spłatę raty jednej z wcześniejszych pożyczek księcia. BZNO 11757, s. 749–754, listy plenipotenty księcia Augusta Romana Molinka do Henryka Wodzickiego z 26 lipca i 6 sierpnia 1862 roku; BZNO 11797, s. 127–130, rezygnacja Teresy Wodzickiej z zastawu dochodów z Górzna na rzecz tego kapitału z 3 sierpnia 1864 roku.

⁴⁴ Wieloletni administrator księcia, Roman Molinek, pisał np. o trudnościach wynikających ze „szczupłych intrat z powodu, iż Książę August lat temu kilka, dla marnych kilkanaście tysięcy talarów, czy tam kilkadziesiąt, wziętych na spekulacje kolejowe od dzierżawców Majoratu prolongował tymże dzierżawcom za to, na lat 12 do 18tu dzierżawy upływające”. BZNO 11757, s. 756–757, list do Henryka Wodzickiego z 23 kwietnia 1874 roku.

zywał większej wagi, a do rodziny pisywał z przekonaniem: „nie znam się na gospodarstwie, to prawda, ale czuję, i to otwarcie powiadam, że więcej umiem ogólnymi interesami administrować, niż mało innych osób i dałem tego dowody”⁴⁵. W rezultacie, w następnych latach popadał w coraz to nowe długi. Zmusiło go to najpierw do sprzedaży niemal wszystkich dóbr alodialnych (niezwiązanych węzłem ordynacji)⁴⁶, a następnie do zaciągania kolejnych pożyczek, które uzależniły ordynację od banków niemieckich i pruskiego Nowego Ziemstwa Kredytowego. Na rzecz tej ostatniej instytucji ordynat, zadłużony w niej na 670 tys. talarów, musiał ostatecznie zrzec się prawa administrowania swymi dobrami – jego dochody ograniczyły się odtąd do sumy, jaką wyznaczał mu administrator „landszafty”⁴⁷. Ziemstwo decydowało też o dzierżawach dóbr ordynackich. Szybko trafiły więc one w ręce niemieckie, co w okresie nasilonej polityki germanizacyjnej z pewnością nie było bez znaczenia dla zamieszkującej te tereny ludności polskiej⁴⁸. Zaś rozpaczliwie szukający dochodów i pozbawiony dotychczasowej swobody wydatków książę nieraz musiał gorzko przyznawać w listach do rodziny: „nie mam nawet 50 talarów, które mógłbym na podróż wydać...”⁴⁹.

Należy przy tym dodać, że jak na prestiż swego rodu i rozmiary posiadanego majątku ordynat rydzynski nie angażował się też zbyt aktywnie w działalność społeczną i polityczną. W porównaniu z rozrzuconym życiem osobistym nieliczne tego rodzaju wystąpienia stanowiły jednak bez wątpienia jaśniejszy punkt w jego życiu. Książę, jako członek dziedziczny, zasiadał w poznańskim sejmie prowincjonalnym, a później także w Izbie Panów sejmiku pruskiego (po jej utworzeniu w 1854 roku). Choć raczej trudno mówić o szerzej zakrojonej działalności parlamentarnej ordynata, warto jednak wspomnieć o niemałym rozgłosie, jaki zdobyły jego mowy na sejmie prowincjonalnym w 1851 roku. Wraz z Andrzejem Niegolewskim i Janem Nepomucenem Niemojowskim żywo zaprotestował wtedy przeciw mowie naczelnego prezesa Eugena von Puttkamera, w której ten uznał „czysto pruski patriotyzm” za „najwyżej uprawnioną myśl narodową, której wszystkie inne

⁴⁵ BZNO 11761, s. 109, list do Henryka Wodzickiego z 30 kwietnia 1857 roku.

⁴⁶ W latach 1866–1870 pozbyto się w ten sposób Leszna, Wijewa i Górzna. L. Preibisz, *Zamek...*, s. 135. Jedyną pozostałą posiadłością alodialną (zresztą też z obciążoną hipoteką) była Komańcza w Galicji, o której w początkach lat siedemdziesiątych ordynat pisał, że „musi mi teraz całą intratę do życia dostarczać”. BZNO 11761, s. 161, list do Henryka Wodzickiego z 19 czerwca 1873 roku.

⁴⁷ Dokonano tego na mocy tzw. uchwał familijnych z 2 października 1869 roku i 10 listopada 1871 roku. BZNO 14230, s. 40–45, 51–55.

⁴⁸ Patrz: *Handbuch des Grundbesitzers im Deutschen Reiche*. Bd. I *Das Königreich Preussen*. Lfg. VII *Provinz Posen*. Berlin 1902, s. 72–73, 128–129. Na początku XX wieku co najmniej jeden z nich, niejaki Hermann, dzierżawiący Kłodę, Tamową Łakę i Moraczewo, był, jako przewodniczący miejscowych kół Hakaty i Alldeutscherverein, silnie zaangażowany politycznie w duchu antypolskim.

⁴⁹ BZNO 11761, s. 145, list do Henryka Wodzickiego z 6 kwietnia 1872 roku.

poddać się muszą, jeśli prawa do uznania stracić nie chcą". Ordynat rydzyski replikował zaś: „z zadziwieniem wyczytałem w mowie pana naczelnego prezesa, że odtąd mamy być Prusakami. Nie znam prawa, co by na mnie nakładało ten obowiązek i przeciwko tej nowości protestuję uroczystie. Rewolucyjny system zmieniania narodowości ukazem znajdzie we mnie zawsze przeciwnika w Polaku i konserwatorze”⁵⁰.

Niezwykle pochlebną, choć odosobnioną ocenę roli odgrywanej przez księcia w stolicy Prus wygłosił zaś Stefan Stablewski twierdząc, że „dyskretna a patriotyczna działalność Sułkowskich na terenie berlińskim czeka na swego historyka na równi z działalnością Radziwiłłów”⁵¹. Choć pozycja księcia z pewnością nie dorównywała tej, jaką mieli spowinowaceni z Hohenzollernami potomkowie namiestnika Antoniego, to jednak miał on liczne przydatne znajomości na dworze królewskim i w towarzystwie berlińskim⁵², rozwinięte zapewne, gdy w młodości służył tam w pułku gwardii. W latach pięćdziesiątych (czyli w reakcyjnej i trudnej dla polskich dążeń „erze Manteuffla”) na wydawanych przez ordynata przyjęciach zbierali się polscy posłowie, a w czasach wojny krymskiej gościli dyplomaci z Francji, Turcji i Królestwa Sardynii – wywoływało to zresztą zaniepokojenie policji pruskiej⁵³. Z kolei kilka lat później, w czasach powstania styczniowego, książę był aktywnym członkiem stronnictwa „białych” i korespondentem Hotelu Lambert, udawał się też do Warszawy z misją nawiązania stosunków z Tymczasowym Rządem Narodowym – sprawa jednak upadła wobec ogłoszenia dyktatury Mariana Langiewicza⁵⁴.

Prócz tego ordynat rydzyski miał również wspierać finansowo wydawnictwa Biblioteki Polskiej w Lipsku⁵⁵. Należał też do założycieli dwóch pierwszych, efemerycznych co prawda, organizacji łowieckich w Poznaniu

⁵⁰ „Goniec Polski” z 19.9.1851, nr 215 oraz z 27.9.1851, nr 222; N. Kicka, *Pamiętniki...*, s. 465–466; J.N. Niemojewski, *Wspomnienia*. Warszawa 1925, s. 407–409; B. Wojcieszak, *Andrzej Niegolewski (1787–1857). Biografia polityczna*. Poznań 2003, s. 200–203.

⁵¹ S. Stablewski, *Rodzinnie i osobiste wspomnienia spisane dla dzieci i wnuków moich na marginesie książki Z. Ostrowskiej-Kębtłowskiej „Architektura pałacowa II połowy XVIII w. w Wielkopolsce”*. [W:] *Ziemiaństwo wielkopolskie. W kręgu arystokracji*. Pod red. A. Kwileckiego, Poznań 2004, s. 562. O trybie życia Sułkowskich w Berlinie krótko wspomina też L. Żychliński, *Wspomnienia z czasów uniwersyteckich berlińskich*. „Dziennik Poznański” z 27.6.1885, nr 144.

⁵² A stąd i dostęp do wielu istotnych politycznie informacji. Dla przykładu, Aleksander Wielopolski właśnie za pośrednictwem Sułkowskiego dowiadywał się o szczegółach poznańskich spisków z lat 1845–1846 (Sułkowski wiedział o nich od swego byłego opiekuna Frankenberg-Ludwigsdorfa). A.M. Skalkowski, *Aleksander Wielopolski...*, s. 251.

⁵³ L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*. Poznań 2003, s. 346; także F. Szafranski, *Gustaw Potworowski 1800–1860*. Poznań 1939, s. 162.

⁵⁴ *Zeznania śledcze i zapiski o powstaniu styczniowym Oskara Awejde*. Pod red. S. Kieniewicza i I. Millera. Moskwa–Wrocław 1961, s. 524; A. Mężyński, *Jan Działyński*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 81–85; S. Kieniewicz, *Dyplomacja polska w Niemczech*. [W:] *Polska działalność dyplomatyczna 1863–1864*. Pod red. A. Lewaka. T. II. Warszawa 1964, s. 397.

⁵⁵ O. Abramczuk, *Dzieci...*, s. 28.

skiem: Towarzystwa Łowczego powstałego w 1860 roku (pełnił w nim godność prezesa) i Towarzystwa Myśliwskiego z 1873 roku⁵⁶. Po 1857 roku jego nazwisko odnajdujemy również w spisach członków Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk⁵⁷. Kontynuując tradycję rodzinną, w 1846 roku ordynat wstąpił także w szeregi Zakonu Kawalerów Maltańskich⁵⁸.

Książę August zmarł niespodziewanie, w niezbyt jeszcze podeszłym wieku, 20 listopada 1882 roku. Nastąpiło to w przeddzień wyjazdu na sejm prowincjonalny do Poznania, gdzie miał uczestniczyć w delegacji wręczającej naczelnemu prezesowi memoriał dotyczący dyskryminacji języka polskiego⁵⁹. Jego dramatyczną śmierć tak opisywał Teodor Żychliński: „w pokoju sypialnym nieboszczyka znajdował się kominek, w którym na noc napalono węglami. W nocy silny wiatr uderzył w komin i płomień z trującym gazem węglanym wydobył się na pokój. Śp. książę August, zbudziwszy się, miał jeszcze tyle przytomności, że zabrawszy ze sobą kołdrę, poduszkę i nocną lampkę, wyszedł przez ganek, dzielący sypialnię od obszernej komnaty, gdzie się znajdowała jego pracownia i tam położył się na kanapie. Chłód ganku orzeźwił go zapewne na chwilę; wkrótce jednakże powrócił widocznie zawrót głowy i książę zerwał się z kanapy ku oknu, czy też ku telegrafowi, który łączył jego komnatę z mieszkaniem kamerdynera. Zatrucie krwi było przecież za silne i rano znaleziono go leżącego na wznak w pobliżu okna i już zupełnie zimnego. Łatwo wyobrazić sobie przerażenie i rozpacz rodziny! Poczęto księcia cucić i nacierać, rozesłano na wszelkie strony po lekarzy, ale wszelka pomoc okazała się niestety nadaremna”⁶⁰.

Nad trumną zmarłego przemawiał znany i ceniony kaznodzieja, późniejszy arcybiskup – ks. Florian Stablewski⁶¹. Uroczystości pogrzebowe, z licznym udziałem duchowieństwa i ziemian ze wszystkich zaborów, dowodziły, że książę, mimo swych wad i grzechów, należał do osób cenionych i lubianych przez współczesnych. W okresie, którym podobnie rozrzućnych

⁵⁶ B. Miśkiewicz, *Z dziejów łowiectwa w Wielkopolsce*. Poznań 1994, s. 42–47.

⁵⁷ B. Erzepki, *Spis członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu od zawiązania Towarzystwa w r. 1857 po dzień 30 czerwca 1895*. Poznań 1896, s. 32.

⁵⁸ Miał godność Kawalera Honoru i Dewocji. Księżna Maria z kolei (w Zakonie od 1862 roku) była Damą Honoru i Dewocji in Gremio Religionis. J. Baranowski, M. Libicki, A. Rottermund, M. Starnawska, *Zakon Maltański w Polsce*. Warszawa 2000, s. 218, 234.

⁵⁹ Petycję tę na ręce naczelnego prezesa Günthera wręczyła ostatecznie delegacja z wicemarszałkiem sejmu Stanisławem Kumatowskim na czele. „Dziennik Poznański” z 25.11.1882, nr 270.

⁶⁰ T. Żychliński, *Złota Księga...* T. V. Poznań 1883, s. 472.

⁶¹ Stablewski F., *Mowa żałobna na pogrzebie ś.p. Xięcia Augusta Sułkowskiego ordynata rydzyskiego dziedzicznego członka Izby Panów w dniu 25 listopada 1882 r. powiedziana w kościele parafialnym w Rydzynie*. Gnieźno 1883; przedruk [W:] Arcybiskupa Floriana Okszy Stablewskiego mowy żałobne. Poznań 1912; „Dziennik Poznański” z 28–29.11.1882, nr 272–273. Książę spoczął w krypcie kościoła rydzyskiego. Pozostawiony przez niego testament opublikował A. Piwoń, *Testamenty ostatnich ordynatów rydzyskich*. „Rydzyski”, nr 7 (1) 1997/1998, s. 22–26.

ziemian było jeszcze niezmiernie wielu, a „subhasta gonila subhastę”, raczej go żalowano, niż potępiano, może dlatego, że – jak surowo zauważał Jan Żółtowski – „ludzie tego typu są często w obejściu pełni uroku i zacieniają przez to ujemne strony swej bezmyślnej egzystencji”⁶².

Księżna Maria przeżyła swego męża o niemal dziesięć lat⁶³. Ostatnie lata spędziła bardzo skromnie w Dreźnie, gdzie w swej młodości spotykała ją nieraz pamiętnikarka Maria z Kwileckich Żółtowska. Po latach wspominała, że „stara księżna mieszkała na Portiens Strasse – zakończoną bramą, która dawniej miasto zamykała, potem tam była dzielnica ładnych willi i ładnych sklepów z kwiatami, Alte Wiese zwana. Księżna drobna i szczupła, bardzo stara (takie robiła wrażenie), ubierała się śmiesznie, w jakieś jasne jedwabie, może przeróbki z balowych toalet. Skromnie żyła z jedną służącą, Włoszką. Jak się ją zaprosiło, chętnie przychodziła na obiad czy na wieczór. Samą tylko herbatą i paluszkami częstowała. Jak miała trochę uciulanego grosza, jechała do Mediolanu lub Florencji. Tam cieszyła się słońcem, patrząc na typy – na ulice i potem znów do Drezna wracała”⁶⁴.

Z czwórki dzieci księstwa najmłodszy syn, Karol Stanisław Józef, zmarł w dzieciństwie w 1852 roku, a średni, Józef Stanisław, urodzony w 1845 roku i cieszący się uzdolnieniami plastycznymi, zmarł, lecząc się na gruźlicę w Meranie w 1880 roku. „Płucna choroba” była też przyczyną wczesnego zgonu jedynej córki Elżbiety Barbary⁶⁵. Rodziców przeżył jedynie najstarszy syn, Antoni Ryszard Józef Stanisław Kostka, który przyszedł na świat 15 lutego 1844 roku. Szósty – i jak się miało okazać – ostatni już ordynat na Rydzynie również pozbawiony był szerszych horyzontów politycznych i intelektualnych⁶⁶. Tak jak młodszy brat, miał jednak pewne uzdolnienia artystycznie i w młodości próbował swych sił w pisaniu sztuk teatralnych – kilka z nich wystawiano z niemałym powodzeniem⁶⁷. Jak wielu polskich ziemian walczył też w wojnie francusko-pruskiej, którą przeżył w czarnym mundurze huzarskim, dosługując się nawet Krzyża Żelaznego⁶⁸.

⁶² J. Żółtowski, *Dwa pokolenia. Wspomnienia wielkopolskiego ziemianina*. Przedm. S. Kieniewicz. Poznań 1990, s. 42.

⁶³ Zmarła w Dreźnie w 1891 roku. T. Żychliński, *Złota Księga...* T. XIV. Poznań 1893, s. 236.

⁶⁴ M. Żółtowska, *Pamiętniki*, Biblioteka Kórnicka PAN [dalej: BK], sygn. I 1259, s. 142–143.

⁶⁵ T. Żychliński, *Złota Księga...* T. IV. Poznań 1882, s. 341–343.

⁶⁶ Wykształcenie zdobył jednak lepsze niż w przypadku ojca. Był absolwentem gimnazjum katolickiego we Wrocławiu, w późniejszym okresie studiował też w Monachium. *Jahresbericht des Königlichen katholischen Gymnasiums zu Breslau für das Schuljahr 1861/62*. Breslau 1862, s. 15.

⁶⁷ Np. wiosną 1880 roku w Poznaniu wystawiano sztukę *Cesarz marokański umarł*, a w Lublinie *Nieprzyjaciół kobiet*. „Dziennik Poznański” z 11.2.1880, nr 33; „Posener Zeitung” z 11.2.1880, nr 103; L. Simon, *Bibliografia dramatu polskiego 1765–1964*. T. II. Oprac. E. Heine, T. Siwert. Warszawa 1971, s. 898.

⁶⁸ K.A. Stablewski (*Moje wspomnienia 1855–1940*, BZNO 15981. T. I, s. 186) mylnie umieszcza służbę Sułkowskiego w słynnym i prestiżowym 2 Przybocznym Pułku Huzarów (*Leib*

Wkrótce potem poślubił, pochodzącą z osiadłego w Belgii starego rodu szlachty hiszpańskiej, hrabiankę Emmę Sanchez d'Alcantara. Pięknej Hiszpance – jak lakonicznie zauważyła cytowana już Maria z Kwileckich Żółtowska – „klimat nie służył, parę lat wyjeżdżała na zimę, młodo umarła”⁶⁹ – zaledwie po pięcioletnim pożyciu, pozostawiając dwóch synów – Aleksandra i Franciszka.

Dość egzotycznemu mariażowi towarzyszyło zaangażowanie w równie oryginalne przedsięwzięcia polityczne. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej (1877–1878) książę brał czynny, choć podrzędny, udział w działalności tzw. Rządu Narodowego, w którym pierwsze skrzypce odgrywał słynny „czerwony książę” Adam Sapieha. Antoni Sułkowski udał się najpierw, wraz ze znanym poznańskim parlamentarzystą Władysławem Niegolewskim i Aleksandrem Guttrym, do Wiednia na zjazd powołujący Rząd, a później jako agent Adama Sapiehy jeździł z różnymi misjami do Warszawy i Stambułu⁷⁰. Kilka lat później, w styczniu 1885 roku, gdy po przymusowym wyjeździe kardynała Ledóchowskiego do Rzymu wciąż nie była rozstrzygnięta sprawa obsady arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, Sułkowski udał się do Rzymu, gdzie w rozmowach z dyplomatami watykańskimi i posłem pruskim Kurtem von Schlözerem usiłował zyskać poparcie dla własnego kandydata. Był nim przyjaciel księcia, ks. Stanisław Kwiatkowski, proboszcz z Margonina. Większość współczesnych twierdziła jednak, że jest on Sułkowskiemu „inaczej jeszcze zbliżony” – miał być bowiem nieślubnym synem samego księcia generała Antoniego Pawła Sułkowskiego, czyli dziada Antoniego Ryszarda! Cała sprawa zakończyła się dla ordynata raczej kompromitująco – żadna ze stron nie potraktowała poważnie jego zabiegów, co więcej, popełnionymi nietaktami zdecydowanie zraził do siebie Ledóchowskiego⁷¹.

Husaren Regiment) stacjonującym częściowo w Poznaniu, częściowo w Lesznie. W rzeczywistości, jak słusznie podaje S. Karwowski (*Historia...* T. II, s. 197), książę walczył w zmobilizowanym w Lesznie 3 Rezerwowym Pułku Huzarów (*Reserve Husaren Regiment*) noszącym co prawda również czarne mundury, tyle że bez trupich czaszek na czapkach, które wyróżniały słynnych „Totenkopfhusaren”. Sułkowski – w randze podporucznika (*Sekonde-Lieutenant*) – służył tam z Konstantym Brezą, Stefanem Zakrzewskim i Tadeuszem Stablewskim – ten ostatni kilkakrotnie wspomina księcia w swych listach do żony Gabrieli, pisząc m.in. o jego udziale w bitwie pod St. Quentin (m.in. listy z 9 lutego 1870 i 23 stycznia 1871 roku). BZNO 14445, *Acta Stablewsciana*, t. II, s. 1023, 1033–1034.

⁶⁹ M. Żółtowska, *Pamiętniki...*, s. 142.

⁷⁰ S. Kieniewicz, *Adam Sapieha 1828–1903*. Warszawa 1993, s. 258–284; T. Kulak, *Jan Ludwik Poptawski. Biografia polityczna*. Wrocław 1994, s. 24; F. Rawita-Gawroński, *Konfederacja narodu polskiego w r. 1876*. Poznań 1919, s. 154 (tu pomyłone postacie obu interesujących nas Sułkowskich – Augusta i Antoniego Ryszarda).

⁷¹ W. Klimkiewicz, *Kardynał Ledóchowski na tle swojej epoki 1822–1902*. T. III. Oprac. i wstęp Z. Zieliński. Poznań 1987, s. 340–342; L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*. Poznań 1970, s. 164–165; „Dziennik Poznański” z 4.1.1885, nr 3; z 3.3.1885, nr 50; z 5.3.1885, nr 52; „Kurier Poznański” z 28.2.1885, nr 48; z 4.3.1885, nr 51.

W latach późniejszych ostatni ordynat na Rydzyńcu, który podobnie jak ojciec zasiadał zarówno w poznańskim sejmie prowincjonalnym, jaki i Izbie Panów sejmiku pruskiego w Berlinie, już tylko incydentalnie uczestniczył w działalności politycznej. W marcu 1888 roku wraz ze Stanisławem Mottym i Józefem Kościelskim wybrano go do komisji, którą członkowie Koła Polskiego w sejmie pruskim powołali do zredagowania adresu do nowego cesarza Fryderyka III. Zaproponowany przez nich projekt został jednak odrzucony na wspólnym posiedzeniu kół polskich sejmiku pruskiego i parlamentu niemieckiego⁷². W niecały miesiąc później ordynat uczestniczył też w powitaniu cesarzowej Wiktorii, odwiedzającej spustoszone powodzią Poznań⁷³. W początkach lat dziewięćdziesiątych, za rządów kanclerza Capriviego, zaliczał się do zdecydowanych zwolenników polityki ugodowej, popierając w Kole Polskim jej rzeczników – Józefa Kościelskiego, Floriana Stablewskiego czy Ferdynanda Radziwiłła⁷⁴. Kilka lat później, w 1902 roku, wraz z innymi Polakami zasiadającymi w poznańskim sejmie prowincjonalnym, odmówił wzięcia udziału w uroczystym powitaniu odwiedzającego Poznań Wilhelma II – miał to być znak protestu przeciw wygłoszonej w Malborku antypolskiej mowie cesarza⁷⁵. Książę kilkakrotnie uczestniczył też w wiecach ludności polskiej skierowanych przeciw polityce germanizacyjnej – np. w lipcu 1904 roku przewodniczył wiecowi w Osiecznej zwołanym w proteście przeciw przyjęciu noweli do ustawy osadniczej⁷⁶. W końcowych latach życia był również wicepatronem Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich w Rydzyńcu, którym kierował tamtejszy proboszcz, ks. Zwickert. Ostatnie, również zresztą podejmowane w dość niekonwencjonalny sposób, wystąpienia polityczne ordynata przypadły na okres uchwalania ustawy wyłączeniowej. Tym razem, obok wystąpień na łamach prasy niemieckiej⁷⁷, książę zwrócił się bezpośrednio do króla angielskiego Edwarda VII, powołując się na przyjaźń ze zmarłym bratem władcy, ks. Alfredem, zwaną jeszcze podczas studiów w Monachium. List wystosowany do monarchy nie przyniósł jednak spodziewanego przez Sułkowskiego efektu. Pro-

⁷² Ostatecznie sprawa wręczenia adresu (według zmienionego projektu ks. Ferdynanda Radziwiłła) stała się jedną z większych porażek polskich kół parlamentarnych – doczekała się bowiem upokarzającej odpowiedzi wystosowanej przez Bismarcka, mówiącej m.in. o „Prusakach polskiego pochodzenia”. J. Benyskiewicz, *Postowie polscy w Berlinie w latach 1866–1890*. Zielona Góra 1976, s. 201–203.

⁷³ S. Karwowski, *Historia...* T. II, s. 475.

⁷⁴ Patrz. np. sprawa głosowania w maju 1891 roku nad wystąpieniami ks. Jazdzewskiego, uznawanymi przez ugodowców za nazbyt radykalne. L. Trzeciakowski, *Postowie...*, s. 416.

⁷⁵ S. Karwowski, *Historia...* T. III (1890–1918). Poznań 1931, s. 140–141.

⁷⁶ „Dziennik Poznański” z 14.7.1904, nr 159.

⁷⁷ Na łamach „Deutsche Revue” (1908, Bd. 4, s. 91–108) książę opublikował artykuł „Vorschläge über eine friedliche Lösung der Ostmarkenfrage”, który spotkał się z repliką wiceprzewodniczącego Hakaty, Raschdaa (tamże, s. 108–118).

pozycję poruszenia tej sprawy podczas spotkania monarchy angielskiego z Wilhelmem II podczas jego wizyty w Anglii skwitowano bowiem utrzymaną w dyplomatycznym tonie odmową. Natomiast pogorszenie stanu zdrowia schorowanego ordynata przeszkodziło mu w udziale w decydującym głosowaniu nad ustawą wyłączeniową w Izbie Panów 27 lutego 1908 roku⁷⁸.

Życie prywatne ostatniego z Sułkowskich budziło w opinii współczesnych o wiele większe kontrowersje niż w przypadku poprzedniego ordynata. Wpływał na to nie tylko popełniony mezalians – zawarty w 1898 roku ożenek ze śpiewaczką monachijską Józefą Schmidt, ale i fakt, że książę obracał się zazwyczaj w niemieckim towarzystwie, w dodatku dość posłedniego gatunku. Świadkiem tego, jak niewiele z dawnego splendoru pozostało w książęcym domu, był znany później historyk i działacz niepodległościowy Michał Sokolnicki, który odwiedził Rydzyńcu latem 1902 roku – ordynatostwo zdecydowanie nie zrobili na nim najlepszego wrażenia: „[...] Ów stary ospały pan o wygodnych manjerach i bezmyślnej francuszczyźnie pozostawał jedyną a krótkotrwałą ostoją polskość na tych ogromnych przestrzeniach polnych i leśnych, graniczących ze Śląskiem [...] Ta ostoja polskość przedstawiała się tembardziej krucho, ile że u boku magnata znajdowała się jego żona, typ *einer deutscher Hausfrau*, była śpiewaczka, gdzieś wyłowiona w peregrynacjach starego lowelasa po badach i kurhauzach. Ona też niepodzielnie rządziła na zamku [...] oprowadzała mnie po salach rozległego gmachu, mimowoli pokazując odarcie ze wspaniałości, rozpaczliwą pospolitość po kątach, jakieś ornaty, rysowane niemiecką ręką, jakieś zasobne komody, nic wspólnego nie mające z dawnym światem Sułkowskich, gdzie skrzętnie teraz, obyczajem oszczędnych gospodyń, chowane były umiarkowane dostatki”⁷⁹.

Odziedziczone po ojcu zadłużenie, uzależnienie od „landszafty” i własna rozrzutność sprawiały, że finanse księcia stale balansowały na krawędzi katastrofy. Na początku lat dziewięćdziesiątych, jak pisał Wojciech Trąmpczyński, „synów jego nikt nie chciał trzymać w pensjonacie, bo książę nie mógł pensji za nich płacić. Młodzi książęta musieli wskutek tego kilka razy w roku zmieniać swe mieszkania. W tym stanie rzeczy trzeba się było obawiać, że młodzi książęta zmarnują się pod względem fizycznym i moralnym, co się niestety sprawdziło”⁸⁰. Zmartwienia ordynata rydzyńskiego nie skończyły się bynajmniej na tym. Dziedziczna gruźlica sprawiła, że obaj synowie zmarli w bardzo młodym wieku – pierwszy w 1898 roku w Gardone di Riviera życie zakończył młodszy Franciszek, a już w kilka lat później, w maju 1905 roku, w San Remo na Riwierze nastąpił zgon star-

⁷⁸ Trzeciakowski L., *Postowie polscy w Berlinie*. Warszawa 2003, s. 438–439.

⁷⁹ M. Sokolnicki, *Czternaście lat*. Warszawa 1936, s. 83–84.

⁸⁰ BUAM 414, list W. Trąmpczyńskiego do W. Korytowskiego z 4 marca 1911 roku.

szego z synów, Aleksandra⁸¹. Żaden nie pozostawił po sobie potomstwa – nie pomogło tu dwukrotne małżeństwo drugiego z nich – najpierw z Anielą Mycielską z Chocieszewic⁸², a później z Marią Uznańską z Szaflar w Galicji. Warto zwłaszcza zwrócić uwagę na ten drugi mariaż, dobitnie świadczący o upadku prestiżu książęcego rodu – wszak chodziło tu o związek ze średnio zamożną ziemianką, pochodzącą w dodatku z rodziny, o której nie zawsze mówiło się pochlebnie⁸³.

Bezpomna śmierć synów przesądzała o końcu rydzynskiej linii Sułkowskich, zmuszała też starzejącego się i schorowanego już księcia do podjęcia ostatecznych decyzji w sprawie przyszłości ordynacji rodowej. Ponieważ kwestia ta była już szczegółowo opisywana⁸⁴, przypomnę tylko w tym miejscu, że założyciel ordynacji rydzynskiej, książę August Sułkowski, ustanawiając w 1776 roku jej statut (zmodyfikowany w roku 1783), zarządził, że w przypadku wygaśnięcia rodu lub niedopełnienia narzuconych warunków przez wszystkich wyznaczonych sukcesorów pierwszego i drugiego prawa, dobra ordynackie przejść mają „pod władzę, dzierżenie i użytek” Komisji Edukacji Narodowej i być używane na utrzymanie „konwiktów, szkół i kollegiów” noszących imię Sułkowskich. Warunki narzucone w statucie (w jego wersji z 1783 roku) dawały wymienionym tam osobom dwuletni termin⁸⁵ na przystąpienie do ordynacji wraz połową majątku (w przypadku sukcesorów pierwszego prawa) lub dokonanie na rzecz ordynacji donacji trzech czwartych majątku na wypadek bezpotomnej śmierci (u sukcesorów drugiego prawa). W oznaczonym czasie, poza braćmi fundatora (a więc sukcesorami pierwszego prawa), Aleksandrem i Antonim (protoplastą rydzynskiej gałęzi rodu), wypełniło go tylko dwóch sukcesorów drugiego prawa, którzy jednak albo zmarli bezpotomnie, albo linie od nich pochodzące wygasły⁸⁶. Natomiast wspomniana wcześniej donacja przedsta-

⁸¹ Franciszek (ur. 1874) zmarł 12 grudnia 1898 roku. L. Jażdżewski, *Mowa żałobna na pogrzebie śp. Franciszka ks. Sułkowskiego miana w kościele parafialnym w Rydzynie na dniu 21-go Grudnia 1898*, Poznań 1899; T. Żychliński, *Złota Księga...* T. XXII. Poznań 1900, s. 214. Aleksander (ur. 1873) zmarł w nocy z 9 na 10 maja 1905 roku. T. Żychliński, *Złota Księga...* T. XXVIII. Poznań 1906, s. 147–148.

⁸² T. Żychliński, *Złota Księga...* T. XXV. Poznań 1903, s. 203.

⁸³ Janina z Puttkamerów Żółtowska, opisując po latach pobyt w Zakopanem w 1909 roku, wspominała „opowieści o rodzinie Uznańskich z pobliskich Szaflar, mających jakoby we krwi instynkty zbójeckie. Osiedli tam bracia kłócili się i procesowali między sobą i dalszymi krewnymi”. J. Żółtowska, *Inne czasy, inni ludzie*. Londyn 1998, s. 279–280. Znacznie pochlebniej pisał o nich T. Żychliński, *Złota Księga...* T. XXXVIII. Poznań 1906, s. 91–93 oraz wspomniana już M. Żółtowska, *Pamiętniki...*, s. 142.

⁸⁴ S. Borowiak, *Sprawa...* (tam źródła i dalsza literatura).

⁸⁵ Jeśli któryś z wyznaczonych w statucie sukcesorów to zaniedbał, mógł tego dokonać jego sukcesor płci męskiej po dojrzeniu do pełnoletniości.

⁸⁶ Mowa tu o Aleksandrze Szembeku oraz Teodorze Sułkowskim (ojcu Józefa, słynnego adiutanta Napoleona).

wicieli rodziny Potockich, Tomasza i Henryka, uważana była przez ówczesnych prawników za spóźnioną i dlatego nieważną. Powołując się na traktaty rozbiorowe, za spadkobiercę Komisji Edukacji Narodowej uważał się również rząd pruski, roszcząc sobie na tej podstawie pretensje do ordynacji, popierane w końcu XIX wieku przez sądy. Wraz z wygaśnięciem rydzynskiej gałęzi rodu otwierała się więc możliwość przejścia dóbr ordynackich na rzecz państwa pruskiego. Dodać w tym miejscu należy, że był to okres szczytowego natężenia toczącej się wówczas w Poznańskim polsko-niemieckiej walki o ziemię, w której szala zwycięstwa stopniowo przechylała się na stronę polską. Malejąca podaż własności polskiej sprawiała, że w tym okresie większość nabytków Komisji Kolonizacyjnej musiała być kupowana od właścicieli niemieckich. W tej sytuacji przejście jednego z największych polskich majątków w Poznańskim stanowiłoby dla rządu pruskiego duży sukces w wymiarze zarówno praktycznym,



Antoni Ryszard Sułkowski w 1902 r. (reprodukcja obrazu berlińskiego malarza Maxa Rabesa, „Aus dem Ostlande”, R. XIII, 1918, z. 5, nlb. po s. 114)

jak i propagandowym. Problem mogły tu jednak stanowić zapisy statutu ordynackiego zabraniające podziału dóbr i przeznaczające dochody z nich wyłącznie na ściśle określone cele edukacyjne. Aby uniknąć związanych z tym ograniczeń, z kręgów rządowych kilkakrotnie zwracano się do ostatniego Sułkowskiego z nieoficjalnymi ofertami, proponując mu rozwiązanie ordynacji jeszcze za jego życia w zamian za wypłacenie gotówką części jej wartości.

Sam książę rozwiązaniem tej sprawy zajął się bardzo późno. Na początku lat dziewięćdziesiątych odwołał wręcz swoich krewnych Potockich (potomków Tomasza i Henryka) od wysuwania roszczeń do ordynacji – mogłoby to bowiem uniemożliwić zawarcie kolejnej uchwały rodzinnej, co pozbawiłoby księcia tak potrzebnych mu pieniędzy⁸⁷. Dla rekompensaty książę zobowiązał się co prawda pokryć koszty wytoczonego przez nich pro-

⁸⁷ Dzięki temu w 1892 roku zawarto bez przeszkód kolejną uchwałę rodzinną, która poza podniesieniem amortyzacji dotychczasowej pożyczki landszaftowej pozwoliła m.in. na wyznaczenie pensji wypłacanych synom księcia z kapitałów ordynackich. S. Borowiak, *Sprawa...*, s. 88–89, 93–94.

cesu, lecz tego warunku nie dotrzymał⁸⁸. Energiczniej zaczął działać dopiero po śmierci drugiego z synów. Jak wskazują fragmentarycznie zachowane źródła, dość długo wahał się przed podjęciem ostatecznej decyzji. Przyjęcie propozycji rządu pruskiego oznaczało wszak wyrok śmierci ze strony opinii publicznej, niezwykle wówczas wyczulonej na wszelkie przejawy „frymarki ojczystą ziemią”. Nie można lekceważyć zresztą i uczuć patriotycznych samego księcia⁸⁹, którym dawał wyraz w bardzo, co prawda, incydentalnych wystąpieniach publicznych. Ostatecznie zdecydował jednak podzielić się odpowiedzialnością, w rezultacie czego oddał inicjatywę dwóm swoim krewnym: Antoniemu Wodzickiemu (synowi Henryka i Teresy z Sułkowskich) i Henrykowi Potockiemu (wnukowi Henryka i Heleny z Potockich). Niestety, nie były już to osoby tej miary co ich przodkowie – obaj w różnych momentach swego życia angażowali się bowiem w przedsięwzięcia nieprzynoszące im zbytniej chluby⁹⁰. Mimo to, Antoni Sułkowski w 1905 roku ustanowił ich swoimi uniwersalnymi spadkobiercami⁹¹. Wspomagani przez znanych adwokatów i działaczy politycznych, Zygmunta Dziembowskiego i Natana Loewensteina, zamówili oni u kilku ówczesnych wybitnych prawników wiele opinii i ekspertyz. Dawały one pewne, choć kruche, podstawy do podważania praw rządu do Rydzyny. Traktowano je jednak nie tyle jako podstawy do procesu, ile raczej w kategoriach środka nacisku

⁸⁸ Ostatecznie Potoccy sami pokryli jego kosztą – przegrali go jednak we wszystkich instancjach w latach 1901–1904.

⁸⁹ Świadectwem książęcych wątpliwości był choćby list do Z. Czartoryskiego z 4 października 1905 roku, BUAM 414. Z jednej strony ordynat pisze, że: „Pragnąłbym na stare lata, po tylu cierpkich doświadczeniach i troskach, urządzić sobie żywot znośniejszy, słowem w ten czy inny sposób sprawę ubić”. Z drugiej zaś strony silnie podkreśla opory, jakie budzi, nim oddanie ordynacji rządowi pruskiemu. Jako ciekawostkę warto podać, że kilka lat później wspomniany już dzierżawca Kłody i Moraczewa, a zarazem działacz hakatystyczny Herrmann skarżył się Komisji Kolonizacyjnej na wszelkie możliwe szykany, jakich z uwagi na swoją działalność polityczną miał doznawać od księcia. Archiwum Państwowe w Poznaniu. Oddział w Gnieźnie, *Komisja Kolonizacyjna*. Reg. V, sygn. 1292, k. 37–38.

⁹⁰ Antoni Wodzicki (1848–1918), choć odgrywał sporą rolę w obozie konserwatystów krakowskich, cieszył się raczej sławą intryganta, a przy tym osoby rozrzutnej i skłonnej do hazardu. Dzięki znajomości z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem miał mieć jednak spore wpływy w austro-węgierskich sferach rządowych. Henryk Potocki (1868–1958) z kolei w okresie międzywojennym zapisał się niezbyt chlubnie udziałem w tzw. aferze żyrdowskiej. K. Chłędowski, *Pamiętniki*. T. II *Wiedeń (1881–1901)*. Wstęp i oprac. A. Knot. Kraków 1957, s. 225, 255, 424–425; Monokl [S. Rossowski], *Wizerunki sejmowe. Ludzie i sprawy. Przyczynek do historii samorządu galicyjskiego*. Lwów 1903, s. 106–109; A. Szklarska-Lohmannowa, *Potocki Henryk (1868–1958)*. [W:] PSB, t. XXVII, s. 826–827; C. Brzoza, K. Stepan, *Postawie polscy w parlamencie rosyjskim 1906–1917. Słownik biograficzny*. Warszawa 2001, s. 170–172.

⁹¹ 30 listopada zawarł z nimi tzw. kontrakt spadkowy. Wcześniej w tym roku książę spisał dwa inne testamenty: 9 sierpnia (na rzecz Augusta Wodzickiego – opublikował go A. Piwoń, *Testamenty...*, s. 26) i 6 października (na rzecz Henryka Potockiego). S. Borowiak, *Sprawa...*, s. 103–104.

w rokowaniach z władzami pruskimi⁹². Nie przyniosło to jednak większego efektu – ostatecznie kompromis zawarty 10 lipca 1908 roku⁹³ niewiele różnił się bowiem od propozycji rządowych składanych wcześniej Sułkowskiemu. Układ, jaki książę i spadkobiercy zawarli z władzami pruskimi, przewidywał, że w zamian za zgodę na rozwiązanie ordynacji wraz ze śmiercią ostatniego ordynata i przejęcie jej dóbr przez państwo pruskie oraz na zawarcie potwierdzającej taki stan rzeczy uchwały familijnej⁹⁴ otrzymają oni sumę określaną jako połowa wartości ordynacji, czyli 4 250 tys. marek. Należy przy tym dodać, że większość ówczesnych prawników określała tego rodzaju układ jako budzący duże wątpliwości pod względem prawnym lub wprost nielegalny. Co więcej, władze pruskie dopuściły się też licznych uchybień proceduralnych, które miały nie pozwolić potencjalnym pretendantom na zgłoszenie swych pretensji do ordynacji – mogłoby to bowiem uniemożliwić bądź opóźnić zawarcie rozwiązującej ją uchwały familijnej⁹⁵.

Trudno w tej chwili powiedzieć, która z osób zaangażowanych po polskiej stronie odgrywała tu najważniejszą rolę – większość ówczesnych przekonana była, że wszelka inicjatywa spoczywała tu w rękach Antoniego Wodzickiego. Nie zmienia to jednak w niczym odpowiedzialności ostatniego ordynata – bez jego woli wszak porozumienie takie nie mogłoby dojść do skutku. W efekcie nie tylko umożliwiono rządowi pruskiemu przejęcie jednego z największych polskich majątków w Poznańskim, ale też usunięto wszelkie przeszkody na drodze wykorzystania go na cele kolonizacyjne. Był więc to krok nie tylko wybitnie kontrowersyjny – stanowił on również wręcz drastyczne wykroczenie przeciwko bezwzględnie wymaganemu wówczas przez polskich współobywateli obowiązkowi „trzymania się ziemi ojczystej”. Co więcej, Sułkowski i jego spadkobiercy zawarli układ z zaborcą i dopuścili do rozwiązania ordynacji, wiedząc o tym, że kolejne procesy o prawa do niej zamierzają wytoczyć potomkowie wymienionych w statucie fundacyjnym sukcesorów drugiego prawa – a ewentualna wygrana któregoś z nich mogła przecież utrzymać ziemie ordynackie w polskim ręku. Gdy w końcu najbardziej zdeterminowani w tej mierze potomkowie Tomasza Potockiego wytoczyli, kolejny już, proces o prawa do ordynacji, do ich przegranej w pełni przyczynił się natomiast doradca i egzekutor testamentu księcia Antoniego, adwokat berliński Willam Loewenfeld⁹⁶.

Ostatni z Sułkowskich już wówczas nie żył. Jego los dopełnił się w niespełna rok od układów z władzami pruskimi – schorowany książę zmarł

⁹² Ofertę ugody złożył władzom A. Wodzicki 7 czerwca 1907 roku, *Akta sprawy...*, T. 2, 48.

⁹³ BZNO 11797, *Auszüge aus den Fürst Sulkowski'schen Familienfideikomiss Acten vom Königliches Oberlandesgericht Posen*, s. 215–216.

⁹⁴ Zawarto ją 2 września 1908 roku. Tamże, s. 228–231.

⁹⁵ S. Borowiak, *Sprawa...*, s. 113–118.

⁹⁶ Tamże, s. 118–123.

w Monachium na udar mózgu już 15 czerwca 1909 roku⁹⁷. Dobra ordynackie, zgodnie z układem, objęli w posiadanie przedstawiciele pruskiego Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego. Po kolejnych trzech latach i zakończeniu wszelkich, wspomnianych wyżej procesów o prawa do ordynacji, tytuł własności przepisano następnie na rzecz Komisji Kolonizacyjnej. Istniejące już długoletnie kontrakty dzierżawne i rychły wybuch wojny sprawiły, że nie zdążono już przeprowadzić planowanej akcji osadniczej. Jednak dopiero klęska wilhelmińskich Niemiec i odrodzenie państwowości polskiej umożliwiły w końcu utworzenie przewidzianej przez założyciela ordynacji Fundacji Sułkowskich i podjęcie przez nią działalności edukacyjnej⁹⁸.

Wszystko to nie mogło więc nie zbulwersować ówczesnej opinii publicznej, odwykłej już raczej od spektakularnych przykładów wyzbywania się wielkich polskich majątków. Oburzenie było tym większe, że sprawa rydzyńska, jak ją określano w prasie, rozgrywała się w dodatku zaledwie kilka miesięcy od uchwalenia pruskiej ustawy wywłaszczeniowej. Zapobiec temu próbował jeszcze za swego życia ostatni ordynat – postarał się o usprawiedliwiającą opinię trzech znanych w Poznańskim ziemian, a po podpisaniu układu z rządem zwoływał uspokajające konferencje prasowe. Nie przyniosło to jednak większego skutku. Kampania prasowa przeciwko sprawcom „frymarki rydzyńskiej” szybko ogarnęła wszystkie zabory, a zaangażowanym w sprawę osobom niewiele pomogły rozpaczliwe próby wypłatania się z całej afery. Niezbyt skuteczne w jej wyciszaniu okazały się też zwoływane różnego rodzaju „sądy obywatelskie”⁹⁹. Co zrozumiałe, nie oszczędzano przy tym nieżyjącego już księcia. Nie pomagał mu też fakt, że główna linia obrony jego spadkobierców polegała na wykazywaniu, że właśnie na nim spoczywa wyłączna wina za zatrącenie ordynacji. W tej sytuacji nie dziwią więc formułowane wówczas na łamach prasy wezwania, „by pamięć ostatniego Sułkowskiego co prędzej zagasta”...¹⁰⁰. Nie trzeba dodawać, że w podobny sposób pisano też wtedy o całym wygasłym rodzie, szeroko popularyzując, niemałe zresztą, przewiny dawniejszych jego reprezentantów i na dobre utrwalając złą sławę imienia Sułkowskich.

Na zakończenie pozostaje zauważyć, że niedostatki w istniejącej bazie źródłowej pozwalają na wyczerpujące ukazanie tylko niektórych aspek-

⁹⁷ Ostatni ordynat zmarł w prywatnym zakładzie leczniczym „Josephinum”, w którym leżał chory od końca maja 1909 r. APP, *Prezydium Policji*, sygn. 6226 *Acta betreffend das Ordinats Reisen in Kreise Lissa*, s. 88 (informacja dyrekcji policji w Monachium dla Prezydium Policji w Poznaniu z 15 czerwca 1909 roku).

⁹⁸ L. Preibisz, *Zamek...*, s. 140–145; A. Piwoń, *Fundacja...*, s. 133–134.

⁹⁹ Wyrokom takich sądów poddali się obaj spadkobiercy księcia oraz współpracujący z nimi adwokat i poseł Zygmunt Dziembowski, dla którego zaangażowanie w sprawę rydzyńską stało się jedną z przyczyn końca kariery politycznej. Szerzej: S. Borowiak, *Sprawa...*, s. 141–165.

¹⁰⁰ T. Jaworski, *Pamiętki wielkopolskie. Rydzyna*. „Tygodnik Ilustrowany” z 23.10.1909, nr 43, s. 887.

tów działalności ostatnich ordynatów rydzyńskich. Wiele epizodów z ich życia z pewnością jednak może być pomocnych w badaniach nad szerszymi, a słabo dotychczas opracowanymi zjawiskami obecnymi wówczas w życiu polskich ziemian. Wymienić tu można choćby kilkukrotne próby uzdrowienia finansów Augusta Sułkowskiego, stanowiące interesujący przyczynek do poznania różnych form kontaktów gospodarczych i pomocy finansowej, jakiej ziemianie udzielali sobie na drodze kontaktów rodzinnych i towarzyskich, niejednokrotnie ponad granicami zaborczymi. Przebieg sprawy rydzyńskiej pozwala z kolei na wysnucie ciekawych refleksji dotyczących postaw politycznych polskich ziemian z różnych zaborów, granic ugody politycznej i tego, co dopuszczalne w stosunkach z władzami zaborczymi.

Miron Urbaniak

MAXIMILIAN HERMANN – PIERWSZY BURMISTRZ LESZNA W LATACH 1879–1904

Maximilian Hermann urodził się 3 lipca 1833 roku w Berlinie, był synem profesora szkoły średniej w Berlinie. Swoją karierę zawodową rozpoczął w aparacie sprawiedliwości, pracując w latach 1855–1860 w Sądzie Skarbowym i Sądzie Miejskim w Berlinie, a także w Komisji Sądu Powiatowego w brandenburskim Nauen, gdzie piastował urząd referendarza. W 1860 roku zrezygnował z pracy w sądownictwie i rozpoczął działalność w administracji samorządowej. Od marca 1860 roku do kwietnia 1873 roku urzędował w magistracie Szczecina – najpierw jako sekretarz miejski, później jako główny sekretarz, a w końcu na stanowisku dyrektora miejskiej kancelarii. W kwietniu 1873 roku został wybrany na płatnego radcę magistrackiego w podberlińskim Charlottenburgu, gdzie pracował do 1879 roku¹. Podczas angaży w sądownictwie Hermann zdobył spore doświadczenie w zakresie prawa, które później wykorzystywał, funkcjonując w administracji municypalnej. Wypada tu zauważyć, że od początku kariery samorządowej pracował w magistratach dużych i nowoczesnych ośrodków miejskich, co wywarło niebagatelny wpływ na jego późniejszą działalność w Lesznie.

Na początku stycznia 1879 roku zakończyło się ostatecznie postępowanie dyscyplinarne toczone przeciwko dotychczasowemu pierwszemu burmistrzowi (Erste Bürgermeister) Leszna Richardowi Reimannowi (1871–1879), który został administracyjnie usunięty z urzędu². W związku z wakatem na stanowisku głowy miasta 27 stycznia 1879 roku leszczyńska rada miejska odbyła posiedzenie wyborcze, na którym rajcy jednomyślnie opowiedzieli się za przekazaniem najwyższej godności samorządowej w ręce płatnego radcy magistrackiego Maximiliana Hermanna z Charlottenburga. Odpowiadając na ofertę leszczyńskich radnych, Hermann postawił jednak warunki finansowe, które sprowadzały się do zagwarantowania mu 900 marek emerytury rocznie, w razie gdyby w ciągu pierwszych 6 lat sprawowania

¹ Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz (Berlin), I. HA Rep. 77: Ministerium des Innern, Tit. 1658, Nr 2: Lissa (pismo wydziału spraw wewnętrznych rejencji poznańskiej do ministra spraw wewnętrznych z 15 III 1879).

² M. Urbaniak, *Modernizacja infrastruktury miejskiej Leszna w latach 1832–1914*. Leszno 2009, s. 70.

urzędu okazał się niezdolny do pełnienia obowiązków służbowych. Rada miejska grodu Leszczyńskich przyjęła zobowiązanie bez sprzeciwu, aby jak najszybciej obsadzić wakat³. Zgodnie z ordynacją miejską z 30 maja 1853 roku wybór radnych został zaopiniowany i przekazany przez władze rejencji poznańskiej do zaakceptowania królowi Prus i zarazem cesarzowi Niemiec⁴. 31 marca 1879 roku Wilhelm I podpisał nominację Hermanna na leszczyńskiego burmistrza⁵. Oficjalne objęcie urzędu nastąpiło 16 maja 1879 roku w obecności wiceprezidenta rejencji poznańskiej Richarda Wegnera⁶. Ordynacja miejska ustaliła kadencję urzędowania pierwszego i drugiego burmistrza (Zweite Bürgermeister) w miastach pruskich na 12 lat (§ 31)⁷. W związku z tym pierwsza kadencja Maxa Hermanna kończyła się 15 maja 1891 roku. W ciągu jej trwania pierwszy burmistrz wykazał się bardzo dobrym zmysłem administracyjnym, wynikającym – jak można przypuszczać – z doświadczeń zgromadzonych na poprzednich stanowiskach pracy. Głowa leszczyńskiego samorządu współdziałała również zgodnie z magistratem oraz radą miejską. W efekcie już 30 grudnia 1890 roku rajcy jednogłośnie wybrali Hermanna na drugą kadencję. Podobnie stało się także 5 listopada 1902 roku⁸. Wówczas na kartkach wyborczych po raz trzeci znalazło się nazwisko niemal 70-letniego włodarza Leszna, owego „starego kawalera trzymającego zazwyczaj za plecami oburącz laskę” – jak pisał o nim po latach Adolf Schmädicke⁹. Zresztą, kiedy podejmowano drugi wybór Hermanna, nosił on już prestiżowy tytuł nadburmistrza (Oberbürgermeister), nadany mu 16 września 1890 roku przez cesarza Wilhelma II¹⁰. Według wcześniejszej ordynacji samorządowej, z 1831 roku, tytuł ten był zarezerwowany tylko dla burmistrzów większych ośrodków miejskich, których nadburmistrzów wybierał osobiście król pruski. W mniejszych muni-cypalach, do których zaliczało się Leszno, tytuł taki król mógł przyznać ze względów prestiżowych, w celu uhonorowania zasług dla rozwoju i samorządu miasta¹¹.

³ GStA PK, I. HA Rep. 77: Ministerium des Innern, Tit. 1658, Nr 2: Lissa, pismo wydziału spraw wewnętrznych rejencji poznańskiej do ministra spraw wewnętrznych z 15 III 1879.

⁴ Zob. *Ordynacja miejska dla sześć wschodnich prowincji Monarchii Pruskiej z dnia 30. Maja 1853*. [W:] *Gesetz-Sammlung für die Königlichen Preussischen Staaten 1853*. Posen [1854], s. 389–433.

⁵ GStA PK, I. HA Rep. 77: Ministerium des Innern, Tit. 1658, Nr 2: Lissa, kopia nominacji cesarskiej Hermanna na burmistrza z 31 III 1879, pismo rejencji poznańskiej do ministra spraw wewnętrznych z 30 I 1903.

⁶ „Lissaer Tageblatt”, nr 218/1896, „Lissaer Kreisblatt”, nr 23/1904.

⁷ *Ordynacja miejska dla sześć...*, s. 408.

⁸ „Lissaer Tageblatt”, nr 305/1896; Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej: APL), Akta miasta Leszno, sygn. 92, protokół z 5 XI 1902.

⁹ Cytat za: A. Wilecki, *Zapomniane nazwiska*. „Przyjaciół Ludu”, z. I, 2003, s. 18.

¹⁰ „Lissaer Tageblatt”, nr 218/1896.

¹¹ *Przeznaczony regulamin miast dla Monarchii Pruskiej*. [W:] *Gesetz-Sammlung für die Königlichen Preussischen Staaten 1831*. Posen [1832], s. 36.

W chwili trzeciego wyboru Hermann był już w podeszłym wieku, a jednak wzbudzał całkowite zaufanie rady miejskiej. Na jego korzyść przemawiały nasilające się od przełomu XIX i XX wieku, a więc właśnie w zaawansowanym wieku nadburmistrza, inwestycje miejskie. Los sprawił, że końca największego przedsięwzięcia finansowego i budowlanego leszczyńskiego samorządu, którym była realizacja nowoczesnych kompleksów koszarowych, zapoczątkowanego pod koniec życia Hermanna, nadburmistrz już nie doczekał. 12 marca 1904 roku przed południem, a więc w ciągu pierwszego roku trzeciej kadencji, pierwszy urzędnik municypalny Leszna doznał w ratuszowym gabinecie wylewu¹². „Wiadomość rozeszła się po mieście niczym lotem błyskawicy i pod ratuszem stanęła setka ludzi, aby poinformować się o stanie nagle chorego nadburmistrza, wymowny dowód wielkiej miłości i szacunku, którymi pan nadburmistrz Hermann cieszył się powszechnie. Po konsultacji kilku lekarzy zarządzono natychmiastowe przewiezienie do Szpitala Czerwonego Krzyża [ob. Szkoła Muzyczna przy ul. Wałowej – przyp. M.U.], ale niestety diagnoza lekarska okazała się bardzo smutna: Prawostronny paraliż ze stratą przytomności i utratą mowy”¹³. 19 marca 1904 roku nadburmistrz, który do końca życia pozostał kawalerem, zmarł w bezkonfesyjnym Szpitalu Czerwonego Krzyża¹⁴. Leszczyńska prasa z żalem żegnała długoletnią głowę miasta: „W mieście nie ma nikogo, kto nie znał Odchodzącego, kto nie zamienił z nim choć raz kilku słów. Spośród wielu dzieł, które powstały za czasów jego urzędowania dla ozdoby i użyteczności miasta, możemy wymienić na pierwszym miejscu wspaniałe promenydy wokół miasta, dalej wodociąg z zakładem wodociagowym, znajdującą się od kilku lat w posiadaniu miasta gazownię, budowlę koszarowe i wiele innych urządzeń odpowiadających nowym czasom, które jeszcze w następnych latach będą przypominały o Zmarłym”¹⁵. O tym zmarłym w Lesznie pamiętano jeszcze długo po śmierci, a w dowód tej pamięci do końca pierwszej dekady XX wieku rada miejska nadała jego nazwisko ob. ul. Karola Marcinkowskiego (Hermannstrasse)¹⁶.

Lata zarządu Maxa Hermanna w Lesznie (1879–1904) to ćwierćwiecze obfitujące w liczne inwestycje komunalne służące poprawie warunków życia mieszkańców oraz estetyki grodu Leszczyńskich, to okres niezwykle intensywnych przemian cywilizacyjnych, szczególnie odczuwalnych właśnie od przełomu XIX i XX wieku, to wreszcie czas realizacji najbardziej spektakularnego przedsięwzięcia samorządowego w całych dziejach Leszna,

¹² „Kreisblatt des Bomster Kreises”, nr 21/1904.

¹³ Tamże.

¹⁴ APL, USC Leszno, sygn. 157, nr 89/1904.

¹⁵ „Lissaer Kreisblatt”, nr 23/1904.

¹⁶ P. Beer, *Das Lissaer Strassennetz und seine Namen*. „Aus dem Posener Lande”, z. 2 z marca 1909, s. 118–119.

którym była budowa monumentalnych kompleksów koszarowych. Kiedy Hermann obejmował urząd w Lesznie, od 1875 roku trwał już proces likwidacji reliktów fosi i obwałowań miejskich, miał on jednak bardzo ograniczony zasięg. W czerwcu 1875 roku zgromadzenie radnych uchwaliło sukcesywne plantowanie wałów i przekrywanie fosi, wykonując jednocześnie w biegu rowu podziemny kanał ściekowy, a na miejscu zasypanej fosi i zrównanych wałów aranżację zieleni w postaci promenady z pasażami dla pieszych¹⁷. Promenadę zaczęto tworzyć w zachodnim biegu fosi, w ciągu ob. Al. Zygmunta Krasińskiego. Jej pierwszy fragment powstał na odcinku od poczty przy ob. ul. Słowiańskiej do hotelu Otta przy ob. ul. Skarbowej¹⁸. Kolejny etap w kształtowaniu Promenady Zachodniej nastąpił już w czasach Hermanna. W 1881 roku zasypano fosę od poczty do wysokości Nowego Rynku, a w 1882 roku roboty doprowadzono do ob. kościoła św. Krzyża. Do końca lat osiemdziesiątych XIX wieku kanał ściekowy przedłużono znacznie w kierunku północnym, osiągając praktycznie ul. Wałową i kształtując na tym terenie najstarszą i najbogatszą w zieleni Promenadę Zachodnią¹⁹. Aby przyspieszyć i usystematyzować roboty związane z likwidacją fosi i tworzeniem plant, w 1892 roku rajcy powołali komisję ds. zakrycia fosi (Walgrabenüberwollbungs-Kommission) mającą nadzorować całokształt spraw związanych z likwidacją obwarowań Leszna²⁰. Komisja uznała za priorytetowe skanalizowanie południowej odnogi fosi, oddzielającej właściwe miasto od Przedmieścia Rydzynskiego, ciągnącej się od ob. kościoła św. Krzyża w biegu ul. Świętokrzyskiej przez pl. J.A. Komeńskiego aż do kasyna wojskowego przy ul. Królowej Jadwigi i J. Dąbrowskiego. W efekcie już w 1893 roku skasowano odcinek południowej odnogi fosi od kasyna do ob. Gimnazjum nr 1, a w 1894 roku rajcy przyznali 9000 marek na niwelację umocnień od kościoła św. Krzyża do ob. ul. Leszczyńskich²¹. Pozostał zatem tylko fragment fosi od ob. ul. Bolesława Chrobrego do ul. Leszczyńskich, który został skanalizowany i obsadzony zielenią w 1899 roku²². Równocześnie z pracami na południowej odnodze rowu i wałów, w latach 1898–1900 zrealizowano kolektor ściekowy w ciągu ob. ul. J. Dąbrowskiego, od kasyna wojskowego aż do ob. Ronda Solidarności²³. Do tego czasu zlikwidowano także północny fragment fosi biegnący ob. ul. Wałową, K. Kurpińskiego, J. Poniatowskiego²⁴. W konsekwencji do końca XIX wieku, a więc w ciągu dwóch dekad zarządu

¹⁷ APL, sygn. 91, protokół z 12 VI 1875.

¹⁸ „Lissaer Tageblatt”, nr 136/1896.

¹⁹ Tamże, nr 135/1888.

²⁰ Tamże, nr 76/1892.

²¹ Tamże, nr 59/189; „Lissaer Kreisblatt”, nr 71/1894.

²² „Lissaer Tageblatt”, nr 188/1899.

²³ „Lissaer Anzeiger”, nr 205/1898; „Lissaer Tageblatt”, nr 100/1899.

²⁴ „Lissaer Kreisblatt”, nr 38/1899.

miastem przez Hermanna, udało się zlikwidować fosę na niemal całej swej długości, a powstały teren zagospodarować bogatą aranżacją promenadową, stanowiącą kurtynę zieleni, akcentującą w urbanistyce Leszna podział na historyczne miasto i jego przedmieścia. Krótco przed śmiercią nadburmistrza, w 1902 roku założono planty na odcinku fosi od ob. Ronda Solidarności do dominium Antoniny i tym samym pozostał już tylko fragment na tyłach dawnego przypałacowego parku Sułkowskich oraz w ciągu ul. J. Słowackiego skasowany krótko po śmierci Hermanna, w latach 1904–1905²⁵. Wśród zrealizowanych plant na szczególną uwagę zasługiwała Promenada Wschodnia ciągnąca się w biegu ob. ul. J. Dąbrowskiego, wówczas ul. Ogrodowej (Gartenstrasse). Była to najbogatsza, świadomie ukształtowana aranżacja zieleni w mieście. W 1902 roku nasadzono tu tysiące drzew i krzewów, m.in. 70 wysokopięnnych jesionów, 128 klonów, 49 różnych gatunkowo soliterów, niemal 5000 krzewów²⁶. Tym samym promenada powstała w przededniu śmierci nadburmistrza stała się jednym z cenniejszych osiągnięć urbanistycznych zarządu Maxa Hermanna, dodajmy, że osiągnięciem praktycznie całkowicie zniszczonym w okresie PRL-u i w ostatnich dekadach działalności samorządu.



Aranżacja zieleni na Promenadzie Wschodniej. Pocztówka ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Lesznie, reprodukcja P. Klak

²⁵ „Lissaer Tageblatt”, nr 214/1902; APL, Akta miasta Leszno, sygn. 92, protokół z 8 VIII 1904 i 25 III 1905.

²⁶ „Lissaer Tageblatt”, nr 273/1902.

Osobną dziedzinę aktywności ówczesnego magistratu stanowiła edukacja. Do kompetencji samorządu municypalnego należało szkolnictwo podstawowe, natomiast średnie i wyższe znajdowało się już w gestii państwa. W tej dziedzinie najbardziej intensywny postęp można zaobserwować już podczas pierwszej kadencji berlińczyka. W ciągu ósmej dekady XIX wieku miasto zbudowało i wyposażyło w pomoce naukowe 3 wyznaniowe szkoły powszechne. Pierwsza stanęła szkoła katolicka (ob. Zespół Szkół Ochrony Środowiska na pl. dra J. Metziga). Realizacja budowy placówki nastąpiła w 1885 roku według projektu leszczyńskiego mistrza budowlanego Franza Feuera, który ukończył budowę do jesieni tegoż roku. 14 października 1885 roku szkoła została oficjalnie przejęta przez samorząd. Z uwagi na szybko rosnącą liczbę dzieci katolickich już w 1893 roku budynek został rozbudowany oraz nadbudowany według projektów twórcy²⁷. Praktycznie równolegle magistrat przystąpił do budowy szkoły dla dzieci ewangelickich (ob. Szkoła Podstawowa nr 3), które przeważały w Lesznie. Opracowanie planów zlecono również leszczyńskiemu mistrzowi budowlanemu Erichowi Steinowi, który zaprojektował znacznie większą budowlę, wpisaną w zachodnią pierzeję ob. pl. dra J. Metziga. Projekt został przygotowany w 1886 roku i wzorowany był ewidentnie na powstałym nieco wcześniej, w 1882 roku, państwowym gimnazjum przy ob. pl. T. Kościuszki. Rozpoczęta w listopadzie 1886 roku inwestycja trwała do 1887 roku, kiedy przekazano placówkę w ręce magistratu. Szkoła ewangelicka okazała się wkrótce również zbyt mała, dlatego w 1902 roku została nadbudowana kolejna kondygnacja²⁸. Wraz z ukończeniem placówki ewangelickiej samorząd podjął inicjatywę budowy trzeciej szkoły powszechnej, przeznaczonej dla dzieci wyznania mojżeszowego. W 1888 roku Erich Stein opracował projekt szkoły przy ob. Al. Z. Krasieńskiego (dawna Szkoła Podstawowa nr 6), budynku znacznie mniejszego w stosunku do poprzednich placówek. Realizacja przedsięwzięcia trwała w latach 1888–1889, a zakończyło ją uroczyste przekazanie szkoły 24 kwietnia 1889 roku leszczyńskiemu samorządowi²⁹.

Okres zarządu Lesznem przez Maxa Hermanna to także, a może przede wszystkim, istotne inwestycje mające na celu poprawę standardów cywilizacyjnych życia ówczesnych leszczyńian. Pierwszy burmistrz wychowany w stolicy Prus – Berlinie, a później pracujący w Szczecinie, Nauen czy Charlottenburgu musiał odczuć powszechne dla ośrodków pruskiego wschodu opóźnienia w cywilizacyjnym rozwoju. Te opóźnienia nie były jeszcze tak widoczne w latach siedemdziesiątych XIX wieku, ale z końcem XIX

²⁷ APL, Akta miasta Leszno, sygn. 2311, 5–17, 49; „Lissaer Tageblatt”, nr 242/1896.

²⁸ APL, sygn. 2308, s. 5–21; „Lissaer Tageblatt”, nr 268/1896.

²⁹ „Lissaer Tageblatt”, nr 96/1896.



Szkoła katolicka przy ob. pl. dra J. Metziga. Fot. M. Urbaniak (2008)



Szkoła ewangelicka przy ob. pl. dra J. Metziga. Fot. M. Urbaniak (2008)

wieku dystans pomiędzy nowoczesnymi miastami Brandenburgii czy dużymi municypiami stawał się coraz bardziej zauważalny. W celu jego zmniejszenia samorząd podjął jedną z pierwszych inwestycji komunalnych służących poprawie warunków sanitarnych. Dzięki niej powstał pierwszy samorządowy zakład użyteczności publicznej – rzeźnia miejska (Städtisches Schlachthaus). Jej budowa miała przyczynić się do zlikwidowania niehumanitarnego uboju zwierząt, a ponadto prowadzić do stopniowej asenizacji Leszna poprzez usunięcie zanieczyszczeń organicznych powstających w związku z ubojem na podwórzach kamienic i domów. Dyskusję nad realizacją przedsięwzięcia rozpoczęto w lutym 1888 roku, a pod koniec roku zgromadzenie radnych powołało kilkuosobową deputację ds. budowy rzeźni (Schlachthausbau-Deputation). 21 kwietnia 1890 roku na placu budowy, położonym przy torach linii kolejowej z Wrocławia do Poznania, dokonano uroczystego wmurowania kamienia węgielnego. Budowa prowadzona była ekspresowo i została sfinalizowana do końca roku. Uroczyste otwarcie zakładu odbyło się 2 stycznia 1891 roku. W tym dniu na dziedzińcu rzeźni zjawili się liczni goście, w tym członkowie magistratu i rady miejskiej: „[...] pan mistrz budowlany Wittig po krótkiej przemowie przekazał klucz do rzeźni panu nadburmistrzowi Hermannowi. Ten przyjął go i wyraził życzenie, aby zakład mógł dobrze służyć mieszkańcom. Trzykrotnym »Niech żyje« na cześć Jego Cesarskiej Wysokości Cesarza pan nadburmistrz zakończył swoją przemowę i przekazał [klucz – przyp. M.U.] inspektorowi rzeźni panu weterynarzowi Wiegandowi»³⁰. Zbudowana w 1890 roku rzeźnia składała się m.in. z domu służbowego dla inspektora i maszynisty oraz właściwego budynku ubojni, w którym znalazły się 3 oddzielne pomieszczenia do uboju świń, bydła rogatego i małych zwierząt, tj. kóz, owiec i cieląt. Z ubojnią zwarto kotłownię z maszynownią i kominem. Ponadto wzniesiono także: budynek wagi dla zwierząt połączony z chlewem, składem węgla i chłodnią, obory dla bydła rogatego i cieląt zespolone z halą sanitarną przeznaczoną do uboju chorych i podejrzanych o chorobę zwierząt, a także stajnie dla koni z podręcznym magazynem i ustępami³¹.

Po budowie rzeźni przyszedł czas na rozwiązanie kolejnego istotnego problemu cywilizacyjnego w życiu mieszkańców grodu Leszczyńskich. Ulegająca pogorszeniu sytuacja zaopatrzenia miasta w wodę, realizowanego poprzez system wodociągów grawitacyjnych i publicznych studni, pchnęła magistrat do złożenia na grudniowym posiedzeniu rady miejskiej w 1896 roku wniosku o rozpoczęcie poszukiwań wody w celu budowy centralnego systemu zaopatrzenia miasta w wodę³². Trwająca w latach 1897–1899 fa-

³⁰ „Lissaer Kreisblatt”, nr 1/1891; szerzej M. Urbaniak, *Zabytki techniki Leszna*. Leszno 2006, s. 117–121.

³¹ M. Urbaniak, *Zabytki techniki Leszna...*

³² APL, Akta miasta Leszno, sygn. 92, protokół z 12 XII 1896.

za prac wstępnych zakończyła się w pierwszej połowie 1899 roku przyjęciem uchwały o budowie nowoczesnego wodociągu ciśnieniowego dla Leszna na terenie brzoźowego zagajnika w Zaborowie³³. Roboty rozpoczęte w lecie 1899 roku zakończyły się jesienią 1900 roku, a w dniu 15 października tegoż roku nastąpiło uroczyste uruchomienie miejskiego zakładu wodociągowego (Städtische Wasserwerke)³⁴. W tym dniu ludność grodu Leszczyńskich otrzymała w domach czystą i zdrową wodę w nieograniczonej ilości. Woda z mechanicznego wodociągu miała także olbrzymie znaczenie dla bezpieczeństwa miasta, bowiem umożliwiała podjęcie skutecznej akcji gaśniczej w razie wybuchu pożaru. Inwestycja, która pochłonęła około 500 tys. marek, postawiła Leszno w elitarnym gronie kilku miast ówczesnego Wielkiego Księstwa Poznańskiego dysponujących dobrodziejstwem centralnego systemu wodociągowego³⁵. Nowoczesny wodociąg wpłynął istotnie na wzrost atrakcyjności Leszna dla potencjalnych osadników, umożliwiając tym samym dalszy przyrost mieszkańców. Notabene liczba ludności grodu Leszczyńskich za rządów Hermanna wzrosła z niespełna 12 tys. w 1880 roku do ponad 16 tys. w 1905 roku³⁶.

Przełom XIX i XX wieku to jednak nie tylko realizacja centralnego systemu wodociągowego, ale także komunalizacja i budowa nowoczesnego kompleksu produkcyjnego gazu węglowego. Kiedy Max Hermann obejmował urząd pierwszego burmistrza w mieście, istniała już od 1865 roku gazownia, ale należała ona do spółki prywatnej. To powodowało, że zaopatrzenie miasta w gaz było nie tylko drogie, ale i nieefektywne, bowiem wrocławskie Towarzystwo Gazowe Gierth & Comp. było zainteresowane pomnażaniem zysków, a nie inwestycjami służącymi potrzebom miasta czy mieszkańców. W konsekwencji, wraz z końcem 30-letniego monopolu Towarzystwa na zaopatrzenie miasta w gaz, w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku samorząd począł coraz poważniej rozważać wykup zakładu i przejęcie produkcji gazu na własny rachunek. W 1899 roku magistrat przejął prywatną gazownię, wypłacając Towarzystwu odszkodowanie w wysokości 130 tys. marek. Równocześnie wraz z końcem budowy centralnego systemu wodociągowego, w 1901 roku rozpoczęto modernizację sieci gazowej oraz budowę zupełnie nowego kompleksu technologicznego gazowni. Inwestycja została oddana do eksploatacji w sierpniu 1902 roku, a koszty modernizacji sieci gazowej oraz realizacji nowego zakładu gazowniczego

³³ APL, Akta miasta Kościan, *Max Hempel Zeugnisse*; „Lissaer Tageblatt”, nr 111/1899; „Lissaer Tageblatt”, nr 242/1900.

³⁴ „Lissaer Kreisblatt”, nr 65/1899; „Lissaer Tageblatt”, nr 231/1900.

³⁵ APL, *Bericht über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde Angelegenheiten der Stadt Lissa i. P. für die Jahre 1911 und 1912*. Lissa 1913, s. 36.

³⁶ *Preussische Statistik*. Berlin 1883, t. 66, s. 267; *Preussische Statistik*. Berlin 1908, t. 206, cz. I, s. 390.

wyniosły 150 tys. marek. Skomunalizowanie gazowni umożliwiło istotną obniżkę cen gazu, a zmodernizowany zakład oraz infrastruktura gazowa miasta doprowadziły szybko do wzrostu jakości wytwarzanego gazu oraz przyczyniły się do jego większego i powszechniejszego zastosowania. Gazownia działająca pod miejskim zarządem oznaczała również poprawę oświetlenia na terenie Leszna, a zatem dalszy wzrost bezpieczeństwa i w konsekwencji pozytywny odbiór miasta przez przybyszów z innych ośrodków, w szczególności tych pozbawionych gazu, względnie energii elektrycznej³⁷.

Jak widać, lata zarządu pierwszego burmistrza okazały się dla Leszna bardzo pomyślne, szczególnie w zakresie technicznej infrastruktury komunalnej, wyznaczającej ówczesne standardy życia w ośrodkach miejskich całej monarchii Hohenzollernów. Los sprawił jednak, że z materialnego punktu widzenia to nie wodociągi, szkoły ani gazownia stały się najbardziej imponującym pomnikiem samorządowej działalności Hermanna, choć cywilizacyjnie były to jego najważniejsze osiągnięcia. Ukoronowaniem kariery administracyjnej nadburmistrza, w zasadzie także życia, stała się podjęta na krótko przed śmiercią i dokończona już za jego następcy, Richarda Wollburga, budowa kompleksu koszarowego przy ob. ul. Raławickiej.

Problem stworzenia odpowiednich warunków bytowych dla pruskiej armii nabrzmiewał w Lesznie już od końca XIX wieku. Formacje wojskowe były wówczas rozlokowane w kilku mniejszych koszarach należących w części do miasta oraz do osób prywatnych. W celu koncentracji garnizonu i zagwarantowania żołnierzom odpowiednich warunków kwaterowania samorząd podjął się budowy dwóch kompleksów koszarowych, z których mniejszy dla artylerzystów 2. Poznańskiego Pułku Artylerii Polowej stanął przy ob. ul. J. Dąbrowskiego, zaś o wiele większy – dla pozostałych baterii wspomnianego Pułku oraz piechurów z 3. batalionu 50. Pułku Piechoty wzniesiono przy ob. ul. Raławickiej. Realizacja tego pierwszego, z dominującym akcentem w postaci olbrzymiego gmachu koszarowego utrzymanego w konwencji eklektyzmu z czytelnymi wpływami neobaroku oraz secesji, trwała w latach 1901–1902 i pochłonęła około 500 tys. marek. Zespół został przekazany samorządowi przez wykonawcę inwestycji – firmę Knoch i Kallmeyer z Halle w dniu 14 października 1902 roku³⁸. Jeszcze przed zakończeniem inwestycji przy ul. J. Dąbrowskiego leszczyński magistrat podpisał z Królewską Intendenturą w Poznaniu kontrakt na budowę przy ul. Raławickiej koszar dla piechurów³⁹. W lecie 1902 roku rozpoczęła się już realizacja budowy zespołu kilkunastu obiektów, która trwała do 1904 roku⁴⁰.

³⁷ Zum 50 jährigen Bestehen der Lissaer Gasanstalt. „Aus dem Posener Lande”, z. 11, 1915, s. 521–522.

³⁸ „Lissaer Tageblatt”, nr 243/1902; H. Dünnhaupt, *Lissa in Posen. Ein Städtebild*. Lissa 1908, s. 38.

³⁹ APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1246, s. 47–55.

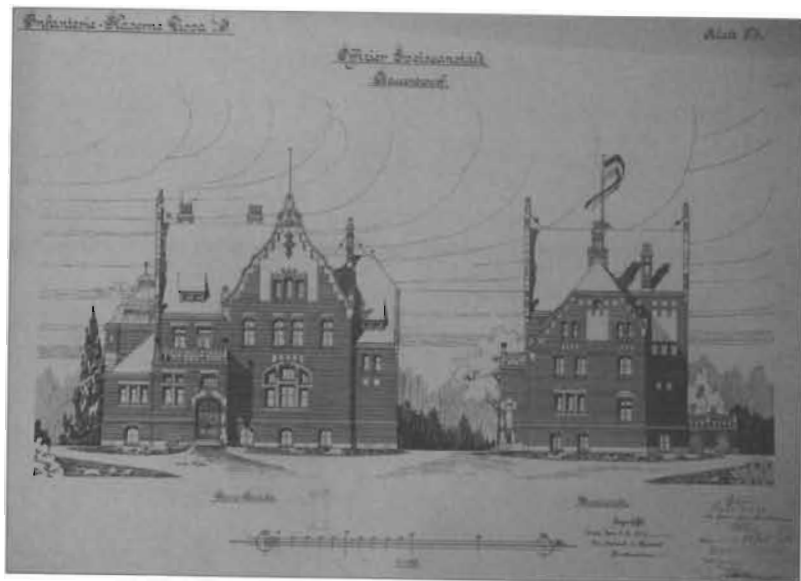
⁴⁰ „Lissaer Anzeiger”, nr 193/1902; „Lissaer Kreisblatt”, nr 25/1904.



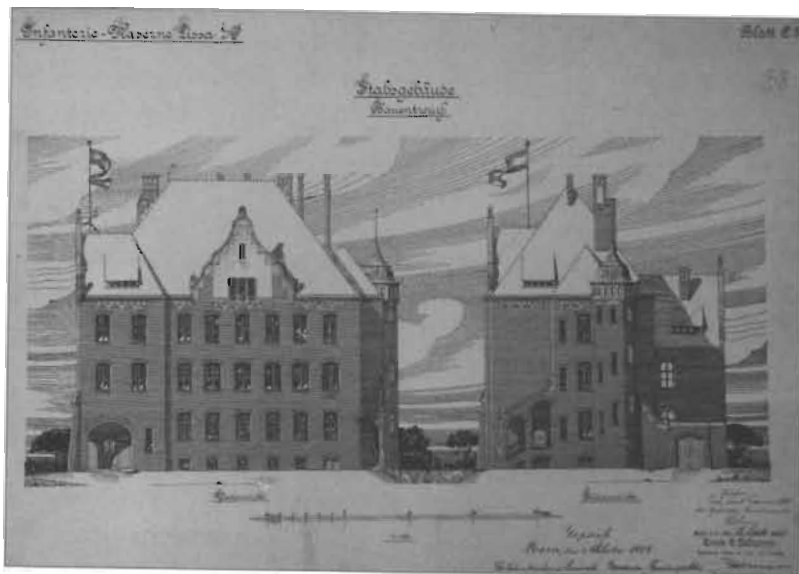
Gmach koszar artylerzystów przy ob. ul. J. Dąbrowskiego. Fot. M. Urbaniak (2008)

W międzyczasie, w lutym 1903 roku, nadburmistrz Hermann w imieniu magistratu zawarł kolejną umowę, tym razem na wzniesienie założenia koszarowego dla pozostałych baterii 2. Pułku Artylerii Polowej. Obiekty zespołu, utrzymane w analogicznej konwencji architektonicznej jak budowle koszarowe piechoty, powstawały w latach 1903–1905 w sąsiedztwie koszar piechurów. Projektantem i wykonawcą całości była również firma z Halle, ale kompleksowa realizacja przedsięwzięcia, liczącego w sumie kilkadziesiąt imponujących budynków, kosztowała leszczyński magistrat ponad 2 mln marek⁴¹. Zaprojektowane i wzniesione z niebywałym rozmachem koszary przy ob. ul. Raławickiej zostały już ukończone krótko po śmierci nadburmistrza Hermanna, zatem nie mógł on obejrzeć największego dzieła swojego zarządu miastem. Leszczyńskie koszary to jednak najlepszy pomnik materialny pozostawiony w mieście przez nadburmistrza Hermanna, jedna z najcenniejszych tego typu realizacji w Polsce, a ponadto istotny element urbanistycznego układu miasta. Zespół ten tworzy *de facto* swoiste miasto w mieście, przy czym architektoniczna i przestrzenna jakość tego unikatowego miasta jest bezkonkurencyjna w stosunku do wszystkich historycznych i najnowszych inwestycji samorządowych. Świadczy zarazem o wielkomijskich aspiracjach leszczyńskiego samorządu, kierowanego ćwierć wieku przez człowieka, który przybył z dalekiego Charlottenburga do zupełnie obcego mu miasta w 1879 roku i związał z nim już całe swoje życie zawodowe, odciśkając niezatarte piętno w leszczyńskim krajobrazie kulturowym.

⁴¹ H. Dünnhaupt, *Lissa in Posen...*, s. 35–36.



Wizja architektoniczna kasyna wojskowego piechoty w zespole koszarowym przy ob. ul. Racławickiej. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Lesznie, reprodukcja M. Urbaniak



Wizja architektoniczna budynku sztabu w zespole koszarowym przy ob. ul. Racławickiej. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Lesznie, reprodukcja M. Urbaniak

Lata zarządu Lesznem przez pierwszego burmistrza, względnie nadburmistrza, Hermanna Maxa to zaledwie 25 lat w kilkusetletniej historii miasta. Jest to ćwierć wieku wykorzystane bardzo intensywnie do poprawy wizerunku ówczesnego Leszna oraz wprowadzenia w mieście ogólnopruskich standardów cywilizacyjnych panujących w innych ośrodkach miejskich. Jest to zarazem próba kreowania wielkomiejskiej wizji dawnego grodu Leszczyńskich, wizji niespełnionej, choć kontynuowanej jeszcze przez następcę – Richarda Wollburga. Abstrahując zupełnie od słuszności podejmowanych decyzji czy wyboru środków

zmierzających do urzeczywistnienia tej wizji, należy jednak stwierdzić, że były to przedsięwzięcia świadczące nie tylko o dalekowzroczności ówczesnego samorządu, ale przede wszystkim o aktywnym kreowaniu otaczającej rzeczywistości. Max Hermann mimo podeszłego wieku nie wahał się składać podpisów pod bardzo kosztownymi dla miejskiego budżetu inwestycjami. Te inwestycje służyły jednak powszechnemu dobrobytowi mieszkańców, zwiększały również atrakcyjność Leszna dla potencjalnych przyszłych. Rosnąca liczba ludności i wzrastająca zamożność ośrodka pozwalała z kolei samorządowemu inwestorowi na branie coraz aktywniejszego udziału w kształtowaniu

krajobrazu kulturowego Leszna. Ślady tej aktywności są do dziś niezwykle czytelne w panoramie miasta. Przetrwały wszystkie szkoły zbudowane za czasów Hermanna, działają powstałe wówczas wodociągi ze 110-letnią wieżą wodną przy ob. ul. J. Poniatowskiego. Przy ob. ul. Przemysłowej utrzymać relikty zabudowań miejskiej gazowni zrealizowanej w pierwszych latach XX wieku, a przy ul. Racławickiej można podziwiać olbrzymi, imponujący architekturą i rozwiązaniami urbanistycznymi zespół koszarowy dla piechurów i artylerzystów. Degradacji uległ jedynie rozbudowany przestrzenie nie zespół zieleni tworzącej promenady otaczające historyczne centrum. Przy



Miejska wieża wodna przy ob. ul. J. Poniatowskiego. Fot. M. Urbaniak (2008)

ob. ul. J. Dąbrowskiego, stanowiącej oś wschodniego odcinka plant, pozostała tylko brukowana nawierzchnia jezdni i – kolejny dowód aktywnego kreowania rzeczywistości – gmach koszar dla artylerzystów wzniesiony krótko przed śmiercią jednego z najbardziej zasłużonych dla Leszna włodarzy.

Zestawienie najważniejszych inwestycji miejskich w okresie zarządu Maximiliana Hermanna w Lesznie

Nazwa inwestycji	Początek realizacji	Koniec realizacji	Stan zachowania
Promenada Zachodnia	1875	80. XIX w.	Zachowana fragmentarycznie
Promenada Północna	80. XIX w.	90. XIX w.	Zachowana fragmentarycznie
Promenada Południowa	1893	1899	Relikty
Promenada Wschodnia	1898	1900	Relikty
Szkoła powszechna katolicka	1885	1885	Istnieje
Szkoła powszechna ewangelicka	1886	1887	Istnieje
Szkoła powszechna żydowska	1888	1889	Istnieje
Rzeźnia miejska	1890	1890	Istnieje, silnie przebudowana
Wodociągi miejskie	1899	1900	Istnieją, częściowo przebudowane i rozebrane
Gazownia miejska	1901	1902	Istnieje, częściowo przebudowana i rozebrana
Koszary artylerzystów przy ul. J. Dąbrowskiego	1901	1902	Istnieją, częściowo rozebrane
Koszary piechurów przy ul. Raclawickiej	1902	1904	Istnieją
Koszary artylerzystów przy ul. Raclawickiej	1903	1905	Istnieją

Agnieszka Zgrzywa

DEBIUT GROCHOWIAKA (1956)¹

Szczęśliwym trafem Leszno wielkopolskie pozostało w większości swoich starych architektonicznych układów od przedwojennych lat niezmiennie, toteż przechował się w nim duch czasów, gdy Staś Grochowiak pisał w tym mieście i o tym mieście juvenilia, noszące znamiona wielkiego talentu. Przy odrobinie wyobraźni można go poczuć, choćby tu, gdzie wygłaszam ten tekst – w szkole, w której uczył się poeta i w której wraz z kolegami redagował pierwsze pisma. Na Nowym Rynku stoi dom, w którym się Grochowiak urodził – ta okolica stanowiła zatem pierwszy świat, jaki mu się zdarzyło oglądać ze swojej dziecięcej perspektywy, gdy wędrował w stronę kina Apollo, trzymając za rękę dziadka Antoniego. Na pewno czasem, ale może nieczęsto, zdarza się leszczynianom wybierać jako skrót uliczkę, którą on wybierał najczęściej – Wąską, przesmyk między placem Metziga a kościołem św. Mikołaja, jedną z wielu bocznych uliczek uwielbianych przez Grochowiaka, tych, które odcinają się od rojnych, nie lubianych przez niego głównych arterii miasta. Na szczęście te Grochowiakowe miejsca zostały ocalone we wspomnieniach, a z tych z kolei złożona została wnikliwa i ciekawa książka Janiny Halec *Spacer po Lesznie Grochowiaka*². Chodząc śladami poety, można i dziś zobaczyć łabędzie pływające po stawku na placu Kościuszki. Staszek Grochowa chodził popatrzeć sobie na ich pradziadów. A później przy tym placu w budynku aresztu przesiedział kilka miesięcy jako więzień polityczny – za sprawą awantury miłosnej, którą sklasyfikowano jako polityczną właśnie, bo poszkodowanym był sam komendant miejscowej milicji, ponadto znieważono jakoś prezydenta Bieruta...

I dlatego też może, nieprzypadkowo, główny bohater wydanej w 1956 roku *Plebani z magnoliami*, debiutanckiej powieści autora mającego świeże doświadczenie więzienne, zostaje nam przedstawiony jako człowiek wypuszczony właśnie zza krat. Ma wygląd po trosze zmęczonego życiem opryska, a po trosze człowieka głęboko czymś doświadczonego. Dopiero po chwili czytelnik dowiadyuje się, że owa intrygująca postać to ksiądz, przez

¹ Tekst zaprezentowany w marcu 2009 roku w LO nr I w Lesznie z okazji III edycji Scriptorium pod hasłem *Rok 1956 w historii, literaturze i sztuce*.

² J. Halec, *Spacer po Lesznie Grochowiaka*. Leszno 2006.

co bohater staje się jeszcze bardziej interesujący. Wraz z narratorem zmuszony jest on przebywać nocą, aż do świtu, na zimnej stacji kolejowej, co, jak wiadomo, nastrajać musi do intymnych zwierzeń. Następnie zaś bohaterowie wybierają osobny przedział kolejowy, gdzie ksiądz może w spokoju snuć dalej swoje opowiadanie o wydarzeniach, które przerwały jego szczęśliwą egzystencję na plebanii z magnoliami. Wydarzenia owe, sposób narracji, komentarze bohaterów – to wszystko wspaniale da się wpasować w kontekst roku 1956, a całą książkę zobaczyć można jako swoiste *signum temporis*. Ponieważ akcja toczy się po wojnie, a więc właściwie współcześnie, obejmuje wydarzenia w opisie – jak do tej pory – dość niewygodne. Poza tym autor przedstawia je niezgodnie z oficjalnie wciąż obowiązującymi wytycznymi władz, do niedawna jeszcze respektowanymi, ponieważ ich moralna ocena nie jest jasna. I dzieje się z tą powieścią trochę tak, jak z powieścią Jerzego Andrzejewskiego *Zaraz po wojnie*, która otrzymała później sławny tytuł *Popiół i diament*. Powinna ona była podziałać na odbiorców tak, by negatywnie oceniali postać głównego bohatera, niepotrzebnie nadal, po wojnie, przelewającego krew pełnych dobrej woli komunistów. Tymczasem stało się wręcz przeciwnie; wstrząsająca postać Maćka Chelmskiego – w filmie nakręconym na podstawie książki mocniejsza jeszcze za sprawą kreacji Zbyszka Cybulskiego – zawładnęła duszami czytelników i widzów, którzy jemu właśnie współczuli i z nim się solidaryzowali. U Grochowiaka było w pewnym sensie podobnie, choć pewnie czytelnik tej powieści, mimo całej sympatii dla bohaterów z doświadczeniem więziennym, nie czuje się z głównym bohaterem aż tak uczuciowo związany. W przypadku *Plebanii z magnoliami* istota rzeczy nie mieści się w rozbieżności między domniemanym zamiarem twórczym a jego realizacją.

Tragiczny węzeł fabularny zaczyna zaciskać się wokół szyi bohatera od momentu, gdy znalazł on ranną, nieprzytomną dziewczynę w straszliwej scenerii burzy i mgły. Ksiądz i dziewczyna – to obrazek już dość ryzykowny z innego, wiadomego powodu... Ponadto motyw ratowania, ocalania i pary źle dobranej kojarzy nam się z sytuacją znaną z *Wiernej rzeki* Stefana Żeromskiego. Tu jednak jest jeszcze gorzej; para bohaterów nie tyle dobrana jest na zasadzie jakiegoś klasowego mezaliansu, ile..., no cóż, nie dobiera się wcale. Nie ma też, co gorsza, ratowania. Owa zgrabna i subtelna w urodzie, ponadto dobrze ubrana dziewczyna – czego nie omieszką zauważyć narrator, mimo że w tej samej scenie z głowy dziewczyny cały czas leje się krew – okazuje się bowiem komunistką, wysłaną w celu agitacji na wieś, na której skraju znajduje się plebania z magnoliami. Gdy ksiądz wyrusza bryczką do pobliskiego miasteczka po lekarza, drogę zastępują mu bandyci; ci, którzy chcieli zamordować dziewczynę i którym się to nie udało. W oczywistym domysle – niedobitki wrogiej systemowi grupy niepodległościowej. Grozą, że zabiją księdza, jeśli sprowadzi po-

moc. Chcą w ciągu dwóch dni zaszyć się w lasach, gdzie nie mogłaby dopaść ich sroga zemsta ludowej władzy.

Streszczam owo zawiązanie akcji w lekkim tonie, ale nie świadczy to o moim lekkim stosunku do tragicznych wydarzeń mających miejsce wówczas w naszym kraju, które są przecież podobne do tych opisywanych przez Grochowiaka. W taki ironiczny ton wpada się naturalnie i chyba dlatego, że w samym tekście powieści jest coś, co do niego prowokuje. Świat przedstawiony tej powieści złożony jest mianowicie po części ze stereotypów i znanych obrazów klisz. Nie dlatego autor użył ich jednak, by narzucić odbiorcy obraz, w który ten miałby naiwnie wierzyć, ale raczej po to, by sam mógł na nich poujeżdżać autorską ironią, co się wielokrotnie w tym tekście dzieje i co ja mimowolnie przejmuję. Inną rzeczą jest odpowiedź na pytanie, czy z powodu takich uproszczeń albo w ogóle – z jakiego powodu właściwie ów debiut prozatorski Grochowiaka nie został uznany za całkiem udany.

Profesor Jacek Łukasiewicz, kolega szkolny Grochowiaka, znawca jego twórczości, opiekun spuścizny po nim, nie zamieścił tej powieści w tomie *Prozy* wydanym w roku 1992. Nazwał ponadto konflikt moralny, na którym oparta jest koncepcja tej powieści „jawnie fałszywym”³. Dlaczego? Co tu jest właściwie fałszywe? Ksiądz, który wystraszył się pogroźek bandy i zawrócił konie? To, że później nie chciał zgłosić milicji faktu ukrycia na plebanii rannej, mającej dziewczyny, bo bał się, iż może być posądzony o udział w napadzie? Władysław Bartoszewski powiedział kiedyś, że on – jako człowiek, który przeżył Oświęcim i więzień PRL-u – rozumie strach. I nigdy nie zapyta nikogo, jak mógł nie zrobić czegoś (czegoś dobrego, szlachetnego), jeżeli wiadomo będzie, że tamten działał pod presją strachu. Bo strach jest potężną siłą⁴. I on właśnie – strach – został w pier-



Stanisław Grochowiak w redakcji Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego

³ J. Łukasiewicz, *Wstęp*. [W:] S. Grochowiak, *Wybór poezji*. Wrocław 2000, s. XLII.

⁴ Zob. film *Bartoszewski*. Scenariusz i reż. Jerzy Ridan, Jerzy Kowynia. Produkcja: Studio Filmowe Kalejdoskop, Program I Telewizji Polskiej, rok 1998.

wszej powieści Grochowiaka bardzo dobrze opisany, co przyznaje prof. Łukasiewicz. Nie trzeba zresztą wdrapywać się na jakąś piramidę lęku, by zrozumieć księdza Grzegorza. Któż nie zna takiej sytuacji, gdy się wybiera, aby zrobić coś właściwego, a ponadto koniecznego, ale siada jeszcze w kurtce przed drzwiami, nie mogąc ruszyć się z miejsca? Kto nie zna tego bezsensownego ociągania się, by wejść do jakiegoś budynku choć parę minut później, bo rozegrać się tam ma jakaś nieprzyjemna scena? I tak jest właśnie u Grochowiaka – ksiądz ze strachu przekracza granice religii, etyki, przyzwoitości i czeka na uzdrowienie lub śmierć dziewczyny, nie ratując jej właściwie.

To, co powinno czytelnika zastanowić, to nie tylko nieszlachetna postawa księdza, czyli cichego służbisty owej wielkiej zbiorowej halucynacji, opium dla ludu – jak marksiści nazywali religię. Ważne jest bowiem również to, co rok 1956 dobitnie wykazał w sferze polityki, walki i kultury – mianowicie, jak strasznie można było się bać władzy ludowej, jakie oczywiste było oczekiwanie niesprawiedliwości, skwapliwie przez tę władzę stosowanej, jaka wielka była obawa przed perfidią tej władzy, która – wiadomo – wykorzystywała każdą okazję, by pognać swego wyimaginowanego i rzeczywistego wroga. Bohater Grochowiaka bardziej niż bandy boi się komunistów, boi się ich już wcześniej, przed spotkaniem – gdy zastanawia się, czy w ogóle ruszać w tę mgłę, czy jechać po pomoc, bo wtedy wyda się wszystko to, co podejrzewa: że dziewczynę chciała zamordować banda narodowców, jakieś zaplute karty reakcji – jak ich zwał powojenny plakat. Brakiem złudzeń co do dotychczasowej realizacji systemu świetnie się wpisuje Grochowiak w rewizję roku 1956. Budzi czujność czytelnika nawet taki szczegół, jak mimochodem wtrącone zdanie już w pierwszym epizodzie powieści. Jeden z bohaterów, prosty chłop, „mówił głośno, z rozmachem. Baba patrzyła na niego z trwogą; czy nie powie jakiegoś politycznego głupstwa?”⁵.

Jeżeli zatem w książce wydanej przez PAX – organizację skupiającą katolików lojalnych wobec władzy ludowej – ksiądz Grzegorz sugeruje chłopom wywiązywanie się z obowiązkowych dostaw – a więc radzi oddawać Bogu, co boskie, a komunistom, co wymagane, to i tak odbiorcę mogła zastanowić szczerść tej lojalności czy raczej jej nieszczerść – bo cóż to za lojalność oparta na strachu? Sami chłopcy z bandy też są jednak oczywiście przedstawieni w powieści wcale nieprzychylnie. Ksiądz Grzegorz, rozmyślając o nich, wylicza z pozornie niefrasobliwą nonszalancją: „raz skradli kury, raz podpalili stóg, innym razem poderżnęli nauczycielowi gardło”⁶. To, co mówią o dziewczynie, gdy Grzegorz spotyka ich na

⁵ S. Grochowiak, *Plebani z magnoliami*. Warszawa 1956, s. 7.

⁶ Tamże, s. 39.

drodze, oraz dalsze wypadki potwierdzają jeszcze, że „leśni” zabijają już bez sensu i nie tylko grube ryby, ale też naiwnych, nieświadomych i przez to niewinnych ludzi. Nie występują tu zatem jako szlachetni Conradowscy wojownicy o „złote runo nicości” – mówiąc językiem Herberta – w sytuacji, gdy walkę dawno już przegrano. Jacek Kuroń w książce *PRL dla początkujących* wspomina, iż zdarzało się, że grupy AK stawiały się z biegiem czasu – można zapytać, czy to z rozpacz, czy z konieczności? – bandami rozbójników, że „od chwili rozwiązania AK coraz trudniej było odróżnić bandę rabunkową od grupy niepodległościowej”⁷. Chcielibyśmy widzieć ich w najlepszym świetle, ale cóż – trzeba wziąć pod uwagę i to, że niekoniecznie Grochowiak tendencyjnie się asekurował, kreśląc taki ich obraz.

Ale komuniści? Chłop Skorbic mówi: „Znam spółdzielnię. (...) Na czterech – w trzech masz nędzę... (...) Kogo podpuszczali do władzy? Parobasów... Fornali. Dawniej co on wiedział? Cały tydzień odwał gnój (...) Dziś agrom... Pożałuj Boże! Ziemię marnują...” (s. 147). I nie tylko w ustach bohaterów komuniści wyglądają nie najlepiej. W toku akcji poznajemy takich przyjemnych ideowców z orkiestry wiejskiej: „My by ich nie bili – tłumaczył gruby – gdyby skurwysyny na Polskę i na rząd nie gadały... A ty może kulał, co? (do księdza) Albo dywersant? Chłopcy, to na pewno dywersant. Wieszać go!” (s. 177). Taki opis polskich przesiedleńców zestawia się da na przykład z głośnym wówczas, powstałym w 1955 roku, *Poemacie dla dorosłych* Adama Ważyka. W utworze tym robotnicy i robotnice przedstawieni zostali jako prymitywy, z nudów robiący z Nowej Huty Sodomę i Gomorę. Grochowiak nie był więc pierwszy, ale był z pewnością jednym z pierwszych, jego książka i dzięki temu postrzegana być może jako wyraźny znak przełomu.

Wreszcie dyskretnie, acz stanowczo, w rozważania księdza Grzegorza wprowadza Grochowiak znaczący temat pokusy władzy: „Władza nad ludźmi? Dziwne, że nigdy w rozmowach o grzechu i pokusie nie poruszali tego tematu – a przecież był to temat najważniejszy – pokusa najbardziej silna” (s. 213).

Jeszcze inny wątek z niezwykłą odwagą podjął Grochowiak w tej powieści – wątek równie delikatny i przez komunistów kwalifikowany jednoznacznie, bezwzględnie i kategorycznie. Ów dwudziestoletni chłopak – bo tyle miał właśnie Grochowiak w chwili pisania *Plebani z magnoliami* – proszę to sobie wyobrazić! – podjął niebezpieczny temat Ziemi Odzyskanych. Magnolia w powieści Grochowiaka jest nie tylko malowniczym elementem dekoracji, sygnaturą słodyczy i spokoju plebańskiego żywota, ale głębszym symbolem. Niemcy nadal lubują się w przepięknym kwiecie magnolii, której drzewka oszalałymi bujnie zakwitają w ich ogródkach

⁷ J. Kuroń, J. Żakowski, *PRL dla początkujących*, Warszawa 1996, s. 13.

(w polskich i teraz jest ich mało)... Przekazanie ziemi przesiedleńcom – w ujęciu Grochowiaka – nie odbyło się bezboleśnie. Przy czym nie żał mu raczej Niemców; rodzina wygnańców jest przedstawiona niesympatycznie, a niemiecki ksiądz patrzy na Grzegorza tak, jakby chciał go zabić. Oddaje mu przedmioty w zakrystii, układając je z pedanterią, jakby zastrzegał, że je tylko na chwilę wypożycza. Żał natomiast osadników. Ludzie, którzy napłynęli na Ziemię Odzyskaną, ukazani są tak, jak to nie powinno mieć miejsca przed rokiem 1956 – rokiem odwagi. Są z jednej strony prymitywami, prostakami, z głupotą pyszniącymi się tym, co dostali, z drugiej – ludźmi dotkniętymi tragicznie przymusowym wypędzeniem, co jest równoznaczne z bolesnym wykorzenieniem z tradycji. „Wszystko, cośmy przeżyli – mów jeden z bohaterów – tośmy przeżyli gdzie indziej – i tam czujemy się swoi. A tutaj? Tutaj choćby przez lata, ale jesteśmy gośćmi. Za mało – powiadam – tu wrosliśmy. Dom człowieka, gdzie wspomnienia. A jak można budować dom bez wspomnień?”. Inny dopowiada: „O, właśnie: bez wspomnień. Tamto stare się zapadło w dół. Boli” (s. 7). Ludzie napływowi są też wypaleni przez wojenne i powojenne doświadczenia: „Tak, to jest gorzka ziemia. Ale nie to jest ważne. Ważne jest, że tutaj przyszli także gorzcy ludzie. Ci, którzy niewiele mieli do dania” (s. 8).

Wątkowi Ziemi Odzyskanych pozostanie Grochowiak wierny i później, w dojrzałej twórczości. Na długo przed legendarnym *Hanemannem* Stefana Chwina i całą literaturą utraty i wysiedlenia – związaną z nowym politycznym i kulturowym przełomem – odważy się w dwóch słuchowiskach radiowych przedstawić konflikty będące konsekwencją przesiedleń. Jedno z nich, *Kaprysy Łazarza*, przedstawia przesiedleńców w ujęciu satyrycznym – jego pomysł opiera się na motywie kojarzącym się trochę z perypetiami późniejszych *Samych swoich*; dziadek odgraża się, że nie umrze, jeśli syn nie przyrzeknie pochować go na rodzinnej ziemi. Drugi dramat – *W popiół płodna* – budują kolejne sekwencje rozmów pomiędzy małżeństwem, które odziedziczyło gospodarstwo na Zachodzie, a jego dawnym właścicielem, przekradającym się do nich przez Odrę. Zwieńczony został on uspokajającym władze i krzepiącym przesiedleńców szczęśliwym rozwiązaniem. A jednak słuchacz rozumie nie tylko odczucia i obawy przedstawionych tu ludzi zza Buga, ale także troskę i nostalgię pozbawionego ojcowizny Niemca. Nie sposób pominąć pytania, czego należy zatem oczekiwać w przyszłości? Czy akt przymusowego wydziedziczenia (obu stron przecież) nie stanie się zalążkiem nowego konfliktu?

A jak się skończyła historia księdza Grzegorza z *Plebani z magnoliami*? Cóż, dla każdego inaczej – dla mnie gorzkim papierosem wypalonym w środku nocy, gdy dotarłam do końca powieści – jako że główny bohater dużo pali i chciałam się odpowiednio wczuć. I pomyślałam, że najlepiej byłoby o niej z dwudziestoletnim chłopakiem Staszkiem G. po pro-

stu porozmawiać. Dla niego, dla autora, skończyła się przeniesieniem owe go wątku – księdza obarczonego rozterkami – jak i kilku innych wątków z tej powieści do dalszej twórczości prozatorskiej. Przede wszystkim do wydanej w 1965 roku powieści *Karabiny*, włączonej już przez prof. Łukasiewicza do tomu *Prozy*. Natomiast dla głównej postaci, księdza Grzegorza – niezasłużoną, panicznie niechcianą i paradoksalną sławą... bohatera gnębionego przez władzę ludową!

Lektura tekstów prozatorskich Grochowiaka jest godna polecenia ze względu na swoją oryginalność, polegającą na tym, iż powstały one w umyśle kogoś, kto był już od dawna – od zawsze i na zawsze – we władaniu poezji. Oddam głos ówczesnemu debiutantowi, którego powieść omawiam: „Nigdy nie miałem (...) specjalnego kultu dla literatury, zwłaszcza dla literatury beletrystycznej, fikcyjnej, a już w szczególności dla poezji, którą uważałem za dziedzinę działalności wybitnie niemęską, sprzężoną raczej z sentymentalizmem, z egzaltacją typu kobiecego”⁸. A zatem nie Grochowiak wybrał poezję, ale ona jego wybrała, wyrrywając go z objęć trzeźwej prozy. Gdy poezja objawia się w jego twórczości nielirycznej, to owa realistyczna proza czy dramat zapewne we fragmentach nieco tracą na wiarygodności, ale za to zyskują rys niepowtarzalny. Na początku debiutanckiej powieści zbyt silny jest pewnie zapach magnolii, niemożliwie zlirozowane są wypowiedzi księdza – zwolnionego z PRL-owskiego więzienia... Może takie wstawki liryczne czytelnika zaskakują, ale nie każdego i nie zawsze nieprzyjemnie. Bowiem frazy, w których w narratorze objawia się poeta, zachwycają – paradoksalnie – niezwykle celnym ujęciem istoty rzeczy, nazwaniem prostych fenomenów rzeczywistości, właśnie dlatego tak trafnym, że lirycznym, a więc osobliwym, intuicyjnym i głębokim. Czasem skrótownym, kodowanym, czasem rozbudowanym w obraz dodany do obrazu, jak to bywa choćby w przypadku porównania – ale zawsze trafiającym w sedno.

A oto przykłady. Szczegół w pierwszym opisie głównego bohatera: „Na jego twarzy czerniła się smuga zarostu – jakby przez twarz liźnął go kopający płomień świecy” (s. 6). Obraz akademii na cześć arcybiskupa: „Przetrwał we mnie – mówi ksiądz Grzegorz – inkrustowany złotem i wonią kadzidła” (s. 18). O innym człowieku powie narrator: „Łupał go reumatyzm i melancholia” (s. 123) albo: „miał w ustach coś niepokojącego, jakby żuł jakieś gorzkie wyrazy rozpacz” (s. 235). Czasem wystarczy słówko, które nie pasuje do neutralnego opisu, jest za to poetyckim narzędziem ironii: „Ksiądz Grzegorz wprowadził go do kancelarii, zasiedli naprzeciw, uprzejmi, gotowi do prawienia sobie czułości”. Zmartwioną, zmizerniałą Agatę opisuje z kolei ze współczuciem: „Zwęził się znacznie pas czerni na jej siwej główce, przezroczyste muszelki uszu wymknęły się spod zaczesania i wy-

⁸ Cyt za: B. Kurzyński, *Mistrz i wdzięczny uczeń*. „Poezja”, nr 8 (1984).

głądały biednie” (s. 222). Mężczyzn w knajpie: „Chłopi przygarbieni nad stołami – wielkie góry zatechłej odzieży – milczeli” (s. 120). A tak wygląda autorska uwaga dotycząca aury, jakże odmienna od nudnych opisów krajobrazu i pogody, które przecież zawsze przy czytaniu się omija: „Wiatr przypadł niżej i marszczył kałużę. Węszył w trawie jak małe ruchliwe zwierzątko” (s. 40). Lub taki oryginalny epitet: „Jabłka rozpylały (...) po całym domu subtelną, złotą woń sędziwego lata” (s. 157), widziane zaś przez okno plebanii słońce „paliło się jasno, dobrotliwie w łagodnych objęciach nagiej magnolii” (s. 229).

Ponadto fragmenty tekstów prozy objaśniają poezję. W *Plebanii z magnoliami* znajduje się kilka charakterystycznych dla liryki Grochowiaka makabresek, grotesek, zestawień fizyczności czy miłości cielesnej oraz karnawału, wesołości ze śmiercią. Są obecne również problemy wyrażane w tym samym czasie w liryce Grochowiaka, które i później w niej zostały. W pierwszej powieści znaleźć można na przykład spostrzeżenie, iż „niekiedy kochanie Boga doprowadza do robienia świństwa ludziom” (s. 128) – kochanie Boga oznacza w tym kontekście trwanie na modlitwie w spokojnej, monotonnej równowadze służi bożego, bez zaangażowania w sprawy ludzkie, bez podstawowej wiedzy o nich. „Czy to ksiądz widział nędzę?” – pyta znachor Butlik, demaskujący amoralność spokojnej egzystencji plebanii (s. 128). Święta Tereska, na którą patrzy Grzegorz w kościele, też nie interesuje się jego poważnym dylematem i przeżyciami – wacha różę. Obydwa fragmenty korespondują z wierszem *Święty Szymon Słupnik* z *Ballady rycerskiej*, debiutanckiego tomu Grochowiaka, który ukazał się w roku 1956.

Katolicy spod znaku PAX-u, którzy tę książeczkę wydali, niekoniecznie byli urzeczeni wspomnianym wierszem. Myślę, że zarówno ten wiersz, jak i dziwaczna *Modlitwa*, poważna?, niepoważna?, którą Grochowiak pięknie rozpoczyna swoją poetycką drogę, mogły także być kolejnym przyczynkiem do stwierdzenia, że Grochowiak nie bardzo do środowiska paksowskiego pasuje. Na temat odsunięcia go stamtąd relacje są sprzeczne; niektórzy uważają, że stało się to po opublikowaniu w 1958 roku w „Twórczości” opowiadania *Komendantowa*, które było bardzo mocne ze względu na osobę głównej bohaterki – kobiety matkującej żołnierzom i równocześnie służącą im swoim ciałem – ale dotyczyło dręczących pisarza spraw wiary, zabijania i śmierci. Element wspólny zarówno tego opowiadania, jak i *Szymona Słupnika* i innych wierszy godzących w pewne ustalone świętości opiera się na autorskim przekonaniu, że życie nie jest takie, jakie chcielibyśmy je widzieć i że nie da się już dłużej go idealizować. Należy wprowadzić coś na kształt realizmu niesocjalistycznego, odrzucić złudzenia, iluzje i brokaty, przedstawić świat w prawdzie. Ona zaś – znacząca zło, brzydotę, brud – powinna wyzwalać w człowieku zarówno współczucie, jak i bunt oraz gotowość do czynu, przeciwstawionego postawie biernej i wygodnej. Nie muszę

dodawać, jak bardzo oryginalny i nowatorski był ów rys poezji Grochowiaka na tle modelu proponowanego przez przedstawicieli nowej władzy: poezji gloryfikującej rzeczywistość, idealizującej, propagandowej, nadającej się na wiece i apele, tworzonej na zamówienie, tak, jak tworzy się inne dzieła rzemieślnicze. Julian Przyboś oskarżył młodych poetów w swojej *Odzie do turpistów* o epatowanie brzydotą, bezmyślne szokowanie czytelnika. Nie zrozumiał głębi turpizmu, nie pojął jego istoty. Od 1956 roku Grochowiak prowadził dialog z poprzednikami i ze współczesnymi głoszącymi pochwałę łatwej radości, hedonizmu, z wierzącymi optymistycznie i bez zastrzeżeń w ludzi, w zbudowanie nowego, lepszego świata... Apele, wiece i świetlicowe pogadanki nie skończyły się przecież w 1956 roku.

A zatem wbił się Grochowiak poeta swoim debiutem w czas przełomu, współtworząc go zaskakującym i prowokacyjnym pisaniem. Ponadto – w chwili poetyckiego debiutu był on jako autor już gotowy, miał plan przemyślany, ukształtowany – był już w tej najmłodszej młodości doskonały. Nie zawsze tak z poetami bywa. Debiutancki tomik zawierał motywy charakterystyczne dla jego późniejszego stylu. Można śmiało przedrukować *Balladę rycerską* w kolejnych wyborach poezji; zawiera ona po prostu znakomite wiersze. Jest gotowym programem, który starczył na całą dojrzałą twórczość, nawet tę, w której – jak to określił autor w tomiku *Nie było lata* – bunt się ustatecznił⁹. Turpizm jest w tym nowym, oryginalnym pisaniu może najbardziej wyrazisty, ale nie jest jedyną cechą tego debiutu, sygnującą to, co w 1956 roku w ogóle miało już możliwość się objawić jako nowe i potrzebne czytelnikom, oczekiwane przez nich na pohybel wytycznym decydentów.

Z oryginalnych motywów czy ujęć, którym pozostał Grochowiak wierny, znajdujemy w *Balladzie rycerskiej* kontrast pomiędzy idealizmem, delikatnością, wysublimowaniem, a żywotnością i rubaszością w świetnym wierszu *Don Kiszot*, w *Pieśni o Marchołcie* – jednym z ulubionych bohaterów Grochowiaka – i w misternie skonstruowanym, niczym delikatna pozytywka nakręcanym metrum trocheicznym wierszu *Verlaine*. Wybrana do debiutu poetyckiego została także *Chmura* – opowieść o Vilonie, która rozpoczyna także późniejszy cykl wierszy zdradzających rozmiłowanie autora w typie pewnego zbójnictwa lirycznego i życiowego. Mamy groteskę *Król zabity* – powstała z tej samej inspiracji czy impulsu wyobraźni, który potem podyktował pocie podobne obrazki, np. te słynne z odstraszać czy odrażać nawet obrazem dam – *Do pani* albo *Piersi królowej utoczone z drewna*. No i jest nekrofilia poetycka, przewrotna makabreska z pierwszymi wzruszającymi zdrobnieniami, *Tramwaj wszystkich świętych*, od której zaczynają się takie wiersze, jak słynny *Menuet*,

⁹ W wierszu *Do S...*

tańczony z dworską galanterią do słów: „Podaj mi rączkę, trumienko. Konik / Wędzidło gryzie, chrapami świszcz. / Już stangret wciska czaszkę na pischel / Dziurawą trąbkę bierze do dłoni”... Zamieszczony został w *Balladzie rycerskiej* również pierwszy wiersz, który zaczął cykl o śmierci czy umieraniu kobiety – *Wdowiec* – przejmujący autentyzmem uczuć, wzruszający czułością i tym sposobem patrzenia na kobietę, który pozwala ją widzieć jako obiekt uczuć, nie pożądania. A kobieta obiektem uczuć może i powinna być i w starości – za to spostrzeżenie Grochowiaka autora też można cenić.

To, co jest charakterystyczne dla czasu przełomu, to przede wszystkim odpomnienie sobie tradycji literackich – i to tych niepopularnych, niekorzystnych dla zdrowia młodego człowieka wykuwającego socjalizm, bo zatruwających duszę ciemnością, rozterkami, religią, mistycyzmem, nadmiarem, egzaltacją i w ogóle chociażby uczuciowością – baroku, romantyzmu... Piotr Łuszczkiewicz w swojej świetnej książce o erotykach Grochowiaka¹⁰ wymienia ponad 180 nazwisk pisarzy, malarzy, filozofów i muzyków – osób, które mogły zainspirować poetę, z których dorobku mógł świadomie lub nieświadomie korzystać. Wiele z tych nazwisk Polska ludowa umieściłaby w swoich indeksach ksiąg zakazanych. „Czy bez pamięci o kanonie wzorców (...) nasz pochód w oślepiające perspektywy postępu (...) nie przywiedzie nas do piekielnych bram anonimowości, filozoficznej rozpacz i wzajemnego okrucieństwa?” – zastanawiał się Grochowiak w artykule *Osobowość powszechna*¹¹. A zatem wybrał grę z tradycją, poczynając od *Ballady rycerskiej*, nie tylko z czystej, niewątpliwej, artystycznej fascynacji nią, ale również z obawy. Dostrzegł bowiem, że model kultury, który proponowano przed rokiem 1956, pustoszący tożsamość, może być po prostu dla człowieka niebezpieczny.

¹⁰ P. Łuszczkiewicz, *Książę erotyki: O poezji miłosnej Stanisława Grochowiaka*. Warszawa 1995.

¹¹ Artykuł znalazłam w archiwum Biblioteki im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie.

Marcin Błaszowski

OBÓZ MACIERZYSTY NIEMIECKIEGO FRONTU PRACY W LESZNIE (1941–1945)

Temat obozu pracy przymusowej dla Żydów w Lesznie pojawia się w dyskusjach regionalistów na marginesie rozważań o obozie pracy przymusowej w Gronowie. Niestety szczupłość dostępnych materiałów nie pozwoliła dotychczas na wnikliwe badania. Poszukując dokumentów i wiadomości dotyczących obozu w Gronowie, trafiłem do ITS Internationaler Suchdienst w Arolsen w Republice Federalnej Niemiec, skąd uzyskałem materiały na temat obozu żydowskiego w Lesznie¹. Z pewnością kwerendy w archiwach niemieckich, w szczególności w tych, w których zdeponowano dokumenty związane z transportem więźniów żydowskich do Niemiec po wkroczeniu wojsk ZSRR na teren Polski, umożliwią zbadanie kolejnych aspektów zagadnienia. Poniżej fakty, które zdołałem ustalić na podstawie dokumentacji udostępnionej przez ITS Internationaler Suchdienst.

Obóz macierzysty niemieckiego frontu pracy (Stammlager der Deutschen Arbeitsfront) był obozem pracy przymusowej, który utworzono w Lesznie w kwietniu 1941 roku². Siedzibą tego obozu były baraki przy dzisiejszej ul. Narutowicza, w miejscu, w którym obecnie znajduje się centrum handlowe Nasze Leszno. Zgodnie z relacją jednego z więźniów obóz składał się z drewnianych baraków, otoczony był płotem z drutu podłączonym do prądu elektrycznego. Nadzorcą obozu był SS-man o nazwisku Braun³. Obóz podlegał zarządowi łódzkiego getta Litzmanstadt, z którym konsultowano wszelkie decyzje dotyczące więźniów.

Więźniowie pochodzenia żydowskiego osadzeni w leszczyńskim obozie pochodzili głównie z okolic Łodzi – byli to Żydzi przetransportowani z gett w Warce, Łęczycy, a także z Łodzi⁴. Więźniowie obozu byli wyko-

¹ Dokumenty dotyczące obozu zostały udostępnione przez ITS Internationaler Suchdienst, Postfach 1410, 34444 Bad Arolsen, Niemcy. Oznaczenia stosowane w bibliografii są oznaczeniami wewnętrznymi archiwum dla tych niepublikowanych dokumentów.

² *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*. Warszawa 1979, s. 266.

³ Korespondencja prywatna udostępniona przez ITS Internationaler Suchdienst, Arolsen.

⁴ Tamże; Request For Certificate Of Incarceration TD295936; Inhaftierungsbescheinigung, TD435883 ITS.

rzystywani do prac przez głogowską firmę Juliusa Schallhorna, leszczyńskie wodociągi oraz przez urząd budownictwa w Lesznie⁵.

Julius Schallhorn prowadził firmę zajmującą się budownictwem, jej siedziba znajdowała się w Głogowie przy Königstrasse 40a⁶, obecnie ul. Jedności Robotniczej. Więźniowie, pracując dla tej firmy, zajmowali się przede wszystkim budową dróg oraz nasypów kolejowych. Poza tym wykonywali prace ziemne polegające na usuwaniu ziemi z terenu obozu⁷. Zachowała się korespondencja firmy Schallhorn z 9 sierpnia 1943 roku dotycząca 150 par butów zamówionych dla więźniów. Adresatem zamówienia i późniejszej reklamacji był nadburmistrz getta Litzmannstadt. Z korespondencji wynika, iż buty przesłane do Leszna były tak marnej jakości, że po dwóch dniach nie nadawały się do użytku i przydzielano więźniom na powrót stare obuwie. Firma postanowiła zakupić buty firmy Wirtschaftsgruppe Bauindustrie Holzschuhe, które kosztowały 10-12 marek i konsultowała swoją decyzję z zarządem łódzkiego getta⁸.

Lekarzem opiekującym się zdrowiem osadzonych Żydów był dr med. Friedrich Brunke zamieszkały w Lesznie. Rachunki za swoją opiekę przysyłał także do Łodzi, do zarządu getta Litzmannstadt. Z rachunku wynika, że w październiku 1942 roku przeprowadził 297 konsultacji u żydowskich pacjentów, w listopadzie 1942 roku – 248. Za tę działalność wystawił rachunek w wysokości 490,50 marek, gdyż konsultacja jednego żydowskiego pacjenta wyceniona była na 0,90 marki⁹.

Dokładna liczba osób przebywających w obozie jest trudna do ustalenia. Przewodnik encyklopedyczny *Obozy hitlerowskie* podaje liczbę 300 więźniów przeciętnie tam przebywających oraz liczbę około 500 jako tych, którzy przeszli przez obóz¹⁰. Jednakże wspomnienia jednego z więźniów żydowskiego pochodzenia pozwalają zakładać, że w istocie liczba ta była większa. Relacjonuje on, że dla Polaków pochodzenia żydowskiego istniały oddzielne dwa baraki i że w każdym z nich ulokowano 245 mężczyzn. Poza tym wspomina, że do prac obozowych zmuszano także około 1000 Polaków pochodzenia nieżydowskiego¹¹.

Obóz funkcjonował do sierpnia 1943 roku. Według *Obozów hitlerowskich* zmarło tam 10 osób, zdarzały się wypadki wieszania i rozstrzeliwania więźniów. Przy likwidacji obozu część osób zwolniono, a część przeniesiono gdzie indziej¹². Najczęściej więźniowie byli odsyłani do obozu

⁵ Rachunek wystawiony przez dr med. Friedricha Brunkego.

⁶ Dokumenty, Materiały, Bücherei Verz. 10/Lc/2.

⁷ Korespondencja prywatna udostępniona przez ITS Internationaler Suchdienst, Arolsen.

⁸ Dokumenty, Materiały, Bücherei Verz. 10/Lc/2.

⁹ Rachunek wystawiony przez dr med. Friedricha Brunkego.

¹⁰ *Obozy hitlerowskie...*

¹¹ Korespondencja prywatna udostępniona przez ITS Internationaler Suchdienst, Arolsen.

¹² *Obozy hitlerowskie...*

w Oświęcimiu¹³, gdzie po krótkim pobycie kierowani byli dalej, głównie do obozu w Jaworznie¹⁴ i Katowicach¹⁵. W 1945 roku, wskutek załamania frontu, część więźniów wywożono do obozów w głąb Niemiec, np. do Blechhammer¹⁶. Ważnym punktem przerzutowym była trasa Głogów–Żagań. Raport sporządzony w Głogowie 24 stycznia 1945 roku mówi o 800 więźniach przetransportowanych do tego miasta z Rawicza, Leszna, Sieradza, Osiecznej oraz z Wielunia. Z więźniami podróżowało 100 osób obsługi więziennej z rodzinami¹⁷. 250 miejsc dla tych więźniów zaoferowano w obozie Königssee koło Arnstadt oraz kolejnych 400 miejsc w samym Arnstadt¹⁸. Ostatecznie 26 stycznia 1945 roku 144 więźniów z Leszna z 17 mężczyznami i 28 kobietami z dozoru więziennego, 2 osobami z obsługi, 2 osobami ze średniego personelu oraz 11 osobami z dozoru więziennego, 2 zarządcami, nadinspektorem Hubrichem oraz pracownikami z Ostrowa i z Sieradza trafiło do Waldheim koło Chemnitz¹⁹. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na teren Niemiec więźniowie byli zwalniani.

Wniosek o odszkodowanie K.I.²⁰

Przedemną publicznym notariuszem w oraz dla miasta Baltimore, stanu Maryland, pojawił się osobiście I.K., znany także jako I.K., w wieku 54 lat, żonaty, kupiec towarów kolonialnych, zamieszkały (...) i zeznał pod przysięgą, że mieszkał ze swoją rodziną w Warcie, w pobliżu Łodzi, w czasie, gdy wybuchła II wojna światowa. Kilka dni po rozpoczęciu działań wojennych naziści zajęli miasto Warta i natychmiast zmuszono Żydów z Warty, by nosili niebieską gwiazdę Dawida.

Po dwóch miesiącach oznaczenia zostały zmienione na żółte odznaki, które należało nosić z napisem „Żyd” z przodu oraz na plecach. Mocodawca

¹³ Request For Certificate Of Incarceration, TD247959.

¹⁴ Inhaftierungsbescheinigung, TD435883 ITS; Request For Certificate Of Incarceration I-Zg5936

¹⁵ Inhaftierungsbescheinigung, TD435883 ITS.

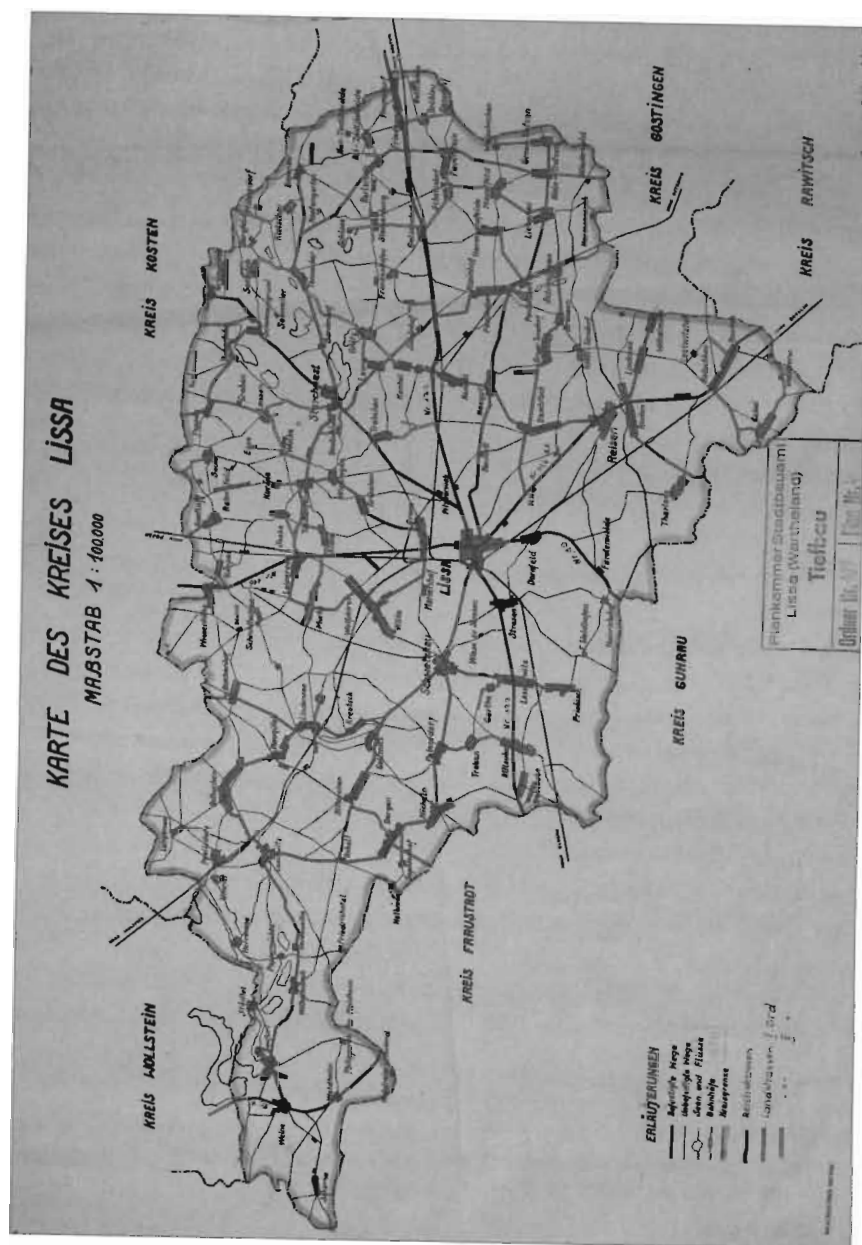
¹⁶ Request For Certificate Of Incarceration I-Zg5936.

¹⁷ Justizvollzugsanstalten Nr 24. Hist. Inform. Ordner Nr 165 S. 70, Generalakten des Reichsjustizministeriums Gefangenentransporte, Verlegung und Räumung v. Gefangenenanstalten infolge Kriegseinwirkung. Bericht v 1.9.1944-14.2.1945.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tekst tłumaczenia dokumentu udostępnionego przez archiwum Internationaler Suchdienst (ITS, Arolsen, Republika Federalna Niemiec). Dokument jest oświadczeniem jednego z mieszkańców Warty, żydowskiego pochodzenia, w sprawie jego przeżyć podczas II wojny światowej. Jest częścią wniosku o odszkodowanie. Zeznanie zostało złożone w 1955 roku wobec notariusza w mieście Baltimore w stanie Maryland. Zgodnie z zasadami publikacji materiałów ITS usunięto z poniższego tekstu dane osobowe.



Powiat Leszno w okresie okupacji. Własność Archiwum Państwowego w Lesznie

potwierdził, że w marcu 1940 r. Niemcy utworzyli getto w Warcie. Getto zostało utworzone tuż za miastem, gdzie mieszkała biedna, nieżydowska ludność i zmuszono Żydów, by mieszkali w tym sektorze, podczas gdy Polacy zostali ulokowani w żydowskich domach. Całe miasto miało 5000 mieszkańców; 1800 z nich było Żydami.

Getto obejmowało takie ulice w Warcie, jak Piekarska, Czeleska, Górna i kilka innych. Getto było otoczone drutem pod napięciem elektrycznym oraz dodatkowo przez drewniane barykady. Getto z zewnątrz było dozоровane przez żandarmerię, która podlegała Wehrmachtowi; wewnątrz getto było dozоровane przez żydowską Policję. Szefem żydowskiej Policji był Meier Gutman; innym żydowskim policjantem był Chaim Landsberg, a kolejnym był Leibl Loneziska.

Zarządzanie gettem było w rękach Rady Żydowskiej. Najstarszy z Żydów był niemieckim Żydem o nazwisku Loden. Został później powieszony przez nazistów. Pejwisch Majerowitz był członkiem Rady Żydowskiej, który później także został zamordowany przez nazistów; innym członkiem Rady Żydowskiej był Avrohon Gelbart. Mieszkali w skromnych drewnianych domkach. Naziści ulokowali trzy do czterech rodzin w jednym pomieszczeniu. W jego pomieszczeniu mieszkały dwie rodziny, łącznie osiem osób.

Wkrótce po utworzeniu getta zlecieli Niemcy większości pracę przymusową do wykonania. Musiał się on każdego dnia meldować w Radzie Żydowskiej i przydzielono mu pracę przy ul. Dopskiej. Ta praca przymusowa polegała na rozładowywaniu węgla z pociągów i przynoszeniu go do miasta; transportowali także mąkę i ziemniaki. Poza tym musiał wykonywać pracę przy sprzątaniu ulic oraz przy remontach na zewnątrz, a w zimę na odśnieżaniu, czyszczeniu toalet dla nazistów, czyszczeniu zgrzeblęm koni dla żandarmerii oraz na wykonywaniu innych podłych czynności oraz pracy fizycznej.

Pewnego ranka, przypomina sobie datę 4 kwietnia 1941 r., został wyciągnięty z łóżka w getcie o 4 rano i został wysłany transportem mężczyzn do obozu pracy przymusowej w Lesznie, w Poznańskim; Poznań leży w odległości około 180 km od Warty. Zostali ulokowani w barakach. Żydzi byli przetrzymywani w dwóch różnych barakach, w każdym po 245 osób. Kierownikiem obozu był SS Mann o nazwisku Braun. Obóz był otoczony płotem pod napięciem elektrycznym. Był on zmuszany do pracy dla niemieckiego koncernu, którego nazwa była Schallhorn, musiał budować ulice oraz pomagać przy rozbudowie dworca towarowego. Inne prace polegały na wykonywaniu robót ziemnych i musiał nosić ziemię poza obozem. Poza żydowskimi więźniami obozowymi do tego projektu skierowanych było 1000 polskich nie-Żydów.

W sierpniu 1943 r. został wysłany w transporcie mężczyzn Żydów do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Tutaj otrzymał ubranie obozowe oraz wykonano mu tatuaż (...) i został od razu przydzielony do obozu kon-

centracyjnego w Brzezince, który był podobozem Oświęcimia. Przebywał w tym podległym obozie około siedem tygodni, następnie został wysłany do podobozu w Świętochłowicach, gdzie był przetrzymywany do grudnia 1943 r., by być stamtąd odesłany do podobozu w Buna-Monowitz. To było w 1944 r. W tym obozie jako pracownik przymusowy został przydzielony firmie I.G. Farben Industrie oraz musiał pomagać elektrykowi w firmie, o nazwie Berkas. 18 grudnia 1944 r. zostali odesłani z Buna-Monowitz transportem, który trwał miesiąc. W końcu, w styczniu 1945 r. pojechali do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Tutaj był zmuszany, by załadowywać i wyładowywać materiał budowlany dla Niemców. W końcu marca 1945 r. załadowali go Niemcy do transportu do Theresienstadt. W tym transporcie było 8000 osób. Kiedy dotarli do Theresienstadt 27 kwietnia 1945 r., jedynie 1300 z nich przeżyło okropne doświadczenia. Wagony kolejowe były zamknięte. Nie było świeżego powietrza i prawie w ogóle nie było wody oraz jedzenia. Zostali przeniesieni do obozu Teschechau z Theresienstadt. Kiedy dotarli tam 23 kwietnia, następnego dnia, SS uciekło i byli przez pewien czas pozostawieni sobie, do 8 maja, kiedy Rosjanie przybyli i obóz został wyzwolony, wśród nich mocodawca. Był chory i musiał w obozie przez pewien czas korzystać z opieki medycznej zanim znów nieco wyzdrowiał.

Mocodawca oświadczył poza tym, że nie ma żadnego świadka, który mógłby potwierdzić jego przeżycia w czasie reżimu nazistowskiego.

Mocodawca wyjaśnił także, że zawsze występował pod swoim własnym nazwiskiem i że podawał te same dane osobowe, jak w niniejszym podpisie.

[...]

Przekład: Marcin Błaszowski

Stanisław Jędraś

NIEENERGETYCZNE KOPALINY UŻYTECZNE NA ZIEMI LESZCZYŃSKIEJ

Ziemia Leszczyńska (rozumiana jako byłe województwo leszczyńskie) znajduje się w całości na monoklinie przedsudeckiej, która stanowi rozległy region geologiczny. Występuje na północ od Sudetów i obejmuje następujące krainy geograficzne: zachodnią część pojezierzy – Pomorskiego i Wielkopolskiego, Nizinę Wielkopolską, Wzgórza Trzebnickie, Nizinę Śląską i przechodzi dalej na teren Niemiec. Monoklina – jeśli chodzi o kopaliny użyteczne – kryje zapewne jeszcze wiele tajemnic, gdyż wciąż odkrywa się tu nowe złoża gazu ziemnego, ropy naftowej, węgla brunatnego. Na Ziemi Leszczyńskiej odkryto złoża gazu ziemnego w rejonie Rawicza, Góry Szlichtyngowej, Kościana, Leszna, a także węgla brunatnego w złożach: Gostyń, Krzywiń, Czempin, Poniec, Krobica. Poza wymienionymi złożami (energetycznymi) występują tu również inne kopaliny, które mogą lub będą mogły w przyszłości służyć mieszkańcom¹.

Łupki miedzionośne. Na Ziemi Leszczyńskiej nie prowadzi się eksploatacji rud miedzi, gdyż znajdują się tu one na zbyt dużej głębokości. W czasie poszukiwania w 1956 roku natrafiono w Wygnańcach koło Wschowy na łupkę miedziową o grubości 17 centymetrów i zawartości 1,34% Cu. Było to na głębokości 1930 m. Na terenach obecnego wydobywania łupki miedzionośnej znajdują się znacznie bliżej powierzchni. Gdy te zasoby się skończą, trzeba będzie sięgać do pokładów położonych głębiej. Przeszkodą są panujące tam wysokie temperatury wynoszące około 60°C. Praca górni-

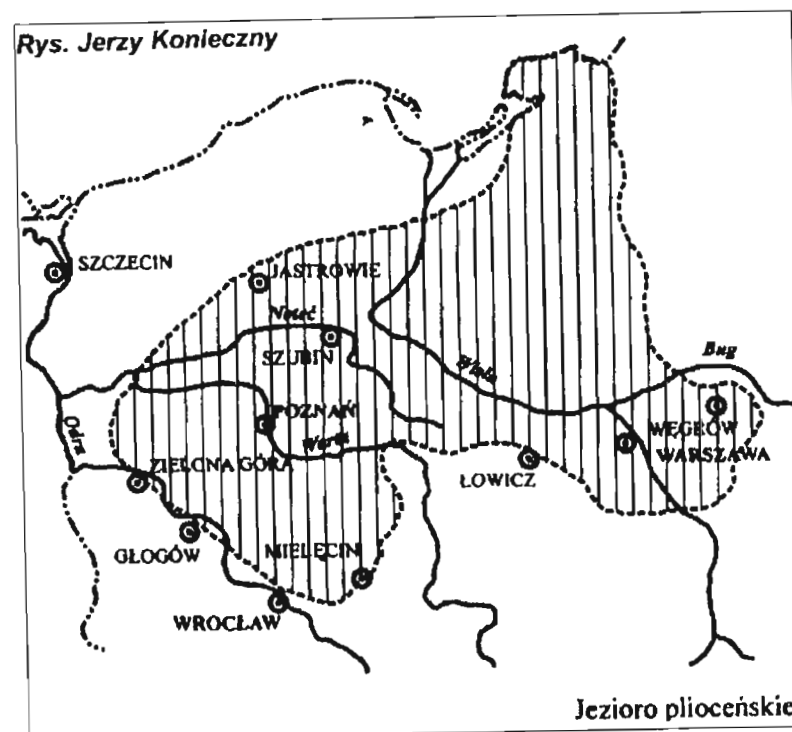
¹ Z literatury na ten temat zob. m.in.: *Województwo leszczyńskie, informacja o stanie środowiska*. Red. A. Rybczyński. Katowice-Kraków-Poznań 1993; „Surowce mineralne Ziemi Leszczyńskiej, ich zasobność i wykorzystanie”, opracowanie wykonane na zlecenie Wydziału Ochrony Środowiska, Geologii, Gospodarki Wodnej Urzędu Wojewódzkiego w Lesznie. Zielona Góra 1984; S. Jędraś, *Kopaliny użyteczne województwa leszczyńskiego, stan ich rozpoznania i wykorzystanie*. [W:] *Ekonomiczno-społeczne problemy rozwoju województwa leszczyńskiego w latach 1990–1994*. Red. T. Mendel. Leszno 1995; „Surowce mineralne województwa leszczyńskiego w aspekcie ochrony złóż i środowiska naturalnego. Gminy: Bojanowo, Pakosław, Lipno”. Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe „Konrem” Wrocław.

ków w takiej temperaturze byłaby niemożliwa, ale rozwój techniki może rozwiązać i ten problem.

Sól kamienna, magnezowo-potasowa, solanki. Występowanie soli kamiennej z górnego kajpru (epoka triasu) stwierdzono w północno-wschodniej części Ziemi Leszczyńskiej. Znajduje się ona na głębokości 900-1180 m p.p.t. Jej miąższość sięga 21-60 m. Również ze względu na zbyt dużą głębokość nie podjęto wydobywania soli znajdującej się na głębokości 1200-2000 m p.p.t., a związaną z cechsztyńską formacją salinarną. W formacji cechsztyńskiej stwierdzono występowanie soli magnezowo-potasowych, ale ze względu na głębokie zaleganie i niewielką miąższość pokładu wydobywania nie podjęto. Specyficznym bogactwem Ziemi Leszczyńskiej są wody zmineralizowane – solanki. Zawartość rozpuszczonych w nich składników stałych waha się od kilku do 300 g/l. Horyzonty solankowe występują w utworach geologicznych starszych od trzeciorzędu. Najlepiej rozpoznane zostały solanki z poziomu permiego. Zawierają one znaczną ilość wapnia, w mniejszych ilościach magnez. Wyjątek stanowi solanka z dolomitu głównego z otworu Siekówko-1 zawierająca bardzo dużo magnezu i stosunkowo mniej, chociaż również sporo, wapnia. W solankach różnych poziomów stwierdza się występowanie cennych mikroelementów, jak brom, jod, żelazo, bar, fluor, wolfram, lit, stront. Na terenie Ziemi Leszczyńskiej istnieje możliwość przyprływu solanki w wielu punktach, co pozwala na wykorzystanie ich w celach leczniczych. Powstanie łupków miedzionośnych, soli kamiennej i potasowej oraz solanek, a także dolomitów, wapieni, margli związane jest z transgresją morza cechsztyńskiego na zachodnie tereny dzisiejszej Polski w końcowej fazie okresu permiego nazwanego epoką cechsztyńską.

Surowce ilaste. W przeszłości do produkcji cegły używano najczęściej glin polodowcowych. Znacznie lepszym surowcem są pstry iły poznańskie nazywane też iłami plioceńskimi. Są osadem powstałym w rozległym jeziorze, które w epoce plioceńskiej pokryło około jedną trzecią dzisiejszych ziem polskich. Na jego dnie powstała gruba warstwa iłu. Są one plastyczne, tłuste, o zabarwieniu niebieskawym, zielonkawym i z plamami koloru żółtego bądź czerwonego. Stanowią doskonały surowiec do produkcji różnych wyrobów ceramiki budowlanej. Na ogół trzeba do nich dodawać materiał schudzający. Miąższość iłów waha się od kilkunastu do 60 m, a lokalnie wynosi 100 m i więcej. Na Ziemi Leszczyńskiej udokumentowanych jest kilkanaście złóż iłów: Giżyn, Rozstępniewo, Miejska Górka, Pudliszki, Bojanice, Krzywiń, Ziemnice, Jeziorki, Kąkolewo, Poniec, Czacz, Czacz II, Przysieka Stara, Nietążkowo, Górna Wrończa. Pod koniec epoki plioceńskiej, z powodu dzwigania się terenu, wody jeziora spłynęły. Na powierzchnię iłów w plejstocene nasunęły się lodowce skandynawskie. Swoim ciężarem wgniatały je i wygniatały, w wyniku czego powstały liczne siodła i łęki. Tę działalność lodowców nazwano glacitektoniką. Cenne dla wyrobów cera-

miki budowlanej są również iły warwowe (wstęgowe). Powstały w jeziorach położonych niedaleko czoła lodowców, w warunkach klimatu tundrowego. W okresie krótkiego lata, gdy do jeziora wpływały liczne ciekły wodne, na jego dnie tworzyła się warstewka iłu o jaśniejszym zabarwieniu, a w okresie długotrwałej zimy warstewka o zabarwieniu ciemniejszym. Na Ziemi Leszczyńskiej są one mniej znane, ale prof. Bogumił Krygowski podał, że znaczna część Poznania została zbudowana z materiałów opartych na iłach warwowych (wstęgowych).



Zasięg jeziora plioceńskiego

Źródło: B. Krygowski. *Krajobraz Wielkopolski i jego dzieje*. Poznań 1958.

Kruszywo naturalne. Ziemia Leszczyńska jest bogata w kruszywo naturalne, co jednak nie zwalnia z oszczędnego gospodarowania tym dobrem, gdyż w wielu częściach kraju odczuwa się jego brak. Są to utwory czwartorzędu – plejstocenne i holocenne. Udokumentowanych jest około 40 złóż kruszywa. Kruszywo jest związane z osadami akumulacji lodowcowej, wodnolodowcowej, rzecznej i eolicznej. W osadach akumulacji lodowcowej i wodnolodowcowej frakcja żwirowa może stanowić do 55% całości materiału. W utworach rzecznych prawie całkowitą masę stanowi frakcja piaszczysta, a w eolicznych prawie wyłącznie występują piaski. Perspek-

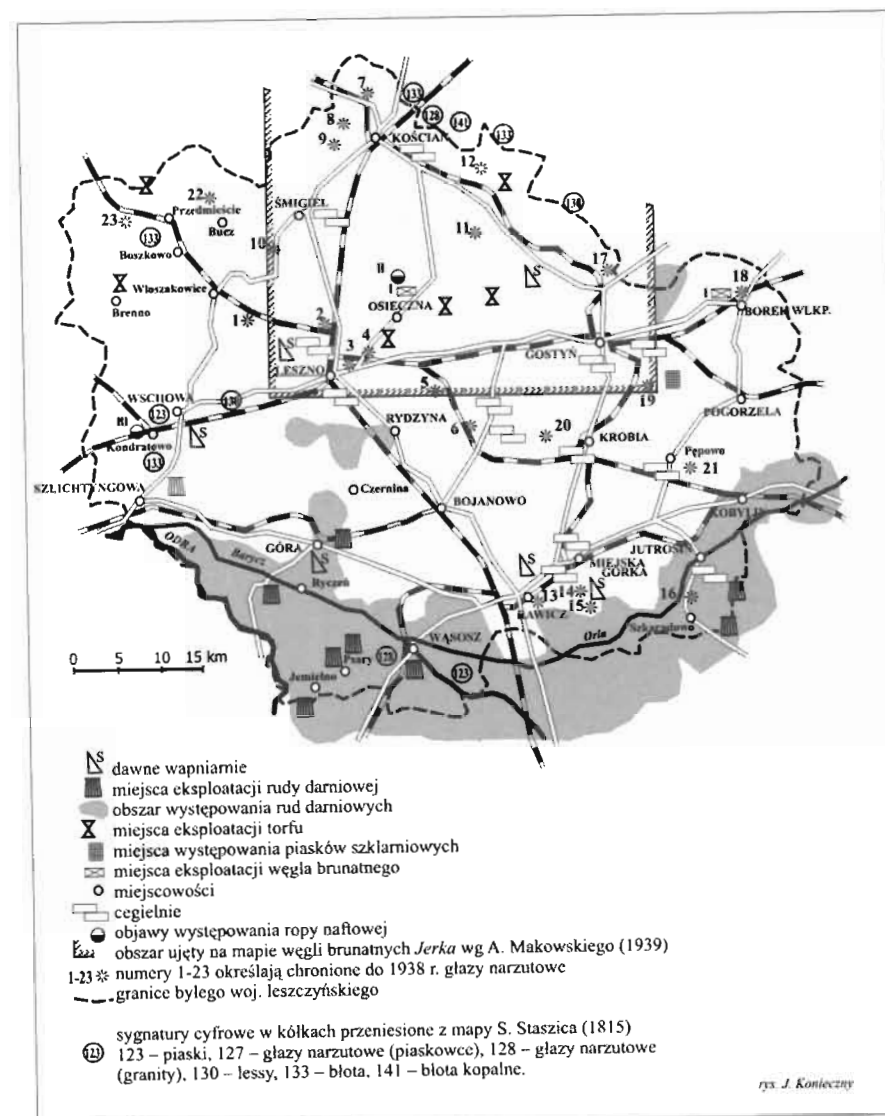
tywy dalszych poszukiwań wiąże się z osadami wodnolodowcowymi. Ich uziarnienie jest zmienne, ale istnieją szanse znalezienia większych skupisk cennego kruszywa grubego. Nie wykazują też one na ogół zanieczyszczeń gliniastych, jak osady lodowcowe. Osady piaszczysto-żwirowe są z reguły porośnięte lasami, więc dokumentacja złóż jest ograniczona.

Torf, kreda jeziorna i gytie to utwory powstałe w holocenie. Torf to utwór akumulacyjny pochodzenia organicznego, głównie roślinnego, powstały w wyniku procesu torfienia przebiegającego w określonych warunkach wodnych, powietrznych i mikrobiologicznych. Intensywny rozwój torfowisk rozpoczął się w holocenie, w okresie proborealnym i w licznych torfowiskach trwa do chwili obecnej. Chociaż tradycyjnie jest zaliczany do surowców energetycznych, to obecnie ma zastosowanie w innych dziedzinach. Najważniejsze to torf leczniczy, ogrodniczy, komposty i podłoża torfowe, płyty izolacyjne. Prowadzi się doświadczenia nad wykorzystaniem torfu do produkcji pasz roślinno-torfowych. Największe nasilenie poszukiwań torfu w regionie leszczyńskim miało miejsce w latach 1957–1959 i 1972–1974. Ustalono 239 wystąpień torfu. Wielkość pól waha się od części ha do 3 tys. ha, a grubość torfu od 0,3 m do 6,4 m. Stopień rozkładu wynosi od kilkunastu do prawie stu procent. Najwięcej torfowisk występuje w północnej części Ziemi Leszczyńskiej; część wschodnia jest ich pozbawiona.

Kreda jeziorna różni się od gytii zawartością tlenu wapnia. Kreda zawiera go powyżej 40%, gytie mniej. Złóża kredy i gytii występują pod torfem, więc przy okazji poszukiwania torfu opisano też wystąpienia gytii wapiennej, ale nie przeprowadzono badań dla określenia zawartości tlenu wapnia. Dopiero w 1984 roku na zlecenie Spółdzielni Kółek Rolniczych Przemęt wykonano opracowanie pt. „Wstępne rozpoznanie złóż gytii w północno-zachodniej części województwa leszczyńskiego”. W tym celu przeanalizowano materiały archiwalne i wykonano nowe badania, oznaczając m.in. zawartość tlenu wapnia w gytii. Dzięki temu znaleziono złoża kredy jeziornej Sączkowo i poznano złoża Bełęciny i Błotkowo. Zasoby w tych trzech złożach szacuje się na 1231 tys. ton.

Janusz Skoczylas, przedstawiając dawne wykorzystanie kopalni w regionie leszczyńskim, pisze, że surowcem mineralnym powszechnie używanym w budownictwie był margiel łąkowy i gytie wapienne. Te węglanowe utwory osadowe występujące powszechnie w dolinach rynnowych i obniżeniach bezodpływowych pod warstwą torfów, poddawane procesowi wypalania i wzbogacania, stanowiły cenny i poszukiwany surowiec do produkcji zapraw murarskich. Ich znaczenie od wczesnego średniowiecza stale wzrastało. Szczególnie znany jest margiel łąkowy w okolicy Wojnowic, gdzie pod torfem jego złoża zajmuje 5 ha. W drugiej połowie XVIII wieku w Jezewie była czynna wapiarnia, własność miejscowych proboszczów. Korzystano z niej m.in. przy budowie kościoła parafialnego w Krobi. Znaczące

było też wykorzystywanie darniowych rud żelaza. Od paleolitu, aż po czasy współczesne człowiek korzysta z kamieni narzutowych, które po wielkich obszarach Europy rozniósł lodowiec skandynawski. Przeważają wśród nich różne rodzaje skał magmowych i przeobrażonych.



Znane i wydobywane do 1939 r. kopaliny Ziemi Leszczyńskiej
 Źródło: J. Skoczylas. *Zarys historii kopalnictwa na obszarze Ziemi Leszczyńskiej*. „Technika Poszukiwań Geologicznych Geosynoptyka i Geotermia”. Nr 5–6/1988.

Omawiając problem torfów i gytii, trzeba wspomnieć o leczeniu torfem w Stanisławówce k. Osiecznej przez lekarza dr. Bronisława Świderskiego z Leszna. Najbardziej skuteczny okazał się wówczas torf spod Berdychowa położonego na północno-wschodnim krańcu Jeziora Łoniewskiego.

Joanna Spychaj-Skopińska

WODA W LESZCZYŃSKICH DOMACH. 110-LECIE ISTNIENIA WODOCIĄGÓW

Sandr leszczyński

Leszno liczy 64 tys. mieszkańców¹. W wodę zaopatruje ich Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji (MPWiK) Sp. z o.o. w Lesznie. Miasto nie dysponuje większym ciekim wodnym, który mógłby stanowić źródło wody pitnej, dlatego wykorzystywane są jej pokłady w poziomach wodonośnych sandru leszczyńskiego. Ten utwór geologiczny został ukształtowany w czasie postępu i regresji lądolodu w tzw. fazie leszczyńskiej zlodowacenia.

Rys historyczny

Początki zaopatrzenia miasta w wodę pitną poprzez sieć wodociagową sięgają XVII wieku. Choć nie jest znana ani dokładna data, ani nazwisko inicjatora pierwszego drewnianego wodociągu, o tym fakcie świadczy zapis z 1637 roku. Adnotacja, o której mowa, ujęta została w przepisach regulujących życie w Lesznie ogłoszonych wówczas przez Bogusława Leszczyńskiego².

Początki współczesnych wodociągów leszczyńskich sięgają końca XIX wieku, kiedy to rada miejska wyznaczyła komisję pod przewodnictwem inżyniera Maxa Hempla z Berlina. Skutkiem jej działania było dokonanie lustracji Leszna i okolic w celu znalezienia terenu pod budowę wodociągu ciśnieniowego. Odpowiednią warstwę wodonośną zlokalizowano w Zabrowie. Hempel wykonał projekt zakładający skupienie na tym terenie całej instalacji technologicznej poboru, uzdatniania i dostarczania wody. Z powodu zbyt wygórowanej wyceny zlecono wykonanie drugiego projektu Franzowi Salbachowi – inżynierowi z Drezna. Zasadniczą różnicę stanowiło założenie dotyczące budowy wieży ciśnień w innej części miasta – przy ulicy J. Poniatowskiego. Z pewnymi modyfikacjami do realizacji został przy-

¹ Dane na koniec 2007 roku, GUS, Urząd Statystyczny w Poznaniu, Urząd Miasta Leszna <<http://leszno2.leszno.pl/images/stories/andrzej/leszno%20w%20liczbach%20str.%201.pdf>> [dostęp: 14.01.2010].

² Z. Gryczka, *Zarys dziejów wodociągów i kanalizacji w Lesznie*. [W:] *Gospodarka Wodna Miasta Leszna*. MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie. Leszno 1999, s. 5.

jęty projekt Salbacha³. Stacja pomp, kotłownia i budynek odżelazacza ze stacją filtrów powolnych zostały wykonane na terenie Zaborowa. Wieżę ciśnień wzniesiono zgodnie z założeniami przy ulicy J. Poniatowskiego. Położono także 17 km sieci wodociągowej⁴. Większość wybudowanych w latach 1899–1900 obiektów zachowała się do dnia dzisiejszego. Stacja Uzdatniania Wody Zaborowo nadal funkcjonuje, choć jej działanie oparte jest na całkowicie odmiennych technologiach. Niestety, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku podczas prac modernizacyjnych zburzono unikatowy budynek odżelazacza ze stacją filtrów⁵.



Budynek odżelazacza ze stacją filtrów wg koncepcji architektonicznej F. Salbacha
Źródło: Archiwum MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie.

Istotną dla MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie datą jest 15 października 1900 roku. Wówczas uruchomiono i rozpoczęto regularną eksploatację zakładu wodociągowego⁶. Zbigniew Gryczka podaje, że w 1909 roku długość sieci wodociągowej bez przyłączy wynosiła 18,6 km, a odbiorcom dostarczono ponad 370,5 tys. m³ wody⁷. Jednak wybuch I wojny światowej zahamował rozwój miasta. Dopiero po 1924 roku ponowiono prace nad rozwojem sieci wodociągowej. Już 13 lat później miała ona 27 km. W czasach

³ M. Urbaniak, *Zabytki przemysłu i techniki Leszna*. Leszno 2006, s. 64–69.

⁴ Szerzej o historycznym zespole wodociagowym Leszna zob. M. Urbaniak, *Modernizacja infrastruktury miejskiej Leszna w latach 1832–1914*. Poznań 2009, s. 439–444.

⁵ M. Urbaniak, *Zabytki przemysłu...*, s. 69.

⁶ Tenże, *Modernizacja infrastruktury...*, s. 438.

⁷ Z. Gryczka, *Zarys dziejów wodociągów i kanalizacji w Lesznie*. [W:] *Gospodarka Wodna Miasta Leszna*. MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie. Leszno 1999, s. 6.

okupacji hitlerowskiej nadal zwiększano długość rurociągu. W 1940 roku produkcja wody dla miasta wyniosła 599 tys. m³. Pod koniec 1945 roku długość sieci wodociągowej wynosiła 28 km. Natomiast w latach powojennych możliwość dynamicznego rozwoju infrastruktury pojawiła się dopiero po 1955 roku. Dziesięć lat później sieć wodociągowa Leszna miała 60,6 km. We wschodniej części miasta magistrała powstała w latach 1965–1966⁸.

Z początkiem lat osiemdziesiątych zreorganizowano przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej. Utworzono Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Lesznie z branżowymi oddziałami terenowymi w kilku pobliskich miastach. Miało wówczas miejsce wiele inwestycji. Jednak od 1980 roku systematycznie pogarszała się jakość wody. Przyczyną był wzrost liczby mieszkańców, a tym samym większe zapotrzebowanie na wodę i większa ilość odprowadzanych ścieków. Parametry uzdatniania wody poprawiono doraźnie, gdyż uruchomienie nowych ujęć było możliwe dopiero za kilka lat. Z początkiem lat dziewięćdziesiątych ponownie doszło do reorganizacji. Zostały powołane przedsiębiorstwa wodociągowo-kanalizacyjne w byłych miastach powiatowych. Natomiast już w 1992 roku w Lesznie miało miejsce kolejne przekształcenie, w wyniku którego powstało Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. Nowa forma organizacyjna zaowocowała ważnymi decyzjami inwestycyjnymi. Jeszcze w tym samym roku rozpoczęto wiercenie studni i budowę stacji uzdatniania wody w Karczmie Borowej. Eksploatację obiektu rozpoczęto w 1993 roku. Dwa lata później rozpoczęła funkcjonowanie stacja uzdatniania wody w Strzyżewicach. W 1996 roku długość sieci wodociągowej wynosiła ponad 225 km, zaś produkcja dla miasta kształtowała się na poziomie powyżej 4 448 tys. m³ wody⁹.

Pozyskiwanie i jakość wody surowej

Obecnie MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie eksploatuje trzy ujęcia wody podziemnej wraz ze stacjami uzdatniania wody (SUW) zlokalizowanymi na krańcach miasta. SUW Karczma Borowa jest położona na skraju kompleksu leśnego po zachodniej stronie miasta. SUW Zaborowo znajduje się w części południowej, zaś SUW Strzyżewice we wschodniej.

Ujęcia Zaborowo i Karczma Borowa czerpią wodę z pokładów czwartorzędowych, z głębokości od ponad dwudziestu do trzydziestu kilku metrów pod powierzchnią terenu. Z obszaru Zaborowa wodę ujmuje pięć spośród sześciu studni, gdyż jedna jest obecnie wyłączona z użytkowania. W obrębie ujęcia Karczma Borowa znajduje się pięć studni zlokalizowanych w kompleksie leśnym. Aktualnie tylko trzy z nich są eksploatowane.

⁸ Tamże, s. 7–8.

⁹ Tamże, s. 8–9.

Ujęcie Strzyżewice–Przybyszewo korzysta z dziewięciu studni rozmieszczonych w kompleksie leśnym w odległości do 4 km od stacji uzdatniania. Cztery z nich czerpią wodę z pokładów czwartorzędowych, jedna z poziomu czwartorzędowego wgłębnego oraz cztery z poziomu trzeciorzędowego. Najgłębsza ze studni sięga 130 m pod poziomem terenu. Łączna wydajność eksploatowanych studni ze wszystkich ujęć kształtuje się na poziomie około 1260 m³/h. Zgodnie z pozwoleniem wodno-prawnym¹⁰ łączny pobór wody może wynosić 1020 m³/h. Dla ujęcia Strzyżewice–Przybyszewo jest określony na poziomie 510 m³/h. Analogiczną wartość stanowi łączny pobór wyznaczony dla pozostałych dwóch ujęć, powiem pozwolenia wodno-prawne dla Zaborowa i Karczmy Borowej wskazują odpowiednio po 260 m³/h i 250 m³/h. Stopień wykorzystania zasobów eksploatacyjnych zagospodarowanych ujęć w stosunku do wielkości poboru określonej pozwoleniami wodno-prawnymi wynosił w ostatnich latach po trzydzieści kilka procent.

Ujmowane wody podziemne mają tę przewagę nad powierzchniowymi, że ich przydatność do celów spożywczych jest znacznie większa, ponieważ mają bardziej korzystne i stabilne właściwości fizykochemiczne i stałą temperaturę. Ważny jest też fakt, że możliwość kontaktu z zanieczyszczeniami pochodzenia antropogenicznego jest ograniczona. Woda surowa z ujęć dla Leszna jest średniej twardości, czyli zawiera węglany wapnia i magnezu, co ma duże znaczenie dla organizmu ludzkiego. Pijąc wodę o obniżonej zawartości tych pierwiastków, następuje ich wypłukiwanie z organizmu, wówczas takie wody muszą być nawet o nie wzbogacane. Natomiast woda o średniej twardości jest bezpieczna i spełnia normy wody pitnej. Woda ze studni z ujęć wody podziemnej (tzw. surowa) wymaga głównie uzdatniania w zakresie usunięcia związków żelaza i manganu oraz obniżenia zawartości amoniaku. Polepszyć trzeba też takie parametry, jak barwa i mętność. W podobnym przypadku jak w ujęciu Strzyżewice–Przybyszewo uzdatnianie musi uwzględniać także usunięcie siarkowodoru. Temu celowi służy napowietrzanie w układzie otwartym, na kaskadach.

Spśród wód czerpanych dla miasta woda surowa z ujęcia Karczma Borowa charakteryzuje się stabilnością składu chemicznego i najmniejszą zmiennością pod względem jakości. Natomiast na ujęciu Zaborowo po likwidacji najgroźniejszych zanieczyszczeń w ostatnich kilku latach jakość wody jest

¹⁰ Dokumentacja MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie, informacje zawarte [w:] *Decyzja Prezydenta Miasta Leszna w sprawie udzielenia pozwolenia wodnoprawnego na szczególne korzystanie z wód: pobór wód podziemnych z ujęcia Zaborowo*. Leszno 2004; *Decyzja Starosty Leszczyńskiego w sprawie udzielenia pozwolenia wodnoprawnego w zakresie poboru wód z ujęcia Karczma Borowa*. Leszno 2002; *Decyzja Marszałka Województwa Wielkopolskiego w sprawie zmiany decyzji Wojewody Wielkopolskiego z 2004 r. na pobór wód podziemnych z ujęcia „Przybyszewo–Strzyżewice”*. Poznań 2009.

coraz lepsza¹¹. O wodzie wydobywanej w Karczmie Borowej było kilka lat temu głośno w mediach. Z doniesień prasowych napływały informacje, jakoby wody te miały walory wód źródłanych¹². Faktycznie w tamtym czasie prowadzono odpowiednie analizy. Sprawdzano, czy parametry wody z Karczmy Borowej spełniają normy wód źródłanych. Wówczas na zlecenie MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie Instytut Naukowo-Badawczy Państwowego Zakładu Higieny (PZH) wydał stosowny dokument zawierający ocenę i kwalifikację rodzajową wody z ujęcia Karczma Borowa. Stwierdzono wówczas, że jest zmineralizowana w stopniu odpowiednim dla wody źródlanej. Ocenił, iż nie zawiera ponadnormatywnych stężeń metali, związków azotowych i organicznych, potencjalnie szkodliwych dla zdrowia, jak również zanieczyszczeń mikrobiologicznych¹³. Na tej podstawie uznano, że woda spełnia wymagania określone w aktualnym wówczas Rozporządzeniu Ministra Środowiska z dnia 27 grudnia 2000 roku (Dz. U. Nr 4 poz. 38 z 2001 r.) dla naturalnych wód źródłanych, przydatnych do rozlewania w opakowania jednostkowe. Jednakże z decyzją o butelkowaniu tej wody wiązałoby się wiele kwestii, od potrzeb utworzenia skomplikowanego obiektu związanego z rozlewaniem wód, po obowiązek spełniania licznych rygorystycznych wymogów prawnych dotyczących artykułów spożywczych. Wobec tego nie podjęto dalszych działań w tym kierunku.

Dotychczasowa eksploatacja ujęć nie wpłynęła na naruszenie stanu zasobów wodnych. W ostatnich latach nie stwierdzono także tendencji pogarszania się jakości wody. W celu ochrony zasobów wód podziemnych zostały ustanowione strefy ochronne ujęć. Są to obszary, na których obowiązują zakazy, nakazy i ograniczenia w zakresie użytkowania gruntów oraz korzystania z wody. Dzieli się je na teren ochrony bezpośredniej i pośredniej. Strefa ochrony pośredniej ujęcia Karczma Borowa obejmuje powierzchnię 3,8 km², w przypadku Zaborowa 3,7 km², a w Strzyżewicach obszar 8,4 km².

Uzdatniane wody

Najstarsza z eksploatowanych przez spółkę stacji uzdatniania wód znajduje się w Zaborowie. Funkcjonuje przeszło od wieku, lecz przy wykorzystaniu obecnej technologii uzdatniania pracuje od lat siedemdziesiątych. Woda surowa jest w pierwszej kolejności napowietrzana w aeratorach. Służy

¹¹ Dokumentacja MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie, informacje zawarte [w:] *Raport o stanie ujęć wód podziemnych za IV kwartał 2008 r.* Leszno 2009.

¹² J. Ratajczak, *Tajemnicze Źródła*. „ABC” z 10.12.2002, nr 97 (1434), s. 1, 5.

¹³ Dokumentacja MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie, informacje zawarte [w:] *Ocena i kwalifikacja rodzajowa wody z ujęcia Karczma Borowa (studnie 1, 2, 3, 4, 5) w Lesznie wykonana na zlecenie Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Lesznie*. PZH, Poznań 2002.

to wstępnemu wytrącaniu się związków żelaza i manganu. Kolejnym procesem jest filtracja. W przypadku technologii stosowanej na Stacji Uzdantnia Wody w Zaborowie jest to proces dwustopniowy. Etap pierwszy odbywa się w pięciu filtrach, z których obecnie jeden jest wyłączony z eksploatacji. Każdy z nich jest wypełniony złożem w postaci piasku kwarcowego, na którym zatrzymywane są głównie związki żelaza. Natomiast drugi etap odbywa się w czterech filtrach wypełnionych złożem kwarcowym wzbogaconym warstwą braunsztynu. Celem dwustopniowej filtracji jest skuteczne usunięcie związków manganu i azotu.

SUW Karczma Borowa zaopatruje Leszno w wodę od 1993 roku. Natomiast najnowsza stacja uzdatniania wody znajduje się w Strzyżewicach. Rozpoczęła funkcjonowanie w 1995 roku. W obu stacjach uzdatnianie rozpoczyna się podobnie jak w Zaborowie, od napowietrzania. W Strzyżewicach proces przebiega w kaskadach napowietrzających. Prowadzony jest w układzie otwartym, co pozwala na usunięcie śladowych ilości siarkowodoru. Napowietrzona woda jest przytrzymywana następnie w komorze reakcji, gdzie wytrącają się wstępnie związki żelaza i manganu. Po przejściu tego etapu woda przepływa do komory czerpnej, skąd pompy wtłaczają ją na filtry ciśnieniowe pospieszne. Stacja jest wyposażona w siedem urządzeń tego typu. Funkcjonowanie SUW Karczma Borowa oparte jest na czterech filtrach. Na obu stacjach proces filtracji odbywa się jednostopniowo. Złoże stanowi piasek kwarcowy o różnej granulacji. Warstwę podtrzymującą tworzy żwir o średnicy ziaren wynoszącej 20–30 mm. Warstwą filtracyjną jest materiał piaszczysty, średnica ziaren mieści się w granicach 0,8–1,4 mm. Po pewnym czasie zdolności filtracyjne złoża obniżają się. Zachodzi potrzeba ich płukania. Tego typu proces przeprowadza się na stacjach uzdatniania wody regularnie. Na przykład w Strzyżewicach płukanie filtrów odbywa się z największą częstotliwością co drugi dzień. Wody z płukania filtrów trafiają do odmulnika.

SUW Strzyżewice wraz z ujęciem jest obiektem zautomatyzowanym i zaopatrzonym w system monitoringu procesu technologicznego produkcji wody. Zapewnia to właściwe warunki pracy filtrów przez utrzymanie stałego przepływu przez poszczególne jednostki filtracyjne. Zarządzanie wszystkimi procesami odbywa się z dyspozytorni. Znajduje się tam system zdalnego sterowania i układów automatycznej regulacji. Dzięki temu dyspozytornia jest punktem odbioru ważniejszych informacji o pracy poszczególnych elementów oraz centrum sterowania i zarządzania stacją. Znajduje się tu także magazyn podchlorynu sodu, czyli środka służącego do dezynfekcji wody. Ponadto każda ze stacji ma wydzielone pomieszczenia, w których dawkuje się odpowiednią ilość tegoż specyfiku. Niemniej jednak podchloryn sodu jest używany incydentalnie. Obecnie nie ma konieczności ciągłego stosowania środka dezynfekującego, ponieważ woda czerpana

i uzdatniana dla Leszna jest czysta po względem bakteriologicznym. Co więcej, tzw. chlorowana woda traci walory smakowe.

Skala produkcji

Uzdatniona woda jest gromadzona w zbiornikach wody czystej. SUW Karczma Borowa ma dwa rezerwuary, każdy o pojemności 500 m³. Woda w Zaborowie oraz Strzyżewicach jest gromadzona także w dwóch zbiornikach, ale pojemność każdego z nich wynosi 1000 m³. Po uzdatnieniu woda pompami zostaje wtłoczona do sieci wodociągowej. Dostarczanie wody z SUW Strzyżewice do Leszna odbywa się jednym rurociągiem tłocznym o przekroju 800 mm (Ø 800). Średnio w ciągu godziny do sieci wodociągowej wtłaczane jest 200 m³ wody. SUW Zaborowo zaopatruje miasto poprzez dwa rurociągi tłoczne Ø 500 i Ø 600. Średnio w ciągu godziny do sieci wodociągowej wtłaczane jest 120 m³ wody. W Karczmie Borowej znajduje się stacja, którą zwykło się nazywać bezobsługową. W rzeczywistości oznacza to brak stałego nadzoru. Regularnie pracownicy dojeżdżają na stację, na przykład w celu płukania filtrów. W Karczmie Borowej produkowana jest nieco mniejsza ilość wody, lecz obiekt pracuje ze stałą wydajnością, wynoszącą około 100 m³/h. Stacja zaopatruje miasto poprzez rurociąg tłoczny Ø 300¹⁴.

Obecne zapotrzebowanie Leszna na produkcję wody kształtuje się z reguły na poziomie 3,3 mln m³/rok. W przeliczeniu na jedną dobę jest to ponad 9 tys. m³, czyli 9 mln litrów. Przyglądając się wielkości produkcji wody na poszczególnych stacjach w latach 2006–2008 (tabela nr 1), nasuwa się wniosek, iż wiodącą stacją dla Leszna jest SUW Strzyżewice. Wyliczając średnią w procentach z branych pod uwagę trzech lat i generalizując te dane, można stwierdzić, iż obecnie stacje w Zaborowie i Karczmie Borowej produkują w zbliżonych proporcjach połowę ilości wody dostarczanej dla Leszna. Natomiast SUW Strzyżewice pokrywa drugą część zapotrzebowania miasta. Opisane fakty obrazuje poniższa tabela oraz wykresy.

Aktualny stan sieci wodociągowej

Obecnie długość sieci wodociągowej w Lesznie wynosi około 170 km, zaś przyłączy, których jest 5800, blisko 93 km¹⁵. Jednym z zasadniczych elementów oceny stanu technicznego systemu wodociągowego są straty wody. Ich całkowita wartość stanowi różnicę pomiędzy zmierzoną objętością wody wtłoczoną do sieci wodociągowej a zafakturowaną objętością wody dostarczonej odbiorcom. Składowymi wielkościami całkowitej są rzeczywiste

¹⁴ Dane techniczne podane na podstawie instrukcji eksploatacji stacji uzdatniania wody: Zaborowo, Karczma Borowa, Strzyżewice.

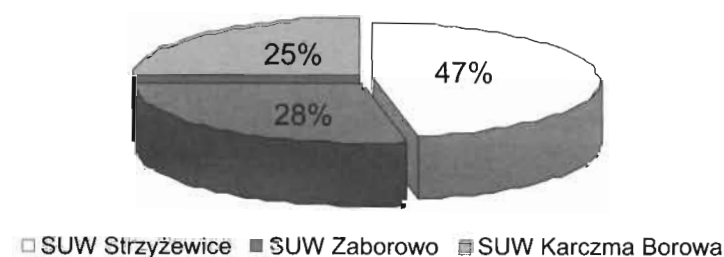
¹⁵ Dane techniczne podane na podstawie informacji z MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie.

Ilość wody uzdatnionej wyprodukowanej przez stacje uzdatniania wód dla Leszna w latach 2006–2008

Stacje uzdatniania wody	Wielkość produkcji wody w latach 2006–2008							
	2006		2007		2008		Średnia z lat 2006–2008	
	[m ³ /rok]	[m ³ /dobę]	[m ³ /rok]	[m ³ /dobę]	[m ³ /rok]	[m ³ /dobę]	[m ³ /rok]	[m ³ /dobę] [%]
SUW Zaborowo	1072540	2938,5	832850	2281,8	896470	2449,4	933953	2556,5 28
SUW Strzyżewice	1449575	3971,4	1595738	4371,9	1685899	4606,3	1577071	4316,5 47
SUW Karczma Borowa	870065	2383,7	879643	2410,0	794406	2170,5	848038	2321,4 25
SUMA	3392180	9293,6	3308231	9063,6	3376775	9226,2	3359062	9194,5 100

Źródło: Opracowanie własne, z danych MPWiK Sp. z o.o. Leszno.

oraz pozorne starty wody. Pierwsze stanowią faktyczne ubytki z nieszczelnego systemu sieciowego. Natomiast pozorne straty wynikają z niedokładności pomiaru, a także ze zużycia wody na potrzeby własne zakładu wodociągowego, takie jak płukanie sieci czy potrzeby gospodarcze. Ponadto, trzeba wziąć pod uwagę także kradzieże. Jednakże znaczna część ubytków wody powstaje z powodu nieszczelności, a więc niewłaściwego stanu technicznego. Najczęstszą przyczyną nieszczelności są przecieki z przewodów i uzbrojenia sieci wodociągowej, awarie, wady materiału, nieprawidłowa eksploatacja. Mogą one wynikać także z nadmiernego ciśnienia panującego w sieci.

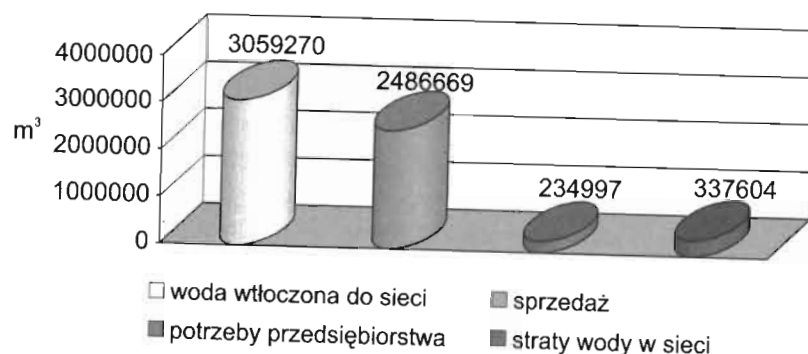


Uśredniony udział poszczególnych SUW w produkcji wody dla Leszna w latach 2006–2008

Źródło: Opracowanie własne, z danych MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie.

Sytuację Leszna przedstawia poniższy rysunek. W 2009 roku w okresie od stycznia do listopada do sieci wodociągowej wtłoczono ponad 3 mln m³ wody, natomiast sprzedaż kształtowała się na poziomie niespełna 2,5 mln m³. Na potrzeby przedsiębiorstwa, głównie technologiczne oraz płukanie sieci, zostało zużyte blisko 235 tys. m³ wody. Natomiast rzeczywiste straty wody w sieci wodociągowej wyniosły ponad 337 tys. m³ – to około 11%. W literaturze branżowej w Polsce poziom kilkunastu procent uznaje się za dość zadowalający. Ponadto, wartość ta wypada bardzo korzystnie w porównaniu ze średnią dla Wielkopolski rzędu 16,3% czy dla całego kraju wielkości 16,63%¹⁶. Gdyby natomiast objętość rzeczywistej utraconej wody w Lesznie przeliczyć na liczbę butelek półtoralitrowych, to w okresie od stycznia do listopada 2009 roku byłoby to prawie 225 mln butelek.

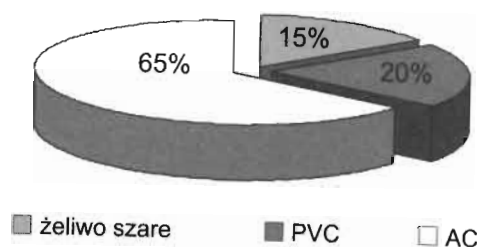
¹⁶ M. Bakalarczyk, *Straty wody w przedsiębiorstwach wodociągowo-kanalizacyjnych na podstawie doświadczeń członków Izby Gospodarczej „Wodociągi Polskie”*. [W:] Zeszyty Izby Gospodarczej „Wodociągi Polskie”. Bydgoszcz 2009, s. 22–23.



Produkcja, sprzedaż i straty wody w sieci wodociągowej w okresie od stycznia do listopada 2009 roku

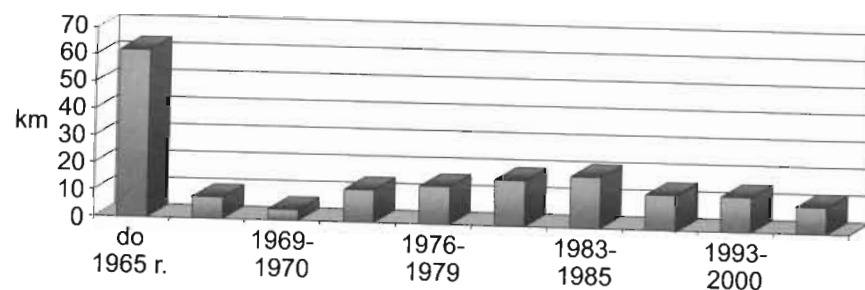
Źródło: Opracowanie własne, z danych MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie.

Na stan wodociągu, a więc i na wielkość strat wody wpływ ma również materiał, z jakiego są zbudowane sieci i ich wiek. Orientacyjną strukturę materiałową i wiekową sieci wodociągowej w Lesznie przedstawiają poniższe rysunki:



Struktura materiałowa sieci wodociągowej w Lesznie w 2009 roku

Źródło: Opracowanie własne, z danych MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie.



Struktura wiekowa sieci wodociągowej w Lesznie

Źródło: Opracowanie własne, z danych MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie.

Większość, bo aż 65% sieci wodociągowych w Lesznie jest wykonanych z żeliwa szarego, które charakteryzuje się podatnością na uszkodzenia. Pozostałe sieci są wykonane z materiałów takich, jak PVC i AC. Skrót PVC oznacza tworzywo sztuczne o wysokiej wytrzymałości mechanicznej. Z tego materiału są zbudowane około 52 km, czyli 20% sieci wodociągowych. Rury wykonane z AC, czyli azbestocementu były dość powszechnie używane w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Sieć zbudowana z tego materiału stanowi najmniejszą część infrastruktury wodociągowej w Lesznie. Przyglądając się strukturze wiekowej, zauważyć można, że znakomita większość infrastruktury pochodzi sprzed 1965 roku¹⁷. W związku z tym ma tutaj znaczenie wpływ wieku na awaryjność oraz straty wody w sieciach wodociągowych.

Właśnie jednym z mierników stanu technicznego jest awaryjność sieci wodociągowej, czyli liczba uszkodzeń przypadająca na 1 km sieci w ciągu roku. W Lesznie w 2009 roku zanotowano 27 awarii sieci wodociągowej i 44 awarie przyłączy. Średni czas ich usuwania wynosił 7 godzin. Przeliczając liczbę awarii na kilometr sieci, wskaźnik awaryjności w 2009 roku wynosił 0,16 dla sieci wodociągowej i 0,47 dla przyłączy. Zadowala fakt, iż są to wartości niższe od średniej krajowej oraz zgodne z zachodnimi normami, według których wartość omawianego współczynnika nie powinna przekraczać 0,2 uszkodzenia/km/rok dla sieci wodociągowej¹⁸. Poniższy wykres obrazuje wskaźniki awaryjności sieci i przyłączy wodociągowych w Lesznie w roku 2008 i 2009 w stosunku do średnich wskaźników dla Polski oraz dla województwa wielkopolskiego¹⁹.

Bezpieczny produkt dobrej jakości

System zaopatrzenia odbiorców i konsumentów wyróżnia się dość niskim poziomem awaryjności, zaś uzdatnianie prowadzone na stacjach MPWiK w Lesznie jest skuteczne. Woda płynąca z leszczyńskich kranów jest produktem odznaczającym się dobrą jakością, a przede wszystkim jest bezpieczna dla zdrowia. W zakresie parametrów fizykochemicznych i bakteriologicznych jakość wody przeznaczonej do spożycia z ujęć wód podziemnych spełnia wymagania sanitarne określone w Rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 13 marca 2007 roku²⁰. Wartości twardości wody w różnych punktach miasta mogą się różnić o kilka stopni, jednakże nie powinno to mieć wpływu na

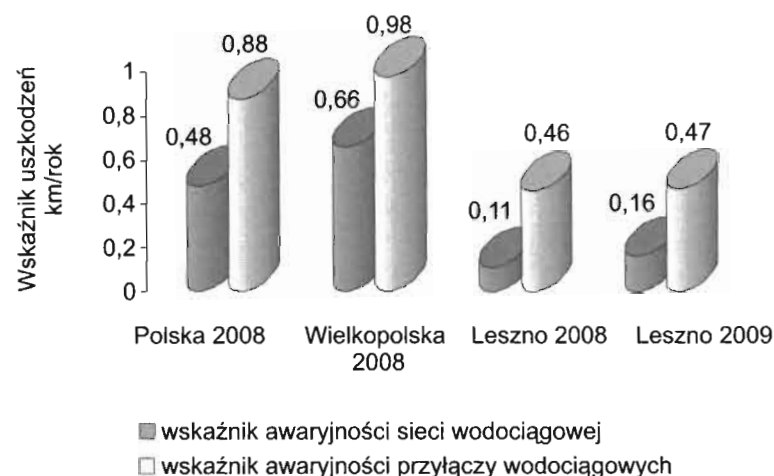
¹⁷ Dane techniczne na podstawie informacji z MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie.

¹⁸ T. Bergel, J. Pawelek, *Straty wody w systemach wodociągowych – charakterystyka, wielkość, wykrywanie i ograniczanie*. III Konferencja Naukowo-Techniczna „Błękitny San”. Dubiecko 2006. <http://www.pogorzedynowskie.pl/data/referaty/IIIBS/ref_11_IIIBS.pdf>, [dostęp: 5.01.2010].

¹⁹ M. Bakalarczyk, *Straty wody...*, s. 24–25.

²⁰ Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 13 marca 2007 roku w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz. U. 2007 Nr 61 poz. 417).

funkcjonowanie sprzętu AGD takiego, jak zmywarka, pralka²¹. Twardość wody wynika z zawartości węglanów wapnia i magnezu, które wytrącają się w postaci osadu (tzw. kamienia) w trakcie gotowania czy podgrzewania wody. Jest to efekt odgazowania rozpuszczonego w wodzie dwutlenku węgla podczas jej podgrzewania. Warto zaznaczyć, że w zimnej wodzie węglany wapnia i magnezu pozostają w formie rozpuszczonej²².



Wskaźniki awaryjności sieci i przyłączy wodociagowych w Polsce i Wielkopolsce w roku 2008 oraz w Lesznie w roku 2008 i 2009

Źródło: Opracowanie własne, z danych MPWiK Sp. z o.o. Leszno oraz *Sprawozdania z działalności MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie za rok 2008* i zeszytów Izby Gospodarczej „Wodociągi Polskie” z 2009 roku.

Laboratorium MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie systematycznie kontroluje jakość wody w sieci w określonych punktach (również na końcówkach sieci). Jednocześnie woda dostarczana mieszkańcom kontrolowana jest na bieżąco przez Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną Oddział w Lesznie. Na podstawie badań kontrolnych wystawia comiesięczną ocenę przydatności wody do spożycia.

W poniższej tabeli zamieszczony jest komunikat MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez mieszkańców.

²¹ Komunikat Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. dla Miasta Leszna w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi. Leszno 2009.

²² Twardość wody – jednostki i sposób przeliczania, *Technologia wody* <<http://www.technologia-wody.pl/index.php?req=dzial&id=337>>, [dostęp: 14.05.2009].

Komunikat dla miasta Leszna w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi

Komunikat dla miasta Leszna w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi													
za IV kwartał 2009 r. *)													
Wskaznik jakości wody	Amonowy jon mg/l	Azotany mg/l	Azotytry mg/l	Barwa mg/l	Mangan mg/l	Mętność NTU	Odczyn pH	Przewodność µS/cm w 25°C	Żelazo og. Mg/l	Twardość og. Mg CaCO ₃ /l	Twardość og. dH 3-4	Twardość og. 60-500	Twardość og. 28,1
Wg normy	0,50	50	0,50	15	0,05	1	6,5-9,5	2500	0,2				
Stacja Uzdatniania Wody Śródmiejskiej													
Woda podawana do sieci	<0,06	0,9	<0,015	6,2	<0,015	0,8	7,47	792	0,047	368		368	20,6
Stacja Uzdatniania Wody Karczma Borowa													
Woda podawana do sieci	<0,06	<0,3	<0,015	4,2	<0,015	0,9	7,47	631	<0,04	334		334	18,6
Stacja Uzdatniania Wody Zabornowa													
Woda podawana do sieci	<0,06	2,1	<0,015	4	<0,015	0,3	7,34	733	<0,04	346		346	19,3
Sieć wodociągowa													
Dz. Zabornowa-rejon Rynek	<0,06	1,6	<0,015	4	<0,015	0,3	7,46	713	<0,04	381		381	21,3
Ox. Prochowna-rejon ul. Niepodległości	<0,06	0,4	<0,015	7	<0,015	0,4	7,53	609	<0,04	347		347	19,4
Dz. Zatorze-rejon ul. Spółdzielczej	<0,06	1,0	<0,015	8	<0,015	0,67	7,5	789	0,05	351		351	19,6
Dz. Zatorze-rejon ul. Świętochowskiej	<0,06	1,0	<0,015	7,7	<0,015	0,4	7,57	797	0,04	368		368	20,5
Dz. Leszczyński-rejon ul. 17-Sierpnia-Korcza	<0,06	1,1	<0,015	5,2	<0,015	0,9	7,52	715	<0,05	353		353	19,7
Dz. Podwale-rejon ul. Nantowicza	<0,06	1,1	<0,015	5,5	<0,015	0,4	7,46	785	<0,04	358		358	20
Dz. Gronow-rejon ul. Fabryczna	<0,06	1,0	<0,015	8	<0,015	1,2	7,41	781	0,05	373		373	20,8
Dz. Gronow-rejon ul. Gronowskiej	<0,06	1,1	<0,015	6	<0,015	0,4	7,39	783	0,04	354		354	19,8

*) Komentarz: Spełniamy oczekiwania odbiorców i konsumentów wody poprzez dostarczanie produktu bezpiecznego dla zdrowia i dobrej jakości. Jakość wody do spożycia w zakresie parametrów fizykochemicznych i bakteriologicznych z ujęć wód podziemnych spełnia wymagania sanitarne określone w Rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 13 marca 2007 r. Przedstawione wartości twardości wody w różnych punktach miasta mogą się różnić o kilka stopni, jednakże różnice te nie powinny mieć wpływu na funkcjonowanie sprzętu AGD typu: zmywarka, pralka. Jakość wody w sieci kontrolowana jest systematycznie przez Laboratorium MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie w określonych punktach (również na końcówkach sieci). Jednocześnie woda dostarczana mieszkańcom kontrolowana jest na bieżąco przez PSSE Oddział w Lesznie. Na podstawie badań kontrolnych PSSE wystawia comiesięczną ocenę przydatności wody do spożycia.

Potrzeba rozwoju

Laboratorium Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Lesznie blisko 40 lat wykonuje usługi badawcze w zakresie analiz wody i ścieków, a od 2000 roku również osadów ściekowych i gleby²³. Nowe regulacje prawne oraz rosnące potrzeby klientów sprawiają, że działalność badawcza ciągle się rozwija. W pewnym momencie pojawiły się jednak istotne ograniczenia. Jednym z nich były niewłaściwe warunki lokalowe. Drugim zaś brak akredytacji, czyli certyfikatu potwierdzającego kompetencje laboratorium do przeprowadzania badań. Akredytacja to dowód na uznanie wiarygodności, bezstronności i niezależności w działaniu oraz na ustanowienie, wdrożenie i utrzymywanie systemu jakości właściwego dla zakresu działalności. Jej otrzymanie wymaga zawsze sporych nakładów finansowych oraz wysiłku w przygotowaniu dokumentacji niezbędnej do uruchomienia procedury akredytacyjnej, a następnie utrzymania certyfikatu. Z akredytacją wiążą się pewne ograniczenia. Pracownicy muszą podporządkować się określonym rygorom formalnym i porządkowym (na przykład przestrzeganie procedur postępowania w ramach przyjętego systemu jakości, ścisłe nadzorowanie użytkowanego sprzętu pomiarowego i badawczego). Laboratorium wskutek akredytacji ma też obowiązek ciągłego doskonalenia się. Jest to pewnego rodzaju gwarancja postępu w dziedzinie prowadzonych badań na rzecz klienta. Realizację zamierzenia zainicjowano we wrześniu 2007 roku z chwilą rozpoczęcia prac wdrożeniowych dotyczących systemu zarządzania jakością w laboratorium (według normy PN-EN ISO/IEC 17025:2005). Ze względu na konieczność wydłużenia okresu oczekiwania na uzyskanie akredytacji starano się o formalne zatwierdzenie przez Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego możliwości wykonywania badań wody. W wyniku złożonego przez spółkę w 2008 roku wniosku o zatwierdzenie możliwości wykonywania w laboratorium badań fizykochemicznych i mikrobiologicznych wody (według Rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia) PSSE w Lesznie przeprowadziła audyt kontrolny. W efekcie w marcu 2009 roku przedsiębiorstwo otrzymało zatwierdzenie od Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Lesznie na wykonywanie badań wody dla klientów zewnętrznych. Dokument ten ważny jest przez rok, a po upływie tego czasu należy zatwierdzenie odnowić.

Spółka postanowiła także wybudować nowe laboratorium. Była to bardzo ważna decyzja zwłaszcza z uwagi na fakt, że aby uzyskać akredytację na badania mikrobiologiczne wody, należy spełnić odpowiednie warunki, które zapewnić mogłoby nowe laboratorium. W 2009 roku powstał nowy obiekt. Całkowity koszt jego realizacji wyniósł około 3,9 mln zł, przy czym kwota ta jest prawie o milion niższa od wstępnie szacowanej²⁴. Obejmuje

²³ Informacje na podstawie danych z MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie.

²⁴ Informacje na podstawie danych z MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie.

ona zarówno wydatki związane z postawieniem budynku, jego standardowym wykończeniem, podłączeniem infrastruktury technicznej, jak również wartość wyposażenia i instalacji specjalistycznego sprzętu. Nowy obiekt laboratorium jest przestronny, więc w przyszłości możliwe będzie rozszerzenie działalności badawczej, a dodatkowo także edukacyjnej dla potrzeb leszczyńskich szkół. Laboratorium dysponuje także własnym transportem zapewniającym odpowiednie warunki temperatury dla przewożonych badanych próbek. Jeszcze w tym roku jest spodziewany audyt akredytacyjny. Oferta obejmuje również możliwość wykonania analiz ścieków oraz osadów i gleby, które obecnie jeszcze nie są objęte systemem akredytacji.

Potrzeba rozwoju dotyczy także innych obiektów spółki, a zwłaszcza SUW Zaborowo. W przeciwieństwie do dwóch pozostałych stacja ta ma nie jeden, a dwa rurociągi doprowadzające uzdatnioną wodę do miasta. Jest to szczególnie ważne w przypadku wystąpienia awarii. Jest to również jedyna stacja, na której obecny jest agregat prądowłczy. Dzięki temu istnieje możliwość zaopatrzenia mieszkańców w wodę pomimo braku prądu. SUW Zaborowo może także stać się strategiczną dla miasta stacją w przypadku rozpoczęcia funkcjonowania strefy inwestycyjnej IDEA. Jednak urządzenia technologiczne stacji są w złym stanie technicznym, zaś rurociągi są przewymiarowane. Zachodzi ogromna potrzeba modernizacji tak ważnego dla przedsiębiorstwa obiektu, który zaopatruje średnio aż jedną czwartą miasta w dobrej jakości wodę. W związku z tym spółka rozpoczęła realizację zadania strategicznego pod nazwą „Kompleksowa modernizacja SUW Zaborowo i ujęć wody”. Powołany w tym celu zespół opracował Specyfikację Istotnych Warunków Zamówienia dotyczącą koncepcji modernizacji SUW Zaborowo. Kolejnym etapem przewidzianym do realizacji będzie opracowanie projektu technicznego.

Infrastruktura wodociągowa w Lesznie stale jest rozbudowywana i modernizowana. Zestawienie efektów rzeczowych pod tym względem w latach 2004–2008 przedstawia poniższa tabela.

W latach 2004–2008 sieć wodociągowa była rozbudowywana i modernizowana na długości 46,2 km. Najwięcej prac przeprowadzono w 2005 i 2008 roku. Większość inwestycji to budowa nowych linii, która pochłonęła ponad 5,64 mln zł, natomiast koszt modernizacji wyniósł powyżej 4,75 mln zł.

Potrzeba rozwoju przedsiębiorstw jest wymuszana przez coraz bardziej rygorystyczne przepisy prawne, a także konieczność modernizacji istniejących obiektów w celu zapewnienia ich stałej funkcjonalności. Przedstawione przykłady są kroplą w morzu potrzeb rozwoju przedsiębiorstwa, jakim jest MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie. Jednak firma stara się cały czas dążyć do doskonałości, aby świadczyć rzetelnie usługi swoim klientom, zapewnić

ciągłość dostaw smacznej, zdrowej wody i do minimum ograniczać awaryjność. W ten sposób działa już od 110 lat.

Zakres rzeczowy dotyczący budowy i modernizacji sieci wodociągowej w latach 2004–2008

Rok	Długość sieci wodociągowej. Zakres rzeczowy		Infrastruktura razem
	nowa	modern.	
	[m]	[m]	
2004	6 044,15	2 220,93	8 265,08
2005	10 888,10	3 181,80	14 069,90
2006	1 624,80	2 604,85	4 229,65
2007	6 271,10	2 360,50	8 631,60
2008	8 386,95	2 649,30	11 036,25
RAZEM	33 215,10	13 017,38	46 232,48

Źródło: Opracowanie własne MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie.

Joanna Śniadek
Alina Zajadacz

TURYSTYKA JAKO CZYNNIK ROZWOJU SPOŁECZNO- -GOSPODARCZEGO REGIONU LESZCZYŃSKIEGO

Wprowadzenie

Turystyka jest jedną z najdynamiczniej rozwijających się dziedzin życia społecznego i gospodarczego współczesnej cywilizacji. Europejska i światowa gospodarka turystyczna odnotowują stały, dynamiczny rozwój pomimo wielu niekorzystnych zjawisk, takich jak wzrost cen ropy naftowej czy akty międzynarodowego terroryzmu. W 2008 roku natężenie ruchu turystycznego w skali świata osiągnęło 922 mln przyjazdów (turystów zagranicznych), a więc był niewielki wzrost w stosunku do 2007 roku, w którym oszacowano 904 mln¹ przyjazdów. Pomimo kryzysu ekonomicznego nie zaobserwowano w turystyce międzynarodowej zmniejszenia liczby podróży, nadal więc można potwierdzić trafność prognoz rozwoju turystyki, przedstawionych przez Światową Organizację Turystyki², zakładających systematyczny wzrost ruchu turystycznego. Także globalne wpływy z turystyki międzynarodowej wciąż rosną, w 2006 roku osiągnęły wartość 733 mld USD³, natomiast w 2008 roku 944 mld USD⁴. Zauważalny jest wzrost udziału szeroko rozumianej gospodarki turystycznej w światowym produkcie brutto – obecnie wynosi on około 8%, a według szacunków WTTC do roku 2014 osiągnie wartość prawie 11%. Gospodarka turystyczna jest potężnym pracodawcą – na całym świecie w turystyce pracuje ponad 220 mln osób, co stanowi ponad 8% ogółu miejsc pracy.

Także w Polsce turystyka staje się jedną z ważniejszych dziedzin gospodarczych, stale zwiększając swój udział w produkcie krajowym brutto i dając zatrudnienie coraz większej liczbie osób. W 2006 roku Polskę odwiedziło prawie 65 mln cudzoziemców, w 2007 roku 66 208 tys., natomiast w 2008 roku⁵ 59 935 tys. Turyści wśród przyjezdnych stanowili około 15 mln

¹ UNWTO *Tourism Highlights Edition 2007*, <www.world-tourism.org> [dostęp: 20.12.2009].

² *Tourism 2020 Vision*, <http://www.world-tourism.org/facts/eng/vision.htm> [dostęp: 20.12.2009].

³ Tamże.

⁴ UNWTO *Tourism Highlights Edition 2009*, <www.world-tourism.org> [dostęp: 20.12.2009].

⁵ Analizując wyniki z 2008 roku, należy pamiętać, że warunki realizacji badań po wejściu Polski do strefy Schengen są dużo trudniejsze niż w sytuacji obowiązkowej kontroli gra-

osób w 2006 roku, natomiast w 2008 roku oszacowano blisko 13 mln przyjazdów turystów zagranicznych. Pomimo spadku liczby odwiedzających wpływy dewizowe z turystyki zagranicznej wzrosły z 6 230 mln USD w 2006 roku do 11 414 mln USD⁶ w 2008 roku. Szeroko pojęta gospodarka turystyczna wygenerowała 6% PKB (w 2008 roku)⁷.

Turystyka, dzięki swojej interdyscyplinarności wpływa, na wiele dziedzin życia – gospodarkę, społeczeństwo, środowisko, kulturę. Integruje działania przedsiębiorców, samorządów lokalnych, instytucji oraz grup społecznych. Rozwija się lokalnie, natomiast oddziałuje ponadregionalnie. Dla wielu społeczności, regionów czy krajów już od dawna jest źródłem dobrobytu, instrumentem skutecznej walki z bezrobociem, motorem napędowym przedsiębiorczości oraz koniunktury w innych, współdziałających z branżą turystyczną sektorach, np. w handlu, transporcie, przemyśle, rolnictwie, albowiem w wyniku rozwoju turystyki powstają efekty mnożnikowe, spowodowane napływem pieniądza z zewnątrz do regionu. Szczególnym wyzwaniem związanym z rozwojem turystyki, a wynikającym z jej specyfiki jako działalności horyzontalnej – międzysektorowej – jest jednak konieczność zapewnienia wielostronnej, systematycznej współpracy instytucji (szczególnie władz samorządowych i podległych im jednostek), podmiotów gospodarczych (partnerstwo publiczno-prywatne), a także ośrodków naukowych dostarczających wiedzy na temat innowacyjnych rozwiązań (know-how). Współpraca ta coraz częściej odbywa się na zasadzie sieci powiązań określanych klastrami turystycznymi.

Region, region leszczyński i rozwój regionalny

Pomimo zależności od światowych, europejskich oraz krajowych trendów turystyka, jako sektor usług, rozwija się przede wszystkim w skali lokalnej i regionalnej. Decyduje o tym specyfika konsumpcji turystycznej, która odbywa się w konkretnej przestrzeni, danym miejscu, obiekcie, miejscowości czy regionie.

Termin region wywodzi się z łacińskiego słowa *regio*, co oznacza ruch w określonym kierunku lub też okolicę, krainę, dzielnicę – to drugie znaczenie z czasem zyskało powszechną akceptację. Pojęcie regionu nie zostało do tej pory jednoznacznie zdefiniowane. Podstawowa, encyklopedyczna⁸ de-

nicznej, która ułatwiała dostęp do respondentów. Stąd należy poniższe dane traktować jako bardzo przybliżone. Źródło: Statystyka: *Ruch turystyczny; Przyjazdy do Polski* <www.intu.rokucom.pl> [dostęp: 21.12.2009].

⁶ Z czego 5 493 mln to wpływy od turystów, pozostała zaś część od odwiedzających jedno-dniowych. Źródło: Statystyka: *Ruch turystyczny; Przyjazdy do Polski; Wydatki cudzoziem-ców w Polsce* <www.intu.rokucom.pl> [dostęp: 21.12.2009].

⁷ *Turystyka w Unii Europejskiej*, Ministerstwo Sportu i Turystyki, 27.04.2009, <http://msport.gov.pl/sport-i-turystyka-w-ue/867-Turystyka-w-Unii-Europejskiej> [dostęp: 21.12.2009].

⁸ *Encyklopedia Popularna PWN*. Warszawa 1992.

finicja podaje, iż jest to „umownie wydzielony, względnie jednorodny obszar, odróżniający się od terenów sąsiednich określonymi cechami naturalnymi bądź nabytymi na przestrzeni dziejów. Podziału zróżnicowanego terenu na regiony dokonuje się w celu przestrzennego uporządkowania wiedzy”. Zdaniem Z. Chojnickiego⁹, region jest realną jednostką przestrzenną lub terytorialną złożoną z różnych elementów powiązanych ze sobą. Elementami tymi są: społeczeństwo, gospodarka, środowisko (naturalne, jak i antropogeniczne), między którymi zachodzą złożone relacje. Definicja ta nawiązuje do teorii systemu i przedstawia region w ujęciu dynamicznym, zwracając uwagę na sieć powiązań zachodzących między tworzącymi go komponentami. Region „w gospodarce przestrzennej, podobnie jak i w geografii, jest obszarem, w którym charakter części składowych i relacji przestrzennych tworzy pewną jednolitą lub spójną całość. Całość ta jest wyodrębniona z większego obszaru za pomocą specyficznych kryteriów i jest jednolita lub spójna tylko w zakresie tych kryteriów”¹⁰. Zasadnicze znaczenie w procesie regionalizacji ma więc cel wydzielania regionów, decydujący o doborze kryteriów delimitacji przestrzeni. Można przyjąć, że w pełni wykształcony region powinien charakteryzować się czterema podstawowymi cechami¹¹:

- wspólnotą interesów gospodarczych, dośrodkową integracją gospodarczą;
- reprezentacją polityczną pochodzącą z wyboru;
- więzią społeczną opartą na poczuciu wspólnej tożsamości;
- bezpośrednim podporządkowaniu szczeblowi centralnemu.

Region stanowi fragment większej całości, jest podstawowym elementem układu regionalnego (np. administracyjnego, gospodarczego) kraju. Oprócz niego wyróżniamy jednostki wyższego rzędu, zwane makroregionami, składające się z kilku regionów – mają one charakter planistyczno-pomocniczy i nie stanowią szczebla administracyjnego, oraz układ niższego rzędu, na który składają się subregiony. Najniższy wymiar stanowią – w układzie lokalnym – mikroregiony. Możliwość wydzielenia danego regionu wynika z istniejących różnic między obszarami.

W przypadku badanego obszaru podstawowe kryterium jego wyodrębnienia jako regionu leszczyńskiego (RL) stanowiło przyjęcie spójnej polityki rozwoju i promocji turystyki przez władze samorządów terytorialnych zaangażowane w działalność lokalnej Organizacji Turystycznej Leszno Region. Pod pojęciem RL rozumiany jest więc umownie wydzielony obszar, położony w południowo-zachodniej części województwa wielkopolskiego, przy granicy z województwem dolnośląskim, utworzony przez dziesięć

⁹ Z. Chojnicki, *Region w ujęciu geograficzno-systemowym*. [W:] *Podstawy regionalizacji geograficznej*. Red. nauk. T. Czyż. Poznań 1996, s. 8.

¹⁰ Z. Brodecki (red. nauk.), *Regiony*. Warszawa 2005, s. 63.

¹¹ M. Kozak, A. Pyszkowski, R. Szewczyk, *Słownik rozwoju regionalnego*. Warszawa 2000.

jednostek terytorialnych, których samorządy zadeklarowały członkostwo w OT Leszno Region. Jednostki te, to: Miasto Leszno, powiat leszczyński (ziemski), Miasto i Gmina Rydzyna, Miasto i Gmina Osieczna, Gmina Krzemieniewo, Gmina Włoszakowice, Gmina Lipno, Gmina Świeciechowa, Gmina Wijewo oraz Gmina Przemęt. Wymienione jednostki terytorialnie stanowią obszar powiatu leszczyńskiego, z wyjątkiem gminy wiejskiej Przemęt, należącej do powiatu wolsztyńskiego. Biorąc pod uwagę, iż tak wydzielony obszar ma niewielki zasięg przestrzenny, bardziej adekwatnym określeniem byłby mikroregion leszczyński (wyodrębniony w większej jednostce, jaką jest region Wielkopolski). Jednak uwzględniając przyjętą już przez lokalną organizację turystyczną nazwę OT Leszno Region i dążąc do spójności nazewnictwa dotyczącego tego samego terenu, autorki, przedstawiając stan i perspektywy rozwoju turystyki badanego obszaru, zastosowały określenie region leszczyński jako kontynuację przyjętej nomenklatury.

Rozwój regionalny rozumiany jest jako wzrost potencjału gospodarczego regionów oraz trwała poprawa ich konkurencyjności i poziomu życia mieszkańców przyczyniająca się do rozwoju społeczno-gospodarczego kraju¹². Można go przypisać zjawiskom występującym w szerszym układzie, np. w skali kraju przy jego jednoczesnej dekompozycji regionalnej, podczas gdy rozwój regionu dotyczy zjawisk zachodzących w obrębie tylko jednego regionu¹³. Podobnie pojęcie rozwoju regionalnego wyjaśnia J. Szlachta, podając, iż jest to „systematyczna poprawa konkurencyjności podmiotów gospodarczych i poziomu życia mieszkańców oraz wzrost potencjału gospodarczego regionów, przyczyniający się do rozwoju społeczno-gospodarczego kraju”¹⁴. A. Klasik definiuje pojęcie rozwoju regionalnego jako „trwały wzrost elementów: potencjału gospodarczego regionów, ich siły konkurencyjnej oraz poziomu i jakości życia mieszkańców”¹⁵, uwzględniając, podobnie jak J. Szlachta, iż rozwój ten oznacza „trwały wzrost przyczyniający się do rozwoju całej wspólnoty narodowej”¹⁶. W szerszym kontekście pojęcie to wyjaśnia W. Kosiedowski, wskazując, iż „rozwój regionalny jest w dużej mierze procesem o charakterze ekonomicznym, polegającym na transformacji czynników i zasobów regionalnych (wewnętrznych i zewnętrznych) w dobra i usługi. Jego główną cechą jest wzrost gospodarczy regionu, czyli zwiększenie produkcji dóbr i usług w skutek ilościowego zwiększenia wykorzy-

¹² Tamże.

¹³ G. Gorzelak, *Rozwój regionalny Polski w warunkach kryzysu i reformy*. Warszawa 1989.

¹⁴ J. Szlachta, *Główne problemy polityki rozwoju regionalnego Polski na przełomie XX i XXI w.* [W:] *Strategiczne wyzwania dla polityki rozwoju regionalnego Polski*. Red. R. Broszkiewicz. Warszawa 1996, s. 109.

¹⁵ A. Klasik, *Koncepcje rozwoju regionalnego Polski na tle zróżnicowań regionalnych*, stenogram z seminarium na temat *Rozwój regionalny Polski jako element integracji europejskiej*. Sejm RP, 22 kwietnia 1997 roku.

¹⁶ Tamże.

stania czynników produkcji (rzeczowych i osobowych) oraz poprawy ich efektywności”¹⁷. W. Kosiedowski zwraca uwagę na istotny, społeczny aspekt rozwoju regionalnego, podkreślając, że „wzrost gospodarczy wpływa tym samym na rozwój społeczny, który jest drugim z aspektów rozwoju regionalnego”¹⁸. Wśród czynników decydujących o rozwoju regionalnym A. Klasik¹⁹ wyróżnił:

- wzrost gospodarczy;
- wzrost dobrobytu i polepszenie jakości życia;
- wzrost atrakcyjności inwestycyjnej regionów;
- procesy innowacyjne i dywersyfikacje struktury gospodarczej regionów;
- rozwój zrównoważony;
- rozwój usług społecznych;
- wzbogacenie tożsamości i procesy integracji regionalnej.

Rozwój regionalny opiera się więc na kilku podstawowych komponentach (częściach składowych), do których T. Mańkowski²⁰ zaliczył:

- mieszkańców regionu;
- regionalny ekosystem;
- infrastrukturę;
- gospodarkę regionalną oraz postęp techniczny i technologiczny;
- przestrzeń.

Rozwój regionalny obejmuje swoim zasięgiem zmiany zachodzące w zakresie wszystkich jego składowych. Zarządzanie nim wymaga więc podejścia systemowego. Szerokie spektrum zjawisk społecznych, gospodarczych, przestrzennych i środowiskowych składających się na pojęcie rozwoju regionalnego sprawia, iż rozwój ten jest wynikiem jednoczesnej działalności wielu podmiotów: władzy publicznej, firm, instytucji i mieszkańców regionu²¹. Przy czym działalność władz samorządowych, jak i instytucji, przedsiębiorstw, inwestorów powinna spotkać się z akceptacją społeczności danego regionu w zakresie celów społecznych, gospodarczych, jak i środowiskowych (przyrodniczych).

Synergia działań mających na celu rozwój regionalny, podejmowanych przez wszystkie wymienione podmioty, jest szczególnie istotna w sektorze usług turystycznych, bazującym na zróżnicowanych zasobach, infrastrukturze regionu, a także otwartości na innowacyjne rozwiązania. Efektem tej

¹⁷ W. Kosiedowski (red. nauk.), *Zarządzanie rozwojem regionalnym i lokalnym. Problemy teorii i praktyki*. Toruń 2001, s. 29.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ A. Klasik, *Koncepcje rozwoju regionalnego Polski...*

²⁰ T. Mańkowski, *Region i rozwój regionalny*. [W:] *Strategie rozwoju turystyki w regionie*. Red. nauk. B. Meyer, D. Milewski. Warszawa 2009, s. 23.

²¹ Tamże.

synergii jest wizerunek regionu decydujący o jego atrakcyjności turystycznej. Według V.T.C. Middletona wizerunek jest jednym z pięciu podstawowych składników produktu turystycznego (obok występujących w regionie atrakcji turystycznych, jego infrastruktury, dostępności oraz ceny, jaką musi zapłacić nabywca w związku z podróżą i pobytem w regionie)²².

Strategia rozwoju turystyki w regionie leszczyńskim

Region Leszczyński z racji walorów krajobrazowych, przyrodniczych i kulturowych oraz niezwykle korzystnego położenia stwarza szerokie możliwości rozwoju turystyki i rekreacji na swoim obszarze. Harmonijne wykorzystanie walorów naturalnych i antropogenicznych oraz optymalne zagospodarowanie regionu w połączeniu z racjonalną polityką turystyczną władz samorządowych może nawet uczynić turystykę siłą napędową jego dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego, a tym samym służyć podniesieniu poziomu życia mieszkańców. Aby było to możliwe, niezbędne jest rozpoznanie potencjału turystycznego regionu oraz czynników warunkujących (audyt i diagnoza), a następnie opracowanie koncepcji rozwoju wraz z wykreowaniem pożądaných na rynkach docelowych produktów turystycznych (strategia). Dla potrzeb opracowania strategii rozwoju turystyki²³ w regionie leszczyńskim konieczne zatem było:

- przeprowadzenie tzw. audytu turystycznego obejmującego analizę i ocenę walorów turystycznych (przyrodniczych, kulturowych, przyrodniczo-kulturowych), ocenę atrakcyjności turystycznej (w skali lokalnej, regionalnej, ponadregionalnej), analizę i ocenę stanu infrastruktury materialnej dla rozwoju gospodarki turystycznej. W ramach audytu przeprowadzono badania ankietowe władz samorządowych, turystów odwiedzających region oraz gestorów usług turystycznych i towarzyszących w regionie;
- przeprowadzenie analiz i dokonanie oceny uwarunkowań rozwoju turystyki na terenie regionu, które obejmowały takie zmienne, jak: popyt turystyczny w regionie leszczyńskim, uwarunkowania przyrodnicze, społeczno-ekonomiczne i organizacyjne, rynki konkurencyjne dla regionu. Uwzględniono także trendy w turystyce europejskiej, do których zalicza się: wzrost popytu na wyjazdy zawierające elementy kultury, edukacji, historii, aktywności sportowej, wzrost zainteresowania turystyką „łagodną” – ekoturystyką i agroturystyką, wzrost zainteresowania wyjazdami indywidualnymi lub w małych grupach, łączenie wypoczynku z udziałem w różnych wydarzeniach

²² V.T.C. Middleton, *Marketing w turystyce*. Warszawa 1996, s. 89–91.

²³ J. Śniadek, A. Zajadacz, *Strategia rozwoju turystyki w regionie leszczyńskim*. Leszno 2008.

(kultura, rozrywka, sport), większe obawy o bezpieczeństwo – preferowanie podróży w kraju, wybieranie miejsc położonych bliżej, z krótszym czasem dojazdu, wzrost popytu na wyjazdy typu *short break*, nastawienie turystów na jakość, autentyczność i różnorodność;

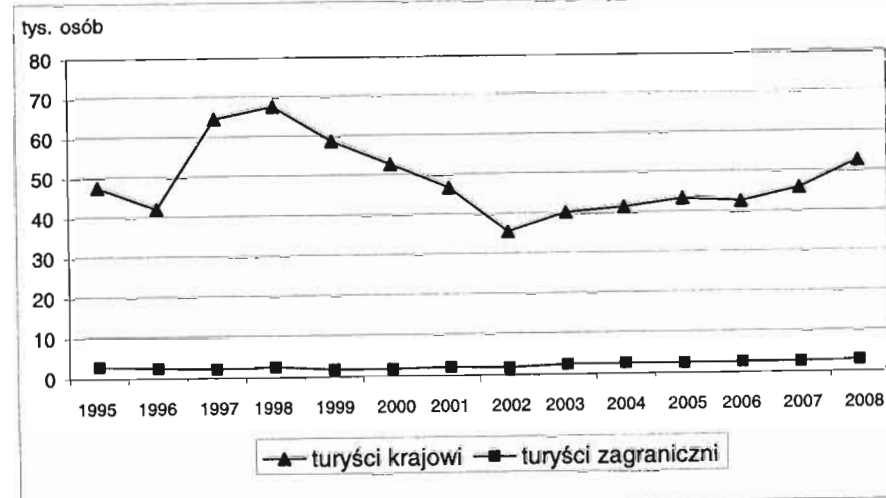
- sformułowanie wizji i misji turystycznej regionu leszczyńskiego z założeniem, że wizja definiuje obraz przyszłości danego obszaru, bez określania ram czasowych (wizja jest marzeniem, do którego się dąży). Z kolei misja to wyrażenie stanu, jaki chce się osiągnąć w przyjętej perspektywie czasowej, służąca budowaniu wspólnych wartości, ukierunkowaniu i zintegrowaniu indywidualnych działań dla osiągnięcia założonych celów;
- wyznaczenie strategicznych celów rozwoju turystyki zdefiniowanych jako: 1) podniesienie konkurencyjności turystycznej regionu leszczyńskiego, 2) wykreowanie wizerunku regionu jako obszaru atrakcyjnego turystycznie, 3) wykreowanie markowych produktów turystycznych regionu leszczyńskiego, 4) podniesienie jakości i poziomu życia mieszkańców regionu leszczyńskiego poprzez turystykę i rekreację;
- stworzenie koncepcji kreowania i promocji produktów turystycznych. Zgodnie z nią rozwój turystyki w regionie opiera się na 10 produktach turystycznych, tj.: 1) Leszczyńskie po królewsku, 2) Kajakowy szlak konwaliowy, 3) Pod niebem Leszna, 4) Piękno ukryte w drewnie, 5) W krainie ptasiego śpiewu, 6) Leszczyńskie rowerostrady, 7) Szlak konny króla Stanisława, 8) Żużel, 9) Konferencje w regionie leszczyńskim, 10) Leszczyńskie smaki. Głównymi rynkami docelowymi działań marketingowych są aglomeracje poznańska, wrocławska, berlińska.

Strategia jest w swoich podstawowych założeniach zgodna ze Strategią Rozwoju Województwa Wielkopolskiego do roku 2020, Wielkopolskim Regionalnym Programem Operacyjnym na lata 2007–2013 oraz Strategią Rozwoju Turystyki w Województwie Wielkopolskim, jak również z priorytetami i zadaniami przyjętymi w innych, urzędowych dokumentach związanych z zagospodarowaniem i rozwojem społeczno-gospodarczym powiatu leszczyńskiego oraz jego poszczególnych gmin (członków Organizacji) i miasta Leszna, w tym z Planem rozwoju lokalnego powiatu leszczyńskiego do roku 2013, Strategią Rozwoju Miasta Leszna oraz Strategią Rozwoju Gminy Przemęt na lata 2004–2011. Jej realizacją kierują władze Organizacji Turystycznej Leszno Region przy współpracy władz samorządowych stowarzyszonych gmin oraz przedstawicieli członków wspierających.

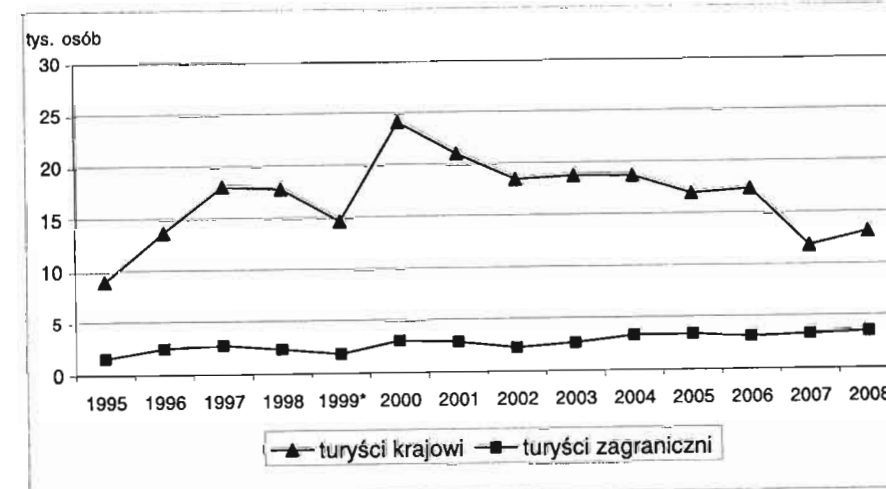
Aktualny stan rozwoju turystyki w regionie leszczyńskim

Przeprowadzone w regionie leszczyńskim badania dowodzą, iż:

- walorami naturalnymi o najwyższej atrakcyjności są: Przemęcki Park Krajobrazowy wraz z Wyspą Konwaliową na Jeziorze Radomierskim, Jezioro Dominickie o najdłuższym w kraju sezonie kąpielowym oraz pozostałe jeziora tego terenu, połączone kanałami i tworzące szlak wodny (Kajakowy szlak konwaliowy);
- walorami kulturowymi o najwyższej atrakcyjności krajoznawczej są: miasta Rydzyna i Leszno, zabytkowe zespoły pałacowo-parkowe w Rydzynie i Pawłowicach, kościoły w Lesznie, Przemęcie i Włoszakowicach oraz liczne w regionie dworki i wiatraki koźlaki;
- walorami specjalistycznymi o najwyższej atrakcyjności są: lotnisko szybowcowe w Lesznie, stadion żużlowy im. A. Smoczyka oraz aquapark AKWA-WIT w Lesznie;
- wydarzeniami o najwyższej atrakcyjności są: zawody żużlowe na stadionie im. A. Smoczyka w Lesznie, zawody w sportach powietrznych (szybowcowe, balonowe) organizowane na lotnisku szybowcowym w Lesznie, imprezy sportowe i kulturalne (m.in. Majówka z ABC, spływ Kajakowym szlakiem konwaliowym, Dni Baroku);
- miejscowościami o najwyższej atrakcyjności wypoczynkowej są Osieczna i Boszkowo
- bazę noclegową regionu tworzy 110 obiektów różnego typu dysponujących około 3 tys. miejsc, bazę żywieniową stanowi 200 zakładów gastronomicznych dysponujących 4 tysiącami miejsc konsumpcyjnych;
- status turystycznych magnesów regionu przyznany został Zamkowi w Rydzynie, zawodom żużlowym na stadionie im. A. Smoczyka oraz kąpielisku w Osiecznej i w Boszkowie;
- dominującym typem podmiotu gospodarczego regionalnej branży turystycznej są małe przedsiębiorstwa zatrudniające mniej niż 8 osób (w przeliczeniu na pełne etaty);
- głównym problemem, z którym borykają się jednostki samorządowe regionu leszczyńskiego, jest niedostatek środków finansowych przeznaczonych na rozwój turystyki i rekreacji;
- w regionie funkcjonują szkoły wyższe prowadzące kształcenie na kierunkach związanych z obsługą ruchu turystycznego (turystyka i rekreacja, hotelarstwo i gastronomia, zarządzanie ośrodkami hodowli i rekreacji konnej);
- konkurencyjnym obszarem w stosunku do miejscowości wypoczynkowych regionu jest położona poza jego granicami część Pojezierza Sławskiego, w tym szczególnie takie miejscowości, jak: Sława, Lubiatów, Józefów, Radzyń z zagospodarowaniem lotniskowym nad Jez. Sławskim;



Notowany ruch turystyczny w regionie leszczyńskim w latach 1995–2008
Źródło: opracowanie własne na podstawie Banku Danych Regionalnych GUS.



Notowany ruch turystyczny w mieście Leszno w latach 1995–2008
Źródło: opracowanie własne na podstawie Banku Danych Regionalnych GUS.

- głównym nabywcą dóbr i usług turystycznych regionu jest klient krajowy (90%), mieszkaniec województwa dolnośląskiego (aglomeracja wrocławska) oraz wielkopolskiego (aglomeracja poznańska);
- prawie 50% gości krajowych to odwiedzający jednodniowi;
- prawie 70% przyjeżdżających odwiedza region już po raz kolejny;

- 73% przyjeżdżających wskazuje jako cele przyjazdu wypoczynek, sport i rekreację²⁴;
- tzw. notowany ruch turystyczny w regionie (bez miasta Leszna), wyrażony liczbą osób korzystających z bazy noclegowej, charakteryzuje od 2003 roku tendencja wzrostowa w zakresie przyjazdów krajowych, natomiast przyjazdy turystów zagranicznych utrzymują się na stałym poziomie ok. 2-3 tys. osób rocznie;
- notowany krajowy ruch turystyczny w samym mieście Leszno charakteryzuje się od roku 2000 do 2007 tendencją spadkową, w roku 2008 nastąpił niewielki wzrost przyjazdów, natomiast ruch zagraniczny przyjazdowy cechuje od roku 2002 bardzo niewielka tendencja wzrostowa.

Przewidziane w strategii rozwoju turystyki działania zaczęły być realizowane w roku 2007. Już w roku 2008 nastąpił wzrost liczby osób korzystających z noclegów w obiektach hotelarskich, co pozwala optymistycznie patrzeć na dalszy rozwój funkcji turystycznej regionu leszczyńskiego. Jednakże warunkiem *sine qua non* jest jeszcze intensywniejsze wsparcie tego rozwoju, zarówno finansowe, jak i organizacyjne. Warto w tym celu wykorzystać fundusze strukturalne UE, zwłaszcza Wielkopolski Regionalny Program Operacyjny, którego jednym z priorytetów jest rozwój turystyki w Wielkopolsce.

²⁴ A. Zajadacz, J. Śniadek, *Potencjał turystyczny regionu leszczyńskiego*, Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Vol. LXIV, 1, sectio B, Lublin 2009, s. 134-135.

Krystian Maćkowiak

REGION LESZCZYŃSKI TERENEM BADAŃ O WPŁYWIE NADZORU PEDAGOGICZNEGO NA JAKOŚĆ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W SZKOŁACH PODSTAWOWYCH¹

Materiał do badań zbierano w szkołach podstawowych na terenie 5 powiatów należących do byłego województwa leszczyńskiego: miasta Leszno, leszczyńskiego, gostyńskiego, kościańskiego, rawickiego. Szkoły te podlegały delegaturze leszczyńskiej wielkopolskiego kuratorium oświaty i były objęte jednolitym nadzorem kuratorskim. Badano wszystkich uczniów klas (kohorta, rocznik 1992) V i VI obecnych w szkole w dniu badania, w sumie 905 uczniów, w tym 457 dziewcząt i 448 chłopców.

Dyskusje nad potrzebą zmian w realizacji szkolnego wychowania fizycznego trwają od wielu lat, lecz w praktyce w większości szkół nie dokonano znaczących korekt (mimo że świat wokół zmienia się w tempie galopującym). Wciąż panują silnie zakorzenione w społeczeństwie i wśród samych nauczycieli przekonania dotyczące funkcji wychowania fizycznego i roli nauczycieli, a zwłaszcza mierzenia efektów ich pracy liczbą osiągnięć sportowych uczniów najsprawniejszych². Stereotypowe poglądy na cele wychowania fizycznego są również udziałem przedstawicieli nadzoru pedagogicznego, którzy odpowiadają za wprowadzanie zmian do reformujących się szkół. Korekty w zakresie ilości i jakości prowadzenia szkolnego wychowania fizycznego w założeniu mają przynieść efekt w postaci lepszej kondycji fizycznej młodzieży i zmiany ich postaw na bardziej proaktywne ruchowo. Autor postanowił zmierzyć się z tą niezwykle ważną, ale trudną problematyką, aby spróbować wypełnić lukę w badaniach pedagogicznych nad zależnościami wycinkowych działań (ilościowych) nadzoru pedagogicznego a jakością wychowania fizycznego, dokonując badania w regionie leszczyńskim w wylosowanych szkołach regionu.

¹ Artykuł jest fragmentem pracy doktorskiej „Nadzór pedagogiczny a jakość wychowania fizycznego w szkołach podstawowych” napisanej w 2007 roku pod kierunkiem prof. dr. hab. Wiesława Siwińskiego na poznańskiej Akademii Wychowania Fizycznego im. Eugeniusza Piaseckiego.

² B. Woynarowska, *Promocja zdrowia, edukacja zdrowotna a kultura fizyczna w szkole*. MENiS. Warszawa 2004.

Obserwowane w wielu krajach, w tym w Polsce, zmniejszające się zainteresowanie aktywnością ruchową oraz obniżający się poziom sprawności motorycznej dzieci i młodzieży są wielkim wyzwaniem dla władz (nadzoru pedagogicznego), jak również teoretyków i praktyków wychowania fizycznego. Zaniepokojenie to musi być tym większe, że wyniki międzynarodowych badań, potwierdzonych w Polsce przez B. Woynarowską w 2002 roku, wskazują, iż zjawisko to obejmuje obecnie 30% populacji dzieci i młodzieży europejskiej. W świetle danych przedstawionych w wielu europejskich opracowaniach naukowych konieczne wydaje się podjęcie działań na rzecz poprawy jakości szkolnego wychowania fizycznego³. Jego jakość jest pojęciem wieloznacznym, definiowanym w literaturze przedmiotowej jako stopień zaspokojenia oczekiwań związanych z wychowaniem fizycznym przez jego uczestników, organizatorów i obserwatorów. To również zgodność ze standardami określonymi w teorii naukowej oraz zgodność ze standardami edukacyjnymi.

Nadzór pedagogiczny kojarzony jest z kierowniczą funkcją w oświacie. Obejmuje ona, oprócz planowania, organizowania i motywowania, także nadzorowanie i kontrolowanie działania członków zespołu (uczniów, nauczycieli, wizytatorów). Czy kontrola jakości jest w ogóle niemożliwa? Zarówno to, co na końcu lekcji da się stwierdzić jako jej efekt, jak i to, co pozostaje z tego w późniejszych zastosowaniach, trudno poddaje się kontroli. Jakość wychowania fizycznego jest współzależna od wielu różnych czynników, sytuacji, rozwiązań organizacyjnych, w tym w dużej mierze od skuteczności pracy nauczycieli wychowania fizycznego i ich sposobu kształcenia. To z kolei zależy od jakości pracy instytucji, które kształcą wykwalifikowanych nauczycieli i przygotowują ich do zawodu. Zarówno wymienione czynniki, jak i inne, np. osobowość nauczycieli, ich relacje z uczniami, ukryte programy czy efektywność poszczególnych lekcji, nie są przedmiotem tej pracy. Autor pragnął poznać korelacje między wybranymi efektami edukacji (osiągnięciami uczniów) w zakresie wychowania fizycznego a nadzorem pedagogicznym (sferą intencjonalnych narzędzi i zarządzania), na który składa się wiele elementów ujętych w problemach badawczych.

Z uwagi na fakt, że żadne z wymienionych źródeł informacji świadczących o jakości wychowania fizycznego z osobna nie dostarczy pełnej wiedzy, której moglibyśmy ufać, uznano, że warto spróbować naświetlić przedmiot badań z innej perspektywy, stosując badania o charakterze ilościowym i jakościowym na dość dużej próbie. Podjęte badania pokazują w innej perspektywie poznawczej problematykę jakości wychowania fizycznego. Jednakże ta inna perspektywa, być może nowa z punktu widzenia nadzoru

³ J. Pośpiech, *Jakość europejskiego wychowania fizycznego w świetle badań*. Racibórz 2006, s. 151.

pedagogicznego, nie może być uznana ani za ostateczną, ani obiektywną, ale na pewno za niesłychanie skomplikowaną.

Rozpoczęta w polskiej szkole w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych reforma programowa otworzyła przed nauczycielami i szkołami nowe możliwości. Jednak w przypadku wychowania fizycznego pojawiły się również negatywne konsekwencje w postaci np. ograniczenia możliwości kontrolowania efektywności pracy nauczyciela tej specjalności. Przeobrażając nadal polską oświatę, należy pamiętać o zachowaniu ważnych zmian zapoczątkowanych reformą z 1999 roku. „W szczególności należy zachować równowagę pomiędzy niezbędną standaryzacją wychowania fizycznego w skali całego kraju, a potrzebą autonomii nauczyciela i szkoły”⁴.

Obecnie polska szkoła, na tle europejskim, należy do krajów z największą liczbą obligatoryjnych zajęć wychowania fizycznego. Z tego względu szczególnego znaczenia nabiera troska o szeroko pojętą efektywność (jakość) zajęć. Aktualne formy regulacji praktyki edukacyjnej skutkują brakiem nawet minimalnej standaryzacji wychowania fizycznego w skali kraju. Tę lukę próbowały wypełniać niektóre kuratoria oświaty (np. Lublin, Olsztyn, Poznań, Rzeszów), podejmujące w ramach nadanych im kompetencji i względnej autonomii próby dokonania tego w skali wojewódzkiej. Jednak efekty tych działań są trudne do stwierdzenia z różnych powodów: przede wszystkim braku badań tego zjawiska, a ponadto z doświadczeń krajowych i nie tylko wiemy, iż skokowe, radykalne zmiany w systemach edukacji z reguły nie przynoszą równie szybkich i oczekiwanych skutków. Wrażenie powolności zmian, umacniane faktem, że najważniejsze skutki reform edukacyjnych (np. w postaci rozwoju kompetencji uczniów) mają odroczony charakter, powodują, iż często brakuje niezbędnej cierpliwości dla kontynuowania podjętych działań. Warto w takich momentach pamiętać, iż poprawa jakości edukacji jest kwestią zbyt ważną, aby na jej efekty nie warto było czekać.

Aby poznać wspomnianą problematykę, postawiono kilka pytań badawczych, których analiza jest poniżej dyskutowana. Jedną z tez tej pracy jest istnienie statystycznie istotnej zależności pomiędzy różnymi aspektami nadzoru pedagogicznego a jakością wychowania fizycznego w szkole podstawowej. Ważne wydaje się zbadanie, które elementy związane z administrowaniem szkoły i na ile istotnie wpływają na jakość wychowania fizycznego w szkołach podstawowych – środowisku edukacyjnym pierwotnie oddziałującym na ucznia. Na tym etapie kształcenia szkoła dysponuje największą pulą obowiązkowych godzin tego przedmiotu. Dla uczniów jest to okres

⁴ T. Frołowicz, M. Lewandowski, E. Madejski, R. Muszkieta, J. Pośpiech, *Wychowanie fizyczne w nowoczesnych systemach edukacyjnych. Ekspertyza na zlecenie Instytutu Sportu w Warszawie*. Gdańsk 2004, s. 94.

tw. złotego wieku edukacji (wiek 6–12 lat uważany jest powszechnie za najważniejszy w ontogenezie, biorąc pod uwagę rozwój motoryczny i pojętność ruchową). Pytania badawcze dotyczyły statystycznych powiązań pomiędzy cechami – wskaźnikami nadzoru pedagogicznego a cechami – wskaźnikami jakości kształcenia. Wykorzystano analizę dokumentów, sondaż diagnostyczny i analizę *ex post facto* oraz wiele testów osiągnięć uczniów z zakresu wychowania fizycznego.

Metodologiczne podstawy pracy

Jednym z problemów badawczych rozprawy było znalezienie odpowiedzi na pytanie, na ile w szkole podstawowej na stan wychowania fizycznego może wpływać nadzór pedagogiczny dyrektora szkoły (jego czynności nadzorcze i postawa), a na ile decydujące są inne czynniki. Badania pedagogiczne w tym kierunku wydają się zasadne, ponieważ mogą pomóc w usprawnieniu i unowocześnieniu pracy dydaktycznej i wychowawczej z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi. Problem ten jest ciągle aktualny i odpowiada na pilne potrzeby społeczne, tym samym może się stać pożyteczny dla praktyki pedagogicznej i wносить coś twórczego do jej zasobu wiedzy. Wyniki badań mogą być uwzględnione w kreowaniu polityki oświatowej oraz w praktyce pedagogicznej organów nadzorczych, w tym w usprawnieniu i unowocześnieniu działalności pedagogicznej w szkołach w zakresie kultury fizycznej i w doradztwie metodycznym.

W pracy postanowiono zbadać tylko wycinek rzeczywistości związanej z relacjami nadzoru pedagogicznego z jakością wychowania fizycznego w ujęciu ilościowym, dającym się mierzyć wynikami prób osiągnięć uczniów, w szczególności za pomocą standardowych narzędzi (testów). Autor ma świadomość, że na jakość wychowania fizycznego składa się w praktyce bardzo wiele czynników, w tym procesy jakościowe związane z realizacją celów poszczególnych jednostek lekcyjnych oraz kompetencje i osobowość nauczycieli. W pracy skupiono się jednak na zawężonym pojęciu jakości, dającym się badać metodami statystycznymi na dużej próbie. Postanowiono zbadać, czy spełnianie przez szkołę standardów jakości zalecanych przez nadzór pedagogiczny wpływa na osiągnięcia uczniów, a także ostrożne zaproponowanie alternatywnego modelu nadzoru nad jakością wychowania fizycznego i poddanie go testowaniu.

Weryfikacja problemów badawczych wymagała odpowiedzi na kilka pytań. Do najważniejszych zaliczono:

1. Czy baza materialna do zajęć, definiowana według kryteriów pedagogicznych, wpływa na wszystkie standardowe osiągnięcia uczniowskie z wychowania fizycznego?

2. Czy istnieje zależność między czynnościami nadzoru dyrektora szkoły, w tym dobrym dokumentowaniem szkolnego nadzoru nad wychowaniem fizycznym, a jakością osiągnięć uczniowskich (sprawnością fizyczną)?
3. Czy standardowe działania prozdrowotne szkoły wobec uczniów wpływają na ich sprawność fizyczną (inne osiągnięcia)?
4. Jakie elementy obecności problematyki wychowania fizycznego i zdrowia uczniów w różnych przejawach szkolnego życia wpływają na osiągnięcia uczniów z wychowania fizycznego?
5. Jakie elementy przygotowania i działania kadry pedagogicznej mają wpływ na osiągnięcia uczniów z wychowania fizycznego?
6. Jakie czynniki pozaszkolne determinują poziom osiągnięć uczniowskich z wychowania fizycznego?

Autor ma jednak świadomość, że pełne wyjaśnienie poruszonych kwestii wymaga bardziej pogłębionych studiów.

Zmienną zależną stanowiły efekty kształcenia z licznymi podzmiennymi (zmiennymi składowymi) takimi, jak sprawność fizyczna i umiejętności ruchowe, postawy wobec kultury fizycznej, wiedza z zakresu kultury fizycznej czy całodobowa aktywność fizyczna uczniów. Wskaźnikami były wyniki testów sprawności fizycznej i sprawdzianu umiejętności ruchowych, wyniki testu wiedzy teoretycznej o kulturze fizycznej i wyniki kwestionariusza postaw wobec kultury fizycznej.

Zmienne zależne – definicje i wskaźniki

Zmienna	Definicja	Wskaźnik proponowany
1. Sprawność fizyczna	Sprawność fizyczna badanych uczniów klas V szkoły podstawowej	Wyniki Międzynarodowego Testu Sprawności Fizycznej
2. Umiejętności ruchowe	Umiejętności ruchowe badanych uczniów klas V szkoły podstawowej	Wyniki autorskiego sprawdzianu umiejętności ruchowych
3. Postawy wobec kultury fizycznej	Postawy wobec kultury fizycznej badanych uczniów klas VI (kohorta)	Wyniki kwestionariusza postaw S. Strzyżewskiego
4. Wiedza z zakresu kultury fizycznej	Poziom wiedzy badanych uczniów klas VI (kohorta) szkoły podstawowej	Wyniki testu wiedzy G. Kosiby
5. Aktywność fizyczna	Aktywność fizyczna uczniów klas VI (kohorta) szkoły podstawowej w tygodniu poprzedzającym badanie	Liczba dni w tygodniu, które badany poświęca na różne formy aktywności ruchowej (co najmniej 60 minut dziennie)

Źródło: opracowanie własne.

Zmienne niezależne obejmowały 6 obszarów wytypowanych jako elementy potencjalnego wpływu nadzoru pedagogicznego (I-IV obszar). Założono również, że wpływ na wyniki uczniów mogą mieć czynniki pozaszkolne, takie jak sytuacja ekonomiczna rodzin, aspiracje edukacyjne rodziców uczniów, ich miejsce zamieszkania, wielkość i lokalizacja szkoły. Potencjalny wpływ tych czynników został przeanalizowany w kontekście wszystkich wyników osiąganych przez uczniów cech, które mogły korelować z wynikami (efektami jakości) wychowania fizycznego. Były to następujące obszary i zmienne niezależne:

I. Obecność wychowania fizycznego i zdrowia uczniów w różnych przejawach szkolnego życia (7 zmiennych: misja i koncepcja pedagogiczna wychowania fizycznego; zajęcia pozalekcyjne rozwijające indywidualne zainteresowania i zdolności uczniów z zakresu kultury fizycznej; promowanie wychowania fizycznego i sportu szkolnego w środowisku; uczestniczenie dyrektora w powszechnych imprezach o charakterze ruchowym na terenie szkoły; uprawianie rekreacji ruchowej przez dyrektora szkoły; znaczenie i ranga wychowania fizycznego w szkolnym systemie kształcenia i wychowania; prowadzenie zajęć wychowania fizycznego przez dyrektora szkoły z badanymi uczniami).

II. Przygotowanie i działanie kadry pedagogicznej (10 zmiennych – wykształcenie formalne nauczycieli wychowania fizycznego; awans nauczycieli wychowania fizycznego według stopni hierarchii zawodowej; uczestniczenie nauczycieli w dokształcaniu i doskonaleniu zewnętrznym; doskonalenie nauczycieli poprzez uczestnictwo we wszelkich formach kursów, warsztatów, konferencjach metodycznych organizowanych przez publiczny ośrodek doradztwa metodycznego dla nauczycieli wychowania fizycznego; uzyskanie przez nauczycieli wychowania fizycznego w trakcie studiów lub w wyniku kształcenia ustawicznego dodatkowych kwalifikacji zawodowych dających możliwości prowadzenia zajęć specjalistycznych z szeroko rozumianej kultury fizycznej; preferowane przez nauczycieli wychowania fizycznego miejsca prowadzenia zajęć – w otwartym środowisku terenowym lub w pomieszczeniach; metodyczne współdziałanie nauczycieli wychowania fizycznego i kształcenia zintegrowanego poprzez wymianę doświadczeń, lekcje koleżeńskie oraz przekazywanie wiedzy specjalistycznej z zakresu wychowania fizycznego; równoprawne udostępnianie bazy i wyposażenia materialnego wychowania fizycznego uczniom z klas kształcenia zintegrowanego w celu wdrażania ich do systematycznych zajęć na obiektach sportowych; staż pracy pedagogicznej nauczycieli wychowania fizycznego; płeć nauczycieli wychowania fizycznego).

III. Warunki pracy nauczyciela wychowania fizycznego (9 zmiennych – sale gimnastyczne i pomieszczenia specjalistyczne w szkole; boiska i placówki do ćwiczeń (specjalistyczne obiekty otwarte) do realizacji programu wy-

chowania fizycznego z zespołowych gier sportowych oraz zabaw i gier ruchowych; specjalistyczne obiekty otwarte do realizacji programu wychowania fizycznego z lekkiej atletyki oraz do innych działań wychowawczych-dydaktycznych; korzystania przez uczniów szkoły z zajęć na pływalni; wykorzystywanie w procesie edukacyjnym podstawowych stałych urządzeń sanitarnych do nieskrępowanego zaspokajania potrzeb fizjologicznych oraz kształtowania właściwych nawyków higienicznych; sprzęt niezbędny do realizacji podstawowych zadań szkoły umożliwiający rozwój psychofizyczny uczniów; stan techniczny obiektów gwarantujący podstawowe normy bezpieczeństwa wynikające z przepisów o bezpieczeństwie i higienie szkolnego wychowania fizycznego; obiekty sportowe, sprzęt i przybory do wychowania fizycznego w klasach I-III; dostęp do nowoczesnego warsztatu pracy nauczyciela szeroko uwzględniającego wiedzę o poziomie rozwoju fizycznego oraz o tym, jak ćwiczyć i dbać o ciało i zdrowie).

IV. Czynności kontrolne dyrektora szkoły (3 zmienne – hospitowanie przez dyrektora szkoły zajęć szkolnych prowadzonych przez nauczycieli wychowania fizycznego w celu ulepszenia metod pracy; dokumentowanie wyników sprawności fizycznej uczniów za pomocą Międzynarodowego Testu Sprawności Fizycznej; kontrola obecności uczniów na obowiązkowych zajęciach wychowania fizycznego).

V. Status społeczno-ekonomiczny rodziny ucznia (6 zmiennych – wykształcenie ojca badanego ucznia; wykształcenie matki badanego ucznia; praca ojca badanego ucznia; praca matki badanego ucznia; aspiracje edukacyjne rodziców wobec swoich dzieci; miejsce zamieszkania ucznia).

VI. Lokalizacja i wielkość szkoły (2 zmienne – lokalizacja miejsca, w którym znajduje się badana szkoła-wieś, małe miasto (gminne), miasto powiatowe; wielkość szkoły wyrażana liczbą oddziałów w szkole na badanym poziomie).

Zebrane dane miały zróżnicowany charakter – ich wartości reprezentowały skale od nominalnej, przez porządkową, aż po przedziałową. Kategorie zmiennych nominalnych i porządkowych podano w wersji surowej, czyli tak, jak ustalono w ankietach. Kategorie te były później weryfikowane podczas analizy statystycznej przy użyciu pakietu Statistica 7,0. Dla wszystkich par zmiennych zależnych i niezależnych sprawdzano także założenia analizy wariancji (równe liczebności i jednorodność wariancji zmiennej zależnej w kategoriach zmiennej niezależnej). Założenia te badano testem Levene'a⁵. Wyniki testu zapisywano w postaci gotowych interpretacji (tak/nie). W przypadku, gdy założenie nie było spełnione, analizę kontynuowano, ponieważ, jak wykazał Lindeman⁶, konsekwencje nawet całkiem poważnego naruszenia założenia jednorodności wariancji nie mają charakteru krytycz-

⁵ A. Luszniwicz, T. Słaby, *Statystyka z pakietem komputerowym Statistica.pl. Teoria i zastosowanie 2006*.

⁶ Tamże.

nego, szczególnie jeśli analiza jest wykonywana na dużej próbie (ponad 10 przypadków w kategorii). Do testowania hipotez o zależnościach (wpływie) wybranych czynników na osiągnięcia uczniów w zakresie wychowania fizycznego postanowiono wykorzystać kilka metod. Najprostsza z nich, zastosowana jako pierwsza, to jednoczynnikowa analiza wariancji. Pozwalała ona na testowanie równości średnich pomiędzy kilkoma grupami. W niniejszym opracowaniu zastosowano analizę dokumentów, sondaż diagnostyczny i analizę *ex post facto*. Spośród technik badawczych stosowano wywiad ustny i z wykorzystaniem ankiety. W prezentowanej pracy ankiety zawierały pytania zamknięte oraz pytania otwarte krótkiej odpowiedzi. Posłużono się również analizą dostępnych dokumentów.

Dane pochodziły od:

- uczniów klas V w wylosowanych szkołach,
- nauczycieli badanych uczniów,
- dyrektorów szkół, w których uczyli się badani,
- szkół, w której uczyli się badani,
- rodzin badanych (status społeczno-ekonomiczny).

Zbierano następujące dane dotyczące uczniów:

- data urodzenia i data badania (pozwalają określić dokładny wiek ucznia),
- płeć, miejsce zamieszkania,
- wyniki kwestionariusza badającego postawy wobec kultury fizycznej (S. Strzyżewskiego⁷),
- wyniki testu wiedzy wymaganej przez podstawę programową i program nauczania (G. Kosiby⁸),
- wyniki sprawdzianu umiejętności ruchowych,
- wyniki testu sprawności fizycznej (MTSP⁹),
- wyniki aktywności fizycznej testu WHO¹⁰.

Dla nauczycieli ustalano następujące dane:

- płeć,
- staż pracy,
- wykształcenie,
- stopień awansu zawodowego,
- dodatkowe kwalifikacje zawodowe z zakresu kultury fizycznej,
- aktywność w doskonaleniu zawodowym,

⁷ G. Kosiba, E. Madejski, *Praca innowacyjno-badawcza w rozwoju zawodowym nauczyciela wychowania fizycznego*. Kraków 2001.

⁸ Tamże.

⁹ R. Przewęda, S. Pilicz, J. Dobosz, S. Nowacka-Dobosz, *Punktacja sprawności fizycznej młodzieży polskiej wg Międzynarodowego Testu Sprawności Fizycznej*. Warszawa 2002.

¹⁰ B. Woynarowska, *Strategia wdrażania wszechstronnej edukacji zdrowotnej w szkole*. „Wychowanie Fizyczne i Sport”, nr 3 (1997), s. 37–42.

- realizacja ścieżek międzyprzedmiotowych,
- wybór programu nauczania,
- elementy warunków pracy,
- preferencja prowadzenia zajęć teren/pomieszczenia.

Dla dyrektorów szkół ustalano następujące dane:

- płeć,
- staż,
- postawa dyrektora (udzielanie się dyrektora w powszechnych imprezach o charakterze ruchowym),
- nauczany przedmiot.

Dla szkół zbierano dane na temat:

- bazy sportowej szkoły,
- prawidłowości dokumentacji,
- organizacji imprez sportowych pozalekcyjnych dla uczniów,
- wielkości szkoły i jej lokalizacji.

W sumie przebadano 905 uczniów z 19 szkół i ich 33 nauczycieli oraz 19 dyrektorów. Dodatkowo, dla celów porównawczych i opisu kontekstu badania, ale już bez odniesienia do uczniów, wysłano ankiety do wszystkich pozostałych dyrektorów i nauczycieli wychowania fizycznego szkół podstawowych delegatury. Ankiety wypełniło 86 dyrektorów oraz 131 nauczycieli wychowania fizycznego. To dodatkowe, wyłącznie ankietowe badanie miało na celu sprawdzenie, czy nauczyciele i dyrektorzy wytypowanych losowo szkół stanowią odpowiednią reprezentatywną próbę badanej populacji. Innymi słowy, sprawdzano, czy w badanych cechach nie różnią się istotnie od ogółu. Aby zachować indywidualizm uwarunkowań osiągnięć uczniów zdecydowano, że materiał będzie zbierany i przyporządkowywany uczniom, a nie szkołom czy klasom. Skonstruowano jedną, obszerną bazę danych, gdzie przypadkiem był uczeń. Przyporządkowano mu zarówno dane indywidualne (wyniki testów, status społeczno-ekonomiczny jego rodziny), jak i te, które dzielił z innymi uczniami z klasy (np. cechy nauczyciela, który go uczył) i szkoły (cechy bazy szkolnej).

Dyskusja

Uwzględniając zawarte w dyskusji argumenty, poparte analizą wybranej literatury przedmiotu oraz wynikami badań, w podsumowaniu autor odniósł się do kolejnych pytań badawczych przedstawionych wcześniej.

1. Czy baza materialna do zajęć definiowana według kryteriów pedagogicznych wpływa na wszystkie standardowe osiągnięcia uczniowskie z wychowania fizycznego?

Wpływ wyposażenia szkoły i warunki organizacyjne zapewniające uczniom możliwości uzyskiwania pozytywnych wyników nie podlega dys-

kusji. Potwierdzeniem licznych wcześniejszych badań¹¹ były zaobserwowane pozytywne korelacje między warunkami bazy materialnej szkolnego wychowania fizycznego a wynikami sprawności fizycznej uczniów, a także innych osiągnięć (umiejętności ruchowe, wiedza, aktywność fizyczna).

Jednak nie zaobserwowano pozytywnej zależności między wynikami umiejętności ruchowych a dostępnością do bazy materialnej i wyposażenia uczniów w klasach najmłodszych. Uczniowie szkół o słabszym dostępie do bazy wychowania fizycznego w klasach kształcenia zintegrowanego uzyskiwali wyższe wyniki niż w szkołach, gdzie taki dostęp jest szeroki. Być może wynika to z faktu, że nauczyciele klas kształcenia zintegrowanego gorzej profesjonalnie przygotowani do nauczania określonych nowych struktur ruchowych, popełniając błędy metodyczne, kształtowali złe nawyki ruchowe. W praktyce wiele nauczycielek najmłodszego etapu kształcenia, dzieląc sale gimnastyczne z nauczycielami wychowania fizycznego, nie czując się komfortowo w ich obecności, nie wykorzystuje w sposób racjonalny ani czasu zajęć przeznaczonego na zajęcia ruchowe uczniów, ani nominalnej dostępności do bazy sportowej. Utrwalają w ten sposób niechęć do aktywności ruchowej w młodszym wieku szkolnym, co może skutkować niższymi efektami w klasach starszych. Potwierdzają to negatywne zjawisko również wyniki badań Pańczyka (2002–2003) na próbie w województwach podkarpackim i lubelskim: „stwierdza się niemal powszechny brak dostępu dla tych dzieci (I–III) do sal gimnastycznych, nawet w szkołach, gdzie sale są. Uzasadnia się to brakiem umiejętności właściwego wykorzystania sali do zajęć ruchowych. Zdarzały się rezygnacje z zajęć w sali gimnastycznej postanowione przez same zainteresowane nauczycielki. Wiele zajęć przeznaczonych na aktywność fizyczną zamienia się na inne zajęcia. Zajęcia ruchowe to właściwie »epizody ruchowe« w pomieszczeniach zamkniętych”¹².

2. Czy istnieje zależność między czynnościami nadzoru dyrektora szkoły, w tym dobrym dokumentowaniem szkolnego nadzoru nad wychowaniem fizycznym, a jakością osiągnięć uczniowskich (sprawnością fizyczną)?

Intencją i celem nadzoru jest doskonalenie systemu oświaty, podnoszenie jakości, dbałość o wysokie standardy bazy i kadry pedagogicznej, a także o procedury oceniające i kontrolne. Skupiając się w tym miejscu na ostatniej wymienionej czynności, w kontekście badanej populacji, należy stwierdzić, iż występujące zależności wykazywały często odwrotny kierunek. Im lepsza kontrola i wzmożone czynności nadzorcze dyrektora, tym niższe wyniki sprawności fizycznej uczniów, a także innych osiągnięć.

¹¹ T. Lewowicki, *Czynniki różnicujące szanse edukacyjne dzieci w młodszym wieku szkolnym*. Katowice 1988, s. 27.

¹² W. Pańczyk, *Potrzeba legitymizacji aktywności fizycznej dzieci młodszych*. Materiały konferencyjne. VI Sejmik Szkolnej Kultury Fizycznej, Warszawa 2004; tenże, *Efekty lekcji wychowania fizycznego w terenie i w sali*. „Wychowanie Fizyczne i Sport”, nr 4 (1998), s. 59–66.

Wyjątkiem były hospitacje. Szkoły, w których dyrektorzy hospitowali wszystkich nauczycieli wychowania fizycznego, osiągały najwyższe wyniki sprawności fizycznej uczniów. Wyniki te różniły się istotnie od wyników szkół, w których dyrektorzy hospitowali tylko niektórych nauczycieli wychowania fizycznego. Tam wyniki testu były najniższe. Najgorsze wyniki w przypadku hospitowania tylko niektórych nauczycieli wychowania fizycznego mogą świadczyć być może o tym, że działania w procesie hospitowania, dokonywane wybiórczo, są mniej skuteczne niż systemowe (u wszystkich lub większości nauczycieli).

Badania wykazały jednak, że uczniowie szkół, w których wszyscy nauczyciele stosowali Międzynarodowy Test Sprawności Fizycznej i do tego szkoła miała kompletną dokumentację w tym zakresie (indywidualne karty dla każdego ucznia oraz zbiorcze klas), osiągalni statystycznie najniższe wyniki sprawności fizycznej, różniące się istotnie od wyników szkół, w których stosowanie MTSF dokumentowali tylko niektórzy nauczyciele lub tych szkół, w których nie stosowano go wcale. Tak więc w tym przypadku zaobserwowana zależność nie jest pozytywna. W szkołach, gdzie skrupulatnie wypełnia się zalecenia nadzorcze kuratora w zakresie testowania i dokumentowania sprawności fizycznej, poziom tej sprawności jest najniższy. Świadczy to o braku pozytywnych powiązań między tymi cechami. Być może jest to efekt przywiązywania świadomości dużej wagi do tych czynności w szkołach, w których poziom pracy nauczycieli wychowania fizycznego niepokoi dyrektora szkoły.

Zbadano również wpływ kontroli obecności uczniów na zajęciach wychowania fizycznego na ich wyniki testu sprawności fizycznej. Najwyższe wyniki sprawności fizycznej uczniów (i innych osiągnięć) miały szkoły, w których nie prowadzi się kontroli obecności na wysokim poziomie. Może to świadczyć o braku pozytywnych powiązań między tą parą cech lub o dobrym wypełnianiu procedury administracyjnej w szkołach, gdzie są problemy z frekwencją uczniów na zajęciach wychowania fizycznego, co może rzutować na poziom ich sprawności fizycznej.

Niektóre działania i warunki organizowane przez szkołę według zaleceń władz oświatowych (np. baza) pozytywnie korelują z wynikami sprawności fizycznej. Jednak nie musi to być tak prostoliniowa zależność, bowiem sprawność fizyczna jest cechą niezwykle skomplikowaną, jako specyficzna właściwość człowieka, składająca się z określonego poziomu zdolności motorycznych i umiejętności ruchowych warunkujących wykonanie konkretnego wysiłku fizycznego mniej lub bardziej efektywnie. Jak zauważają liczni autorzy badań (Przewęda i Dobosz¹³, Pilicz¹⁴, Raczek¹⁵, Szo-

¹³ R. Przewęda, J. Dobosz, *Kondycja fizyczna polskiej młodzieży*. 2003.

¹⁴ S. Pilicz, *Pomiar sprawności fizycznej w wychowaniu fizycznym*. „Wychowanie Fizyczne i Zdrowotne”, nr 2 (1996), s. 13–16.

¹⁵ J. Raczek, *Hipokineza i jej skutki jako problem współczesnej cywilizacji*. [W:] *Nauki o kulturze fizycznej wobec wyzwań współczesnej cywilizacji*. Kraków 1996.

pa¹⁶ Drabik¹⁷), jest ona bardzo złożona. Zależy od płci, wieku, stanu zdrowia, uzdolnień i umiejętności ruchowych, budowy ciała, sprawności aparatu ruchu, wydolności narządów, poziomu rozwoju zdolności motorycznych, trybu życia, siły woli, motywacji, stanu psychicznego. Nadzór pedagogiczny powinien popularyzować tezę o korzyściach płynących z testowania sprawności fizycznej w szkołach, ale się do tego nie ograniczać. Jak zauważa Drabik¹⁸, w szkole testami sprawności i wydolności najbardziej zainteresowany jest nauczyciel wychowania fizycznego. Pomagają one dostrzec efekty pracy własnej i ucznia. W przypisywaniu sobie wielkich zasług musi być jednak bardzo ostrożny. Nigdy bowiem nie wiadomo, na ile postępy ucznia są zasługą nauczyciela, a na ile efektem rozwoju ucznia.

Wyjściowym ogniwem racjonalnie organizowanego procesu wychowania fizycznego jest szeroka i wnikliwa diagnoza w odniesieniu do osoby, zespołu, środowiska. Jej brak powoduje improwizowanie procesu wychowania fizycznego ze wszystkimi konsekwencjami. Badania wykazały, że najniższą sprawność fizyczną stwierdzono u uczniów tych szkół, w których przeprowadzano tylko obowiązkową diagnozę osiągnięć edukacyjnych, natomiast najwyższe wyniki testu sprawności fizycznej były tam, gdzie przeprowadzono diagnozy obowiązkowe, ale również dodatkowe według inwencji nauczycieli. Różnice pomiędzy wynikami tych szkół były istotne statystycznie. Świadczyć to może na korzyść wychowanków nauczycieli, którzy świadomie, bez administracyjnego przymusu stosowali różnego rodzaju diagnozy sprawności motorycznej uczniów. Fakt, że najniższe wyniki uzyskali uczniowie szkół, gdzie obligatoryjnie prowadzi się diagnozy zalecone przez nadzór pedagogiczny, koresponduje z omówionymi powyżej wynikami zmiennych: dokumentowaniem testowania i kontroli obowiązku uczestniczenia w zajęciach. W przypadkach szkół, gdzie wyegzekwowano obowiązkowe działania nadzorcze, zauważono niższe wartości wyników sprawności fizycznej niż w szkołach, gdzie nauczyciele nie realizują zaleceń w ogóle.

3. Czy standardowe działania prozdrowotne szkoły wobec uczniów wpływają na sprawność fizyczną uczniów (inne osiągnięcia)?

Wcześniejsze badania (Moroz¹⁹) wykazały pozytywny wpływ udziału uczniów w kołach zainteresowań i dodatkowych zajęciach pozalekcyjnych. Podobne wyniki potwierdzają niniejsze badania. Szkoły, w których przewidziano dodatkowe środki na zajęcia pozalekcyjne, w praktyce mają odpowiednio dobre warunki bazowe. Tak więc nie dziwi ta zależność, szczególnie, że dodatkowe bodźce fizyczne w postaci kolejnych godzin aktywności spor-

¹⁶ J. Szopa, *Uwarunkowania, przejawy i struktura motoryczności*. Kraków 1996.

¹⁷ J. Drabik, *Aktywność fizyczna dzieci, młodzieży i dorosłych*. Część II. Gdańsk 1995.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ H. Moroz, *Czynniki różnicujące szanse edukacyjne dzieci w młodszy wieku szkolnym*. Katowice 1988.

towej mogą poprawiać sprawność fizyczną. Jak pisze R. Przewęda²⁰ o powodach, przejawach i uwarunkowaniach aktywności fizycznej człowieka i ich związkach z wychowaniem fizycznym: na szczęście sprawność fizyczną człowieka i wydolność roboczą jego organizmu można ratować i rozwijać intencjonalnymi działaniami, przede wszystkim zwiększając aktywność ruchową. I w tym tkwi nadzieja na przeciwdziałanie niekorzystnym tendencjom w zmianach kondycji fizycznej polskiego społeczeństwa.

Wykazane zależności są więc zgodne z wynikami badań nad czynnikami różnicującymi szanse edukacyjne dzieci w wieku młodszym szkolnym (Moroz), gdzie wykazano, że udział uczniów w kołach zainteresowań i dodatkowych zajęciach pozalekcyjnych znalazł się na liście czynników związanych ze szkołą, które mają pozytywny wpływ na osiągnięcia uczniów (tamże).

Tak więc badania potwierdzają słuszność zabiegania nadzoru o dodatkowe zajęcia pozalekcyjne o charakterze ruchowym, nazywane standardowym działaniem prozdrowotnym szkoły wobec uczniów. Pozytywne korelacje tychże zajęć wykazano nie tylko w zakresie sprawności fizycznej, ale również umiejętności ruchowych, postaw wobec kultury fizycznej oraz wiedzy uczniów z tego zakresu.

4. Jakie elementy obecności problematyki wychowania fizycznego i zdrowia uczniów w różnych przejawach szkolnego życia wpływają na osiągnięcia uczniów z wychowania fizycznego?

Obserwuje się wyraźnie wyższe wyniki umiejętności ruchowych uczniów w szkołach, gdzie zapisano misję i koncepcję pedagogiczną szkolnego wychowania fizycznego w ważnych dokumentach, a także, gdzie jest dobra promocja sportu i wychowania fizycznego na terenie szkoły. W szkołach, gdzie są materialne ślady, że rady pedagogiczne zajmują się jako ogół nauczycieli sprawami szkolnego wychowania fizycznego oraz gdzie promocja wychowania fizycznego i sportu szkolnego jest na dobrym poziomie, wyniki, umiejętności uczniów są statystycznie istotnie wyższe.

Ranga (prestż) wychowania fizycznego nie jest rzeczą nadaną, lecz wypracowaną przez nauczycieli wychowania fizycznego w konkretnych szkołach w toku wieloletniego procesu pedagogicznego. W szkołach, gdzie ta praca jest postrzegana wysoko przez innych nauczycieli (wysoka ranga przedmiotu), wyniki z zakresu kultury fizycznej korelują pozytywnie. Jak wykazują badania Cieślińskiego²¹, oceniając wśród nauczycieli prestiż i rangę nauczycieli wychowania fizycznego, bierze się pod uwagę różnorodną aktywność w wewnętrznym życiu szkoły i działalność nauczycieli na rzecz szkoły w środowisku pozaszkolnym (Zuchora²²).

²⁰ R. Przewęda, *Testowanie sprawności fizycznej jako element promocji zdrowia*. [W:] *Aktywność fizyczna*. Warszawa 1999.

²¹ R. Cieśliński, *Raport o kulturze fizycznej w Polsce 2003*.

²² K. Zuchora, *Wychowanie w kulturze fizycznej. Misja i prestiż, tradycja i nowy początek*. „Wychowanie Fizyczne i Zdrowotne”, nr 1 (2005), s. 2–3.

Podobne zależności dostrzeżono w badanej populacji. Te pozytywne relacje dotyczą komponentu emocjonalnego i wskaźnika globalnego postaw wobec kultury fizycznej, a także deklarowanej aktywności fizycznej uczniów. Dobry poziom promocji wychowania fizycznego i wysoka ranga tego przedmiotu w szkole wpływa też na poziom wiedzy z wychowania fizycznego. Zainteresowanie wychowaniem fizycznym ogółu nauczycieli w postaci powszechnej debaty pedagogicznej w szkole zakończonej uchwałami nadającymi kierunek tej edukacji jest formą promocji kultury fizycznej. Dlatego nie dziwi, że podobnie wypadają związki tych cech. W obu przypadkach wydaje się to efektem świadomej aktywności nauczycieli wychowania fizycznego, którzy dbają o prestiż i rangę wychowania fizycznego w szkole. Uczniowie szkół, w których według opinii nauczycieli wychowanie fizyczne ma wysoką rangę (ocena 4–5), osiągnęli istotnie wyższe wyniki testu wiedzy niż ich koledzy, w których szkołach ranga wychowania fizycznego jest niska (ocena 1–3).

O ile nie sprawdziła się pozytywna rola wpływu intensywnych kontrolnych czynności dyrektora szkoły na osiągnięcia uczniów (założenia nadzoru), o tyle udowodniono pozytywną zależność występującą między udzielaniem się dyrektora szkoły we wspólnych z uczniami imprezach o charakterze ruchowym a poziomem wiedzy uczniów, ich sprawności fizycznej i deklarowanej wyższej aktywności fizycznej. Im wyższe zaangażowanie osobiste dyrektora szkoły we wspólnych imprezach sportowych i rekreacyjnych, tym wyższe wyniki w teście wiedzy uczniów ($p=0,00075$). Potwierdza to pedagogiczną zasadę skojarzonego oddziaływania, w której ważną rolę odgrywać powinien dyrektor szkoły (nadzór pedagogiczny) i koncentryczne działania szkoły wpływające na świadomość, postawy i wiedzę uczniów (Osiński²³). Można tu również zauważyć i przytoczyć pedeutologiczną regułę żywego wzoru kultury fizycznej (Demel²⁴), gdzie świadomy swej kapitalnej roli pedagogicznej dyrektor szkoły, podejmując publicznie nawet najprostsze formy rekreacji, w szkole może tworzyć atmosferę wsparcia wychowawców fizycznych i ich pracy, a w efekcie popularyzacji kultury fizycznej wśród uczniów.

5. Jakie elementy przygotowania i działania kadry pedagogicznej mają wpływ na osiągnięcia uczniów z wychowania fizycznego?

Liczne wyniki badań pedeutologicznych udowodniły, że dzisiaj nie budzi już żadnych wątpliwości występowanie bezpośredniego związku między osobowością nauczyciela a efektem jego wpływu kształcącego i wychowawczego na ucznia. W kolejnych badaniach i publikacjach szczegółowo oceniano relacje między efektami pracy nauczyciela a jego uzdolnieniami

²³ W. Osiński, *Zarys teorii wychowania fizycznego*. Poznań 2002.

²⁴ M. Demel, *O wychowaniu zdrowotnym*. Warszawa 1986.

i przyjmowanymi zespołami technik (Grabowski²⁵; Maszczak²⁶; Osiński²⁷). Przygotowanie merytoryczne nauczycieli, ich osobowość oraz poziom pracy i preferowane przez nich metody wpływają bezdyskusyjnie na osiągnięcia uczniów (Lewowicki²⁸).

W pracy przyjęto do badań inne wskaźniki kadry nauczycielskiej – ilościowe, podejmując próbę zbadania ich potencjalnego wpływu na jakościowe efekty uczniowskie według schematu postępowania nadzoru pedagogicznego.

Wysoki odsetek nauczycieli z właściwymi kwalifikacjami formalnymi uniemożliwił badanie tej cechy metodą statystyczną, choć oczekiwano, że lepiej wykształceni osiągną wyższe wyniki, bo liczne badania potwierdziły, iż wykształcenie nauczycieli przekłada się na osiągnięcia uczniów. Konkluzja poznanych badań: „stosunkowo najniższe osiągnięcia mają uczniowie nauczycieli o najniższym wykształceniu” (Putkiewicz i Zahorska²⁹). Jednak jak pokazują wyniki badań autora, jedna z podstawowych cech jakości kadry nauczycielskiej w modelu kuratorskim – wykształcenie formalne nauczycieli – wykazuje aktualnie minimalne zróżnicowanie w badanej populacji, bowiem aż 95,5% uczniów jest kształconych przez nauczycieli posiadających wykształcenie wyższe specjalistyczne z zakresu wychowania fizycznego, zatem nie stanowi cechy, która by mogła wpływać różnicująco jako zmienna na inne zmienne w badanych modelach.

Cykliczne badania Jaworskiego³⁰ na podstawie danych EWIkan pokazują, że wskaźniki kwalifikacji nominalnych do prowadzenia wychowania fizycznego określone cenzusem wykształcenia specjalistycznego w tej dziedzinie są wysokie i coraz wyższe.

Realizatorzy programu szkolnego wychowania fizycznego posiadają coraz wyższy odsetek pełnych kwalifikacji magisterskich. Na poziomie szkoły podstawowej w roku 1996 – 60,8% godzin zajęć realizowanych było przez nauczycieli, którzy mieli wykształcenie wyższe magisterskie, a 17,6% limitu czasu realizowali nauczyciele bez specjalności w zakresie wychowania fizycznego. W badanej próbie autora (2004, 2005) analogicznie odnotowano 87,7% magistrów wychowania fizycznego (pozostali to doktor z zakresu kultury fizycznej oraz licencjaci) oraz 4,5% nauczycieli bez kwalifikacji. Jak na warunki europejskie jest to bardzo wysoki standard, co przyznaje na-

²⁵ H. Grabowski, *Pedeutologiczne aspekty reformy systemu edukacji*. „Wychowanie Fizyczne i Zdrowotne”, nr 1 (1999), s. 4–7.

²⁶ T. Maszczak, *Edukacja nauczyciela wychowania fizycznego w pluralistycznym szkolnictwie*. Wrocław 1999.

²⁷ W. Osiński, *Zarys teorii...*, s. 177.

²⁸ T. Lewowicki, *Czynniki różnicujące szanse edukacyjne...*

²⁹ E. Putkiewicz, M. Zahorska, *Nauczyciele wobec reformy edukacji*. Warszawa 1999.

³⁰ Z. Jaworski, *Nauczyciele realizujący program szkolnego wychowania fizycznego*. „Kultura Fizyczna”, nr 5–6 (1998), s. 7–9.

wet znawca materii Pośpiech³¹, uznając wysoki poziom wykształcenia nauczycieli za niewątpliwą atut polskiego wychowania fizycznego, co nie jest powszechną praktyką w krajach Unii Europejskiej.

Obecnie na rynku pracy, mimo sukcesywnego zwiększania ilości obowiązkowych godzin w ramowym planie nauczania w szkole, znajduje się całkiem spora grupa absolwentów wyższych uczelni wychowania fizycznego, która pozostaje bez możliwości zatrudnienia w zawodzie. Tak więc standard wykształcenia w aktualnej sytuacji prawnej nie stanowi problemu, który by znacząco wpływał na jakość kształcenia i wychowania. Kolejne badania kwalifikacji formalnych nauczycieli wychowania fizycznego (poziom wykształcenia) dokonane przez Jaworskiego potwierdzają tę hipotezę. Poziom wykształcenia formalnego nauczycieli nie stanowi już palącego problemu polskiej szkoły.

Zdobywanie stopni awansu zawodowego miało wpływać na podnoszenie jakości kadry pedagogicznej. Procesy te były wspierane intensywnie przez władze oświatowe z intencją wykazywania pozytywnego wpływu awansu na jakość osiągnięć uczniów.

Wyniki badań wykazały, że uczniowie nauczycieli o najniższych stopniach awansu (kontraktowi) niemal we wszystkich możliwych próbach wykazali najgorsze wyniki. Przy założeniu, że są to zawsze nauczyciele o niewielkim stażu, wyniki te potwierdzają badania Zydorczaka (1990), że: „uczniowie mający nauczycieli z małym stażem (do 5 lat) osiągają najniższe wyniki. Maksimum osiągnięć uczniów notują nauczyciele pomiędzy 11 a 20 rokiem pracy”. Faktycznie w badaniach wykazano, że najwyższe wyniki uczniów korelują z prowadzeniem zajęć przez nauczycieli ze stażem pracy 16–20, a najniższe związane są z nauczycielami o stażu do lat 5 oraz 21 lat i więcej. Obie te skrajne grupy nauczycieli zaszerzowanych według stażu pedagogicznego pokrywają się ze stopniami awansu zawodowego – kontraktowi do lat 5 oraz dyplomowani w kategorii nauczycieli z najdłuższym stażem zawodowym. Tak więc to bardziej staż pracy nauczycieli, a nie ich stopień awansu zawodowego determinuje ich wpływ na jakość osiągnięć uczniowskich.

Inną badaną cechą nauczycieli były ich dodatkowe kwalifikacje mogące poszerzyć możliwości oddziaływania szkoły na uczniów. Najniższe wyniki testów sprawności fizycznej wykazali uczniowie, których nauczyciele mają dodatkowe kwalifikacje zawodowe uprawniające ich do prowadzenia zajęć z gimnastyki korekcyjno-kompensacyjnej. Wyniki tej grupy są statystycznie istotnie zależne z pozostałymi. Najwyższe natomiast wyniki testu są udziałem uczniów, których nauczyciele są trenerami różnych dyscyplin sportowych. Wyniki te mogą sugerować różne podejścia metodyczne tych nauczycieli do prowadzonych zajęć. Trenerzy przygotowy-

³¹ J. Pośpiech, *Jakość europejskiego wychowania fizycznego...*, s. 151.

wani są do pracy, której celem jest osiąganie wysokich wyników sportowych. Może to mieć wpływ na preferowanie bardziej sportowych form zajęć, co mogło pozytywnie oddziaływać na osiąganie przez uczniów wyższych wyników sprawności fizycznej, postaw wobec kultury fizycznej oraz aktywności fizycznej deklarowanej w ostatnim tygodniu przed badaniem.

Realizowana reforma oświaty pozwala na wprowadzenie autorskich programów i innowacyjnych rozwiązań organizacyjnych i merytoryczno-metodycznych w wychowaniu fizycznym. Doświadczenia zebrane w trakcie badań eksperymentalnych na Zamojszczyźnie (Pańczyk³²) pozwalają stwierdzić, że nadzieję na pełniejsze przygotowanie do późniejszej całonocnej aktywności fizycznej rokuje wychowanie fizyczne przynajmniej w połowie realizowane w terenie, niezależnie od pory roku. Potwierdzają to zmierzone efekty biologiczno-zdrowotne oraz znacznie trudniejsze w realizacji i ocenie efekty aksjologiczno-wychowawcze. Efektów tych jednak nie zaobserwowano w zakresie badanych wyników. Występujące zależności między wynikami a miejscem prowadzenia zajęć wychowania fizycznego preferowanego przez nauczyciela zaobserwowano na korzyść uczniów, których podstawowym miejscem ćwiczeń w roku szkolnym jest sala gimnastyczna. Uczniowie, których nauczyciele preferowali zajęcia w otwartym terenie, wyniki wszystkich osiągnięć mieli niższe (na przykład umiejętności ruchowych średnio o 8%).

Lekcje organizowane w terenie zapewniają bardziej emocjonalne nastawienie, dłuższy czas spontanicznej aktywności fizycznej i bardziej pozytywne postawy wobec ruchu, jednak lekcje te są trudniejsze w organizacji i realizacji. Jest to jedną z głównych przyczyn niezbyt częstego wychodzenia z sal gimnastycznych. Znany promotor zajęć w terenie otwartym propagowanych przez nadzór pedagogiczny Pańczyk uważa, że niewątpliwie potrzebne, a nawet niezbędne jest „powszechne uświadomienie, że współczesne wychowanie fizyczne to edukacja służąca eliminowaniu ujemnych skutków cywilizacji konsumpcyjnej (dobrobytu), której alternatywą jest nade wszystko częsta aktywność fizyczna w kontakcie z otwartą przestrzenią” (Pańczyk³³). Jednak jak wynika z badań szkół, w których preferowanym miejscem prowadzenia zajęć przez nauczycieli jest sala gimnastyczna, cechują się istotnie wyższymi wynikami uczniów komponentu emocjonalnego postaw wobec kultury fizycznej niż w szkołach, gdzie zajęcia prowadzi się częściej w otwartym terenie. Jest to wynik odwrotny w stosunku oczekiwań i eksperymentalnych badań Pańczyka (2002), który uważa, że lekcje organizowane w terenie zapewniają bardziej emocjonalne nastawienia,

³² W. Pańczyk, *Więcej lekcji wychowania fizycznego w szkole*. „Kultura Fizyczna”, nr 9–10 (2002), s. 11–14.

³³ Pańczyk W. *Potrzeba legitymizacji aktywności fizycznej dzieci młodszych...*, s. 29.

dłuższy czas spontanicznej aktywności fizycznej i bardziej pozytywne postawy wobec ruchu, a co ważne, roszą większą nadzieję na późniejszą aktywność fizyczną w życiu dorosłym. Wyniki badań własnych mogą być rozbieżne z osiągniętymi w badaniach eksperymentalnych Pańczyka z uwagi na bardzo powszechne dążenia do komfortu nauczycieli wychowania fizycznego prowadzenia zajęć w zamkniętych pomieszczeniach. Tezę tę potwierdzają Cendrowski³⁴ i Krawański³⁵, pisząc, że pozostawianie nauczycieli w salach pozwala im prowadzić zajęcia mniejszym nakładem wysiłku. „Postulat wyjścia z sali w kierunku otaczającego szkołę terenu można znaleźć w pracach wielu teoretyków wychowania fizycznego. W ostatnich latach było na ten temat wiele pomysłów i dokonań, a także publikacji i wystąpień. Mniej natomiast »modny« jest ten problem wśród większości nauczycieli wychowania fizycznego pracujących w szkołach, szczególnie w średnich i dużych miastach” (Krawański³⁶).

Oczekiwano, że uczniom szkół, w których nauczyciele będą preferowali większość zajęć w otwartym terenie, pozwoli się uatrakcyjnić zajęcia i umożliwi się prowadzenie wszechstronnych zajęć ruchowych wpływających korzystnie na kształtowanie pożądaných postaw, dzięki faktowi, że teren pozostaje źródłem wszechstronnych bodźców o walorach zdrowotnych, higienicznych, sprawnościowych oraz psychicznych. „Z wielu doświadczeń i badań wiemy, że wychowanie fizyczne na salach prowadzi łatwiej, ale dobrze prowadzone wychowanie fizyczne w terenie daje korzystniejsze efekty fizjologiczne i wychowawcze” (Cendrowski³⁷).

6. Jakie czynniki pozaszkolne determinują poziom osiągnięć uczniowskich z wychowania fizycznego?

Najbardziej istotne zależności między wynikami a czynnikami pozaszkolnymi wykryto w umiejętnościach ruchowych. Korelacje wystąpiły we wszystkich badanych parach cech.

Im wyższe wykształcenie rodziców, tym wyższe wyniki umiejętności ruchowych ich dzieci. Wyniki te potwierdzają inne badania przeprowadzone w Polsce i wyniki amerykańskie (Kwieciński³⁸, Bogaj³⁹). Stwierdzono, że zróżnicowany poziom osiągnięć uczniów jest nawet bardziej związany z wykształceniem rodziców niż z „pochodzeniem społecznym” i wpływ ten

³⁴ Z. Cendrowski, *Model 3+2, czyli dlaczego powinniśmy szybko wdrożyć program 5-ciu godzin wychowania fizycznego w szkole*. „Lider”, nr 9 (2000), s. 3–4.

³⁵ A. Krawański, *Zwiększony wymiar wychowania fizycznego w szkole. Problem nadmiaru czy szansa na nową jakość?* „Wychowanie Fizyczne i Zdrowotne”, nr 4 (1998), s. 155–160.

³⁶ Tamże, s. 157.

³⁷ Z. Cendrowski, *Model 3+2, czyli...*

³⁸ Z. Kwieciński, *Drogi szkolne młodzieży a środowisko*. Warszawa 1980.

³⁹ A. Bogaj, *Stan i uwarunkowania osiągnięć szkolnych uczniów szkół ponadpodstawowych*. Warszawa 1989.

jest najsilniejszy w szkołach podstawowych, lecz nie zanika także w szkołach wyższego typu (Białecki 1982). Najwyższe wyniki umiejętności ruchowych stwierdzono u uczniów, których ojcowie prowadzą własne firmy. Najniższe u uczniów, których ojcowie prowadzą gospodarstwo rolne. Jak stwierdzono wcześniej, zajęcia pozalekcyjne dające większą porcję aktywności fizycznej pozytywnie korelują z wynikami umiejętności ruchowych. Zajęcia te poza szkołą mogą być udziałem rodzin zamożniejszych. Jak podaje Woynarowska⁴⁰, wśród zagrożeń dla aktywności fizycznej dzieci i młodzieży w Polsce należy wziąć także pod uwagę wysokie koszty sprzętu sportowego oraz korzystania z obiektów sportowych. Dotyczy to znacznego odsetka dzieci pochodzących z rodzin o niskim statusie ekonomiczno-społecznym. „W 2003 r., w Polsce, 26% gospodarstw domowych, przy bieżących dochodach wiązało koniec z końcem z wielką trudnością, a 25% robiło to z trudnością; w 48% gospodarstw z powodów finansowych zrezygnowano z wyjazdu dzieci na kolonie i obozy. Można zatem szacować, że w połowie rodzin mogą być trudności w wygospodarowaniu środków na pozaszkolną aktywność fizyczną dzieci” (Czapiński i Panek⁴¹).

Podobna zależność występuje między wynikami umiejętności ruchowych a aspiracjami edukacyjnymi rodziców wobec swoich dzieci. Uczniowie rodziców, którzy oczekują, że ich dzieci ukończą studia wyższe, osiągają istotnie wyższe wyniki niż uczniowie, których rodzice mają aspiracje średnie lub niskie (oczekiwane wykształcenie zawodowe dzieci). Zainteresowanie rodziców i zachęty z ich strony są ściśle związane z ich własną przeszłością edukacyjną. Jeśli próbowali się uczyć na poziomie średnim, to nawet jeśli im się nie udało, ich aspiracje przekazywane dzieciom są zdecydowanie wyższe (Ścisłowski 1994). Uczniowie, którzy zamieszkują miejscowości powyżej 5 tys. mieszkańców osiągają o wiele wyższe wyniki umiejętności ruchowych niż ich koledzy z miejscowości zamieszkiwanych przez mniej niż 5 tys. mieszkańców.

W obszarze 6 „Lokalizacja i wielkość szkoły” również można zaobserwować istotne zależności statystyczne między liczbą oddziałów a wynikami sprawdzianu umiejętności ruchowych. Potwierdza się zjawisko zaobserwowane przy badaniu sprawności fizycznej uczniów, iż zdecydowanie najwyższe wyniki osiągają uczniowie szkół, które zlokalizowane są w miastach powiatowych, zdecydowanie niższe w miejscowościach będących siedzibami gmin, a najniższe w szkołach wiejskich. Zależność tę potwierdzają wyniki badań średnich wyników osiągnięć uczniowskich na przykładzie sprawdzianu w szkołach podstawowych Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Poznaniu w kategoriach statusu administracyjnego (Kozłowska-Ra-

⁴⁰ B. Woynarowska, *Promocja zdrowia...*, s. 20.

⁴¹ J. Czapiński, T. Panek, *Diagnoza społeczna. Warunki i jakość życia Polaków*. Warszawa 2004.

jewicz i Polańska⁴²). Najwyższe wyniki osiągnęli uczniowie szkół miejskich, pośrednie szkół gminnych, a najniższe wiejskich.

W badanych cechach poza umiejętnościami ruchowymi wszystkie pozostałe wyższe wyniki uczniów są udziałem tych, których lekcje wychowania fizycznego prowadzą nauczyciele mężczyźni. „W znanych polskich badaniach uwarunkowań osiągnięć uczniów, nauczycieli i szkół (Czupiał, Puchała i Uczkiewicz-Cynkar⁴³) czasem wskazuje się wyższe osiągnięcia nauczycieli kobiet, częściej jednak nie stwierdza zależności liniowych pomiędzy płcią a wynikami pracy”. Dane te jednak dotyczą nauczania matematyki, języka polskiego i przedmiotów przyrodniczych i niekiedy trudno było uchwycić statystycznie taką zmienną, jeśli się weźmie pod uwagę, że wśród badanych polonistów jedynie 5–6% stanowili mężczyźni. Wśród badanej populacji nauczycieli w niniejszej pracy cecha płci nauczycieli jest dość zrównoważona, z przewagą nauczycieli mężczyzn (kobiety – 45,3%, mężczyźni – 54,7%). Z uwagi na silne sfeminizowanie zawodu nauczyciela, przewaga nauczycieli wychowania fizycznego mężczyzn to zjawisko w edukacji pożądane. Jak zaznacza Zuchora⁴⁴, analizując przygotowanie nauczycieli wychowania fizycznego do zawodu „wnosimy zaraz po studiach wiano w postaci własnej młodości i liczebnej przewagi mężczyzn w stosunku do kobiet”.

Z kolei cechą, która korelowała pozytywnie niemal z wszystkimi osiągnięciami były edukacyjne aspiracje rodziców wobec swoich dzieci. Uczniowie, których rodzice oczekują od swoich dzieci uzyskania wyższego wykształcenia, wykazali istotnie wyższe wyniki sprawności fizycznej, umiejętności ruchowych, a także postaw wobec kultury fizycznej. Uczniowie rodziców, którzy oczekują, że ich dzieci ukończą studia wyższe, osiągają istotnie wyższe wyniki niż uczniowie, których rodzice mają aspiracje średnie lub niskie (oczekiwane wykształcenie zawodowe dzieci).

Wnioski

Podjęte badania pokazują w innej perspektywie poznawczej problematykę jakości wychowania fizycznego. Jednakże ta inna perspektywa, być może nowa z punktu widzenia nadzoru pedagogicznego, nie może być uznana ani za ostateczną, ani jedynie obiektywną, ale na pewno jest też skomplikowana.

⁴² A. Kozłowska-Rajewicz, A.E. Polańska, *Spoleczno-ekonomiczne uwarunkowania wyników sprawdzianu 2002 i 2003 w gminach na terenie OKE Poznań*. „Przegląd Badań Edukacyjnych”, nr 1 (2005).

⁴³ K. Czupiał, H. Puchała, W. Uczkiewicz-Cynkar, *Uwarunkowania osiągnięć uczniów z przedmiotów biologicznych*. T. XII, Warszawa 1990.

⁴⁴ K. Zuchora, *Wychowanie w kulturze fizycznej...*, s. 10.

1. Organy nadzoru pedagogicznego wyższego rzędu w ramach swoich kompetencji powinny dbać o materialne standardy edukacji. Mogą również stymulować i korygować oraz premiować szkolne przedsięwzięcia, które są próbą zarządzania jakością szkolnego wychowania fizycznego, a także wspierać upowszechnianie wzorów dobrych praktyk, na przykład upowszechnianie wzorów systematycznej kontroli sprawności fizycznej połączonej z podnoszeniem wiedzy z zakresu kultury fizycznej wychowanków, jako jednego z warunków zdrowia (health-related fitness).
2. Kuratoria oświaty powinny upowszechniać wśród nauczycieli rozwiązania sprzyjające modernizacji podmiotowej warstwy warsztatu pracy oraz zachęcać i wspierać podległe placówki oświatowe do samooceny opracowanej przez szkoły, upatrując w tym skutecznego narzędzia jakości wychowania fizycznego.
3. Nadzór pedagogiczny dyrektora szkoły nad wychowaniem fizycznym powinien większą wagę przywiązywać do wszystkich standardów osiągnięć szkolnego wychowania fizycznego (postawy, umiejętności, sprawności, wiedza, aktywność uczniów), do zarządzania jakością przez szkołę, w tym przez nauczycieli wychowania fizycznego, a także do osobistego promowania zdrowego stylu życia wśród całego grona pedagogicznego. Udzielanie się dyrektora we wspólnych imprezach o charakterze ruchowym, jako „żywy wzór osobowy”, pozytywnie koreluje z wynikami postaw uczniów wobec kultury fizycznej, sprawności fizycznej oraz z aktywnością fizyczną uczniów poza szkołą.
4. Zbyt często podejmowane czynności administracyjne nadzoru szkolnego nad wychowaniem fizycznym nie są powiązane z jakościowymi wynikami osiągnięć uczniowskich z wychowania fizycznego. Jedynie wyrażenie wyższe wyniki notowano u uczniów szkół, w których lekcje wychowania fizycznego są hospitowane przez dyrektorów u wszystkich lub większości nauczycieli.
5. Sprawność fizyczna jest najsilniej skorelowana z umiejętnościami ruchowymi. W obu cechach najwyższe wyniki osiągnęli uczniowie szkół, które zlokalizowane są w miastach powiatowych, zdecydowanie niższe w miejscowościach będących siedzibami gmin, a najniższe w szkołach wiejskich.
6. Z jakościowymi wynikami uczniowskimi (sprawności fizycznej, umiejętności ruchowych, postaw wobec kultury fizycznej oraz aktywności fizycznej) pozytywnie koreluje staż pracy nauczycieli (16–20 lat), a także ich płeć (wyższe wszystkie wyniki nauczycieli mężczyzn, z wyjątkiem umiejętności ruchowych). Posiadanie przez nauczycieli dodatkowych kwalifikacji trenerskich pozytywnie koreluje z wynikami sprawności fizycznej, postaw wobec kultury fizycznej, a także deklarowaniem przez uczniów większej aktywności fizycznej. Natomiast nie stwierdzono za-

leżności między stopniami awansu zawodowego a wynikami osiągnięć uczniowskich.

7. Jakościowe wyniki osiągnięć uczniowskich z wychowania fizycznego są silnie powiązane ze statusem społeczno-ekonomicznym ich rodzin, a szczególnie z aspiracjami edukacyjnymi rodziców wobec swoich dzieci.

Alicja Jędraś

DZIAŁALNOŚĆ NAUCZYCIELSKIEGO KOLEGIUM JĘZYKÓW OBCYCH W LESZNIE W LATACH 1990–2008

1. Powołanie i organizacja NKJO w Lesznie

Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Lesznie powołał do życia w 1990 roku ówczesny kurator oświaty województwa leszczyńskiego mgr Zbigniew Mocek, który jest również współorganizatorem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie i do chwili obecnej (2008) pełni w niej funkcję kanclerza. Jak czytamy w Statucie szkoły: „kolegium jest publicznym zakładem kształcenia nauczycieli języka angielskiego i języka niemieckiego”¹.

Projekt powołania Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Lesznie pojawił się u schyłku lat osiemdziesiątych w ramach ogólnopolskiego programu tworzenia w kraju placówek kształcących nauczycieli języków obcych, przede wszystkim angielskiego i niemieckiego. Wiązało się to z nową sytuacją społeczno-polityczną po przełomie 1989 roku. Język rosyjski przestał dominować w szkołach zarówno podstawowych, jak i średnich. W wielu placówkach postawiono na nauczanie języków zachodnich, brakowało jednak do tego wykwalifikowanej kadry. Wzrosło zapotrzebowanie na nauczycieli z przygotowaniem pedagogicznym i oczywiście biegłą znajomością języka obcego – innego niż obowiązkowy do tej pory rosyjski. Poza tym wśród młodych ludzi wzrosły aspiracje i chęć poznania krajów Europy Zachodniej, a wiedza stała się wartością samą w sobie.

W Polsce w okresie przemian ustrojowych było około 20 tys. dobrze wykształconych rusycystów, mających doświadczenie w pracy w szkole². Szacuje się, że akurat tylu nauczycieli języków zachodnich brakowało. Pojawiły się plany przekwalifikowania rusycystów na nauczycieli języka angielskiego czy niemieckiego, co właściwie miało się sprowadzić do konieczności opanowania przez nich w krótkim czasie jednego z języków za-

¹ Statut Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Lesznie uchwalony przez Radę Programową NKJO w Lesznie w dniu 02 grudnia 2004 roku (Rozdział 1 §1).

² Rozmowa Haliny Bykowskiej z prof. Haliną Stasiak, dyrektorem Kolegium Kształcenia Nauczycieli Języków Obcych Uniwersytetu Gdańskiego. „Forum Akademickie” z marca 2003 r. <http://forumakad.pl/archiwum/2003/03/artykuly/15-zapionierskie_rozwiazania.htm> [dostęp: styczeń 2009].

chodnich. Dla wielu, zwłaszcza starszych, nauczycieli było to zadanie niemal niewykonalne, ponieważ języka obcego musieliby się uczyć od podstaw. W szkole podstawowej bowiem uczyli się języka rosyjskiego, a w szkole średniej język zachodni był drugim (wybrany przez ucznia) językiem obcym, obok obowiązkowego rosyjskiego. W regionie leszczyńskim część rusycystów przeważnie zdobywała dodatkowe kwalifikacje do nauczania języka polskiego, nauki o społeczeństwie, wychowania do życia w rodzinie, inni zatrudniani byli w świetlicy lub bibliotece, a niektórzy skorzystali z możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę³. W ostateczności postawiono jednak na kolegia jako ośrodki kształcenia nauczycieli języków obcych dla szkół regionu.

W ówczesnym województwie leszczyńskim zapotrzebowanie na młodą kadrę nauczycielską było wysokie ze względu na bardzo dużą liczbę placówek szkolnych w całym regionie. Nie bez przyczyny Leszno jest nazywane miastem szkół. Starania lokalnych władz doprowadziły do wydania zgody na powołanie w mieście Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych, które od 1990 roku z sukcesem kształci przyszłych nauczycieli Leszna i okolic. Działalność placówki oparta jest na decyzji Nr 3/90 Kuratora Oświaty i Wychowania w Lesznie z dnia 20 lipca 1990 roku, na podstawie § 2 ust. 1 pkt. 1, Zarządzeniu Nr 15 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 6 czerwca 1990 roku w sprawie Nauczycielskich Kolegiów Języków Obcych oraz zgodzie Ministra Edukacji Narodowej Nr DN-COLL-44/90 z dnia 29 czerwca 1990 roku. Specjalność język angielski funkcjonuje od początku istnienia kolegium, natomiast sekcja niemiecka została powołana do życia w 1991 roku. Nauka w kolegium trwa 3 lata i jest podzielona na 6 semestrów.

Początkowo organem prowadzącym kolegium było leszczyńskie kuratorium. Po reformie administracyjnej kraju i likwidacji województwa leszczyńskiego, czyli od 1 stycznia 1999 roku, rola ta przypada Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu reprezentowanemu przez Dyrektora Departamentu Edukacji i Nauki. Nadzór pedagogiczny nad kolegium i dyrektorem sprawuje minister właściwy do spraw oświaty i wychowania, natomiast nadzór nad nauczycielami sprawuje dyrektor.

Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Lesznie jest jednostką budżetową finansowaną z budżetu Województwa Wielkopolskiego. Nauka w kolegium jest bezpłatna, szkoła nie utrzymuje się z czesnego pobieranego od słuchaczy. Jedynie powtarzanie roku jest płatne⁴.

³ Informacje zebrane w kilku szkołach podstawowych Leszna.

⁴ Statut NKJO w Lesznie § 6 pkt. 2–4 i § 17 pkt. 1/1; Regulamin Kształcenia w NKJO z 16 grudnia 2004 roku § 6 pkt. 1.

2. Struktura organizacyjna kolegium

Kolegium ma własną strukturę organizacyjną. Organ prowadzący powołuje Radę Programową NKJO. Rada zbiera się regularnie, jej spotkania są szczegółowo protokołowane. Na zebraniach Rady Programowej przedstawiane są sprawozdania z działalności kolegium, omawiany jest budżet oraz ustalane są ogólne kierunki działania na przyszłość. Członkowie Rady zapoznają się ze statystykami dotyczącymi egzaminów dyplomowych czy wynikami rekrutacji na dany rok. Omawiana jest działalność poszczególnych specjalności oraz przebieg praktyk⁵. Do kompetencji Rady Programowej należy: uchwalenie statutu, regulaminu kształcenia, zasad i trybu przeprowadzania postępowania rekrutacyjnego, planów i programów nauczania. W skład Rady Programowej wchodzi⁶:

- dyrektor kolegium – przewodniczący Rady,
- opiekunowie naukowo-dydaktyczni specjalności,
- opiekunowie praktyk,
- dwóch przedstawicieli nauczycieli kolegium,
- przedstawiciel Samorządu słuchaczy,
- przedstawiciel organu prowadzącego,
- inne osoby powołane na wniosek dyrektora kolegium.

Organ prowadzący kolegium wyznacza dyrektora kierującego działalnością placówki i reprezentującego ją na zewnątrz. Głównym zadaniem dyrektora jest nadzór pedagogiczny nad kadrą kolegium oraz ogólna opieka nad słuchaczami. Poza tym dysponuje on środkami finansowymi określonymi w planie finansowym i ponosi odpowiedzialność za odpowiednie ich wykorzystanie. Zajmuje się ogólną organizacją pracy szkoły na dany rok: naukową, administracyjną, gospodarczą i finansową. Jest kierownikiem dla zatrudnionych w kolegium nauczycieli i pracowników administracyjnych, dlatego ma głos decydujący w sprawach zatrudnienia i zwalniania poszczególnych osób, przyznawania nagród czy wymierzania kar porządkowych. Dyrektor wykonuje swoje zadania w ścisłej współpracy z Radą Programową, opiekunami naukowo-dydaktycznymi poszczególnych specjalności, samorządem słuchaczy i innymi nauczycielami pełniącymi w kolegium różne funkcje kierownicze. Dokładny zakres zadań i uprawnień dyrektora kolegium określony jest w Statucie szkoły. Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych w Lesznie kieruje mgr Anna Geremek, która pełni funkcję dyrektora od momentu powołania kolegium w 1990 roku.

3. Opieka naukowa nad NKJO w Lesznie

Zgodnie z § 5 pkt. 1–3 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 12 sierpnia 1997 roku w sprawie kształcenia nauczycieli (Dz.U. Nr 104,

⁵ Protokół z posiedzenia Rady Programowej NKJO w Lesznie 25 listopada 1994 roku.

⁶ Regulamin Rady programowej NKJO w Lesznie, pkt. 2.

poz. 664 z późn. zm.) w przypadku placówek takich, jak leszczyńskie kolegium obowiązkiem organu prowadzącego jest zapewnienie im, na podstawie pisemnego porozumienia, opieki naukowej i dydaktycznej szkoły wyższej. Już od momentu powstania w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych specjalności – język angielski opiekę naukową nad nią sprawuje Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu⁷. Zgodnie z zawartym porozumieniem jednostką organizacyjną uczelni odpowiedzialną za jego realizację jest Instytut Filologii Angielskiej we współpracy z Kolegium Języków Obcych UAM. W przypadku sekcji niemieckiej początkowo opiekę naukową i dydaktyczną sprawował Instytut Filologii Germańskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Jednak od 1997 roku rola ta przypada odpowiedniej jednostce Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Głównym celem kształcenia NKJO jest przygotowanie słuchacza do roli refleksyjnego nauczyciela i wychowawcy w nowym systemie oświaty poprzez:

- kształcenie językowe,
- kształcenie filologiczne,
- kształcenie zawodowe,
- przedmioty fakultatywne.

Utrzymywanie wysokich standardów nauczania i rozwijanie powyższych umiejętności jest priorytetem. Już od blisko 20 lat dyrekcja i kadra dokładają wszelkich starań, by absolwenci kolegium spełniali wysokie wymagania stawiane nauczycielom w ich pracy zawodowej, byli solidnie przygotowani i zmotywowani do kontynuowania nauki.

4. Warunki lokalowe NKJO w Lesznie

Mimo że pomysł utworzenia Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Lesznie był częścią ogólnopolskiej idei, początki działalności nie były łatwe. W całym regionie brakowało nauczycieli języków zachodnich, a przed tworzeniem kolegium postawiono zadanie wypełnienia w szybkim czasie tej ogromnej luki. Chętnych nie brakowało, ale dużym problemem okazały się braki lokalowe i kłopot ze znalezieniem wykwalifikowanych i doświadczonych wykładowców języka angielskiego. Jak wspomina dyrektor kolegium mgr Anna Geremek, gdy w 1990 roku szkoła zaczęła funkcjonować, kadrę tworzyły cztery osoby: dwóch polskich wykładowców (dyrektor Anna Geremek i mgr Dariusz Żyto) oraz Amerykanka i Brytyjka, które odbywały w Lesznie staż⁸.

⁷ Porozumienie zawarte 1 października 2005 roku pomiędzy Województwem Wielkopolskim a Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu o ustanowieniu opieki naukowej i dydaktycznej nad NKJO w Lesznie.

⁸ *Nie kształcą bezrobotnych*. „ABC” z 20.05.2005, nr 39 (1683), s. 11.

Kolegium, tak jak obecnie, zajmowało budynek przy pl. Kościuszki w Lesznie, ale miało do dyspozycji tylko dwie sale wykładowe i słabo wyposażoną bibliotekę. W pierwszych latach działalności borykano się z kłopotami lokalowymi, w pewnym momencie zaistniała nawet groźba zamknięcia szkoły. Problem dotyczył budynku przy pl. Kościuszki w Lesznie. Lokal był bowiem siedzibą aż trzech szkół: Kolegium Nauczycielskiego, Studium Nauczycielskiego i Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych⁹. Sytuacja była trudna dla wszystkich. Zajęcia były prowadzone na dwie zmiany i kończyły się w godzinach wieczornych, często sale trzeba było specjalnie adaptować na potrzeby laboratoriów językowych, niejednokrotnie konsultacje studentów z wykładowcami odbywały się na korytarzu, gdzie słychać było zajęcia kolegium muzycznego¹⁰.

Sytuacja nie poprawiła się po likwidacji Studium Nauczycielskiego, gdyż na jego miejscu utworzono III Liceum Ogólnokształcące. Zainteresowanie kolegium wśród młodych ludzi rosnęło, ale nie zmieniało to kwestii bazy materialnej. Dyrekcja wraz z kuratorium leszczyńskim podjęła starania budowy nowego budynku dla NKJO, ale zakończyły się one niepowodzeniem. Kiedy w Lesznie powstał plan budowy Wyższej Szkoły Zawodowej, lokalne media rozpisywały się o niepewnej przyszłości szkoły, powodując dezorientację wśród słuchaczy i kandydatów. W ostateczności Wyższa Szkoła Zawodowa powstała, a Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych istnieje do dzisiaj. „Kolegialne zamieszanie” oficjalnie zakończyła decyzja Ministerstwa Edukacji Narodowej o dalszym funkcjonowaniu szkoły w dawnej siedzibie. Dyrekcja, chcąc zdementować wszelkie nieprawdziwe informacje, zawiadomiła o niej na łamach prasy.

Do dnia dzisiejszego NKJO zajmuje budynek przy pl. Kościuszki, ale dzieli go już tylko z III Liceum Ogólnokształcącym. Porozumienie podpisane pomiędzy dyrektorami obu placówek określa zasady korzystania z zajmowanego przez szkoły budynku oraz zasady rozliczania wszelkich kosztów wynikających z jego eksploatacji. Pomieszczenia w budynku zostały podzielone na zasadzie wyłączności, choć istnieją też przeznaczone do wspólnego użytku. Jak czytamy w § 6 porozumienia z dnia 1 października 2006 roku w sprawie zasad korzystania z pomieszczeń w budynku w Lesznie przy pl. Kościuszki 5 i współpracy w tym zakresie między dyrek-

⁹ Budynek został wzniesiony w XIX wieku dla potrzeb Królewskiego Gimnazjum w Lesznie. Imponował architekturą zewnętrzną, funkcjonalnością, przestronnymi korytarzami, piękną aulą. Przy szkole znajdowała się sala gimnastyczna, basen kąpielowy z podgrzewaną wodą, co było wówczas osiągnięciem na dużą skalę. Również w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej budynek służył szkolnictwu. Szerzej: B. Świdorski, *Ilustrowany opis Leszna i Ziemi Leszczyńskiej*. Leszno 1928; M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno. Zarys dziejów*. Poznań 1987; *Historia Leszna*. Praca zbiorowa pod red. J. Topolskiego. Leszno 1997; *Księga pamiątkowa I Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie*. Praca zbiorowa pod red. Z. Adamczaka i A. Piwonio.

¹⁰ *Kolegium obok Pentagonu*, „ABC” z 21.02.1995, nr 15 (641), s. 4.

torami Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych i III Liceum Ogólnokształcącego: „Pomieszczenia przeznaczone do wspólnego użytku (w tym pomieszczenia dydaktyczne) powinny być użytkowane na zasadzie wzajemności, zgodnie z zasadami współżycia społecznego”. Dyrekcja kolegium ocenia współpracę z III Liceum Ogólnokształcącym jako bezkonfliktową, a swoje warunki lokalowe jako zadowalające¹¹.

Do ustabilizowania i pełnej przejrzystości prawnej dotyczącej użytkowania poszczególnych pomieszczeń przyczyniła się w znacznym stopniu decyzja z 25 maja 2006 roku Zarządu Województwa Wielkopolskiego, na mocy której przekazano w trwały zarząd Nauczycielskiemu Kolegium Języków Obcych w Lesznie udział w zabudowanej nieruchomości będącej własnością województwa wielkopolskiego¹². Na nieruchomość składa się budynek główny i dydaktyczny. Kolegium otrzymało opisaną nieruchomość w trwały zarząd na czas nieoznaczony na realizację celów oświatowych. Ogólna powierzchnia użytkowa to 2553,02 m², z czego 1721,50 m² to powierzchnia wspólna z III Liceum Ogólnokształcącym.

W pierwszym roku swej działalności kolegium miało do dyspozycji tylko dwie sale lekcyjne. Obecnie słuchacze mogą korzystać już z 14, w tym z laboratorium językowego i dobrze wyposażonej, mającej stały dostęp do internetu sali komputerowej. Na bazę lokalową kolegium składają się ponadto: biblioteka, gabinet dyrektora, pokój nauczycielski, sekretariat, księgowość, gabinet kierowników specjalności i praktyk, pomieszczenie kserograficzne oraz bufet dla słuchaczy. Wszystkie pomieszczenia są w miarę potrzeb remontowane i odnawiane. Osoby regularnie korzystające z sal NKJO generalnie oceniają je pozytywnie. Pojawiają się jedynie opinie, że niektóre pomieszczenia są zbyt małe lub zbyt akustyczne¹³. Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych jest też dobrze wyposażone pod względem multimedialnym, co jest bardzo ważne w przypadku nauki języków obcych. Do dyspozycji pracowników są komputery, odtwarzacze DVD, kamera, projektor multimedialny, rzutniki, skaner i inny sprzęt przydatny podczas zajęć lub w trakcie ich przygotowań. Słuchacze mogą korzystać z komputerów z łączem internetowym oraz kserokopiarki.

Ważnym miejscem w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych jest biblioteka. Początkowo raczej skromnie wyposażona, dzisiaj może się poszczycić ponad 12 tys. książek, 900 taśmami audio, 273 kasetami video, dokumentami elektronicznymi i czasopismami (ok. 50 tytułów). Poza tym w zbiorach biblioteki znajduje się także ok. 700 egzemplarzy prac dypl-

¹¹ Informacja dyrektora NKJO w Lesznie, mgr Anny Geremek.

¹² Udział w wysokości 83162/164965 w nieruchomości przy pl. Kościuszki 5 w Lesznie zapisanej w księdze wieczystej KW29806 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Lesznie.

¹³ A. Geremek, „Ocena działalności NKJO w Lesznie w latach 2003–2008 i plan jego rozwoju”, s. 8 (maszynopis).

mowych¹⁴. Zbiory w znacznej części pochodzą z darów. Od lat kolegium może liczyć na najbardziej znane wydawnictwa językowe, a także różne instytucje, na przykład British Council, ambasadę amerykańską i Ministerstwo Edukacji Narodowej¹⁵. Biblioteka tak dla słuchaczy, jak i pracowników NKJO jest nieocenionym źródłem wiedzy oraz przydatnych w nauce i pracy materiałów. Zbiory cieszą się także dużym zainteresowaniem nauczycieli języków obcych regionu leszczyńskiego, co tylko potwierdza ich ogromną wartość dydaktyczną. Biblioteka jest w pełni skomputeryzowana, co znacznie usprawnia jej pracę i pozwala skutecznie kontrolować stan zbiorów. Pracownicy biblioteki są w stałym kontakcie z kadrą kolegium i słuchaczami, dzięki czemu na bieżąco ustalają, które z nowych pozycji wydawniczych są potrzebne szkole.

5. Rekrutacja

Dbając o utrzymanie dobrej opinii i wysokiego poziomu nauczania w szkole, co roku odbywa się rekrutacja pozwalająca wybrać, z dużej liczby kandydatów ubiegających się o miejsce w kolegium, tylko tych najlepszych. NKJO jest placówką budżetową, a nauka w niej jest bezpłatna. Jako że szkoła nie utrzymuje się z chesnego pobieranego od słuchaczy, nie stawia na liczbę studentów, a na ich dobre przygotowanie do podjęcia nauki na studiach językowych i predyspozycje do wykonywania zawodu nauczyciela.

Kolegium co roku przeprowadza dwa nabory – jeden na przełomie czerwca i lipca, drugi we wrześniu. O miejsce w kolegium może ubiegać się każdy legitymujący się świadectwem dojrzałości, wiek nie ma znaczenia. Kiedy w polskim systemie oświaty obowiązywała stara matura, wszyscy biorący udział w postępowaniu rekrutacyjnym musieli przystąpić do egzaminu wstępnego. Składał się on z części pisemnej i ustnej – badano w ten sposób poziom znajomości języka obcego kandydata na słuchacza kolegium. Niezbędne jest, by osoba chcąc rozpocząć naukę w NKJO miała opanowany język obcy na poziomie przynajmniej średnio zaawansowanym ze względu na fakt, że zajęcia w kolegium odbywają się od pierwszego roku w języku obcym. Przyszły słuchacz musi swobodnie porozumiewać się w języku angielskim lub niemieckim, w zależności od specjalności na jakiej chce rozpocząć naukę.

Obecnie większość kandydatów biorących udział w rekrutacji to absolwenci szkół średnich mający świadectwo nowej matury – nie muszą oni przystępować do żadnych egzaminów wstępnych. Komisja rekrutacyjna bierze pod uwagę wynik egzaminu maturalnego z języka obcego i przelicza go na punkty według zasad podanych w obowiązującym w NKJO Regulaminie postępowania rekrutacyjnego. Wszyscy ubiegający się o miejsce w ko-

¹⁴ Informacje pracowników biblioteki NKJO w Lesznie.

¹⁵ A. Geremek, „Ocena działalności NKJO w Lesznie w latach 2003–2008...”

legium, którzy zdobyli wcześniej certyfikaty językowe, mogą liczyć na dodatkowe punkty. Następnie tworzy się listę rankingową i na jej podstawie kandydaci są przyjmowani na pierwszy rok studiów w kolegium. Dla osób ze starą i nową maturą jest tworzona jedna lista rankingowa.

6. Inauguracja roku akademickiego 1990/1991 i pierwsze lata działalności

Pierwszy nabór do Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Lesznie przeprowadzono na rok akademicki 1990/1991 i dotyczył on wyłącznie specjalności – język angielski. Przyjęto 28 osób i utworzono dwie grupy¹⁶. Opiekę naukową powierzono dr hab. Alinie Pisarskiej, która objęła funkcję pełnomocnika Instytutu Filologii Angielskiej oraz dr Alicji Wegner – konsultantowi naukowemu.

Inauguracja roku akademickiego 1990/1991 odbyła się 1 października w auli Studium Nauczycielskiego. Uczestniczyli w niej przedstawiciele ówczesnych władz oświatowych Leszna, którzy po części oficjalnej i artystycznej zapoznali się z warunkami lokalowymi szkoły. Dyrektor Anna Geremek oficjalnie powitała dwóch zagranicznych wykładowców przybyłych do Leszna ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii na staż. Opiekunem pierwszego w historii kolegium rocznika zastał mgr Dariusz Żyto. Drugim polskim wykładowcą była dyrektor Anna Geremek. Wykładowcą z Wielkiej Brytanii była Sheila Biddlecombe, która jednak pracowała w NKJO tylko w pierwszym semestrze działalności szkoły, następnie wyjechała do Radomia. Zastąpiła ją Diana Teesdale, która znalazła się w Lesznie dzięki organizacji VSO i EEP¹⁷. Natomiast ze Stanów Zjednoczonych na zaproszenie dyrektora NKJO do Leszna przyjechała Erica Tucker. Prowadziła zajęcia z amerykańskiego wychowania do demokracji i ćwiczenia dramatyczne, przygotowując słuchaczy do występów na festiwalach teatralnych¹⁸.

Od 2 października prowadzono już regularne zajęcia dydaktyczne. W pierwszym roku nauki zwyczajowo kładziono szczególny nacisk na doskonalenie przez słuchaczy praktycznej znajomości języka obcego. Wyniki zarówno zimowej, jak i letniej sesji egzaminacyjnej zadowolili przedstawiciela Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza dr Alicję Wegner, jak i dyrektor Annę Geremek. Słuchacze pierwszego roku musieli zaliczyć egzamin z fonetyki angielskiej, słuchania, czytania, pisania i gramatyki, a także z realioznawstwa angielskiego obszaru językowego. Do letniej sesji egzaminacyjnej przystąpiły 23 osoby, pomyślnie przeszło ją 20 osób. Średnia ocen wyniosła 3,5, co według dyrekcji świadczyło o wysokich wymaganiach wykła-

¹⁶ Kronika szkolna NKJO w Lesznie, prowadzona od 1.10.1990 roku do 02.03.2003 roku, maszynopis.

¹⁷ VSO – Voluntary Service Overseas, EEP – European Educational Programme.

¹⁸ Słuchacze NKJO w Lesznie regularnie brali udział w Drama Festival w Bydgoszczy, odnosząc tam liczne sukcesy.

dowców i komisji egzaminacyjnej, z czego do dziś słynie kolegium. Pierwszy rok działalności zakończył się sukcesem i dawał dobre perspektywy na dalszy rozwój szkoły.

Grono wykładowców, jak i liczba słuchaczy powiększyły się w drugim roku działalności NKJO. Dzięki staraniom dyrekcji kolegium i kuratora Jacka Michalczyka utworzono sekcję niemiecką. Przyjęto do niej 16 słuchaczy. Wykładowcami byli: E. Drobnik, M. Lurc, P. Zimniak i E. Friedrich z brandenburskiego uniwersytetu. Opiekunem naukowym tej specjalności została dr Danuta Springer z filologii germańskiej WSP w Zielonej Górze. Zmieniła się także kadra specjalności angielskiej, którą tworzyło już 10 osób. Powiększono liczbę wykładowców z zagranicy. Wzmianki o nich pojawiały się nawet w lokalnej prasie. Thomas Anessi przyjechał do Leszna z Dayton w stanie Ohio za pośrednictwem prof. Fisiaka z UAM w Poznaniu. Natomiast Brendan Dunning przyjechał z Cape Cod w stanie Massachusetts bezpośrednio po ukończeniu Uniwersytetu Wisconsin¹⁹. Helen Polenšek przebywała w NKJO w Lesznie dzięki organizacji SIUS i rządowi amerykańskiemu. Przyjechała jako pracownik uniwersytetu w stanie Oregon, prowadziła w kolegium zajęcia z psychopedagogiki i metodyki, a także konsultacje z polskimi wykładowcami kolegium²⁰. Podczas drugiego naboru do sekcji angielskiej na pierwszy rok przyjęto 27 słuchaczy.

Początek roku akademickiego 1992/1993 to kolejne zmiany w leszczyńskim kolegium języków obcych. Ogólna liczba studentów przekroczyła 120. Istniało już 9 grup językowych – 6 angielskich i 3 niemieckie. Powiększyło się grono pedagogiczne. Pracę rozpoczęło 9 nowych wykładowców²¹. Niektórzy do dzisiaj są związani z NKJO w Lesznie. Koniec tego roku akademickiego wiąże się z kolejnym ważnym wydarzeniem w historii leszczyńskiego kolegium. Odbyła się bowiem inauguracyjna promocja, która objęła 18 anglistów z dwóch grup językowych. Dyplomy ukończenia NKJO w Lesznie na uroczystej gali wręczyła dyrektor Anna Geremek.

Wszyscy absolwenci pierwszego naboru do sekcji angielskiej leszczyńskiego kolegium znaleźli zatrudnienie w szkołach Leszna i okolic, zgodnie z początkowym założeniem, które przyświecało idei tworzenia w 1990 roku kolegiów językowych w Polsce²². Oczywiście był to dopiero początek, gdyż zapotrzebowanie na nauczycieli języków obcych w samym nawet Lesznie było dużo większe. Większość z nich podjęła także starania o uzyskanie w przyszłości dyplomu akademickiego.

Pierwszego października 1993 roku w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych już po raz czwarty zabrzmiało uroczyste *Gaudeamus* i od-

¹⁹ Kronika szkolna NKJO w Lesznie...

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

²² Statystyki prowadzone przez NKJO w Lesznie.

była się inauguracja kolejnego roku działalności placówki. Wszystkich zebranych, w tym ówczesnego prezydenta miasta, niezmiennie powitała dyrektor Anna Geremek. Wręczono indeksy słuchaczom pierwszego roku zarówno sekcji angielskiej, jak i niemieckiej oraz wysłuchano części artystycznej przygotowanej przez zespół wokalny działający w kolegium. Dyrekcja przedstawiła zebranych słuchaczom i nauczycielom nowych wykładowców. W październiku 1993 roku grono pedagogiczne liczyło 28 osób, a ogólna liczba słuchaczy to 153 osoby. 16 czerwca 1994 roku odbyła się druga w historii szkoły promocja. Druga w ogóle, a pierwsza dla specjalności niemieckiej, którą ukończyło 15 osób. Natomiast dyplomy ukończenia leszczyńskiego kolegium w sekcji angielskiej otrzymało 29 osób²³.

Leszczyńskie kolegium prężnie rozwijało się od samego początku, kształcąc przyszłych anglistów i germanistów, którzy stopniowo tworzyli nową kadrę szkół Leszna i całego regionu. Z każdym rokiem wzrastała liczba kandydatów, stopniowo powiększało się także grono pedagogiczne. Początkowo występowały pewne zawirowania kadrowe, zwłaszcza wśród obcokrajowców zatrudnianych w leszczyńskiej szkole. Wynikały one z faktu, że zagraniczni wykładowcy przyjeżdżali do Leszna zwykle na czas określony, nie dłuższy niż rok czy dwa, często na staż w ramach pomocy udzielonej przez różne organizacje zagraniczne, na przykład VSO czy Korpus Pokoju. Była to jednak jedyna możliwość ściągnięcia do Leszna nauczycieli z Zachodu. Taki ruch kadrowy wśród zatrudnionych obcokrajowców charakteryzował w tamtych czasach wszystkie placówki tego typu w Polsce²⁴. Dzięki wysiłkowi dyrekcji NKJO i organów prowadzących sukcesywnie poprawiały się warunki lokalowe placówki – ciągle jednak baza materialna szkoły wymagała dużych nakładów finansowych, zwłaszcza w obliczu zwiększającej się liczby słuchaczy.

Warto zaznaczyć, że leszczyńskie kolegium od samego początku spotkało się z przychylnością miejscowej społeczności, władz i lokalnych mediów. Śledząc prasę z tamtych lat, często znajdujemy artykuły o leszczyńskim kolegium albo chociaż wzmianki o kolejnej promocji czy inauguracji roku akademickiego. Wszelkie sukcesy słuchaczy były podawane do wiadomości mieszkańców regionu, informowano o ich wyjazdach na zagraniczne stypendia i opisywano wrażenia po powrocie²⁵. Także zatrudniani w kolegium wykładowcy zagraniczni byli przedstawiani w prasie lokalnej, podobnie jak goście odwiedzający NKJO. Wszystko to spowodowało, że kolegium na stałe zakorzeniło się w systemie szkolnictwa regionu leszczyńskiego i nawet poważne kłopoty lokalowe czy pewne zawirowania kadrowe nie do-

²³ Kronika szkolna NKJO w Lesznie...

²⁴ Informacje uzyskane w rozmowie z dyrektorem NKJO w Lesznie, mgr Anną Geremek.

²⁵ D. Paszek, *Dla wiedzy i dyplomu*. „Panorama Leszczyńska” z 27.06.2002, nr 26, s. 15 oraz AN, *Z Leszna do Holandii*. „Panorama Leszczyńska” z 2.05.2002, nr 18, s. 22.

prowadziły do upadku szkoły, co wróżyła jej w pewnym momencie część lokalnych władz.

7. Popularność NKJO wśród mieszkańców regionu leszczyńskiego

Od początku swej działalności Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych cieszy się dużym zainteresowaniem młodych ludzi zamieszkujących region leszczyński, którzy wiążą swoją przyszłość z zawodem nauczyciela języka obcego. Każdego roku o jedno miejsce w szkole walczy minimum 3 kandydatów²⁶. Wszyscy oni pragną zyskać podczas nauki w kolegium biegłą znajomość języka, a także gruntowne przygotowanie pedagogiczne, które jest niezbędne, aby skutecznie nauczać. Chcą zdobyć dobre wykształcenie, ale z różnych przyczyn nie chcą wyjeżdżać ze swoich rodzinnych okolic, wtedy wybierają na przykład kolegium leszczyńskie.

Po prawie 20 latach funkcjonowania Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych wyrobiło sobie już markę w całym regionie i jest powszechnie kojarzone z wysokim standardem nauczania i wymagającą kadrą świetnych wykładowców. Każdy, kto zamierza podjąć studia w leszczyńskim kolegium i pomyślnie przejdzie rekrutację, musi być przygotowany na 3 lata wytężonej pracy nie tylko na zajęciach, ale także pracy własnej w domu. Powszechnie wiadomo, że jest to niezbędne zwłaszcza w przypadku nauki języków obcych. Samodzielność, sumienność i systematyczność są kluczowe, gdy chce się osiągnąć sukces w tej dziedzinie. Słuchacze mogą oczywiście liczyć na profesjonalną pomoc kadry kolegium, ale zdają sobie sprawę, że ich praca własna jest niezwykle ważna²⁷.

Maturzyści kończący leszczyńskie szkoły średnie często wybierają uczelnie wyższe poza Leszmem, zazwyczaj w Poznaniu lub Wrocławiu. W ostatnich latach dzięki wejściu Polski do Unii Europejskiej coraz popularniejsze jest także studiowanie poza granicami naszego kraju. Edukacja poza miejscem zamieszkania wiąże się jednak z dodatkowymi kosztami. Rodzi się konieczność zamieszkania na stancji lub w akademiku, a to oznacza często spore wydatki. Nie wszyscy mogą sobie na to pozwolić i nie wszyscy chcą wyjeżdżać z Leszna. Wiele z tych osób wybiera kolegium jako ścieżkę swojej dalszej edukacji.

Chociaż nie jest to instytut filologii którejś ze znanych uczelni wyższych, słuchacze kolegium absolutnie nie mają powodu do kompleksów. Od wielu bowiem lat kolegium ma opinię bardzo dobrej szkoły kształcącej nauczycieli przygotowanych do pracy nie gorzej niż absolwenci uniwersytetów. Często zwraca się nawet uwagę na ich lepsze przygotowanie

²⁶ Statystyki prowadzone przez NKJO w Lesznie.

²⁷ Na podstawie wyników ankiety przeprowadzonej wśród słuchaczy II i III roku NKJO w Lesznie.

psychologiczno-pedagogiczne do pracy z dziećmi i młodzieżą. Nie mają też kłopotów z dostaniem się na studia magisterskie czy znalezieniem pracy. Większość z absolwentów NKJO po opuszczeniu szkoły kontynuuje naukę na studiach drugiego stopnia, a później znajduje zatrudnienie w szkołach podstawowych i średnich regionu²⁸. Jest też oczywiście grupa osób pracujących w prywatnych firmach, ale zdecydowana większość wybiera karierę w zawodzie nauczyciela. Z informacji zebranych przeze mnie w szkołach podstawowych i gimnazjach Leszna wynika, że ponad 80% zatrudnionych tam nauczycieli języka angielskiego i niemieckiego to osoby, które ukończyły NKJO w Lesznie. Statystyki prowadzone wcześniej przez samo kolegium dowodzą, że taki trend utrzymuje się od lat.

W Lesznie popularna jest opinia mówiąca, że na naukę w kolegium decydują się osoby, które nie zostały przyjęte na uczelnie wyższe w Poznaniu czy Wrocławiu. Trudno zaprzeczyć, że istnieje grupa słuchaczy, dla których leszczyńskie kolegium nie było pierwszym wyborem. Mimo wszystko jednak nie jest ich aż tak wielu, jak powszechnie sądzi się w Lesznie. Większość z obecnych słuchaczy po prostu chciała kształcić się w NKJO w Lesznie, często zachęcające były pozytywne opinie na temat szkoły starszych znajomych, którzy wcześniej zdecydowali się na naukę w tej placówce. Co ważne, nawet osoby, które trafiły do kolegium, a początkowo chciały kształcić się na innych kierunkach, po dwóch czy trzech latach nauki w NKJO potwierdzają, że powtórzyłyby swój wybór²⁹. To właśnie najlepiej świadczy o wartości leszczyńskiego kolegium.

²⁸ W latach 1992–2002 wśród absolwentów sekcji angielskiej 151 podjęło pracę w szkole po zakończeniu nauki w NKJO, a w sekcji niemieckiej w latach 1993–2002 było to 95 osób. Szerzej: A. Geremek, *Ocena funkcjonowania Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych*. Leszno 2003.

²⁹ Ankieta przeprowadzona wśród słuchaczy II i III roku NKJO w Lesznie.

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

PRZYWILEJ LOKACYJNY MIASTA LESZNA Z 1547 ROKU

Uwagi wstępne

Archiwum Państwowe w Lesznie, chcąc przybliżyć regionalistom historię miasta Leszna, wzięło udział w projekcie Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych i Naukowych i Akademickiej Sieci Komputerowej (NASK) „Miasta polskie w dokumencie archiwalnym”. Tworzony jest on przez obie instytucje od 2003 roku. Celem projektu jest przybliżenie historii polskich miejscowości, które na przestrzeni wieków stanowiły znaczące centra kulturalne i gospodarcze Rzeczypospolitej. Dokumenty są dostępne na stronie www.polska.pl. Archiwum Państwowe w Lesznie zaprosiło do współpracy przy tym zadaniu Archiwum Państwowe w Poznaniu, które może poszczycić się zasobem materiałów staropolskich dotyczących Leszna.

Leszno jest jednym z dwóch miast zachodniej Polski, obok Wschowy, zaprezentowanym na portalu. Na stronie internetowej zamieszczono skany 15 dokumentów dotyczących historii Leszna – począwszy od jednego z najstarszych dokumentów z 1597 roku dotyczącego ordynacji wewnętrznej miasta, a skończywszy na relacji z Centralnych Dożynek, które odbyły się w Lesznie w 1977 roku. Dokumentom towarzyszą komentarze przygotowane przez pracowników archiwów państwowych wyjaśniające okoliczności ich powstania. Podane są również informacje o literaturze, dzięki której można poszerzyć wiedzę o poszczególnych zagadnieniach. W komentarzach zamieszczono także opisy zewnętrzne akt i miejsce przechowywania. Materiałom archiwalnym towarzyszy także informacja o historii miasta.

Przedsięwzięcie jest na tyle interesujące, że celowe jest zamieszczenie dokumentów prezentowanych na portalu w „Roczniku Leszczyńskim”. Prezentację zaczynamy od najstarszego dokumentu dotyczącego Leszna, który mimo iż został przygotowany, niestety nie znalazł się na stronie internetowej. Dokument ten to „Przywilej lokacyjny miasta Leszna z dnia 30 IV 1547 r., wpisany do akt grodzkich wschowskich dnia 17 VI 1597 r.”. Mam nadzieję, że inicjatywa przedstawienia najcenniejszych archiwaliów w tłumaczeniu i z komentarzem pozwoli na lepsze poznanie historii Leszna, przysłuży się regionalistom, a nauczycielom historii pozwoli na wykorzystanie tych dokumentów podczas lekcji.

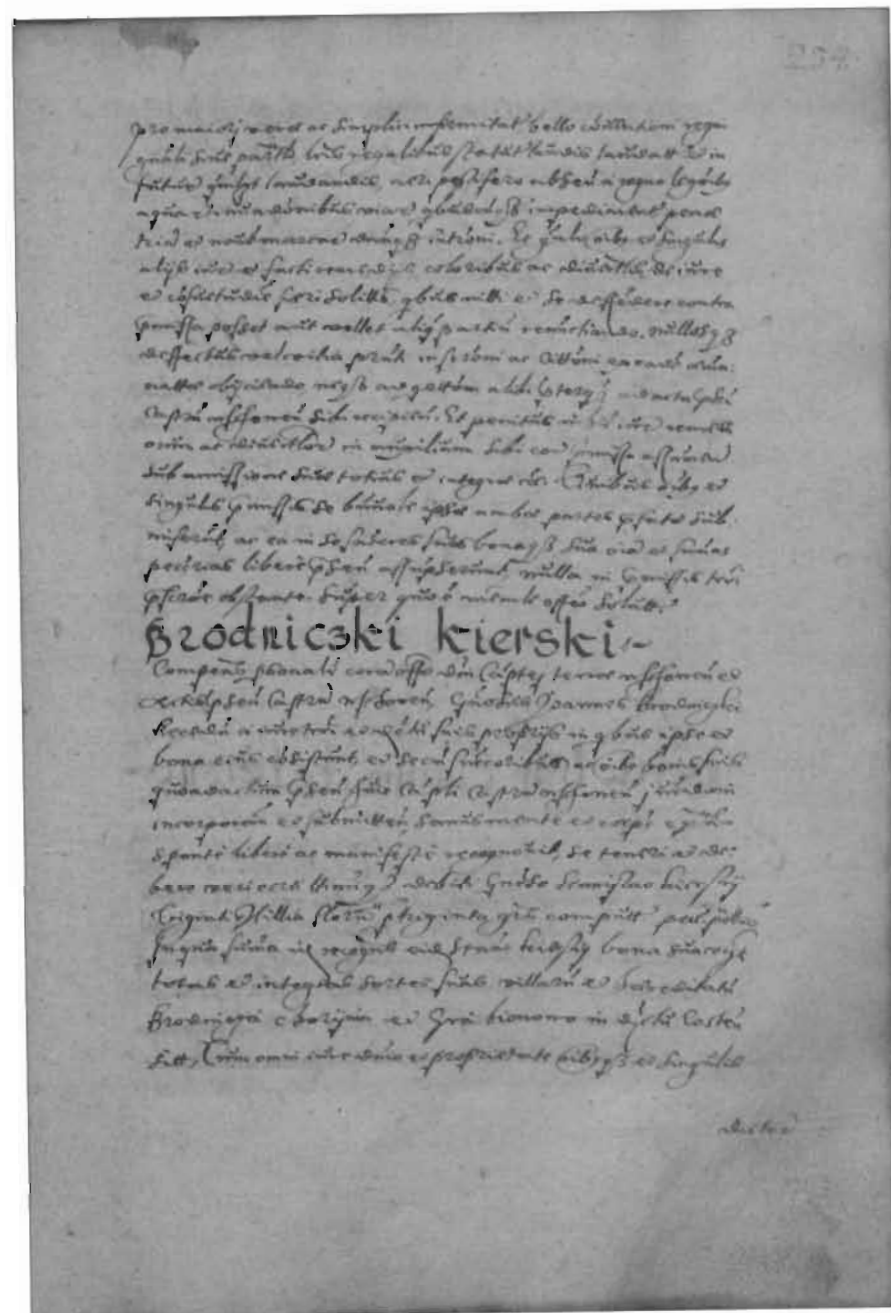
Elżbieta Olender

**Przywilej lokacyjny miasta Leszna z dnia 30 IV 1547 r.,
wpisany do akt grodzkich wschowskich dnia 17 VI 1597 r.**

Treść dokumentu:

„(k. 233) Działo się w grodzie (zamku) wschowskim, we wtorek po okta-
wie Bożego Ciała [17 VI], w roku Pańskim 1597.

(k. 234v) Wpisanie dokumentu mieszczan leszczyńskich: Przybyli oso-
biście do urzędu starosty ziemi wschowskiej i do akt grodzkich wschowskich,
sławetni Marcin Cziran, Mateusz Rinerth i Marcin Solcz, dali do aktykowania
w akta urzędu starosty wschowskiego, dokument miłościwego niegdyś
Zygmunta, króla polskiego, opatrzone podpisem królewskim i opieczęto-
wany pieczęcią koronną, podpisany własnoręcznie przez niegdyś wielmoż-
nego Mikołaja Grabię, kasztelana chełmskiego i podkanclerzego koronne-
go; cały, dobrze zachowany i zabezpieczony odpowiednimi formułami,
(k. 235) i prosili o wpisanie go do niniejszych akt, co też otrzymali. Którego
dokumentu brzmienie od słowa do słowa jest następujące: „W Imię Pana
amen, na wieczną rzeczy pamięć. Ponieważ wszystko, co dzieje się w cza-
sie, również w czasie przemija, jeśli nie zostanie utrwalone na piśmie, które
jest wiernym stróżem rzeczy i spraw, dlatego My Zygmunt, z Bożej Łaski
król polski, wielki książę litewski, a także pan i dziedzic ziem krakowskiej,
sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, kujawskiej, ruskiej, pruskiej, ma-
zowieckiej, chełmińskiej, elbląskiej i pomorskiej, zawiadamiamy wszyst-
kich i każdego z osobna, kogo to interesuje i kto będzie czytał to pismo.
A jakoż łaskawość jest właściwa królom i książętom, jak również zabie-
ganie o wygodę i dobro poddanych, dlatego my, ceniąc i chwając wierną
służbę urodzonego Rafała Leszczyńskiego, kasztelana przemęckiego, świad-
czoną nam przez wiele lat, i chcąc ją docenić i wynagrodzić, a także pra-
gnąc łaską i wolą naszą królewską do dalszej użyteczności go namawiać,
pozwalamy mu mocą niniejszego dokumentu, we wsi jego dziedzicznej Lesz-
no, położonej w województwie poznańskim, powiecie wschowskim, fundo-
wać i założyć miasteczko o tej samej nazwie Leszno. Na podstawie znajo-
mości rzeczy i mocą naszej łaski wspomnianą wieś Leszno pozwalamy
przekształcić w miasteczko i niniejszym ją na wieczność do tego stanu prze-
nosimy. I temu miasteczku Leszno i jego mieszkańcom obecnym i przy-
szłym pozwalamy na zawsze posługiwać się prawem niemieckim, które na-
zywa się powszechnie magdeburskim, i już teraz wyjmujemy to miasteczko
i jego mieszkańców obecnych i przyszłych spod innego prawa, to jest pol-
skiego. Uchylamy mianowicie od teraz wszystkie ogólne i szczegółowe upra-
wnienia, ciężary i powszechne zwyczaje prawa polskiego, które mogłyby
przeszkadzać w stosowaniu prawa niemieckiego, a wprowadzamy tam i przy-
pisujemy wspomniane prawo niemieckie. (k. 235v) Wyjmujemy także i na



Przywilej lokacyjny miasta Leszna z 30 IV 1547 r. wpisany do akt grodzkich
wschowskich dnia 17 VI 1597 r. Księgi sądu i urzędu grodzkiego we Wschowie,
sygn. 24, reprodukcja T. Balcerek

zawsze uwalniamy mieszkańców tegoż miasteczka Leszna spod całej jurysdykcji (sądownictwa) wszystkich wojewodów, kasztelanów, sędziów i pod-sędków, jacy są w naszym królestwie, i wszystkich innych tutejszych urzędników i oprawców [ścigali przestępstwa zagrażające spokojowi publicznemu], w taki sposób, że mieszczanie ci nie będą pozywani przed ich sądy w żadnych sprawach, i nie będą podlegali żadnym ich karom. Będą natomiast, zarówno w sprawach najważniejszych, jak i mniejszej wagi: kradzieży, podpalenia, przelania krwi, zabójstwa, okaleczenia (pozbawienia członków ciała), gwałtu, a także w sprawach jakichkolwiek nieprawidłowości i niemoralności, popełnionych na terenie i w granicach tegoż miasteczka, pozywani przed swojego wójta; wójt natomiast będzie w razie potrzeby pozywany przed swojego pana dziedzicznego, którzy sędzić i szukać racji mają nie inaczej, jak według prawa niemieckiego, i karać tak, jak tego wymaga i przewiduje prawo niemieckie we wszystkich swoich klauzulach, punktach, warunkach i artykułach. Ponadto chcąc, aby wspomniane miasteczko Leszno, uzyskując większe korzyści, dochodziło do lepszego stanu i rozwoju, pozwalamy w nim urządzić i niniejszym ustanawiamy i zatwierdzamy trzy targi w każdym roku: pierwszy w niedzielę następującą po święcie Wniebowstąpienia Pańskiego [tj. po czwartku przed 6 niedzielą po Wielkanocy], drugi w święto św. Klary [12 VIII], trzeci w święto św. Elżbiety [19 IX], a także jeden targ w tygodniu, który ma się odbywać i powtarzać w każdy poniedziałek. Targi te mieć chcemy i nakazujemy dla handlu i zastawów, jak jest w innych miasteczkach i miastach, istniejących bezpiecznie w sąsiedztwie dookoła, tak naszych, jak i należących do naszych poddanych duchownych i świeckich, aby na te targi doroczne i cotygodniowe w terminach wyżej podanych mogli się schodzić do tego miasteczka Leszna wszyscy ludzie obojga płci i każdego stanu. Wszyscy przychodzący po to, aby sprzedawać i kupować oraz wymieniać rzeczy za rzeczy i towary za towary, oraz prowadzący wszelkie transakcje handlowe, a także odchodzący, (k. 236) będą się cieszyć wolnością i opieką naszą i naszych następców, oprócz tych, którym prawo tego surowo zabrania przez wzgląd na dobro ludzi i godność wspólnoty.

Na której rzeczy wiarę i świadectwo została tu przywieszona nasza pieczęć. Dane w Krakowie, w sobotę, w wigilię św. Filipa i Jakuba Apostołów [30 IV] roku Pańskiego 1547, panowania naszego roku 41, w obecności wielbego w Chrystusie ojca, wielmożnych, urodzonych i czcigodnych: Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego i kanclerza koronnego, Piotra Kmity, komesa w Wiśniczu, wojewody krakowskiego, marszałka wielkiego koronnego, starosty przemyskiego, sierpskiego, kolskiego i generalnego Małopolski, Andrzeja, komesa z Górki, starosty poznańskiego i generalnego Wielkopolski, Mikołaja Wolskiego, starosty sandomierskiego i mistrza dworu dostojnej pani Bony, naszej drogiej małżonki, starosty sanockiego, lanc-

koronńskiego, łomżyńskiego i wizneńskiego, Jana Ocieskiego, burgrabiego bieckiego i podkomorzego krakowskiego, starosty sądeckiego, Mikołaja Grabi, starosty chełmskiego, podkanclerzego koronnego, starosty lubomleńskiego, Jana Bonera z Balic, kasztelana oświęcimskiego, Jakuba Uchańskiego, dziekana plockiego, archidiakona warszawskiego, kanonika krakowskiego, Walentego Dembińskiego, referendarza koronnego, Jana Przerębskiego, proboszcza, Stanisława Osio, doktora obojga praw, kanonika krakowskiego, naszego sekretarza. Dane przez ręce wielmożnego Mikołaja Grabi, kasztelana chełmskiego, podkanclerzego koronnego, starosty lubomleńskiego, szczerze nam miłego. Przez wielmożnego Mikołaja Grabię, kasztelana chełmskiego, podkanclerzego koronnego, starostę lubomleńskiego, za radą i przyzwoleniem rady królewskiej. Podpisał Mikołaj Grabia, kasztelan chełmski, podkanclerzy koronny."

Komentarz:

Lokacja Leszna przeprowadzona została w połowie XVI wieku na terenie wsi. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był Rafał Leszczyński, kasztelan przemęcki, dziedziczny posesor dóbr leszczyńskich. W 1547 roku uzyskał on u króla polskiego Zygmunta I Starego przywilej lokacyjny pozwalający mu jako dziedzicznemu właścicielowi wsi Leszno na sprowadzenie z zachodu grupy rzemieślników i kupców. Starając się o przywilej królewski zezwalający na podniesienie wsi Leszno do rangi miasta, Rafał Leszczyński prowadził już konkretne działania przygotowawcze. Licząc na napływ osadników, zaczął wznosić domy, osadzając w nich najpierw ludzi ze swej służby i dając im prawo targowe pozwalające na uprawianie rzemiosła i handlu. Szacuje się, że osadników miejscowych pochodzących z okolic miasta było około 200. W 1548 roku dołączył do nich większą grupę przybyszów (około 800 osób). Byli nimi członkowie jednego z odłamów kościoła reformowanego, nazywani braćmi czeskimi lub jedną braterską, wygnani z Czech. Wędrując ze Śląska, przechodzili oni przez Wielkopolskę (za zgodą Andrzeja Górki, starosty generalnego Wielkopolski) do Prus Książęcych, pod opiekę księcia Albrechta Hohenzollerna. Zwerbowana wcześniej przez zasadźcę grupa braci czeskich, złożona głównie z sukienników, zatrzymała się w Lesznie, gdzie czekały wymierzone wcześniej działki, a nawet gotowe domy. Na terenie wsi Leszno został wytyczony rynek obejmujący przebieg drogi z Rydzyny do Kościana. Z rynkiem łączyła się też droga z Głogowa do Poznania. W obrębie miasta znalazł się kościół św. Mikołaja oraz siedziba właścicieli mająca kształt wieży mieszkalnej, tzw. kamienicy szlacheckiej. Przy rynku i ulicach przelotowych wytyczono działki budowlane o szerokości 6,5–8,5 m. Chłopów ze wsi Leszno przeniesiono prawdopodobnie na miejsce dawnego folwarku, obok siedziby właścicieli.

Właściciele Leszna, choć sami należeli do kościoła katolickiego, przyjęli braci czeskich, ponieważ potrzebowali nowych osadników i dobrych rzemieślników. Razem z rodzinami i pojedynczymi przybyszami z różnych stron pierwsza gmina miejska w Lesznie mogła liczyć około 1500 osób. Była to grupa polsko-śląska, a pod względem językowym polsko-niemiecka (język czeski szybko zanikał na rzecz niemieckiego). Dnia 28 maja 1549 roku tak utworzonej gminie miejskiej Rafał Leszczyński nadał organizację typową dla miast prawa magdeburskiego. Jednym z powodów, dla którego Rafał Leszczyński, kasztelan przemęcki, właśnie na Śląsku szukał osadników do swego miasta było także i to, że właśnie stamtąd pochodziła jego żona – Barbara z Bystrzycy. W 1567 roku Leszno przejął Rafał Leszczyński, bratanek założyciela miasta, najbogatszy wówczas magnat wielkopolski, budowniczy zamku w Gołuchowie, senator, kierownik mennicy koronnej, kasztelan śremski. Porzucił on katolicyzm i został członkiem jednoty braterskiej i wybitnym działaczem reformacyjnym. Jego drugą żoną była Anna Kurzbachówna, córka magnata śląskiego. Przekazał on braciom czeskim przedlokacyjny kościół katolicki św. Mikołaja wraz z majątkiem parafii. W końcu XVI wieku do Leszna napłynęła też grupa ludności żydowskiej, po wygnaniu jej z Głogowa i Wschowy. Na początku XVII wieku kolejny dziedzic, Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, zorganizował w Lesznie polski zbór braci czeskich (dotąd był tam tylko zbór niemiecki) i zreformował szkołę leszczyńską. Jego syn i następca Rafał Leszczyński, starosta wschowski, podniósł ją w 1624 roku do poziomu tzw. gimnazjów akademickich, jakimi były podobne szkoły w Gdańsku i Toruniu. W 1628 roku przybyła do Leszna duża, bo licząca 1500 lub nawet 2000 osób grupa braci czeskich wygnanych przez Habsburgów z Czech, w tym także ze Śląska, po klęsce czeskiego powstania narodowego pod Białą Górą w 1620 roku. Emigranci sprowadzili do Leszna także drukarnię jednoty oraz jej archiwum.

Leszczyński przywilej lokacyjny nie przetrwał w oryginale do naszych czasów. Pełny jego tekst zachował się jednak w księdze sądowej, spisanej w kancelarii grodu wschowskiego w końcu XVI wieku. Akta sądowe starościńskie, zwane grodzkimi, prowadzone przez urzędy-kancelarie starosty generalnego Wielkopolski, namiestnika królewskiego na tym terenie, jak również przez kancelarie starostów grodowych, będących także funkcjonariuszami królewskimi i zarządcami dóbr królewskich, były w Polsce XV–XVIII wieku instrumentem wiary publicznej, mającym najwyższy walor prawny. Stąd przywileje, transakcje, postanowienia, wyroki itp., którym ich odbiorcy pragnęli nadać znaczenie dokumentu publicznego, tj. honorowanego jako środek dowodowy w prawie państwowym, były wpisywane (oblatowane, aktykowane) do akt sądów grodzkich. Walor prawny wszelkich dokumentów po ich wpisaniu do akt starościńskich rósł tak samo, jakby zo-

stały one potwierdzone pieczęcią królewską. Bez tego dokumenty przywileje, otrzymane i posiadane przez instytucje miejskie czy kościelne, miały znaczenie dokumentów prywatnych i mogły spełniać funkcje dowodowe jedynie na terenie działania prawa miejskiego czy kościelnego. Przez sądy państwowe, tj. działające z ramienia króla, nie były w ogóle brane pod uwagę, co nabierało szczególnego znaczenia w sytuacji, gdy król był dysponentem całej ziemi, nawet, jeśli należała ona (również z jego łaski) do kościoła, miast czy osób prywatnych, tj. rycerstwa. Stąd dążenie wszelkich podmiotów prawnych do wpisania treści przywilejów i nadań, najważniejszych dla ich bytu, do akt instytucji królewskich, państwowych, jakimi były urzędy starościńskie.

Bibliografia:

- Bielecka J., *Inwentarze ksiąg archiwów grodzkich i ziemskich Wielkopolski XIV–XVIII wieku*. Poznań 1965
 Gawlas S., *Przełom lokacyjny w dziejach miast środkowoeuropejskich*. [W:] „*Civitas Posnaniensis. Studia z dziejów średniowiecznego Poznania*”, Poznań 2005, s. 133–161;
Historia Leszna. Pod red. J. Topolskiego, Leszno 1997.

Opis zewnętrzny dokumentu:

Opis, jęz. łaciński, 3 karty papierowe o wymiarach 210x295 mm.

Miejsce przechowywania:

Archiwum Państwowe w Poznaniu, Księgi sądu i urzędu grodzkiego we Wschowie, sygn. 24, karta 234v-236.

Tłumaczenie i komentarz: Zofia Wojciechowska

Samuel Arnold

DŻUMA W LESZNIE W LATACH 1709–1710

Uwagi wstępne

Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa udostępnia w internecie Akta Braci Czeskich, dzięki którym można poznać wiele wciąż nieznanych faktów z historii Leszna. Przykładem jest pismo sporządzone przez jednego z duchownych kościoła ewangelicko-reformowanego Samuela Arnolda, w którym opowiada on o epidemii dżumy w Lesznie na przełomie roku 1709 i 1710. Tekst wart jest opracowania nie tylko ze względu na to, że minęła okrągła rocznica epidemii, ale głównie z tego powodu, że zagadnienie leszczyńskiej dżumy jest tematem niedostatecznie opracowanym w historiografii miasta. Pismo jest interesujące, ponieważ może być rozpatrywane jako dokument historyczny i socjologiczny Leszna przełomu XVII i XVIII wieku, jako moralitet o wciąż aktualnym przesłaniu, ale także jako utwór literacki¹.

Epidemia dżumy wielokrotnie przechodziła przez Europę, zbierając miliony ofiar. W różnych częściach kontynentu opracowywano sposoby radzenia sobie z nią. Wprawdzie do czasu wynalezienia antybiotyków, które są skutecznym remedium przeciw tej chorobie, większość metod miała jedynie znaczenie magiczne. W omawianym tekście można zapoznać się ze sposobami, jakimi z epidemią próbował radzić sobie leszczyński magistrat. Pismo jest także dokumentem, który wnosi pewne interesujące fakty z zakresu badań nad historią medycyny w Polsce, gdyż opowiada o staraniach lekarskich – mowa zarówno o samych lekarzach, jak i o lekach, o namiotach dla zadżumionych ustawianych na przedmieściach Leszna etc. Nie bez znaczenia dla historii medycyny jest możliwość zapoznania się z sytuacją epidemiologiczną ówczesnego miasta.

W *Dżumie w Lesznie* udokumentowano zachowania i poglądy ludzkie z czasów wspomnianych wydarzeń. Zauważamy zatem i strach, i zagubienie, ale także próby poszukiwania winnych, co pozwalało na uzewnętrznienie panujących poglądów antysemickich wśród chrześcijan, bo tradycyjnie ofiarami byli Żydzi. W opisie zachowania przerażonych ludzi znajdujemy słynny motyw *Totentanz* (tańca ze śmiercią), gdy – jak pisze autor tekstu

¹ Akta Braci Czeskich, sygn. 1617, Archiwum Państwowe w Poznaniu; także <WBC. Poznan.pl>.

– leszczynianie przekonani o nieuchronności szybko nadchodzącego końca życia zachowywali się nieprzystojnie, wręcz rozwiążle.

Pismo nie jest kazaniem *sensu stricte*. Nie odwołuje się bezpośrednio do żadnego cytatu z Biblii ani także nie odnosi się do przypowieści biblijnych. Jest natomiast, jako moralitet, ciekawym przykładem opowieści człowieka wierzącego. Początek *Dżumy w Lesznie* można porównać do szczęścia w rajskim ogrodzie, gdzie Leszno jawi się jako miasto dobrze funkcjonujące. Następnie pojawia się przestroga Boga, którą można porównać do starotestamentowej przestrogi, by nie spożywać owoców z drzewa poznania, czyli by nie grzeszyć. Oczywiście wobec obu przestróg człowiek okazał się kłębny i w obu przypadkach spotyka go kara: w Starym Testamencie może to być wygnanie z Edenu, w Lesznie – pożary, plądrowania, wojna. Potem nadchodzi epidemia, która może być odpowiednikiem plag egipskich, ale także potopu, z których Bóg ratuje swój naród – ludzi mu wiernych. Ujęcie tematu epidemii i nieszczęść z nią związanych w takim kontekście powoduje, że tekst nie traci nic na swoim przekazie także i dzisiaj. Dżumę można zarówno transponować na epidemię dzisiejszych chorób, jak AIDS, ptasia czy świńska grypa, ale także jako epidemię neofaszyzmu rodzącego się w wielu zakątkach pozornie szczęśliwej i dostatnie żyjącej Europy. W tym kontekście istotny jest też motyw pomocy transgranicznej, której mieszkańcy Śląska, wówczas leżącego poza Polską, udzielali leszczynianom. Warto też podkreślić, że autor, pisząc po niemiecku, nie pozostawia wątpliwości, że jest lojalnym mieszkańcem Królestwa Polskiego.

Autor, gruntownie wykształcony teolog, czyni nawiązania do Biblii (np. Diana Efeska), jak i do tradycji antycznej (np. Apollo strzelający z łuku do ludzi). Piękny, barwny język czyni przekład *Dżumy w Lesznie* interesującym wyzwaniem literackim z jednej strony, a z drugiej także pozwala na umieszczenie utworu w rzędzie dzieł literackich, a nie jedynie historiograficznych.

Poniżej prezentowany tekst jest fragmentem. Materiały umieszczone w internecie, ze względu na jakość kopii, nie pozwalały na odczytanie całości tekstu. Tytuł *Dżuma w Lesznie* jest zaproponowany przez tłumacza, oparty na tradycji literackiej, z pewnością ostatecznie zostanie zmieniony. Archiwum Państwowe w Poznaniu udostępniło skany oryginałów; prace nad odczytaniem pisma są kontynuowane.

Specjalne podziękowania należą się pani Renate Starnel, córce ks. Martina Rutza, ostatniego niemieckojęzycznego duchownego parafii ewangelickiej przy kościele Krzyża w Lesznie, za pomoc w odczytaniu tekstu sporządzonego odręcznie.

Marcin Błaszkowski

Samuel Arnold

Dżuma w Lesznie (fragmenty)

przekład: Marcin Błaszkowski

Różga sprawiedliwego Boga już od wielu lat bardzo ciężką dla naszej ojczyzny Polski była. Bóg, który codziennie od dawna wygrażał, w końcu podniósł swą rękę, by uderzyć. On, jako Pan, obrócił przeciwko grzesznemu narodowi oraz Królestwu gniew, którym haniebnie gardzących Bogiem oraz ich odszczepieńcze dzieci wychłoscze, aby się napominali, a ci, których uderzy, by się nawrócili. Sprawiedliwe boskie plagi są szczególnie trudnymi dla naszego miasta ojczystego Leszna. Miało być Świętą Jerozolimą, stało się jednak bezbożną Sodomą, dlategoż zesłał Bóg na nie ciężką chłostę niszczącej wojny, przez co zaznało grozy, strachu, plądrowania, opustoszenia, w końcu strasznego zniszczenia i w sprawiedliwym ogniu zemsty całkiem zgładzone oraz z ziemią zrównane zostało.

[...]

Te pamiętne wydarzenia powinny były poruszyć dogłębnie naszymi sercami i jeśli nie bylibyśmy zaślepieni, powinniśmy byli z tego wyciągnąć oczywistą naukę, tak, aby Bóg niedawno użytymi różgami dalej od nas, nieusłuchanych i nieskłonnych do pokuty, chłostał. Równocześnie widzimy jednak pełne miłości objawy łaski bożej oraz wspaniałe dowody dobroci Boga. Pośród straszliwych zniszczeń pomyślał Bóg o swej łasce, którą nam w wielu małych i dużych dobrodziejstwach okazywał. Bóg nie poskąpił nam szlachetnej wolności, byśmy w naszym, choć opuszczonym domu bożym, o nabożeństwa w sposób niezakłócony zadbać mogli. Bóg pozwolił się nam zebrać z naszego zniszczenia i przywiódł nas znów do naszego ojczystego miasta. Bóg pozwolił naszemu miastu, by się odbudowało i w ciągu roku znów tak wiele i tak okazałych domów miało, że na powrót jak miasto się prezentowało. Każdy znów mógł oddać się swemu zawodowi, swej pracy i swojemu rzemiosłu. Przy tym wszystkim panował względny pokój boży, tak że każdy mógł pozostawać ze swoimi, chociaż to tu, to tam, wokół nas stronnictwa się zwalczały.

[...]

Była zatem dobroć Boga nieskończenie i niepoliczalnie wielka, tak że Bóg mógł powiedzieć: Cóż więcej można zrobić dla mojej winnicy, czegoż jeszcze dla niej nie uczynił? Tak oto ujrzelśmy i odczuliśmy dobroć i powagę bożą; Bóg był dla nas cierpliwy, gdyż nie chciał, abyśmy się zatracili, ale abyśmy się nawrócili i żyli. Jednakże to nie wystarczało, by ujrzeć prawdziwą poprawę oraz uczciwe owoce pokuty. Przeciwnie, coraz więcej występków popełniano.

Podstawą od nowa budowanego miasta powinna być pobożność i sprawiedliwość, a stała się nią niesprawiedliwość i bezbożność. Biada temu, kto dom na grzechach buduje, a swe komnaty na nieprawości. Zbudowano jednak nasze miasto na grzechach i tak założono fundament późniejszych zasłużonych kar.

[...]

Tu panowała Diana Efeska, własne interesy, o które dbać się starano *per fas et nefas*, żadne bezprawie i żadna przemoc nie były tak wielkie i tak jawne, by ich z butą nie popełniono. Na łzy uciśnionych nikt nie zważał. Cichych wzdychań prześladowanych nie słyszał nikt; ubogich nikt nie wspierał, ci, którzy mieli jakąkolwiek siłę i władzę, nadużywali ich. Tak bardzo biednych i maluczkich wyzyskiwano i uciskano, że w modlitewnych westchnieniach o zemstę do Boga wołali. Tu panowała lichwa, niesprawiedliwość, nadużycie prawa, które całkiem swobodnie i bez skrupowania uprawiano. Równie wielka była niezgoda, swary oraz kłótnie, które wszędzie i wśród wszystkich widywano. Pośród tego świątynie, a w szczególności nasz kościół reformowany, stały się celem przykrych poczynań i wrogości, które musiał znosić. Nie zaniedbywano wszelkiej okazji, by kupić sobie urzędy reformowane, tak, by się samemu umocować. Próbowano już także reformowanych z posad w cechach wyrugować, na co im jeszcze Pan pozwolił.

[...]

Zatem naciągnął Bóg ponownie swój łuk i włożył weń śmiertcionośną strzałę strzelecką, którą wykierował ku zniszczeniu. Zapowiedzią tego była niezwykle ciężka zima roku 1708 i początku 1709. Gdyż chłód był tak straszliwy, że najstarsi takiego nie pamiętali. Zamarzli nie tylko ludzie będący w drodze, ale także niektórzy w swoich łóżach, a ptaki spadały martwe na ziemię. Ten straszliwy chłód wielkie szkody oziminie wyrządził. Wprawdzie dzięki miłej wiosnie na tyle odżyła, że w szczególności ziarno oczekiwany plon przez wspaniałą wzrost obiecywało. Bóg cofnął niewdzięcznym błogosławieństwo i na bardzo pięknie stojące zboże opadła spadz, z powodu czego ziarna zboża wyschły i nie zdołały dojrzeć: tak więc nikt podczas żniw rozsianego ziarna na powrót nie pozbiarał. Z korca zebraliśmy zaledwie jedną czwartą lub nieco więcej. Leszczynianie powinni byli to wówczas rozważyć: gdyż, kto był bardzo roztropny, ujrzał, że tylko na leszczyńskich polach zboże tak się zatraciło; w innych sąsiednich miejscowościach wszędzie bogato zbierano.

[...]

Ponieważ niektóre z ciężkich prześladowań wojennych nie uczyniły nas lepszymi, Bóg najpierw nam pogroził, po czym ciężką dżumą nas doświadczył. Groził nią nam Bóg już od dawna, gdyż ta zakaźna dżuma już od kilku lat w wielu miastach naszego kraju polskiego mocno szalała oraz tysiącami ludzi zabierała. Należy jednak zauważyć, że przede wszystkim duże

miasta kraju oraz każdej prowincji tą plagą dotknięte były. Zatem uczynił Bóg tę plagę całkiem przykłądą, aby przez nią tym wyraźniej sprawiedliwy gniew Boga dojrzeć zechciano. Ponieważ jednak na ten czas nie nawróciliśmy się, gdy ta plaga nam dość odległa była: więc przybliżyła się do nas roku 1708, gdyż niektóre miejscowości, oddalone od nas o 3 mile, jak Poniec, Kościan etc. przez dżumę ogarnięte zostały. Chociaż teraz szerząca się w sąsiednich okolicach choroba nam groziła, myśleliśmy, że jesteśmy dalecy od złych czasów i nie nawróciliśmy się z całego serca; ostatecznie wykazaliśmy się pozorem pokuty w comiesięcznych dniach pokutnych i w codziennych godzinach modlitewnych, ale to był jedynie pozór, bo uczciwe owoce pokuty nie były widoczne.

[...]

Tak oto uwolnił Bóg swój napięty łuk i tym samym pozwolił zatrutej strzale dżumy ulecieć. Tym sposobem uczynił Bóg początek w miesiącu lipcu 1709,

a choroba rozgorzała powszechnie 25 lipca, oznajmiona alarmem uczynionym przez Żydów. Przyszli wówczas tuż przed świtem w dużych grupach i zawodząc, wdzierali się do domów piekarza i innych sprzedawców żywności oraz wykupywali wszystką żywność, jaką mogli dostać, przy czym ujawnili, że tej nocy niektórzy spośród nich umarli na dżumę. To upewniło, że choroba przez pewien czas była wśród nich skrywana; teraz jednak nie można było tego zataić. Ten alarm spowodował niezwykle przerażenie oraz poruszenie, które niełatwo piórem opisać. Wiadomość o szerzącej się dżumie była



Tablica nagrobna Anny Eleonory Klesel (1679–1729), z d. Goldammer, żony Davida Klesela, kaznodziei z Psarów. W szesnastej linijce inskrypcji znajduje się uwaga o tym, że przeżyła trzy niebezpieczeństwa: pożar, wojnę oraz dżumę

dla każdego wieścią o śmierci, ponieważ ze względu na częsty codzienny kontakt z Żydami każdy się obawiał, że tę chorobę już też ma na sobie.

Część mieszkańców rozproszyła się wkrótce po sąsiednich miejscowościach. I ponieważ wielbny Magistrat starał się pilnie znaleźć radę, jak dzięki bożej łasce dalszego rozprzestrzeniania unikać, w, jak żywność konieczną pozyskać, kilku urzędników wybrało się do sąsiedniego Śląska, by tam należne przygotowania do zaprowiantowania miasta móc poczynić. Niektórzy z nich pozostali w mieście, aby w nim wszystko, co konieczne, przygotować.

[...]

Ponieważ z początku nie stwierdzono niczego pośród chrześcijan, jedynie pośród Żydów, była nadzieja, że jeśli oni od chrześcijan się oddalą oraz z miasta wyniosą, choroba ustąpi. Następnie nakłaniano Żydów, jak i sami się starali, by opuścić miasto. Dojścia do uliczek, przy których mieszkali, były pilnowane, a chrześcijanie, którzy w tych okolicach mieszkali, byli zobligowani, by w swoich domach pozostać, gdyż wszystko, co potrzebne, dostarczane im było. Zakazano także innych zgromadzeń (z wyjątkiem kościołów, początkowo), podczas których codziennie Boga o zmiłowanie błagano, tak by nikt nie zakażał się od innych. Wszelkie środki ostrożności nie chciały jednak pomóc: i najpierw domy chrześcijan, które pomiędzy mieszkaniem Żydów stały, potem także zupełnie prędko wszystkie uliczki całego miasta ogarnęło.

Zanim choroba tak bardzo się rozpowszechniła, rozbito na przedmieściach namioty dla zadżumionych, a zakażonych przeniesiono do nich, za pomocą wszystkiego, a więc tak pobytami, jak medykamentami, starannie pielęgnowano². Ulice, przy których wiele domów zakażonych było, zamknięto, by zainfekowani ze zdrowymi się nie stykali: i z tego powodu przed nimi, zwłaszcza teraz, pilniejszą straż wystawiono, ale jako że Pan miasta go nie pilnował, tak i straż na darmo pilnowała! Contagion rozszerzał się tak szybko i tak gwałtownie przy wszystkich ulicach, iż z tego powodu wszystkie ludzkie porządki oraz nakazy w chaos popadły i nie można było zapobiec, by ludzie bez ograniczeń między sobą się poruszali, przez co choroba w mieście powszechna się stała.

[...]

W lipcu umierali zaledwie pojedynczy lub nieliczni w ciągu dnia, ale także niecodziennie. Do połowy sierpnia umierało co dzień mniej więcej kilka osób, a w drugiej połowie sierpnia, do 20 i więcej. We wrześniu między 20, 30, a 40, niekiedy prawie 50. W większej części października podob-

² Redaktor powyższy tekst rozumie następująco: Zanim choroba tak bardzo się rozpowszechniła, rozbito na przedmieściach namioty dla zadżumionych, a zakażonych przeniesiono do nich. Metodą leczenia było podawanie medykamentów oraz odosobnienie, gdzie chorych starannie pielęgnowano.

nie, największa liczba była 12 października, gdyż zmarło wówczas 356 osób. W drugiej części października liczba zmniejszyła się i doszła do pomiędzy 30 a 20, pomiędzy 20 a 10. W połowie listopada pomiędzy 20 a 10, w ostatniej najmniejszej części pomiędzy 15 a 7. W połowie grudnia między 8 a 3. W drugiej połowie między 7 a 1. W styczniu 1710 zmarło wówczas, jeśli w ogóle, 1 lub kilku, ale niecodziennie, a w lutym, dzięki zlitowaniu Boga, ta ciężka plaga w większości się zatrzymała. Jakkolwiek w tych i także w następnych miesiącach jeszcze czasem ci, którzy nie potrafili powstrzymać się od zadżumionych rzeczy oraz przedwczesnego spadku, zakazali się w sposób nierozsądny i zmarli.

[...]

Mężczyźni i kobiety leżeli w różnych miejscach, jednakowo chorzy, nikt nie mógł drugiemu pomóc. Aż śmieć ich od ich bóli uwalniała. Na oczach swych rodziców mdlały dzieci, którym sami rodzice w strachu przed śmiercią z pomocą przyjść nie mogli. Niektóre osłabione położnice musiały w bólach umierać, ponieważ pomocy położnych otrzymać nie mogły, kwilące niemowlęta, pozbawione swoich matek, kończyły w wielkiej biedzie swoje niewinne życie, ponieważ także za znaczne pieniądze nie było nikogo, kto by się nimi zajął.

[...]

Ów trudny los znacząco się pogorszył, gdy pan lekarz miejski, którego działania dla wielu zbawiennymi były, także zmarł, jaki i wszyscy zatrudnieni Chirurzi Pestilentiae, pośród nich niektórzy z sąsiedniego Śląska do Leszna przyjechali, wszyscy jednak tutaj musieli się z życiem pożegnać. Także i to czyniło położenie miasta trudnym, że zatrudnieni grabarze zmarłych powszechnie umierali, po czym działo się tak, że wiele zwłok kilka dni niepogrzebanych w swych domach leżało, przez co podczas ówczesnego gorącego lata ohydny woń, a u sąsiadów wielki niepokój, powodowało: zdarzyło się zatem, że równocześnie ponad 100 ciał przez 8 dni tak bez życia w domach leżało, a 136 ciał w trumnach na cmentarzu przez wiele dni nad ziemią stało. Nikogo nie grzebano bez trumny, o co z wielką pilnością dbano, aby poruszenie jeszcze bardziej się nie wzmogło, gdyby ciała tak bez trumien do grobów wysyłane i składane były.

[...]

Gdy jednak lekarz i chirurdzy, wszyscy już poumierali, skończył się zapas leków i nie używano już żadnych środków, a wówczas wielu na powrót wyzdrowiało. To wystarczająco nam unaocznia, że jak w tej pladze oczywistą jest ciężka ręka uderzającego Boga, tak i uzdrawiającą jest jedynie ręka lekarza Izraela, która jak nas uderzyła, teraz na nowo leczy. Można także dzięki temu łatwo wywnioskować, że właściwości tej subtelnej dżumowej trucizny nie są jeszcze dobrze zbadane albo w ogóle jej zbadać nie można, dlatego też właśnie wszystkie medicamenta, które w rzeczy sa-

mej w zasadzie nieznaną chorobę leczyć powinny, są nieskuteczne i pożądanego efektu dać nie mogły. Warto także zauważyć, że w trakcie tej dżumowej plagi najwięcej mężczyzn zachorowało, i to jeszcze w swych najlepszych latach, których wnet pozbawiła. Ponieważ wśród rodzaju żeńskiego wcale nie tak często umierano, to wówczas więcej wdów niż wdowców pozostało. Tak oto owa plaga w tej samej mierze dotyka, bez względu na wszystkie ludzkie siły, tak aby silniejszy swoją siłą nie mógł się chępić. Osoby wątłe, schorowane, słabowite umierały szczególnie często, większość kobiet przeżyło. Następnie uczyniła ta plaga ogromną rysę pośród młodzieży i gdzie w domach dzieci były, nie było to bardzo rzadkie, gdy spośród siedmiu lub więcej dzieci zaledwie jedno przy życiu zostało; to jest wielce bolesne, że tak piękna i liczna młodzież w większości odeszła i bardzo mała liczba pozostała. Co jest z pewnością szczególnym znakiem gniewu Bożego wobec naszego miasta. To może równocześnie wskazywać, że *imagination* oraz *alteration* podczas tej plagi nie tak dużo uczyniły, by, jak niektórym się wydawało, *Causa Pestis* nazwane być mogły, jako że wymierało tak wiele pacholeń, które by wywołać znaczącą *impression* jeszcze sposobności nie miały. Jakkolwiek nie należy zaprzeczać, że *impression* oraz *alteration* nieco ku tej chorobie się przyczyniły. Być może *imagination* należało by przypisać całkowicie odmienny *casus*, który się w Lesznie przydarzył, ponieważ pewna osoba śniła, że się u niej guz dżumowy był pojawił i kiedy się obudziła, rzeczywiście się u niej guz pojawił, od którego także umarła.

[...]

Ale oto okazał Bóg naszemu miastu prawdziwie cudowną dobroć i poruszył w sposób szczególny serca naszych sąsiednich Ślązaków, tak że cierpiącemu biedę miastu z wszystkimi najbardziej potrzebnymi rzeczami z pomocą przyszli. Za to będzie naszym litościwym sąsiadom sława we wdzięcznych sercach, że okazali się tak współczujący wobec przerażonych leszczynian, że każdego tygodnia, dwukrotnie we wtorek i w piątek, czy to z jednego, czy to innego miasta i okolic, wozy z najróżniejszą żywnością wysyłano.

[...]

Nie należy także ukrywać, że wobec tej wielkiej litościwości Boga wielką niewdzięcznością się wykazano, gdyż podczas szaleństwa dżumowej plagi było wielu, którzy mimo wszystko w wielkiej lubieżności i niecnosci żyli: gdyż niektórzy obżarstwem i opilstwem, a nawet tańcem i swawolami dzień wypełniali, tak jakby z najwyższego Boga, z powodu jego plag, drwić chcieli. Tak więc niektórzy wzięli wielkie dobro i cierpliwość Boga za figle, podczas gdy dzieci Boga, które straty józefowe do serca sobie wzięły, w prawdziwym strachu w sercu, w worze i w popiołach, nad zniszczeniem Syjonu wzdychali i litości Boga się polecali.

[...]

Naszych współczujących sąsiadów niech zechce On oszczędzić i także im niech pozwoli w biedzie litość odnaleźć. Niech zechce On od nich i od nas przysłać w pełni zasłużone kary oddać. I niech sprawiedliwą rękę już niech nie wyciąga, niech On swojemu miłosierdziu ze swym gniewem wygrywać pozwoli i niech jego zlitowanie będzie większe niż nasze grzechy! Amen.

Ludwig Kalisch

OBRAZKI Z MOICH LAT CHŁOPIĘCYCH (1872)

Uwagi wstępne

Ludwig Kalisch urodził się w Lesznie w 1814 roku jako Loebel Kalischer. Był pisarzem, filologiem, studiował także medycynę. Pochodził z rabinackiej rodziny, został wychowany ortodoksyjnie. W latach 1818–1826 uczęszczał do żydowskiej szkoły w Lesznie, po czym opuścił miasto, mieszkając m.in. w Berlinie, Heidelbergu, Monachium. W Moguncji wydawał pismo „Narhalla”, na łamach którego prezentował swoje postępowe poglądy. Opo- wiadał się m.in. przeciwko polityce Prus, popierał emancypację środowisk żydowskich oraz ich zrównanie w prawach z innym obywatelami państwa. Brał udział w rewolucji marcowej w 1848 roku i współpracował z prowizorycznym rządem Palatynatu, za co zaocznie został skazany na karę śmierci w Zweibrücken w 1851 roku. Z tego powodu wyjechał do Francji, mieszkał w Paryżu, gdzie zmarł 3 marca 1882 roku.

Jego literatura, na wskroś satyryczna, w dużej mierze była związana z bieżącą działalnością polityczną. Z tego względu nie zapisała się na trwałe w kulturze, poza nielicznymi wyjątkami. Najbardziej znaną lekturą Kalischa, która została wznowiona w 2004 roku i jest osiągalna na rynku księgarskim Niemiec, jest zbiór opowiadań *Gebunden und Ungebunden* z posłowiem Stefana Neuhausa¹. Także w Niemczech w różnych książkach ze zbiorami cytatów miłosnych można znaleźć słowa Kalischa: „Serce kobiety i twierdza są o tyle do siebie podobne, że poznaje się je dopiero po ich zdobyciu”. Poza tym nie jest to pisarz dobrze znany. W 2003 roku nakładem wydawnictwa Leinpfad Verlag w Ingelheim wydano biografię Kalischa pod tytułem *Ludwig Kalisch – Karneval und Revolution*, której autorem jest Anton Maria Keim².

Polskiej kulturze Ludwig Kalisch jest praktycznie obcy. Jego biogram znalazł się w *Słowniku biograficznym Leszna* autorstwa Dariusza Czwojdraka³, bardzo krótkie fragmenty książki *Bilder aus meine Kanbenzeit* w przekładzie Marcina Błaszковского z krótkim wstępem Rafała Makowskiego

¹ L. Kalisch, *Gebunden und Ungebunden*. Wehrhahn 2004.

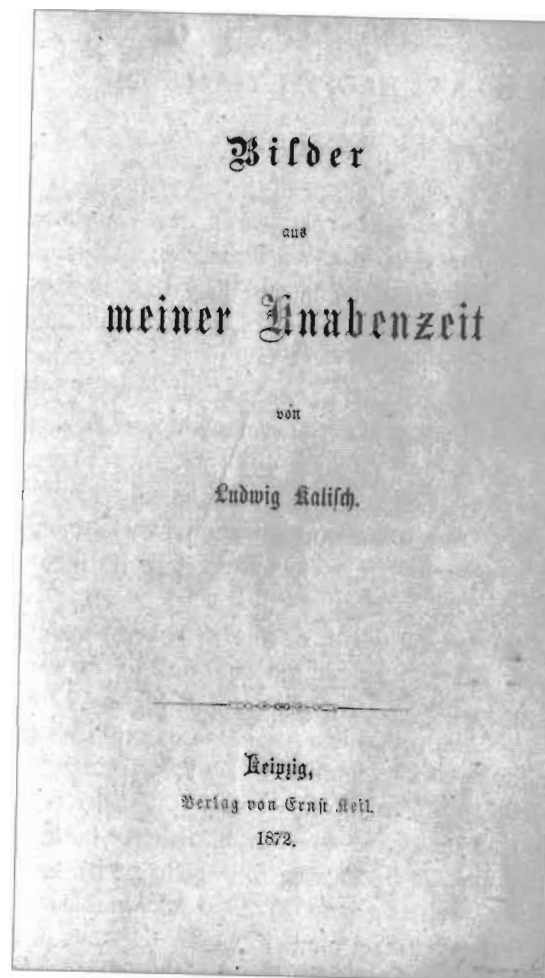
² A.M. Keim, *Ludwig Kalisch – Karneval und Revolution*. Ingelheim 2003.

³ D. Czwojdrak, *Kalisch Ludwig*. [W:] B. Głowinkowska, A. Konior (red.), *Słownik biograficzny Leszna*. Leszno 2004.

zostały umieszczone w „Panoramie Leszczyńskiej” w numerze z 11 lutego 2010 roku. Poza tym inne fragmenty w przekładzie tego samego autora zostały wykorzystane przez Telewizję Leszno w dwuczęściowym programie *Obrazki z lat chłopięcych Kalischa* prowadzonym przez Martę Heinze

oraz Dawida Jaworskiego i zrealizowanym przez Rafała Domagałę. Program emitowano w marcu 2010 roku.

Bilder aus meiner Knabenzeit (*Obrazki z moich chłopięcych lat*) ukazały się w 1872 roku w Lipsku nakładem wydawnictwa Ernst Keil i nigdy później nie były wznawiane. Jest to literatura czerpiąca z tradycji romantyzmu ludowego, czyli romantyzmu zafascynowanego kulturą ludową. W powieści odnajdujemy nawiązania do podań, mitów, pieśni czy zwyczajów ludowych. Jednakże *Bilder* nie są zaledwie pozycją późnego romantyzmu, o czym świadczą nawiązania do myśli Gottholma Ephraima Lessinga oraz Mosesa Mendelssohna. Autor wymienia zresztą to drugie nazwisko w ostatnim rozdziale książki. Kalisch wykorzystuje zatem elementy literatury romantycznej, by barwnie przedstawić życie



Bilder aus meiner Knabenzeit, 1872

żydowskiej gminy w Lesznie, jednakże ten aspekt zestawia z wizją postępu swojego narodu, który może się dokonać i który się dokonał w XIX wieku w Prusach. Są zatem *Bilder* powieścią kontrastu.

Utwór nie znalazł trwałego miejsca w literaturze europejskiej. Przyczyny należy upatrywać w dość prostej strukturze powieści oraz w nieskomplikowanym sposobie przedstawiania poglądów przez Kalischa. Ostatni rozdział, przytoczony w przekładzie w całości, nie jest interesujący ani dla literatury europejskiej, ani dla literatury regionalnej. Wprawdzie kwestia roz-

woju judaizmu, nawet po powstaniu państwa Izrael, jest wciąż fascynująca – choćby dlatego, że większość Żydów mieszka poza tym państwem – to jednak ów rozdział nie wnosi nic nowego do rozważań na ten temat.

Bilder są jednak pozycją bardzo interesującą ze względu na sposób przedstawienia przez Kalischa społeczności żydowskiej Leszna. Jest to swego rodzaju dziennik duchowości i obrzędowości żydowskiego Leszna z początków XIX wieku. Dzięki tej pozycji dzisiejszy czytelnik ma możliwość zapoznania się z aspektami historii, które nie zostały zapisane w kronikach, dokumentach urzędowych, administracyjnych czy annałach. Ten aspekt dzieła Kalischa wart jest poznania i spopularyzowania. Jak wspomniano, Kalisch był satyrykiem, jego lekki i barwny język powoduje, że *Bilder* czyta się dość łatwo. W przekładzie na język polski powieść mogłaby wydatnie przyczynić się do wzrostu zainteresowania historią judaizmu w Lesznie, zarówno przez mieszkańców miasta, jak i przybywających do niego.

Marcin Błaszowski

Ludwig Kalisch
Obrazki z moich lat chłopięcych
Lipsk 1872

[fragmenty, przekład i przypisy Marcin Błaszowski]

Urodziłem się w 1814 roku w polskim Lesznie. To miasto, które leży w Wielkim Księstwie Poznańskim, blisko śląskiej granicy, jest miastem rodowym Leszczyńskich, których ostatni potomek, Stanisław Leszczyński, zmarł w 1766 roku. On to sprzedał w 1738 roku Leszno książęcej rodzinie Sułkowskich. Wielkiego powabu nie można jednak przypisać mojemu miastu rodzinnemu, jakkolwiek ukazało mi się w całkiem nowej szacie. Mianowicie w 1790 roku zostało zajęte przez pożar i już po kilku godzinach zmieniło się w zwały pyłu. Nowe budynki zostały tymczasem, jak i te spalone, w większości pokryte gontem.

Za najbardziej osobliwe w okolicach miasta, które nie jest zanadto bogate w osobliwości, uznawano dziewięćdziesiąt dziewięć młynów. Mawiano, że sto nie mogło się zachować i że jeden zawsze płonął, gdy tylko próbowano osiągnąć tę liczbę. Od czasów moich chłopięcych lat nie widziałem mojego rodzinnego miasta. Może w tym czasie wypiękniało i setny młyn szczęśliwie powstał.

I teraz jeszcze jedna uwaga! Podczas pisania tych stron nie miałem najmniejszego zamiaru, by zabawiać publiczność przebiegiem mojego życia. Próbowałem raczej tak daleko, jak to tylko było możliwe, pozostać w tle i tylko tam nieco wystąpić ku przodowi, gdzie mogło to posłużyć lepszemu zro-

zumieniu moich zwierzeń. Tę uwagę podaję z wyprzedzeniem, aby czytelnik nie oczekiwał czegoś innego niż to, co mu proponuję; ale być może to, co mu proponuję, nie zawiedzie jego oczekiwań.

Mój pradziadek

(...)

Mój pradziadek potrafił być bardzo porywczy, ale jedynie wówczas, gdy chodziło o wyższe sprawy. Jego porywczosć spowodowała kiedyś pewne wystąpienie, które stało się tematem wielu rozmów. Mianowicie w soboty wieczorem oraz w dni świąteczne odbywały się w synagodze otwarte dysputy na temat trudnych kwestii z Talmudu. Te dysputy, nazywane Pilpul, interesowały szczególnie wykształconą część gminy, podczas gdy niewykształceni oraz kobiety przysłuchiwali się w skupieniu, nie rozumiejąc najmniejszej kwestii w sprawie. Gdy tylko jakiś słynny zamiejscowy talmudysta odwiedzał moje rodzinne miasto, nie zaniedbywał wystąpienia w synagodze w charakterze gościa i pozwalał świecić swemu światłu. By jednak przed tak dużą gminą, jaką była ta z mojego rodzinnego miasta, śmieć wygłosić Pilpul, trzeba było być prawdziwym wirtuozem oraz być za takiego uznany. Każdy rabin, który podjął takie ryzyko, wchodził na stopnie prowadzące do ołtarza i rozpoczynał przed nim, wobec napiętego oczekiwania i zebranej w skupieniu gminy, swoje kazuistyczno-dialektyczne wywody. Każdemu przysługiwało prawo, by przerwać mówiącemu i by z nim wszcząć dysputę; rozumie się jednakże samo przez się, że tylko nieliczni mieli odwagę, by z tego prawa uczynić użytek. Zdarzyło się jednak w jeden świąteczny dzień, że pewien bardzo znany nietutejszy rabin rozpoczął przed wyszywanymi złotem zasłonami ołtarza swoje tezy. Mój pradziadek, jako największy dostojnik w gminie, miał swoje miejsce blisko stopni, które prowadziły do ołtarza. Rabin nie przemawiał nawet pięciu minut, kiedy mój pradziadek mu przerwał. Tenże nie pozostał dłużny w odpowiedzi i dysputa stała się coraz bardziej zapalczywa, aż w końcu mój pradziadek, w przekonaniu, że jego przeciwnik przedstawia fałszywe twierdzenia oraz porwany świętym uniesieniem, zdjął but ze stopy i rzucił nim w nieszczęsnego rabina. Można pomyśleć, jakie było przerażenie gminy, przerażenie rabina, którego prawo gościa tak gorzko zostało pogwałcone. Nikt nie był jednak bardziej przerażony niż mój pradziadek i opamiętując się także szybciej niż w okamgnieniu, pospiesznie wszedł na stopnie, podał rabinowi rękę, przeprosił na tyle głośno, by dla wszystkich zgromadzonych było jasne, że przed chwilą źle się zachował i poprosił obrażonego w skruszeniu o wybaczenie, tłumacząc się i zapewniając, że w tym sporze nie chodziło o nic osobistego. Obrażony, gdy tylko ten skończył, wyraził głośno swój bezgraniczny szacunek wobec uczoności i pobożności mojego pradziadka, nazywając go ozdobą jego epoki.

(...)

Szkoła

(...)

Zajęcia w tych szkołach talmudycznych trwały aż do zachodu słońca. Potem uczniowie szli do synagogi zmówić modlitwę i musieli następnie dużą część wieczora znów spędzić w szkole. Podczas ładnych pór roku udział w tych wieczornych zajęciach szkolnych był zwyczajnie nudny. Zimą jednak był on bardzo uciążliwy i niejednokrotnie nawet niebezpieczny, gdyż nierzadko śnieg był wysoki aż po łokcie albo robiła się gołoledź; przewracaliśmy się często i można było mówić o szczęściu, jeśli się nie złamało ręki albo nogi. Miasto, w niektórych miejscach tylko połowicznie, w innych w ogóle niewybrukowane, nie miało oświetlenia. Zatem gdy my, dzieci, wieczorami chodziliśmy do szkoły, byliśmy wyposażeni w małą latarnię. O ogrzewanie i o oświetlenie szkoły uczniowie musieli zadbać sami i to wręcz w najbardziej prymitywny, następujący sposób. Każdy uczeń musiał w chłodnym okresie roku przynieść do szkoły co tydzień łojówkę oraz polano drewna. Kto mógł zapewnić największą ilość światła, najgrubsze polano, był przyjmowany w najbardziej przyjazny sposób; na ucznia, którego świadczenia w naturze prezentowały się skromnie, patrzano niechętnie, szczególnie żona nauczyciela. Często zdarzało się także, że uczeń upadł i zniszczył łojówkę. Wówczas był płacz i szczekanie zębami. W określony dzień tygodnia każdy uczeń był w pojedynkę brany przez rabina i egzaminowany, a komu na tym egzaminie nie poszło gładko, zostawał wystawiony na przerażające kary cielesne. Tego dnia obawialiśmy się bardziej niż dnia sądu ostatecznego. Jeśli o mnie chodzi, to oczekiwałem go z takim strachem, że wspierałem swoje nadzieje o niebo. Rankiem pewnego takiego przerażającego dnia błagałem nad wyraz żarliwie Jehowę, by pozwolił mi ze zdrową skórą przeżyć wieczór i składałem przy tym w sercu pewne pobożne przyrzeczenia. Jehowa nie zawsze wysłuchiwał moich żarliwych modlitw i zbyt często nie zważał na moje pobożne przyrzeczenia. Nie powstrzymywał gnębiących i rozszarpujących mnie pięści ani różg mojego strasznego nauczyciela. Nie zlorzeczyłem wówczas z tego powodu Panu Zastępów i przypisywałem niepowodzenia moich modlitw nieczystym oczekiwaniom, które w związku z tym żywiłem. Podczas modlitw prosiłem, żeby mój rabin nagle przed nadchodzącym egzaminem dostał udaru lub żeby spłonął budynkiem szkolny. Gdy się dokładniej zastanowiłem, uznałem to za całkiem naturalne, że Jehowa do takiego sumarycznego postępowania się nie skłonił i dla mojej skromnej osoby nie chciał zostać ani mordercą, ani podpalaczem.

Tymczasem nadchodziło od czasu do czasu nam, biednym chłopcom, zbawienie z nieba. Mianowicie zimą mróz był czasem tak siarczysty, że nie śmiano wysyłać dzieci do szkoły i pamiętam jeszcze, że zimą 1825 roku nie wypuszczano mnie z pokoju przez kilka tygodni.

(...)

Synagoga

(...)

Zdarzało się także, że w soboty wieczorem lub w inne dni świąteczne można było posłuchać obcego pieśniarza z jego grupą. To była wielka przyjemność, którą nie można było się nacieszyć. Tym pieśniarzom, którzy przyjeżdżali z rosyjskiej części Polski, towarzyszyła sława. Mówiono o nich jak o jakimś Lablache⁴, Mario⁵ albo o Tamberlicku⁶. Nigdy nie przyjeżdżali sami, ale zawsze w towarzystwie basu, jednego lub kilku tenorów śpiewających falsetem oraz z kilkoma chłopcami. Był to więc chór. Podczas określonych części nabożeństwa wchodził taki zapalony pieśniarz na bime, czyli estradę, która znajduje się w środku świątyni i gdzie odczytuje się Torę, i śpiewał utwory solowe z wszystkimi skomplikowanymi fioriturami, ładnie zaaranżowanymi koloraturami, cudownie wykonanymi trylami oraz pieśczącymi uszy kadencjami, po nim występował zespół. Synagoga przepelniona w taki dzień podobna była do Odeonu⁷. Na to, że ci pieśniarze nie błyszczeli wyuczonymi technikami, nie należy zwracać uwagi w pierwszym rzędzie. Śpiewali arie operowe, które Bóg wie, gdzie podłapali albo słowiańskie melodie ludowe, a nawet własne kompozycje; więc chociaż ci ludzie nie mieli gruntownego wykształcenia muzycznego, mieli jednak jak większość Żydów wrodzony talent liryczny. Prawie każdy Żyd ma większy czy mniejszy zmysł muzyczny i bynajmniej nie jest to czysty przypadek, że tak wiele kompozytorów i, można powiedzieć, większość wpływowych artystów naszych czasów jest żydowskiego pochodzenia.

(...)

Różne osobistości

(...)

W moim rodzinnym mieście odbywał się dwa razy w tygodniu targ na rynku. Owe targi, na które niemieccy i polscy gospodarze przywozili dużą ilość zboża i wiktuałów, cieszyły się ogromną popularnością. Niemieccy rolnicy nie rozumieli ani słowa po polsku, a polscy rolnicy nie rozumieli ani słowa po niemiecku. Klienci musieli zatem rozumieć obie mowy i porozumiewać się przynajmniej łamanym językiem, aby móc dokonać zakupu. Dlatego też starsze kobiety żydowskie, które mówiły jedynie w żydowsko-niemieckim żargonie, znały kilka tuzinów polskich słów, a i to w bardzo ograniczonym zakresie, mieszały przy targowaniu z polskimi gospodarza-

⁴ Luigi Lablache (1794–1858), włoski pieśniarz operowy, występował głównie w rolach komicznych, znany z dużego zakresu głosu, najbardziej znana rola to Leporello w *Don Giovannim*.

⁵ Mario (1810–1883), włoski pieśniarz operowy uznawany za najsłynniejszego tenora XIX wieku, pochodził z elity sardyńskiej, prawdziwe nazwisko – Don Giovanni Matteo De Candia.

⁶ Enrico Tamberlick (1820–1889), włoski tenor znany z osiągania wysokich rejestrów.

⁷ Budynek w greckim i rzymskim antyku służący do przedstawień śpiewanych, recytacji itp., w swym rozmiarze mniejszy od teatru.

mi swoje słownictwo i powstawał niesłychany szwargot, który mnie niesamowicie bawił. Interesujące było także obserwowanie osobliwości trzech narodów oraz różnorodnych osób wśród nich. Polscy gospodarze byli bardzo lubiani, ponieważ dużo pili, a gorzelnie i wyszynki dzięki nim funkcjonowały. Przyglądałem się ich zachowaniu przy stołach w wyszynkach. Co mnie u nich zaskakiwało to fakt, że wielu z nich nie zadowalało się tym, by opróżnić szklanki, ale także częściowo je jedli. Nie przesadzam. Bardzo często widziałem, jak nagryzali szklanki, a odgryzione kawałki szkła miażdżyli zębami, nie kalecząc się. Czy robili to, by pokazać siłę swojego zgryzu, czy też uważali, że jedzenie szkła jest środkiem przeciwko upojeniu, nie jestem w stanie powiedzieć; wiem jedynie, że w tych gorzelnianych knajpach prawie wszystkie szklanki były nagryzione.

Latem to nadmierne spożycie wódki nie miało żadnych bezpośrednich smutnych skutków. Jednakże zimą, przy często bardzo dużym mrozie, po zakończonym targu zaglądali jeszcze chętniej do kieliszka; wielu z nich morzył sen w drodze do ich wiosek i zamarzali po kilku minutach. Nie było jednego targu w zimowy dzień, by nie usłyszeć o tego typu śmiertelnych przypadkach.

Opilstwo, dodając na marginesie, przez Żydów, którzy w ogóle wszelkie nieumiarkowanie w picu i jedzeniu za grzech mieli, od dawna było uznawane za jeden z najobrzydliwszych występków. Pijany Żyd nawet dzisiaj jest rzadkim widokiem. Nie należało rozpatrywać trzeźwości Żydów jako cnoty, a o ile się nie mylę, pisze Kant w swojej *Antropologii*, że wszystkie prześladowane i zniewolone narody dlatego się wyróżniają trzeźwością, gdyż nieustannie mają nad sobą swoich ciemnizycieli. To nie jest prawda. Polscy i rosyjscy gospodarze pili jako niewolnicy dokładnie tak samo dużo, jak i dzisiaj piją, a czarnoskórych niewolników z pewnością za umiarkowanie wychwalać nie można. Stopień umiarkowania narodu zależy znacznie bardziej od szerokości geograficznej. Nieumiarkowanie jest właściwe północy, umiarkowanie – południu. Żydzi są jednak bardzo wstrzemięźliwi nie tylko jako naród wschodni czy religijny, ale w szczególności jako naród, który prowadzi życie patriarchalne i dba o swoje zwyczaje.

(...)

Kobiety

(...)

Poza rabinami także kabaliści utrudniali byt żydowskim kobietom poprzez tysiące nakazów, nad powodem których często nadaremnie łamano sobie głowę. Jeden z tych nakazów, który skrupulatnie wypełniała moja babcia, jest wystarczająco tajemniczy i niejednokrotnie zamęczał moją ciekawość. Co trzy miesiące i w zasadzie tylko w czasie zrównania dnia z nocą i przesilenia słońca otwierała pobożna matrona wszystkie spiżarnie i kładła

na garnki wypełnione surową zwilżoną żywnością lub płynami, na butelki oraz na pozostałe naczynia zardzewiałe gwoździe, stare klucze i to, co niepotrzebne z żelaza miała pod ręką. Kiedy zapytałem ją o przyczynę tego postępowania, odpowiedziała, że tak się robi, żeby żadna kropla krwi nie spadła na żywność. Jej uczoność dalej nie sięgała, a ja byłem tak samo mądry, jak i wcześniej. Po wielu latach dopiero dowiedziałem się, że ten kabalistyczny nakaz w pełni opierał się na zabobonie, iż na początku każdej z pór roku z górnych warstw powietrza opadają zagrażające zdrowiu krople krwi, a żelazo ma moc, by je unieszkodliwić. Także plaga krwi w Egipcie, los córki Jefty, a nawet mit o Adonisie odgrywają pewną rolę w tym zabobonie, który kabaliści przemycili za pomocą wszelkich etymologicznych i meteorologicznych bzdur pod przykrywką zaobserwowanych zwyczajów i dali wrogom Żydów powód do wyrażania nowych podejrzliwości.

Można dostrzec, jak radość biesiadowania została Żydom odebrana i ile trudu i biedy spowodowali oni pobożnym gospodyniom domu. Do tego dochodziło wiele długich modlitw, które musiały zmawiać i które zabierały wiele czasu. Nie można było spożyć kawałka chleba ani łyka wody, by przed i po spożyciu tegoż modlitwą nie zadowolić niebios. Poza tym pobożna kobieta musiała nadzorować także modlitwy jej dzieci, szczególnie córek. Także zadania dobroczynne zajmowały jej czas. Biednym, którzy wstydzieli się zebrać, należało pomóc, potrzebujących chorych odwiedzić, rodziny, którym śmierć zabrała kogoś bliskiego, pocieszyć. W dobroczynności ćwiczyło się w skrytości; choć powierzano nierzadko dzieciom jej wypełnianie, by je same do szczodrości przyzwyczaić. Zatem moja babcia ze strony matki w każdy piątek oraz w wolny dzień świąteczny wysyłała mnie obciążonego wiktuałami dla kilku starszych pań. Jedną z takich matron, pewną daleką krewną mojej matki, w takich dniach była regularnie zaopatrywana w połowę kury, biały chleb i pewną kwotę pieniędzy. Zawsze się cieszyłem na to zlecenie i zawsze byłem wynagradzany błogosławieństwem starej matki. Kładła za każdym razem, podczas mojego pożegnania, chude, drżące ręce na głowie oraz przepowiadała mi wiele sławy i chwały bożej. Te przepowiednie nie spełniły się tymczasem. Sława wciąż pozwała na siebie czekać, a chwała boża podobnie się prezentuje. Współcześni nie upełnili dla mnie wieńców, a potomni nie będą o mnie wiedzieć więcej, niż ja wiem o nich. Dobry woli jednak prorokini z pewnością nie brakowało i niech będzie jej w pełni chwała.

(...)

Zwyczaj i obchody

(...)

Z okazji ważnych zaślubin byli zapraszani wszyscy członkowie gminy. Szames wykrzykiwał wówczas na ulicach słowa: „Do okrycia!”. Młoda pan-

na właśnie rankiem w dniu zaślubin była okrywana welonem, a w tej uroczystości brali udział zapraszani goście. Zaślubiny odbywały się wówczas przed dużą synagogą na wolnym powietrzu pod specjalnie przygotowanym na to wydarzenie baldachimem – Chubą. W miejsce to udawali się zainteresowani zaślubinami. Podczas tej tak ważnej uroczystości pan młody był ubrany w białe szaty z lnu, które po swoim ślubie nosił podczas określonych świąt i które służyły mu także jako ubranie pogrzebowe. Na biesiadę ślubną krewni i przyjaciele byli zapraszani przez szamesa, który kończąc zaproszenie, dodawał słowa: „z łyżką, nożem i widelcem”. Rzeczywiście goście ślubni przynosili ze sobą sztucce. Tak, w każdej dużej rodzinie były sztucce przygotowane specjalnie na takie okazje. Jednak zwykle etui z nakryciem stołowym nie starczało. Należało przynieść prezent ślubny i ponieważ te prezenty podczas biesiady były prezentowane głośno przez wodzireja, nie można było wykazywać skąpstwem, a należność za ucztę była dość drogo opłacana. Podczas weselnego posiłku szczególnie w bogatych domach było bardzo wesoło. Żydowscy muzykanci grali w fantastycznych kostiumach bardzo radosne melodie. W takiej orkiestrze były cymbały albo uwielbiany dulcimer, a artysta także dzielnie w nie uderzał.

(...)

Przechadzka

(...)

– Czy teraz są jeszcze wyrządzane takie krwawe okrucieństwa nam, Żydom?

– Tutaj w kraju już zupełnie nie, ale w innych krajach wciąż są – odpowiedział, wzdychając i dodał następnie po chwili milczenia – I nie minęło aż tak dużo czasu, kiedy w Poznańskim Żydzu byli prześladowani w najbardziej krwawy sposób. Oskarżano ich o to, że zamordowali dziecko z okazji Pesach, zatrzymano dwóch rabinów, osadzono ich w ciemnym więzieniu i zamęczono na śmierć.

– Chrześcijanie muszą jednak wiedzieć – zauważyłem – że w dziesięciu przykazaniach morderstwo jest zakazane.

– To też wiedzą – powiedział.

– A i tak zarzucają nam takie przestępstwo? – krzyknąłem. – Przecież to głupie.

– Okrutni ludzie są zawsze głupi – odpowiedział. – Ale jest szczęściem, że nie wszyscy głupi ludzie są okrutni, w innym przypadku cała ludzkość już dawno temu zniknęłaby z powierzchni ziemi.

Wprawdzie krwawych okrucieństw nienawiści do Żydów mojemu miastu rodzinnemu oraz okolicom nie można już było przypisać, jakkolwiek były one na tyle silne, by pozostawić najgłębsze ślady w mojej pamięci.

Już za czasów moich najmłodszych lat widziałem, jak dzieci chrześcijan naigrywały się z żydowskich starców, żydowskie dzieci były wyśmiewane i wyszydzane przez chrześcijańskich starców. Często widziałem, jak jednego żydowskiego malca maltretowali chrześcijańscy chłopcy z ulicy, którzy do tego maltretowania byli zachęcani przez obecnych chrześcijan. Wrażenia, jakie sceny tego typu zostawiały w moim dziecięcym umyśle, mogły z niego o tyle trudniej być wymazane, że starzy Żydzi, wystawieni na szyderstwa i naigrywania, nierzadko należeli do najbardziej szanowanych osób w gminie i w swoich czterech ścianach cieszyli się jako najbardziej czcigodni patriarchowie miłością i poważaniem rodziny. Już jako chłopak byłem do głębi oburzony z powodu karygodnego czynu wyrządzonego bezbronnemu starcowi i okrutnej buty, z jaką spotykały się niewinne dzieci. Moje dziecięce odczucia podpowiadały mi, że tchórzostwo było po stronie prześladowających, a nie prześladowanych. Co wówczas we mnie przemawiało jako niejasne odczucie, później stało się moim niezachwianym przekonaniem. Nie strach bezbronnych przed nadużyciami i gwałtem władnych, ale nadużycie władzy jest tchórzostwem. Tak, w niektórych okolicznościach jest wielką odwagą, by niesprawiedliwość przemożnych znosić, podczas gdy niesprawiedliwość, którą popełnia przemożny, w żadnych warunkach szczególną odwagą nie jest. Nie tyranizowany, ale tyran jest zawsze tchórzem.

Zakończenie

Dotychczasowe karty przedstawiły czytelnikowi w ogólnych zarysach świat, który przynajmniej w Niemczech odszedł do przeszłości. Był on bogaty w oryginalne, co więcej, w ważne osobistości. W izolacji od chrześcijan, na prześladowanie ze strony których wciąż byli narażeni, wytworzyli Żydzi swoje osobliwe cechy, nierzadko aż karykaturalne; choć były to przecież tylko oznaki zewnętrzne. Żyd, który wówczas pokazywał się w brudnych szatach i pozwalał, by chrześcijanie traktowali go źle oraz wyśmiewali się z niego, okazał się zupełnie inny niż w swoich czterech ścianach. Chrześcijanie widzieli go jedynie w krzywym zwierciadle i nie mieli żadnego pojęcia o jego wspaniałych cechach. Na ulicy, w kontakcie ze swoimi prześladowcami znosił ich butę i pozwalał im za wynagrodzenie kilku groszy niezmiernie się upokarzać. Gdy tylko przekroczył próg swojego domu, zapominał o świecie zewnętrznym i żył tylko swoją rodziną, gdzie panowała pełna poświęcenia miłość do dzieci, największy szacunek wobec rodziców i czystość obyczajów, co trudno znaleźć wśród innych narodów. Ten sam Żyd, który dla zysku kilku groszy szachrował przez godzinę, nie odsyłał żadnego biednego sprzed swoich drzwi, żadnego głodnego od swego stołu i oddawał także ostatniego zaoszczędzonego talara, jeśli chodziło o sławę jego wiary. W imieniu swojej wiary ten sam Żyd, który milcząco znosił naigrywania i zniewagi ze strony chrześcijan, przystałby na najokrutniejszą śmierć.

Żydom zarzucano bardzo często tchórzostwo. Ale historia pokazuje, że bardzo długo bronili swojej narodowości; rzymskie legiony więcej wysiłku potrzebowały, by podbić małą Judeę niż największe kraje. W okresie średniowiecza doświadczyli najbardziej krwawych prześladowań. Tysiące tysięcy zostało powieszonych; ci, którzy przeżyli, z bezprzykładną pogardą dla śmierci pozostali przy swojej wierze. Wyjątkowa zdolność przystosowywania się ich ducha obroniła ich przed intelektualnym, a religijne przekonania przed obyczajowym upadkiem. Można było ugiąć ich plecy, ale nie wolę.

W tych szkicach ukazałem, jak silnie walczono na początku za i przeciwko reformie judaizmu zainicjowanej przez Mendelssohna⁸. Starzy walczyli o utrzymującą się izolację od życia kulturalnego chrześcijan, o utrzymanie wszystkiego, co zdobyli. Młodzi walczyli o żywy udział we wspólnym życiu kulturalnym i chcieli to, co zdobyli, tylko z wyboru zachować. Walka była gorąca po obu stronach. Jak zawsze zwyciężyła młodzież. Ale nie spoczęła na laurach. Pierwszy sukces podniecił ich raczej do nowych starań, a w tych szkicach ukazano, jak obok Mendelssohna także jego towarzysze walk musieli najpierw wystarać się w pocie czoła i wobec niezmiernego niedostatku o środki do swojego własnego wykształcenia, zanim mogli wystąpić jako reformatorzy swoich współwiernych. Byli wyrobnikami oraz budowniczymi. Byli potrzebni, by przynosić materiały, za pomocą których wykonywali prace budowlane. Jednak niezmordowanie pracując na rzecz udziału Żydów w powszechnym życiu kulturalnym, starali się, sami musząc wciąż tak bardzo cierpieć z powodu nienawiści i uprzedzeń chrześcijan, przygotować emancypację swoich braci w wierze. Ci szlachetni waleczni okazali się tymczasem podobni do wielkich proroków. Wyprowadzili swoich z długiego niewolnictwa do chwalebnej ziemi wolności; im samym nie było jednak dane, by do niej wejść. Wyzwoliciele należeli jeszcze do prześladowanych.

Nie wszyscy Żydzi, którzy dzisiaj ze swobodą oddychają, myślą o przodkach, którym zawdzięczają wyzwolenie. Są warci śmiesznych dóbr którzy, z dymiącym cygarem w ustach, z wyciągniętymi nogami i głową opartą na miętko wyścielanym krześle, w świecącym ekwipażu jeżdżą ulicami, dystygnowanie patrzą na przechodniów i nie pamiętają o ojcach, których ciężkiej pracy zawdzięczają niezmacone używanie ziemskich dóbr. Są nawet w Niemczech Żydzi, którym nigdy nie przyjdzie do głowy, że być może jeszcze teraz tu czy tam musieliby nosić żółte oznaki na ubraniu lub płacić cło podróżne, jeśli przed czasem niemal równym trzem ludzkim życiom kilku odważnych Żydów nie powstałoby, by odjąć hańbę ich narodowi, by im udostępnić nowoczesne obyczaje i by w ten sposób osiągnąć ich zrównanie w prawach z chrześcijanami. Dzieło, którego tamci ludzie sami nie mog-

⁸ Moses Mendelssohn (1729–1786), filozof niemiecko-żydowski; uważa się, że dał podwaliny żydowskiemu oświeceniu (Haskala).

li zakończyć, nie zdołali wprowadzić i ukończyć od nich młodszy, ich naśladowcy, ale z najbardziej żywotnym zapalem je kontynuowali i jeszcze dzisiaj pracują nad tym pośrednio czy bezpośrednio. Pióra nigdy nie spoczywają w ich rękach, ponieważ dzięki pracy wzrasta dzieło, a ci sami Żydzi, którzy piszą dla wyzwolenia swojego narodu, działają także bezustannie na rzecz wolności wszystkich narodów i przeciw każdej tyranii, gdzie zawsze i jak zawsze prześladowuje ona ludzi. Wielu żydowskich bogactw wydaje się nie móc tego dostrzec. Spoglądają nawet z nieskrywaną pogardą na ludzi pióra, na żydowskich pisarzy, którzy należą do partii demokratycznych, i przyłączają się do reakcji, której staliby się ofiarą bez żydowskich pisarzy działających w prasie. Nie ma w rzeczy samej niczego bardziej godnego pożałowania niż ci reakcyjni Żydzi, którzy za pomocą zdjętych im łańcuchów chłostają swoich wyzwoliciele. Jeśli jakkolwiek naród z uciskanyymi przeciwko uciskającym, z prześladowanymi przeciwko prześladowującym, z niewolnikami przeciwko tyranom musi stanąć, to są to z pewnością Żydzi, gdyż żaden naród na ziemi nie wdychał tak dużo, tak długo pod jarzmem każdej tyranii. To nie pieniądze, które tak często były przyczyną prześladowań Żydów, uwolniły Żydów z niewoli trwającej setki lat; ale byli to prości, słabowici i wzięli Żydzi, którzy dzięki wyjątkowej dobroci serca, dzięki sile ducha oraz dzięki niezłomnej sile przekonania pracowali nad dziełem wyzwolenia.

Nie należy gardzić pieniędzmi, gdyż bieda jest wielką plagą i trzyma nas w ustawicznej zależności. Ale tak koniecznym środkiem może być także pieniądź. To jest właśnie przecież tylko środek, dzięki któremu można wprowadzić osiągnąć niektóre cele, ale który nie będzie uświęcony żadnym celem. I doprawdy, nie jest szczególnie godny, kto jedynie o swoich workach złota myśli i niczego więcej od przyszłości nie oczekuje, poza tym, że jego bogactwo się rozmnoży, że z jego złotego cielca, o którego jedynie dba, wyrośnie złoty wół.

Zarzucają Żydom ich kosmopolityczny zmysł, jakby kosmopolityzm był przestępstwem, a nie celem, do którego wszelkie narody powinny dążyć. Żydzi są kosmopolitami, ponieważ właśnie są rozproszeni między wszystkimi narodami. Tymczasem tam, gdzie cieszą się prawami politycznymi na równi z chrześcijanami, są tak samo dobrymi patriotami, jak i ci; są również nimi często tam, gdzie jest jeszcze daleko od przyznania im równych praw z chrześcijanami. Zadziwiające! Szczególnie dla głęboko wierzących chrześcijan kosmopolityzm jest ohydą i obrzydliwością⁹, chociaż buduje on chrześcijaństwo, a braterstwo narodów jest objawione nieskończoną liczbą razy jako godny cel ludzkości. Ale ci głęboko wierzący chrześcijanie, którzy z taką zapalczywością napadają na „kosmopolityczny motłoch”, z pewno-

⁹ Ez 11:18.

ścią byliby pierwszymi, którzy ukrzyżowaliby Zbawiciela, jeśli by się między nimi pojawił. Ci pobożni ludzie są jak chorągiewki na wietrze chrześcijańskiej miłości i trzymają się zawsze potężnych tej ziemi.

Braterstwo narodów jest zresztą nie po raz pierwszy objawione w ewangelii, jest już w księgach proroczych: przecież buduje tam mesjańską ideę, cudowne przyrzeczenie wiecznego światowego pokoju.

Dzisiejsi Żydzi tak samo niedowierzają, jak ich przodkowie, że Mesjasz już przyszedł. Ale dzisiejsi Żydzi nie oczekują już, że przyjdzie on wierchem na osiołku, aby ich wyzwolić i by ich zaprowadzić na powrót do Ziemi Obiecanej. Nie oczekują Mesjasza specjalnie dla siebie, ale dla całej ludzkości. Dla dzisiejszych Żydów Mesjaszem jest każdy człowiek, który działa na rzecz wolności narodów, na rzecz dobra ludzkości i który widzi ziemię obiecaną tam, gdzie panuje wolność.

Do dzisiaj właściwie zaledwie nieliczni Żydzi biorą udział w powszechnym życiu kulturalnym. Setki tysięcy rosyjskich i polskich Żydów są od tego jeszcze bardzo odległe. Zobaczyliśmy jendakowoż, jak wiele dokonali ci Żydzi, którzy wyszli z ograniczonego kręgu rabinizmu, w sztuce, w literaturze i w nauce. Jeśli niegdyś dla każdego z Żydów będą dostępne wszystkie stopnie wykształcenia, z pewnością na każdej gałęzi kultury pomogą wyhodować najpiękniejsze kwiaty. I w tym, ale także tylko w tym, tkwi nieprzemijalność judaizmu. Judaizm jako religia objawiona zniknie, jak wszystkie religie objawione; rasa żydowska nawet wówczas nie zniknie bez śladu, jeśli przemiesza się z innymi rasami. Co więcej, dzięki swojej wyjątkowej inteligencji będzie wywoływać dobroczynny ferment. Nie umrze, ale roztopi się w ludzkości, w historii, w której będzie dla niej zachowana najbardziej osobliwa kafta.

Tadeusz Kopczyński

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ OSWOBODZENIA ZIEMI LESZCZYŃSKIEJ 17 STYCZNIA 1921

Rekomendacja opracowania ks. Tadeusza Kopczyńskiego

Broszura ks. Tadeusza Kopczyńskiego napisana w pierwszą rocznicę oswobodzenia Ziemi Leszczyńskiej i włączenia jej w granice odrodzonej Polski nie traci na swej unikatowej wartości. Do naszych dni dotrwały jedynie nieliczne jej egzemplarze, co nie zachęca bibliotek do ich udostępniania czytelnikom. Pojedyncze egzemplarze znajdujące się w zbiorach prywatnych uważane są za białe kruki. Jest to o tyle zasadne, że tekst ks. T. Kopczyńskiego, będący jednocześnie wspomnieniem z jego działalności jako sekretarza Wydziału Wykonawczego Rady Ludowej na powiat i miasto Leszno, cechuje wyjątkowy, niepowtarzalny klimat okalający wielkie święto wieńczące wielopokoleniowy znoj patriotów nieprzystających wierzyć i marzyć o wolnej Polsce. Historyczną wartość opracowania uznali liderzy Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej, udostępniając je z inicjatywy Biblioteki Głównej UAM w formie cyfrowej. Chociaż jest ona w Internecie, to jednak „senioralna” część leszczynian zachęcała do udostępnienia pracy w wersji tradycyjnej, analogowej. Czyniąc zadość temu oczekiwaniu, któremu towarzyszyło przeświadczenie o szczególnej wartości tekstu wikarego parafii św. Mikołaja, należy podkreślić, że także w przeszłości doceniali je autorzy przedstawiający historię miasta i sytuację wyzwolonego Leszna w odradzającej się Polsce.

Nie bez znaczenia było także to, że mamy do czynienia bodaj z jedynym opublikowanym tekstem księdza T. Kopczyńskiego. Piszę bodaj, bo informacje o nim są skromne. W tzw. kalendarium Piwonia podano, że w 1917 roku funkcję wikarego w parafii św. Mikołaja objął „znany później w Lesznie działacz społeczny”. Jest jeszcze jedna wzmianka o powstaniu Tajnego Komitetu Narodowego z udziałem ks. T. Kopczyńskiego w październiku 1918 roku¹. Miał on wówczas 30 lat. Bronisław Świdorski, a za nim inni autorzy, podaje, że wikarym w Lesznie był w latach 1917–1920². Tymczasem z opracowania o parafii św. Mikołaja dowiadujemy się kilku

¹ *Kalendarium miasta Leszna*. Pod red. A. Piwonia. Leszno 1996, s. 78–79.

² B. Świdorski, *Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej*. Leszno 1928 (reprint 1996), s. 198.

zweryfikowanych szczegółów zaprezentowanych przez dr. A. Piwonía. Okazuje się, że wikarym był od 1 kwietnia 1917 do 14 kwietnia 1921 roku. Po śmierci 19 lutego 1920 roku wieloletniego (od 1887) proboszcza ks. Józefa Tascha, arcybiskup Edmund Dalbor powierzył administrację parafii proboszczowi z Osiecznej i powołał na jego zastępcę ks. Kopczyńskiego³. Było to uznanie dla jego aktywności duszpasterskiej i społecznej, uzewnętrzniającej się od przyjazdu do Leszna, kiedy został wicepatronem Towarzystwa Katolickich Robotników Polskich czy też opiekunem Towarzystwa Młodzieży Katolickiej w Lesznie⁴.

Działalność ta, podporządkowana oczekiwaniom Kościoła i odradzającej się Polski, wywoływała w nadal niemieckim mieście spory i konflikty. Ks. T. Kopczyński został wymieniony w informacji arcybiskupa Dalbora, którą przekazał 19 stycznia 1919 roku do wizytatora apostolskiego ks. Achillesa Rattiego o sytuacji w diecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej. Mówiono w niej o duchownych narażonych na szczególne ataki Grenzschtzu i Heimatschtzu oraz o aresztowaniu kilku z nich i deportacji do Niemiec. Dokument ten opublikowany i opatrzony przypisami przez ks. prof. Stanisława Wilka w monumentalnej edycji *Acta Nuntiaturae Poloniae* wymienia także ks. ks. Józefa Brauna (1869–1938) z dekanatu Dąbrówka, Kamila Kantaka (1881–1976) – archiwisty z dekanatu Poznań, Mariana Kowalczyka (1879–1934) z Wierzbna, Klemensa Gluta (1883–1937) z Krzycka, Stefana Schönborna (1885–1942) z Krostkowa, którego potraktowano szczególnie brutalnie⁵.

Po wyjeździe z Leszna ks. T. Kopczyński znalazł się w Białosłiwu nad Notecią, gdzie w 1922 roku gnieźnieńska kuria metropolitalna erygowała parafię pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jej pierwszy proboszcz rozpoczął budowę kościoła, który poświęcono w 1929 roku. Pracował w terenie trudnym z powodu dużej obecności zasiedziałej tam ludności protestanckiej. W 1937 roku został administratorem parafii Lubicz koło Żnina. Po wybuchu wojny, jak wielu patriotycznych księży polskich, znalazł się w Dachau. Zmarł w 1941 roku.

Mam nadzieję, że działalność ks. T. Kopczyńskiego znajdzie swego autora, np. w formie pracy magisterskiej czy licencjackiej.

Stanisław Sierpowski

³ A. Piwoń, *W odrodzonej Polsce*. [W:] *Dzieje Parafii Św. Mikołaja w Lesznie*. Pod red. ks. K. Kaczmarka. Leszno 1995, s. 211.

⁴ S. Jędraś, *W okresie rozbiorów*. [W:] *Dzieje Parafii Św. Mikołaja w Lesznie*, pod red. ks. K. Kaczmarka. Leszno 1995, s. 150–151.

⁵ Lata życia wymienionych księży podał w przypisach wydawca *Acta Nuntiaturae Poloniae*, t. LVII. *Achilles Ratti (1918–1921)*, t. III (12.XI.1918–31.I.1919). Ed. Stanislaus Wilk SDB. Romae 1997, s. 309–312; nawiasowo trzeba podać, że jest to jedyna wzmianka o Lesznie lub osobach z Leszmem związanych występujących w opublikowanych 7 tomach (każdy po około 500 stron) obejmujących Nuncjaturę Achillesa Rattiego. Ostatni z nich ukazał się w 2003 roku. Ks. prof. S. Wilk, który pełni jednocześnie funkcję rektora KUL-u, pracuje nad dalszymi tomami (7–8) dotyczącymi tej nuncjatury.

KS. TADEUSZ KOPCZYŃSKI

1920

1921

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ
OSWOBODZENIA
ZIEMI
LESZCZYŃSKIEJ
(17. STYCZNIA 1921 r.)

DOCHÓD PRZEZNACZA SIĘ NA
BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ W LESZNIE

*Cieniom poległych w walce
o Ziemię Leszczyńską
Bohaterów*

poświęca Autor

I.

DAWNE LESZNO.

Leszno, obchodzące właśnie pierwszą rocznicę oswobodzenia z pod jarzma pruskiego, to dawna posiadłość Leszczyńskich. Przybywszy pono z Dąbrówką z Czech, osiedli Leszczyńscy – jak niesie podanie – już za Mieszka I. w ziemi wschowskiej. Według starego dokumentu było Leszno w r. 1473 małą jeszcze wioską. Gdy w połowie 16. wieku liczni zwolennicy nowinek religijnych z państw ościennych szukając przytułku przybyli do gościnnej zawsze Polski, stali się Leszczyńscy żarliwymi ich wyznawcami i opiekunami. To też liczni bracia czescy, kalwini, luteranie i wszelacy dyssydenci osiadali w Lesznie coraz gromadniej, ciesząc się nie tylko zupełną swobodą, ale i opieką i poparciem swej nowej ojczyzny.

Panem ziemi leszczyńskiej był naonczas Rafał III. Ukochawszy sobie rodzinną swą wieś, wyniósł ją za zgodą Zygmunta Augusta w poczet miast. Po udzieleniu wiosce przywileju miejskiego rozpoczęto natychmiast rozbudowę miasta. Rafał liczne kazał budować domy, sprzedawał je lub darował swym sługom. A stawszy się sam wyznawcą braci czeskich, przekazał im – z krzywdą dla katolików – leszczyński katolicki kościół farny.

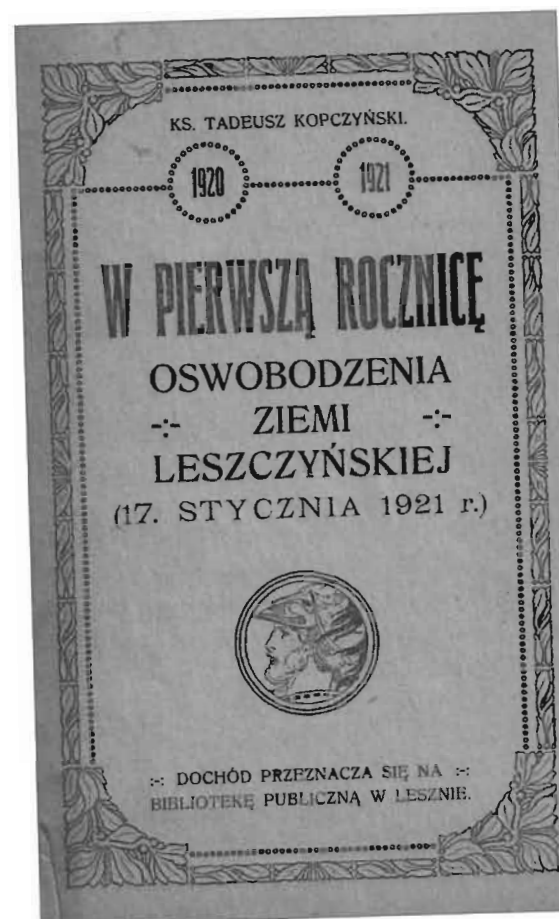
Jeden z następców Rafała, Bogusław, niemniej okazał zrozumienia dla spraw miasta. Wydał w r. 1637 statut regulujący administrację miejską w najdrobniejszych szczegółach. W tymże roku rozpoczęto budowę ratusza, która trwała 3 lata. Budulec podarował Bogusław mieszkańcom, resztę kosztów, wynoszących 21 tys. złotych polskich, poniosło miasto. Dla obrony miasta sypał potężne wały, które się częściowo utrzymały do dni naszych; wzmocnił też bramy miejskie. Kupiectwo i rzemiosło rozwijały się coraz pomyślniej.

Po pewnym czasie, zerwawszy z braćmi czeskimi, powrócił Bogusław na łono kościoła katolickiego, a leszczyński kościół farny oddał prawowitym właścicielom. Wtedy bracia czescy wybudowali własny zbór. Jest nim do dnia dzisiejszego stojący kościół św. Jana.

Przeróżne sekty, wyrosłe na podłożu protestanckim, mogły się zatem w tolerancyjnej Polsce swobodnie rozwijać. Czarno się jednakże za to odwdzięczyły opiekunce swej, Polsce, bo już za pierwszego najazdu szwedzkiego w r. 1656 otworzyli sekciarze za namową Jana Amosa Komeńskiego wrogom bramy Leszna. Trzy oddziały konnicy szwedzkiej wkroczyły do miasta. Wtem nadchodzi wiadomość o zbliżających się wojskach polskich. Od Osieczny nadciągała konnica polska, która, odparwszy wroga, ścigała go po przez przedmieścia aż do bramy rydzyskiej. Do miasta samego w dniu tym jednakże konnica polska nie wkroczyła. Tymczasem poczęli zdradzieccy Niemcy, obawiając się po klęsce szwedzkiej zemsty Polaków, miasto tłumnie opuszczać, uchodząc w nocy ku granicy śląskiej. Szwedzi

cofnęli się do Wschowy; wtedy wkroczyli Polacy, a mszcząc się haniebnej zdrady, podpalili miasto, przyczem spłonął zbudowany właśnie zbór braci czeskich. Pastwą płomieni stał się również ratusz leszczyński. Trzy dni szalał pożar. Przezorny Komeński wyniósł się na Śląsk, skąd w dalszą udał się drogę.

Początek 18. wieku zapisał się w dziejach Leszna szczególnie smutnie. Walka o tron polski doprowadziła do wojny między Rosją a Saksonją. Podjazdy moskiewskie dotarły 1709 r. aż do Leszna. Na czele ich stał pułkownik Schultz, który pochodził z Zaborowa i był ongiś w Lesznie uczniem szewskim, a odebrawszy od swego majstra chłostę, uciekł był; wstąpiwszy w służbę moskiewską, dosłużył się stopnia pułkownika. Na znienawidzonym mieście zemścił się Schultz strasznie. Podłożył bowiem ogień na czterech rogach miasta, które



Okładka

wkrótce stanęło w płomieniach. W kilku godzinach zamieniło się Leszno w stos zwalisk i gruzów. Mieszkańcy, zubożali zupełnie, powoli tylko zbierali się do odbudowy swych siedzib.

Zanim jednakże miasto było można odbudować, nowa nawiedziła je klęska. Dnia 25. lipca 1709 r. wybuchła w Lesznie cholera. Popłoch powstał nieopisany. Wielu mieszkańców uciekło do sąsiednich, nie objętych jeszcze zarazą, wiosek. Miasto zupełnie odcięte było od świata. Zbliżało się widmo głodu... Były to bez wątpienia czasy straszne; często chorowali wszyscy członkowie rodziny równocześnie, lekarze bez wyjątku padli ofiarą zarazy.

Niepomyślne walki Leszczyńskiego o godność królewską zmusiły go do ucieczki. Schronienia i opieki szukał we Francji, a ziemia leszczyńska w r. 1730 przeszła na własność księcia Aleksandra Sułkowskiego. Otrzymawszy zastosowany do potrzeb chwili statut poczęło się miasto powoli budzić do nowego życia. Dwa jednakże jeszcze pożary, w r. 1767 i 1790, zniweczyły w kilku godzinach mozolną pracę długich lat.

Mimo atoli kilkakrotnych klęsk handel i rzemiosło podnosiły się w mieście stale. Utrzymywało w tym czasie Leszno stosunki handlowe z Warszawą, Toruniem, Gdańskiem i Niemcami. Statystyka z pod końca 18. wieku opiewa, że było wtedy w Lesznie m. i.: 147 sukienników, 44 krawców, 36 kuśnierzy, 27 szewców, 26 gorzelanych, 10 piwowarów, 29 rzeźników, 27 piekarzy i 86 młynarzy.

Z początkiem ubiegłego wieku powstały w Lesznie fabryki cykorji i tabaki. Była w mieście i ludwisarnia i drukarnia.

Z biegiem czasu – wskutek ciągłego przypływu dyssydentów głównie z Niemiec – zniemczyło się Leszno prawie zupełnie, stając się główną ostoją wojującego germanizmu na ziemiach polskich aż do dni wczorajszych. Świadczy o tem wymownie rok 1848.

Zaskoczony rewolucją w Berlinie przyrzekł był król pruski Fryderyk Wilhelm IV. delegacji polskiej reorganizację narodową: utworzenie wojska polskiego, powołanie Polaków na stanowiska urzędników oraz zamianowanie Polaka naczelnym prezesem Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Językiem urzędowym miał być język polski.

Dowiedziawszy się o zbliżającym się „niebezpieczeństwie polskiem” wysyłali Niemcy leszczyńscy – jak to czynili ich wnukowie jeszcze roku ubiegłego – „flammende Proteste” do Berlina, nie pozwalając sobie narzucić rządów polskich. Przybyłego celem przeprowadzenia reorganizacji w Lesznie polskiego komisarza Szczawińskiego chcieli Niemcy leszczyńscy ukamienować! Ku obronie „uciśnionej” niemczyzny zawiązał się niebawem w Lesznie „Verein zur Wahrung der deutschen Interessen in der Provinz Posen”. Była to przednia straż hakatyzmu na ziemiach polskich.

Ale mimo wszystko odbywał się proces odniemczania Leszna i powiatu przez cały wiek XIX. stale i w coraz to żywszem tempie.

II. ŻYCIE POLSKIE.

Zawiązały się pierwsze w Lesznie Towarzystwa polskie. Ruch organizacyjny rozpoczyna Tow. Przemysłowe, które pierwotnie przyjmowało także Niemców-katolików. Gdy Towarzystwu wskutek przewagi niemieckiej groziła zupełna germanizacja, Polacy z niego wystąpili i założyli 21. listopa-

da 1892 r. wyłącznie polskie Tow. Przemysłowe. Największe zasługi około rozwoju tego Towarzystwa położyli pp. Raszewski i Dr. Świdorski, którzy częste w Towarzystwie miewali wykłady.

Z poręki Tow. Przemysłowego założono w r. 1903 Tow. Robotników, którego długoletnim prezesem jest p. Józef Górecki. W tym samym mniej więcej czasie powstał „Sokół” w Lesznie. Członków liczył stale około 50. Pierwszym prezesem „Sokoła” leszczyńskiego był p. Feliks Bobowski. Wskutek ciągłych szykan ze strony policji leszczyńskiej musiał „Sokół” po trzechletniej działalności czynność swą zawiesić.

Atoli pomimo pietrzących się coraz bardziej trudności coraz to różnej krzątała się polonja leszczyńska około życia zbiorowego. Powstało w mieście Tow. Kobiet Pracujących, Tow. Młodzieży męskiej, Koło Śpiewackie „Demiński”, Czytelnia Ludowa i inne organizacje.

Prócz zabaw latowych i przedstawień teatralnych urządzały Towarzystwa w ramach możliwych obchody w dni świąt naszych narodowych.

Powstały też w owym czasie pierwsze banki polskie w Lesznie, i to: filja osieckiego Banku Ludowego (1911 r.), Bank Ludowy w Lesznie (1912 r.), i Bank Kredytowy (1914 r.) Dla drobnych depozytów stworzono za inicjatywą wikariusza leszczyńskiego, ks. Starka, „Złotą Skarbone”.

Wzmógł się ruch wśród ludności polskiej w Lesznie nie mógł oczywiście ująć czujności policji pruskiej, która interesować się poczęła Towarzystwami po swojemu, t. j. szykanując je na każdym kroku. Na najgwałtowniejsze ataki narażona była – rzecz jasna – przednia straż obrony naszej narodowej: Sokół. Oto kilka kart z jego martyrologjum: Złot sokoli w Kurzejgórze p. Kościanem, w którym uczestniczył leszczyński „Sokół”, rozpuściła policja, a członkowie wysokie zapłacili kary. U p. Skórackiego na Leszczynku odbywały się przez pewien czas ćwiczenia sokole. Pomysłowa policja przysłała weterynarza, który rzekomo stwierdził, że bydło w oborze stoi za wysoko w mierzwie i dlatego zakazał p. Skórackiemu sprzedaż mleka! Następnie odbywały się ćwiczenia u Reussnera; niedługo trwało, a policja kazała mu lokale zamykać o godzinie 9 wieczorem. Na zlocie okręgowym w Lesznie w r. 1905 pozwoliła policja używać tylko pruskich chorągiewek. Jakież było jej zdziwienie, gdy Sokoli stanęli na boisku – z gałązkami w rękach.

Policja leszczyńska wogóle na każdym kroku tępiła polskość. Tak np. córka radcy sprawiedliwości Plucińskiego za udzielanie dzieciom lekcji języka polskiego wskutek denuncjacji nauczyciela Hoffmanna wysoką zapłacić musiała karę.

Z chwilą wybuchu wojny wszechświatowej Polacy w Lesznie nieco odetchnęli. Z większą już swobodą można się było organizować. Młodzież rok rocznie odgrywała Jasełka wobec publiczności, która wielką salę hotelu Foesta zawsze wypełniała po brzegi. W dzień śmierci Henryka Sienkie-

wicza odprawilo się w kościele farnym nabożeństwo żałobne. Wspaniały obchód Kościuszkowski w r. 1917 niezawodnie na długie lata pozostanie w pamięci uczestników. Rocznicą Dąbrowskiego również nie przebrzmiała w Lesznie bez echa.

Dzieci polskie chodziły raz w tydzień na lekcje śpiewu polskiego, którego udzielał chętny zawsze do pracy zbiorowej p. Roman Lubierski.

Członkowie żeńskiego Tow. Samopomocy Naukowej udzielali działwie szkolnej lekcji języka polskiego.

Słowem – pracowano z gorączkowym pośpiechem, jakby w przeczuciu, że bliska już chwila wyzwolenia, wobec której będzie trzeba stanąć w poczuciu spełnionego obowiązku obywatelskiego.

A chwila ta zbliżała się szybkim krokiem. Każdą wieść o pomyślnym dla koalicji obrocie wypadków na widnokręgu politycznym oraz na liniach bojowych przyjmowała polonia leszczyńska z sercem przepełnionym radością, każda taka wieść była dla niej bodźcem do dalszej intensywnej pracy.

Wieści te coraz były pomyślniejsze. I nadeszła wreszcie chwila powrotu rozbitków wielkiej armii pruskiej, która przed czterema laty wyruszyła była na podbój świata.

Stosunki w mieście tymczasem doniosłym uległy zmianom.

III.

PRZEWROT POLITYCZNY.

Cesarz niemiecki abdykował, ster państwa spoczął w ręku socjalnej demokracji. Tworzyć się poczęły w całych Niemczech Rady Robotnicze i Żołnierskie (Arbeiter- und Soldatenräte). W Lesznie przewrót odbył się spokojnie. Na ulicach ruch ożywiony, ludność zachowała się spokojnie. W nocy tylko padły dwa strzały, z czyjej ręki – niewiadomo.

Żołnierze w koszarach odbyli zebranie i utworzyli – jak i w innych garnizonach – Radę Żołnierską, która, przeniósłszy się z koszar do sali ratuszowej, pozwoliła oficerom nadal nosić odznaki, kazała je jednakże przepasywać czerwoną wstęgą. Lekarzom i urzędnikom polecono nie pokazywać się na ulicy w mundurze.

W dzień po utworzeniu Rady Żołnierskiej powstała w Lesznie i Rada Robotnicza, mająca na celu uregulowanie przedewszystkiem aprowizacji miasta. W skład tej Rady weszło 24 członków narodowości polskiej i niemieckiej. Ogłoszenia urzędowe podawano ludności w obu językach.

Dla Polaków nadszedł czas do działania.

* * *

Już z chwilą załamania się niemieckiego frontu zachodniego nadeszła dla Polaków pod zaborem pruskim chwila do działania najstosowniejsza. Tworzyć się poczęły po powiatach tajne komitety obywatelskie, podlegające Centralnemu Komitetowi Obywatelskiemu w Poznaniu. I w Lesznie grono zaufanych zawiązało Komitet taki. Przewodniczącym jego i duszą tej organizacji był mecenas Adam Ruszczyński. A kiedy po odniesionej zupełnej klęsce Niemcy całe stanęły w ogniu, kiedy tron Hohenzollernów opustoszał, należało czynem okazać, że domagamy się odwiecznych swych praw. Komitet Obywatelski ujawnił się i zwołał na dzień 20 listopada 1918 r. wielki wiec polski. Wiec ten zagał najstarszy członek komitetu wyborczego na powiat leszczyński, p. Szydłowski z Osieczny. Przewodnictwo objął Dr. Świderski. I wszedł na trybunę jako pierwszy mówca mecenas Ruszczyński, który w porywających słowach wyświecił stanowisko nasze wobec wojny światowej. Po mowie, której słuchano z zapartym oddechem, rozległ się w sali żywiołowy, jednomyślny, huraganowy okrzyk – dawno już w Lesznie nie słyszany – okrzyk na cześć wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski!

Następny mówca, ks. prob. Dykier z Kąkolewa, roztoczył przed okiem słuchaczy obraz ukształtowania się stosunków w powstającej do nowego życia Polsce demokratycznej, a Dr. Stawicki – wobec możliwości plebiscytu w powiatach kresowych – mówił o statystyce ludnościowej naszego powiatu.

Przystąpiono do założenia Rady Ludowej na powiat i miasto oraz do wyboru delegatów na Sejm dzielnicowy w Poznaniu. Delegatami na Sejm wybrano pp. Adama Ruszczyńskiego, Ks. Świderskiego, Józefa Góreckiego z Leszna, Piotra Biskupskiego z Rydzyny, Tomasza Malepszego z Przybyszewa, Józefa Kossowskiego z Osieczny i Józefa Filipowskiego z Garzyna.

Rada Ludowa składała się ogółem z 51 członków. W skład Wydziału Wykonawczego weszli pp. Mecenas Ruszczyński jako prezes, ks. prob. Dykier jako zastępca, Dr. Stawicki jako skarbnik, Ks. Kopczyński jako sekretarz, St. Thomas jako zastępca; pp. Górecki, Marcinkowski, Pietrzyński, Bartkowiak, Cioromski, Orzałkiewicz, Konieczny, Wojciechowski jako radni.

Pierwszą czynnością Rady Ludowej było wystosowanie odezwy do ludności polskiej powiatu. Odezwa brzmi jak następuje:

POLACY!

Jak Wam wiadomo, utworzyła się w tych dniach Polska Rada Ludowa na miasto Leszno i powiat leszczyński. Rada ta jest jedyną prawną władzą polską dla miasta i powiatu. Zadanie jej jest służyć Wam radą i pomocą we wszystkich sprawach związanych z dzisiejszym położeniem.

Z drugiej strony żąda od Was Polska Rada Ludowa, abyście z bezwzględnością posłuszeństwem spełniali wszystkie jej żądania, dyktowane wyłącznie względami na dobro tak Wasze jak i kraju całego. Żądamy zatem od Was

w pierwszym rządzie spokoju i rozważi. Wiemy, że są żywioły, które – nie mogąc pogodzić się z nowym porządkiem rzeczy – pragną Was prowokować i wywołać w ten sposób zaburzenia, które mogłyby być powodem do powrotu tak bardzo nam wszystkim zniechędzonych rządów hakaty-stycznych. Przynależność nasza państwowa zależy od postanowień kongresu pokojowego. Im się poddamy, na nie w spokoju czekać będziemy. Ale nie damy się prowokować i nie damy sobie odebrać tych praw nieprze-dawnionych do swobodnego rozwoju narodowego życia, które nam daje nowe ukształtowanie się stosunków politycznych.

O wszystkich usiłowaniach, mających na celu zamącenie porządku i spokoju, musicie nas natychmiast powiadomić, a my postaramy się o zastosowanie środków zapobiegawczych.

Żywność należy oddawać stosownie do rozporządzeń kompetentnej władzy.

Biuro nasze znajduje się przy ulicy Komeniusza nr. 2. Otwarte w dni powszednie od godz. 9–12tej, a w niedziele od godz. 12–1.

Leszno, dnia 29. listopada 1918 r.

Polska Rada Ludowa na miasto Leszno i powiat leszczyński:
(Następują podpisy.)

Prócz Rady Ludowej leszczyńskiej powołano do życia Rady Gminne w Osiecznie i Rydzynie. Rady te podlegały Radzie Powiatowej w Lesznie i stanowiły łącznik między ludnością Rady Gminnej a Powiatowej.

Za jedno z najbardziej palących zadań uważała sobie Rada Ludowa wywieranie odpowiedniego nacisku na pruskie władze szkolne celem zaprowadzenia jak najrychlejszego nauki polskiej w szkołach. I tak zażądała Rada Ludowa w wniosku do radców szkolnych Maya w Lesznie i Gruhna w Śmiglu zaprowadzenia dla uczniów polskich na wszystkich stopniach nauki religii w języku polskim oraz nauki polskiego czytania i pisanie.

Do gimnazjum leszczyńskiego podano wniosek o zaprowadzenie dla uczniów polskich nauki religii w języku polskim na wszystkich stopniach.

Leszczyński „Kreisblatt” (Orędownik Powiatowy) w pierwszych tygodniach po przewrocie ogłaszał doniesienia urzędowe „w obu językach krajowych”. Ponieważ jednakże lantratura leszczyńska niebawem „zapomniała” o tej nowości, przeto Rada Ludowa zażądała dalszego umieszczania wiadomości urzędowych także w języku polskim. Równocześnie wystosowano do lantrata p. v. Kardorffa zapytanie, czy lantratura uwzględniłaby wnioski podane na jej ręce w języku polskim, zwłaszcza, że p. lantrat sam w numerze 93 „Kreisblattu” z r. 1918 donosił o uznaniu języka polskiego za język urzędowy. Pan lantrat – słuchajcie! – odpowiedział, że o uznaniu języka polskiego za język urzędowy nic mu nie wiadomo!

Inaczej magistrat. Na to samo bowiem zapytanie otrzymała Rada Ludowa odpowiedź przychylną. Brzmi ona:

Der Magistrat.

Tgb.-Nr. 197557 I/18.

Lissa i. P., den 4. 12. 1918.

Zum Schreiben vom 28. 11. 1918.

Der sachlichen Erledigung von in polnischer Sprache eingereichten Gesuchen werden Schwierigkeiten nicht bereitet werden.

Wollburg.

An den

Polnischen Volksrat für Stadt u. Kreis Lissa

z. H. des Herrn Ruszczyński

H I E R

Życie polityczne w powiecie leszczyńskim, krępowane dotychczas stanem wojennym, mogło się po wybuchu rewolucji rozwijać znacznie swobodniej: korzystając z ruchu wolnościowego postanowiła i Rada Ludowa powołać cały powiat do czynnego a rozumnego życia politycznego. W tym celu zorganizowano szereg wieców oświatowo-politycznych. Wiece takie odbyły się w Rydzynie, Oporówku i Pawłowicach. Odbywaniu dalszych wieców przeszkodziły wypadki polityczne.

Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej nałożył był w listopadzie 1918 r. na całą dzielnicę pruską jednorazowy podatek narodowy na prace przygotowawcze do kongresu pokojowego. Ściągnięcie tego podatku poruczono komisji finansowej przy Radzie Ludowej. Ustanowiono dwie wpłatnie: w Banku Ludowym i Banku Kredytowym w Lesznie. Podobne wpłatnie istniały w każdej gminie. Na ręce skarbnika Dr. Stawickiego wpłynęła do 23. 12. 18. pokaźna suma 72.441.50 mk., chlubnie świadcząca o ofiarności kresów zachodnich.

Zorganizowanie uchwalonej przez Sejm Dzielnicowy Straży Ludowej powierzono p. Józefowi Góreckiemu. W drugie święto Bożego Narodzenia odbyło się zebranie konstytucyjne Straży Ludowej, na które zawezwano wszystkich zdatnych do służby pod bronią obywateli polskich z Leszna. Pierwszy apel odbył się na sali Domu Katolickiego. Zgromadzenie rozwiązała grenaż pruski na skutek denuncjacji nauczyciela Fuchsa mieszkającego w tymże Domu Katolickim.

Zrozumiała Rada Ludowa, że w niebezpiecznych czasach przełomowych jedyną ostoją porządku i bezpieczeństwa publicznego jest karna organizacja o charakterze wojskowym. Prócz Straży Ludowej powołała przeto Rada Ludowa do nowego życia „Sokoła” leszczyńskiego. Zebranie konstytucyjne odbyło się dnia 13. grudnia u p. Góreckiego. Zagaił je z polecenia Rady Ludowej ks. Kopczyński, przewodniczył Dr. Świderski.

Z chwilą wybuchu rewolucji niemieckiej wracały tysiące jeńców rosyjskich oraz internowanych w strony rodzinne. Brak było nieszczęśliwym ofiarom wojny nieraz najniezbędniejszej strawy. Stworzyła przeto Rada Lu-

dowa na dworcu leszczyńskim kuchnię dla przechodźców, którą zarządzały panie – członkowie Tow. Kobiet Pracujących. Wydawano przechodźcom trzy razy dziennie ciepłą strawę.

* * *

Po pierwszych strzałach w Poznaniu poczęła się leszczyńska Rada Żołnierska i Robotnicza zbroić gorączkowo, aby nie dopuścić, by się ruch zbrojny przeniósł i na teren leszczyński. Zażądano 30. grudnia pomocy wojskowej z Głogowa. Przybyło 56 ochotników. Na dworcu postawiono karabiny maszynowe, Wrocław przysłał oddział składający się z 500 chłopów i baterji artylerji polnej.

Niemcy potracili głowy. Przybywa do Rady Żołnierskiej niemiecki urzędnik kolejowy z wiadomością, że kilka set Polaków ze Śmigła zbliża się do Leszna, aby się połączyć z leszczyńskimi Polakami i wspólnie zająć miasto. Natychmiast – a było to w nocy z 31. grudnia na 1 stycznia – zwołano zebranie obu Rad i przedstawicieli władz wojskowych i miejskich. By stwierdzić autentyczność donosu naocznie, postanowiono wybrać się koniami do Śmigła. Pojechali prócz oficera i 4 żołnierzy pp. radca Roll i Józef Górecki, któremu oficer pruski w drodze zagroził, że położy go trupem, skoro tylko pierwszy padnie strzał. Otrzymałszy jednakże dość wyraźną odprawę, cofnął oficer groźbę i p. Góreckiego przeprosił. Zajechano do Śmigła. I okazało się, że donos urzędnika nie miał najmniejszych podstaw. Była i to więc jedna z licznych tendencyjnych machinacyj pruskich.

Ale wypadki toczyły się z błyskawiczną szybkością.

Dnia 3. stycznia nadeszło około 50 obywateli niemieckich na ręce Rady Żołnierskiej wniosek żądający utworzenia w Lesznie niemieckiej Straży Obywatelskiej. Wniosek uzasadnił właściciel młyna parowego Herman Schneider. Utworzeniu wyłącznie niemieckiej Straży sprzeciwiał się na zebraniu Rad mecenas Ruszczyński w sposób stanowczy. Polacy nie są już – twierdził mówca – obywatelami drugiej klasy. Musieliby utworzenie niemieckiej Straży słusznie uważać za prowokację. W parytetycznej natomiast Straży Obywatelskiej Polacy chętnie wzięliby udział. Po ożywionej wymianie zdań stało się kategorycznemu żądaniu p. mec. Ruszczyńskiego zadosyć; uchwalono stworzyć w Lesznie Straż parytetyczną.

Tymczasem stosunki w mieście zaostrzały się z dnia na dzień. Wytworzyła się nieznosna atmosfera. Niemcy, trwogą zdjęci i silnie zdenerwowani, widzieli jedyny ratunek w ogłoszeniu w Lesznie stanu doraźnego (Standrecht).

W święto Trzech Króli wieczorem odbyło się na ratuszu posiedzenie Rady Żołnierskiej i Robotniczej, na którym przedstawiciele wojska żądali uchwalenia stanu doraźnego. Padały liczne zarzuty i cierpkie słowa pod adresem Polaków. Zarzucano im, że się zbroją tajnie, czego dowodem zaskoczeni w Domu Katolickim podczas ćwiczeń wojskowych Polacy. Twier-

dzono ze strony niemieckiej, że Polacy podzielili już miasto na cztery okręgi poborowe. Stare Bojanowo, leżące w niedalekiej od Leszna odległości, pono już w ręku polskim. Żalono się, że w mieście są niezamieszkali tutaj Polacy, u których stwierdzono w płaszczach i spodniach rewolwery, części karabinów maszynowych, liczne naboje itd. Za uchwaleniem stanu doraźnego wypowiedział się także znany radca miejski Fenske. Twierdził, że należy bronić walczących na froncie żołnierzy niemieckich, aby Polacy tutejsi nie wpadli im na tyły. Wynikiem obrad było istotnie uchwalenie stanu doraźnego, mającego obowiązywać od dnia następnego, t. j. od 7. stycznia.

Z chwilą Ogłoszenia stanu doraźnego rozpoczyna się dla polonji leszczyńskiej długa droga krzyżowa, okres pelen męczeństwa, prawdziwe piekło prześladowań, kar i katuszy, na jakie zdobyć się może tylko szatańska dusza krzyżacka.

IV. W NIEWOLI.

Stanowcze występowanie Polaków czy to w Radzie Robotniczej czy w Radzie Ludowej nie podobalo się Niemcom leszczyńskim od samego początku. Teraz, gdy skutek ruchu zbrojnego polskiego na nich padł strach wielki, postanowili unieszkodliwić wprawie znienawidzonych (w tak hakatystycznym jak Leszno mieście!) Polaków. O sposób prowokacji Niemcowi nietrudno. I oto zaraz w pierwszą dobę stanu doraźnego zaaranżowali Prusacy w nocy alarm, padały gęste strzały na ulicach, grały nawet armaty, jęczała syrena, – tylko nieprzyjaciela nie było. Wśród wrzasku nieopisanego bandy grenszuców wpadają do domów polskich, aresztując członków Rady Ludowej oraz innych spokojnych obywateli polskich. Myśleli zapewne Niemcy, że Polacy na odgłos strzałów natychmiast chwycą za broń, aby się połączyć z powstańcami – a wtedy łatwą już będzie rzeczą, pozbyć się ich w jak najprostszy sposób... Zdziwili się jednakże, gdy ich po części zastali pogrążonych we śnie.

Zaprowadzono aresztowanych na ratusz, gdzie się odbyła osobista rewizja. Uwięzionych trzymano pod silną strażą przez noc całą aż do następnego dnia wieczora. Pod liczną eskortą odtransportowano aresztowanych następnie do Głogowa i osadzono w więzieniu. Cele, od dłuższego czasu nieogrzewane, zimne były jak lód. Znużeni spoczęli wygnañcy na twardym łożu, okryci trzema cienkimi derami. (Wybaczy Szanowny Czytelnik, że piszący te słowa – sam uczestnik „wyprawy” – o przeżyciach swych i towarzyszków na następnych stronach nieco szerzej się rozwiedzie).

Daremnie czekaliśmy przesłuchów – żaden prokurator się nie zjawił.

Po czterodniowym pobycie w więzieniu pruskim odesłano internowanych do obozu greckiego w Zgorzelicach. Otrzymałszy gdzieś „Kurjera Po-

znańskiego" wchłanialiśmy w siebie chciwie wszystkie odnoszące się do ruchu zbrojnego wiadomości – potem śpiewaliśmy w pociągu pieśni patryjotyczne. Z eskortującym nas grenszucem wdaliśmy się w rozmowę i zdołaliśmy go przekonać, żeśmy niewinnymi ofiarami hakatystów leszczyńskich. Na stacji w Szprotawie żołnierz pożegnał się z nami i wysiadł mówiąc: „Dowiedziawszy się, że panowie cierpicie niewinnie, nie mogę Was oczywiście nadal eskortować!” Ukłonił się raz jeszcze i poszedł z karabinem prosto przez tor do miasta. Są i poczciwi Niemcy.

Już bez opieki „aniola – stróża” zdążyliśmy do Zgorzelic. W mieście, do którego zajechaliśmy w nocy, nie wiadano w państwie „Jadu i bojaźni Bożej” nic o naszej translokacji. Umieszczono nas chwilowo w zimnej szopie, gdzie przespaliliśmy noc na gołej ziemi. Następnego dnia – po długich pertraktacjach – umieszczono nas w obozie greckim. Pierwszą noc przeleżeliśmy na ziemi w małym baraku, następnie przeznaczono nam barak, w którym mieściło się 40 prycz. Według rozkazu oficera obozowego aresztowanym do 40 roku życia przeznaczono prycze na piętrze, dolne natomiast starszym. Piszący te słowa jako nie mający jeszcze lat czterdziestu, codziennie kilkakrotnie dokonywać musiał ćwiczeń gimnastycznych, by sobie szturmem zdobyć legowisko...

„Menu” w obozie było skromne. Rano kawa żołędziowa – cukru, mleka i podobnych specjałów oczywiście w życiu obozowym nie znajdziesz – do tego skibka chleba, nieraz trochę nadpleśniątego. „Obiad” składał się podobno z jarzyny (czy rzeczywiście były jarzyny – za to głowy nie daję), na kolację znowu kawa, tym razem już bez chleba, zapewne, by żołądka na noc strawą nie przeciążać!

Nie mógłbym powiedzieć, że odżywianie było „normalne”, ale tak głośiły tablice w kuchni obozowej, a tobie w niewoli nie medytować nad takimi drobnostkami, jeno jeść co dadzą.

Otrzymawszy miseczkę i łyżkę używaliśmy ich – po gruntownym oczyszczeniu i odrapaniu w piasku – do wszelkiej czynności obozowej – do gotowania, jedzenia i mycia rąk.

Dzień cały spędzaliśmy na ożywionych dysputach politycznych albo zbijaliśmy czas śpiewami i – twórczością literacką. Otóż kilku internowanych dokomponowało zastosowane do zmienionych warunków zwrotki do pieśni „Wisło moja”. Warto je przekazać potomności. Oto ich brzmienie:

Mijam polski gród Toruński
I Malborg Krzyżacki,
Aż mnie pod murami Gdańska
Wchłonie Bałtyk lacki.

Pękły twej niewoli pęta
Wolne witasz szlaki;
W wolnym pędzie nieś na barkach
Polskich masztów znaki.

Niestety, zbyt krótki był pobyt nasz w Zgorzelicach, byśmy się mogli na dobre w obozie zagospodarować! Po tygodniowym tamże pobycie odwieziono nas do Żegania. Tu już większej zażywaliśmy swobody. Podczas gdy bowiem w Zgorzelicach barak nasz na odległość 30 metrów opasano drutem kolczastym, było ich w Żeganiu co najmniej 75 metrów!

Ale taka już dola tułacza... Twardy los wypędził nas z idyllicznego Żegania i skierował spowrotem do Leszna. Myśleliśmy, że wracamy na wolność. Słusznie atoli mówi przysłowie: Nie mów hoc, zanim nie przeskoczysz. Odesłano nas wprawdzie do Leszna, lecz umieszczono po trzech wzgl. czterech w prywatnych mieszkaniach pod podwójną strażą. Tu już przestrzeń wolności nie wynosiła ani 75 ani nawet 30 metrów – lecz tylko 5,5 metra. Na wszelkie niedomagania jednakże jest sposób. Otóż wolno nam było pod opieką pruskiego żołnierza codziennie godzinę ambulować po mieście. Osobiście z łaski tej nie korzystałem, bom jeszcze nikogo nie zabił, żeby mnie jak zbrodniarza miano prowadzić na widowisko ludzkie.

I minęły w niewoli długie dni, podobne do siebie jak paciorki w różańcu, aż oto dnia 28. maja zaproszono internowanych grzecznie do szkoły żydowskiej – „zu einer Besprechung mit dem Herrn Kommandanten”. Z doświadczenia wiedzieliśmy, że wszystko co pachnie żydowską szkołą, nie pachnie wolnością. Wszelako uzbroiwszy się w cierpliwość czekaliśmy przybycia pana Komendanta. Pan Komendant wprawdzie nie przybył, ale oznajmiono nam po kilku godzinach cierpliwie przeczekanych, że tego samego jeszcze dnia czeka nas jazda do Żegania. Uśmiechało się nam znowu aż 75 metrów wolności! I aby nam się w niewoli nie przykrzyło, przydano nam Towarzyszków w postaci około 20 dalszych polskich Obywateli Leszna, których zdołano dnia tego w mieście wyłowić!

Jakoż po kilkudniowym pobycie na ziemi żegańskiej dowiedzieliśmy się o przyczynie wywiezienia naszego na kurację latową. Oto leszczyńskie gazety niemieckie podały w numerze na dzień 31. maja alarmującą wieść: „Ein vereiteter polnischer Angriff auf Lissa”!... Donosiły gazety rozstawnym drukiem o podchwyceniu przez Niemców rozkazu dziennego komendanta odcinku leszczyńskiego pułk. Świnarskiego z Pawłowic.

Komendant niemieckiego odcinku, pułk. Schmidt, ogłosiwszy poprzednio rozkaz w gazetach, pisze, że zdołał się o prawdziwości rozkazu przekonać. Przyjechał niebawem do Żegania radca sądu wojennego celem dokonania śledztwa. Na zapytanie jednego z oskarżonych oświadczył p. radca, że rozkaz nadesłano pułkownikowi Schmidtowi anonimowo przez pocztę! Tak zdołał się pan Schmidt „przekonać o prawdziwości rozkazu”.

Polacy mieli nowy dowód kreć roboty pruskiej.

Zdani na wolę Bożą, czekaliśmy w Żeganiu lepszych czasów. W szarem, jednostajnym życiu naszym obozowym jednym z jasnych dni był dzień 28. czerwca, w którym Niemcy – po głośnych protestach – podpisali

pokój Wersalski. W dniu tym urządzili uwięzieni pochód demonstracyjny w obozie, a jeden z obecnych wskazawszy na doniosłość chwili, wzniósł okrzyk na cześć wolnej i niepodległej Polski!

W kapliczce obozowej odbywały się codzień nabożeństwa z współudziałem chóru pod batutą p. Fibaka.

Po podpisaniu traktatu pokojowego uważała przeniesiona mimo woli do Żegania Rada Ludowa za wskazane, poczynić kroki celem uwolnienia internowanych. Rada Ludowa wysłała przeto pisany w języku polskim wniosek na ręce magistratu i lantratury. Magistrat następnego dnia odelegrafował: „Vorbereitungen bereits in die Wege geleitet. Dr. Kolbe”. Zastępca lantrata v. Kardorffa p. Volkening zaś odesłał Radzie Ludowej wniosek z następującym dopiskiem: „Im Verkehr mit preussischen Behörden ist es üblich einen anderen Ton anzuschlagen als Sie es getan haben. Ich stelle Ihnen anheim, erneut einen Antrag zu stellen, wobei ich voraussetze, dass Sie sich des Tones bedienen werden, der im Verkehr mit preussischen Behörden üblich ist”. Na to Rada Ludowa odpisała krótko:

An das Landratsamt Lissa. Wir lehnen es ab, mit Ihnen in weitere Verhandlungen einzutreten und halten mit Rücksicht auf den Ihrerseits angeschlagenen Ton sowie mit Rücksicht auf die inzwischen erfolgte Ratifizierung des Friedensvertrages seitens Deutschlands jede Verhandlung mit Ihnen für ebenso zwecklos wie überflüssig.

Der Polnische Volksrat für Stadt und Kreis Lissa, z. Z. Sagan.

Ruszczyński, Vorsitzender.

Kopczyński, Schriftführer.

Wspomnieć w końcu należy z wdzięcznością o kilkakrotnych większych przesyłkach żywności p. posła Dombka (przed własnym aresztowaniem), Polskiego Czerwonego Krzyża oraz zorganizowanego przez p. Tomalaka powiatu kępińskiego.

Wspólnym staraniom konsulatu polskiego w Berlinie, jen. Duponta oraz obawiającego się odwetu magistratu leszczyńskiego udało się nareszcie uzyskanie uwolnienia aresztowanych.

W pierwszych dniach sierpnia wrócili internowani do Leszna. Byli to następujący pp.

1) aresztowani dnia 7. stycznia: Gałęski, Józef Górecki, Horowski, Ilski, ks. Kopczyński, Jan Michalski, Ratajczak, Ruszczyński, Stajewski, Dr. Stawicki, Dr. Świdorski, Thomas, Wilkoński.

2) aresztowani dnia 28. maja: Andrzejewski, Bronikowski, Fibak, Górecki Jan, Klimaszewski, Kołodziej, Kutzner Stan., Michalski Apolinary, Nawrocki, Pospieszynski, Raszewski, Skrzypczak, Smyczyński Hieronim i Władysław, Zgaiński, Żakowski.

Wraz z nimi wrócił szereg uwięzionych z całego powiatu.

* * *

Miasto w czasie nieobecności wywiezionych zmieniło wygląd swój zasadniczo. Coraz to liczniej osiedlali się Polacy w Lesznie, a Niemcy, zwłaszcza prowokatorzy z czasów kajzerowskich, tłumnie im ustępowali. Coraz liczniej ukazywały się utrzymane w barwach narodowych polskie godła kupieckie.

Wracali na Ojczyznę lono prawie wyłącznie Rodacy z zachodnich Niemiec. Powrót ich nie był atoli ujęty w pewne ściśle określone ramy. Potrzeba było organizacji polskiej w mieście, któraby zgłaszających się informowała wszechstronnie o panujących w Lesznie stosunkach i o widokach zarobkowania w mieście. Organizacja taka utworzyła się na wiecu zwołanym przez Dr. Stawickiego na dzień 1. listopada. W skład „Komitetu dla przychodźców” weszło 14 członków, 7 tutejszych oraz 7 przybyłych w ostatnim czasie z Niemiec Rodaków. Prezesem Komitetu był niestrudzony w pracy społecznej a przedwcześnie zgasły Dr. Jan Stawicki. Komitet dla przychodźców prowadził obszerną korespondencję z władzami polskimi w Poznaniu, na których ręce kierował wnioski zgłaszających się na urzędy Rodaków.

Inne jeszcze, ważne zadania czekały spełnienia, każdej bowiem chwili było się można spodziewać ratyfikacji traktatu pokojowego i wkroczenia do miasta wojsk polskich. Utworzył się przeto tajny „Komitet Obywatelski”, którego posiedzenia odbywały się kolejno w prywatnych mieszkaniach członków Komitetu. Komitet obejmował całokształt zagadnień związanych z przejściem miasta pod zarząd Rzeczypospolitej. Celem sprawniejszej działalności wyłonił Komitet z siebie 4 Komisje: wojskową, kontrolującą, informacyjną i przygotowawczą. Komisji wojskowej powierzono tworzenie tajnej Straży Obywatelskiej, kontrolująca badała, jakie Niemcy zaprowadzali na urzędach zmiany, czy wywozili własność państwową, przechodzącą z chwilą ratyfikacji na rzecz Państwa Polskiego itd. Komisja informacyjna donosiła władzom polskim drogą uboczną o nadużyciach niemieckich, o przemytnictwie i przekupstwie na linii demarkacyjnej, przygotowywała wreszcie zastanawiała się nad sposobem przyjęcia i ugoszczenia wojsk oraz dekoracji i iluminacji miasta.

* * *

Tak przygotowywało się w cichej pracy społeczeństwo polskie w Lesznie w ramach możliwych na wielką chwilę ingresu wojsk polskich.

Życie publiczne polskie zamarło wprawdzie niemal zupełnie w mieście, tem bardziej atoli wrzała praca konspiracyjna. Niemieckie władze wojskowe o tajnej akcji Polaków zdaje się miały pewne informacje, nie czyniły jednakże już trudności.

Cicho mijał wśród prac przygotowawczych dzień po dniu.

Wtem niespodzianie zupełnie przynoszą depesze wieść o dokonanej ratyfikacji traktatu pokojowego. Nagle zawrzało jak w ulu. Wojsko dzień i noc

wywoziło tabor, mieszkańcy niemieccy w popłochu opuszczali miasto, na małych wózkach wywożąc chudobę swą do pobliskiej Wschowy.

V. WOLNOŚĆ!

W piątek, dnia 16. stycznia 1920 r., w ponury i dżdżysty dzień, odbyła się na rynku leszczyńskim niemiecka uroczystość pożegnalna. Po raz ostatni zgromadzili się Niemcy o godzinie 12 na rynku. Z ratusza i wielu domów powiewały po raz ostatni sztandary niemieckie i pruskie. Festyn pożegnalny zapoczątkowano odśpiewaniem pieśni: „Ich hab mich ergeben”, poczem wygłoszono kilka mów patryjotycznych. Mówcy nawoływali do zniesienia z poddaniem się ciosu, do wiary w przyszłość, ale jednocześnie też do zgodnego współżycia z Polakami. Po odśpiewaniu: „Deutschland, Deutschland über alles” Niemcy rozchodzili się przygnębieni i smutni. Polacy umieli smutek ten uszanować i zachowali się wobec tych manifestacyj godnie, jak na nich przystało.

Wymarsz załogi niemieckiej rozpoczął się w sobotę, dnia 17. stycznia rano o godzinie 6. Wojska opuszczające linię demarkacyjną gromadzić się zaczęły na rynku, o 1/29 nastąpił ostatni przegląd wojsk niemieckich. Po parady wyruszyło wojsko niemieckie wśród odgłosów: „Heil Dir im Siegerkranz” (!) w kierunku Wschowy, żegnane ze łzami przez obywatelstwo niemieckie.

Polacy odetchnęli. Momentalnie rozwinięto chorągwie polskie, wystąpiła Straż Ludowa. Na wieży ratuszowej zatrzepotał Biały Orzeł, zegar posunięto o godzinę, równając go z czasem obowiązującym w Polsce. Wtem rozlega się po bruku tętent kopyt końskich, przez miasto galopuje trzech ułanów polskich i okrąża ratusz. Chwila niezapomniana – nazajutrz po niewoli strasznej staje państwowość polska, przyobleczona w mundur polskiego żołnierza!

Wkraczającą I. komp. 9. pułku Strzelców Wielkopolskich pod dowództwem porucznika Trojanowskiego wita komendant Straży p. Józef Górecki.

W mieście panował porządek i spokój, nie padł ani jeden strzał. Ludność polska wylegała gremjalnie na ulice, a okrzykom radości nie było końca. W jednej chwili ukazały się w licznych oknach chorągwie polskie, każdy przybierał swój dom w zieleń, girlandy i kwiecie. Na wielu gmachach urzędowych zaczęły powiewać wydobyte z ukrycia, a już tak dawno przygotowane na ten dzień radosny chorągwie polskie. O godz. 1/212 wkroczyły do miasta dwie kompanie 12. pułku Strzelców oraz szwadron ułanów przystrojonych w zieleń. Wojska te powitał na Rynku jako pierwszy pięknym przemówieniem p. Dr. Świdorski. Wśród głębokiego wzruszenia

odśpiewano po długich latach niewoli polski hymn narodowy. Ludność niemiecka trzymała się w rezerwie i tylko z za okien była świadkiem ingressu naszych wojsk.

Niedziela, dnia 18. stycznia. Dzień jasny, słoneczny, niebo bez chmur, trochę wietrzno. Na Rynku ustawione wojsko, a potem niezliczone mrowie ludzkie. Przybywa w południe dowódca frontu wielkopolskiego, jen. Dowbor-Muśnicki ze swym sztabem, za nim przedstawiciele misji koalicyjnej z pułkownikiem Marquetem na czele, wojewoda poznański Dr. Celichowski i inni. Rozlega się jeden okrzyk, a zdaje ci się tak potężny, jakby przez sto lat niewoli się taił, aby dziś wybuchnąć z żywiołową siłą.

Przed ratuszem starożytnym stoi ołtarz, odprawia się Msza św., chór Koła Śpiewackiego „Dembński” śpiewa prapolską „Bogarodnicę”, kazanie wygłasza ks. prob. Steinmetz.

Po nabożeństwie ze stopni ratuszowych wypowiada mowę powitalną prezes sądu Ruszczyński. Po nim jen. Muśnicki ogłasza uroczyste imieniem Rzeczypospolitej Leszno pod ochroną polskiego oręża, następuje okrzyk na cześć koalicji, orkiestra gra wśród żywiołowego entuzjazmu „Marsyljanke”. Przemawia jeszcze wojewoda Dr. Celichowski, którego mowa brzmi jak następuje:

„Obywatele i Obywatelki wolnej Rzeczypospolitej Polskiej! W imieniu i z polecenia rządu polskiego, a w szczególności p. ministra b. dzielnicy pruskiej przybyłem dzisiaj do Leszna, aby w widomy sposób objąć władzę cywilną nad miastem Leszno i Ziemią Leszczyńską i zdać ją pozatem na p. starostę Sobeskiego. Mogę zapewnić Was, że rząd polski otoczy miasto Leszno i Ziemię Leszczyńską swoją szczegółową pieczę, starając się o krzewienie kultury polskiej, o podniesienie dobrobytu i o jak największy rozkwit tej właśnie części kraju, będącej przedmurzem polskości na jej zachodnim pograniczu. Władze polskie sprawować będą rządy swoje według najlepszych sił swoich sumiennie i sprawiedliwie, nie tylko wobec ludności polskiej, lecz także wobec tych innoplemieńców, którzy zrządzeniem Boskiem dostali się pod panowanie polskie i zechcą wśród Was pozostać! Niech będą zapomniane te wszystkie okropności i udręczenia, jakie przecierpiała ludność niewinna, ludność miasta Leszna i Ziemi Leszczyńskiej. My dziś szczęśliwi, więc im przebaczymy, żądamy atoli bezwzględного uznania rządu polskiego i posłuszeństwa bez zastrzeżeń wobec władz polskich.

Raz jeszcze zapewniam Was tu zgromadzonych obywateli miasta Leszna i Ziemi Leszczyńskiej, że rząd polski i władze polskie mieć Was będą w swojej szczegółowej pieczy, a nie wątpię, że pod panowaniem polskim Ziemia Leszczyńska do dawnej powróci świetności i dawnego rozkwitu, i stanowić będzie po wieki niewzruszone przedmurze polskości.

W tej myśli wznoszę okrzyk na cześć i powodzenie i przyszłą świetność miasta Leszna i Ziemi Leszczyńskiej”.



18 stycznia 1920 r., na pierwszym planie gen. Dowbor-Muśnicki



18 stycznia 1920 r.

PROGRAM

uroczystości naszych w dniu wkroczenia wojsk polskich do Leszna.

Objęcie miasta naszego przez polskie wojskowe strasze przednie nastąpiło dziś w sobotę dnia 17. stycznia r. b.

Uroczyste wkroczenie zespołu wojska do Leszna odbędzie się w niedzielę t. j. jutro.

W sieni, chorągwie, bramy tryumfalne i t. d. przybrane ulice oczekiwad będą wojsk naszych. Przed miastem przyjmie wkroczących komendant polskiej strażi obywatelskiej w towarzystwie wydelegowanych panienek i towarzyszy naszych przy ujęciu ulicy odsoonej. Wywieszenie chorągwi na wieży ratuszowej oznajmi mieszkańcom zbliżając się ku miastu wojsko polskie.

O godzinie 12 czasu polskiego zbiorą się członkowie poprzednio zorganizowanych poszczególnych towarzystw naszych na miejscu im wskazanem na rynku. Członków komitetu obywatelskiego prosimy zebrać się o tym czasie w sieni ratuszowej na pierwszym piętrze.

Na rynku i miejscach publicznych poddać się musi każdy rozkazom dbających o porządek członków strażi obywatelskiej i policyj. Na miejscu, kord-

Odezwa do mieszkańców i program uroczystości w dniu 18 stycznia 1920 r. nazajutrz po wkroczeniu wojsk polskich do Leszna

Szereg przemówień kończy starosta powiatu Tadeusz Sobeski.

Po odśpiewaniu „Roty” obchodzi jen. Dowbor-Muśnicki delegacje Towarzystw, przemawiając do każdej z osobna. Zwracają szczególną uwagę bardzo liczni kolejarze, którzy zrzuciwszy skorupę niemiecką, od razu się zorganizowali na zasadzie narodowej.

Następuje defilada wojska: ułanów, strzelców, oddziału kulomiotów, artylerji, taborów – przeciągają zbrojne zastępy jakby bez końca, entuzjazm nieopisany.

Po ukończeniu uroczystego aktu udano się do polskiego „Bazaru” na obiad.

Dokończenie uroczystości stanowiła iluminacja miasta. Ruch na ulicach przez cały dzień bardzo był ożywiony, zwłaszcza że na festyn liczni przybyli Polacy z dalszych nawet stron.

Tak oto obchodziło Leszno wiekopomną a nigdy niezapomnianą chwilę powrotu Ziemi Leszczyńskiej na łono Ojczyzny. Na zachwaszczoną od wieków niwie rozpoczęła się twarda orka i praca.

Przypatrzmy się jej bliżej.

VI. ODNIEMCZENIE MIASTA.

Z dniem ingresu wojsk rządu w mieście objęły władze polskie. Starosta powiatu leszczyńskiego Sobeski, który już od szeregu miesięcy kiero-

wał polską częścią powiatu z pobliskiej Osieczny, zamieszkał w gmachu dawniejszej lantratury pruskiej, skąd prowadzi sprawy rozległego powiatu leszczyńskiego; kierownictwo spraw miejskich powierzył posłowi Dombkowi. Spolszczył się niebawem i magistrat przez kooptację 5 polskich radców. Na jednym z pierwszych posiedzeń przemianowuje magistrat ulice miasta, usuwając z niego inne jeszcze zabytki kajzerowskie, jak pomnik Germanji na placu Kościuszki i tablicę pamiątkową przed „lipą królowej Luizy” na placu Metziga.

Giełda Strzelecka, założona w 16. wieku a mająca statut Rafała Leszczyńskiego, ojca Króla Stanisława, zreorganizowała się na narodowych podstawach. Miejmy nadzieję, że pod nową egidą Bractwo Strzeleckie rozwijać się będzie chlubnie na chwałę i pożytek Rzeczypospolitej.

I Straż pożarna zorganizowała się pod komendą polską.

Niebawem powstaje pierwsza po długoletniej przerwie gazeta polska w Lesznie. Ma już Leszno pod względem piśmiennictwa świetną za sobą przeszłość. Wspaniały okres rozkwitu „Literatury Poznańskiej” w latach od 1834–1848 tu wzięł swój początek. W roku bowiem 1834 Popliński i Łukasiewicz założyli „Przyjaciela Ludu” leszczyńskiego. Oby i nowo powstały „Głos Leszczyński” stał się prawdziwym przyjacielem i codziennym gościem naszego ludu.

Licznymi chlubi się Leszno szkołami, a wszystkie odrazu się spolszczyły, pielęgnując polskiego ducha i rodzimą oświatę. Leszno coraz bardziej staje się znowu tradycyjnym ogniskiem oświaty i kultury.

Wzmaga się stale i oświata pozaszkolna. Dowodem tego szeroko rozwinięte w mieście nasze czytelnictwo, którego dopełnieniem tworzące się muzeum rodzime.

Uczucia nasze narodowe i katolickie, które dotąd skupiać się musiały w skromnych ramach obchodów ściśle kościelnych lub w zamkniętym kole, manifestują się dziś publicznie z żywiołową siłą. Wspaniałą taką manifestacją uczuć katolickich, po długich latach krępujących przepisów pruskich, była procesja Bożego Ciała, która, otoczona całym przepychem kościoła, okrążyła starożytny ratusz.

Taką manifestacją było uroczyste nabożeństwo na Rynku z okazji dotarcia do morza Bałtyckiego rewindykujących ziemie polskie wojsk naszych, taką manifestacją był obchód święta narodowego 3. maja. Punktem kulminacyjnym uroczystości tej był olbrzymi pochód, który ruchem okrężnym podążył przez przystrojone miasto przed ratusz.

Godnego uczczenia zaznała też rocznica największego w dziejach niewoli czynu zbrojnego w walce o niepodległość: dziewięćdziesiąta rocznica powstania listopadowego.

W ten oto sposób przywdziewało Leszno polską szatę, a z niem powiat cały. Z zaparciem samego siebie pracowano szczególnie w tych częściach

powiatu, które do niedawna miały większość niemiecką, że tylko wspomnę o ruchliwej na rydzynskiej placówce działalności obywatelskiej p. Filisiewicz z Przybinia.

* * *

Spojrźmy wstecz! Rok mija od chwili, kiedy to odbiliśmy od przystani wolności. Lękliwie i nieśmiało rozwinęliśmy zagłę niepodległości państwowej, a dziś już płyniemy śmiało na falach losu, budząc podziw wokoło.

Mówiono, że nie mamy zdolności państwowo-twórczych, że nie potrafimy opanować ogromu zadań związanych z zorganizowaniem nowoczesnego państwa. Rok miniony dowodzi, że jest inaczej. Dziś po roku państwowości polskiej Leszno przywdziewa tak rdzennie polską szatę, jakiej nie miało za czasów najpotężniejszego rozkwitu Polski przedrozbirowej. Po wiekowej niewoli i rozdarcu, nie mając bezpośredniej tradycji własnych rządów, nie mając aparatu urzędniczego, zdołaliśmy jednak stworzyć w Lesznie maszynę administracyjną polską – z pewnością niekompletną, ale żywotną, silną i sprężystą.

A dzieło to stworzyliśmy nie pośród sielanki i pokoju. Od wschodu potop bolszewizmu groził nam zalewem, od zachodu o miedzę sfinks germańska czujnie spoglądała na nas okiem i pokazywała to spartakusowskie to reakcyjne, a zawsze wrogie nam oblicze.

* * *

Oręż polski przed rokiem polskie zbudował Leszno. Ale nie samym orężem budują się miasta i sioła. Nie rzucając wprawdzie ani na chwilę broni, którą zawsze w pogotowiu trzymać musimy, świadomi sobie być winniśmy i tego, że trwale podwaliny budować można tylko sprawiedliwością. To też, otrzymawszy co nasze, chętnie innoplemieńcom, którzy wśród nas pozostać zechcą, rękę do zgody podajemy. Nigdy i nikomu krzywdy i gwałtu nie wyrządzimy, bo każda krzywda jest złem, którem brzydzą się serca prawe, bo każdy gwałt pomści sprawiedliwość dziejowa.

Z tem przeświadczeniem wkraczamy w progi drugiego roku oswobodzenia Ziemi Leszczyńskiej; pod tem hasłem budujmy szczęśliwe, pełne blasku i świetności polskie Leszno, a stworzymy tu na rubieżach naszej Ojczyzny dzieło wielkie i piękne, nad którem po wsze czasy powiewać będzie nasz sztandar – dumny, bo nieskalany.

Tak nam dopomóż Bóg!

Czcionkami i nakładem Drukarni Leszczyńskiej,
z ogr. odp. w Lesznie

„GŁOS LESZCZYŃSKI”
pismo codzienne polsko-katolickie.

RECENZJE I OPINIE

Marceli Kosman

NA MARGINESIE NAJNOWSZYCH PRAC O JANIE AMOSIE KOMEŃSKIM

Mają kraje, regiony i miejscowości swoich patronów (niekoniecznie tych kanonizowanych), bohaterów (nierzadko tkwiących w pomroce legendy), a także postaci przez pewien tylko czas z nimi związane oraz inne, o których... chętnie by zapomnieli. Zdarzało się, że toczono o „prawo własności” do takowych zaciekle spory, a nawet podobno i wojny. Przypomnijmy najbardziej znany konflikt zbrojny, zresztą tkwiący w mrokach dziejów, jaki miał się rozgrywać o pochodzenie Homera, którego istnienie przecież nie jest tak pewne: uczestniczyć w nim miało aż siedem miast-państw greckich: Smyrna, Rodos, Kolofon, Salamina, Chios, Argos i Ateny. W czasach znacznie nam bliższych, na przełomie średniowiecza i doby nowożytnej, zacni obywatele Florencji wygnali ze swego miasta Dantego Alighieri, kiedy jednak twórca *Boskiej komedii* zakończył życie w Rawennie, która udzieliła mu schronienia i gdzie został pochowany, ziomkowie z Toskanii nagle zapalali uczuciem do sławnego poety i za wszelką cenę chcieli u siebie złożyć jego doczesne szczątki; toteż różnymi sposobami usiłowali je wykraść ze wspomnianego miasta, były jednak skutecznie strzeżone. Rodacy wzniesli więc imponujący sarkofag w bazylice Santa Croce, który jednak do dziś pozostaje pusty, za to podziwiany przez tłumy turystów.

U nas spór toczy się o XIV-wiecznego kronikarza Janka z Czarnkowa między kilkoma miejscowościami o tej nazwie. Z kolei żeglarz Jan z Kolna, choć nie wiadomo, czy istniał, jest przedmiotem adoracji zarówno w Polsce, jak i w innych krajach przypisujących sobie prawo własności do dzielnego odkrywcy. Świętego Wojciecha jego rodacy dwukrotnie wyganiali z Pragi, której był biskupem, kiedy jednak poniósł śmierć męczeńską z rąk pogańskich Prusów i – błyskawicznie wyniesiony dzięki Bolesławowi Chrobremu na ołtarze – znalazł miejsce wiecznego spoczynku w Gnieźnie jako patron stworzonej tam w roku 1000 metropolii, w niespełna cztery dziesięciolecia później rodacy podczas najazdu księcia Brzetysława (1038) wy-

wieźli trumnę męczennika do Pragi i tam stworzyli mu miejsce kultu na Hradczanach. Dziś możemy podziwiać okazały sarkofag tego Czecha z rodu Sławnikowiców w katedrze św. Wita. Po kilkudziesięciu latach zaczęły się dyskusje, czy porwano prawdziwego patrona, czy też zwłoki kogoś innego, konkretnie Radzima Gaudentego, jego przyrodniego brata i pierwszego arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Całkiem świeżo, by nobilitować Frombork, z naukową powagą odnaleziono w tamtejszej katedrze szczątki Mikołaja Kopernika, przed uroczystym pochówkiem (przewidywanym bodaj na maj 2010 roku) z pełnym ceremoniałem przewieziono je na kilka godzin do rodzinnego Torunia i wystawiono 19 lutego w katedrze świętych Janów. Choć słysząc poważne głosy, iż wątpliwe, czy to Kopernik. Tu przypomina się afera z Witkacym (zmarł śmiercią samobójczą na Kresach we wrześniu 1939 roku), którego trumnę po latach przewieziono do Zakopanego i w tłumnej asyście złożono na Starym Cmentarzu na Pęksowym Brzyzku, by po pewnym czasie stwierdzić, że spoczywają w niej szczątki jakiejś młodej Ukrainki.

I tak można by wymieniać dalej. Tak to bywa z wielkimi postaciami, prawdziwymi i urojonymi. Powyższe przykłady wiążą się z pytaniem, jakie nasunęło mi się w związku z Leszmem i miejscem w jego dziejach przed czterema niemal stuleciami niekwestionowanej indywidualności ze sfery nauki, jaka znalazła tam za życia na pewien czas schronienie i rozwijała badania. Mowa oczywiście o Janie Amosie Komenskym, którego nazwisko zostało z czasem spolszczone (Komeński) i znalazło się pośród wąskiej grupy tamtejszych luminary, stało się przedmiotem dumy późniejszych pokoleń.

Jak się prezentuje pamięć o wybitnych postaciach lub wydarzeniach, eksponowanych dziś w mieście poprzez „znaki pamięci”? Tak bowiem zatytułował swą niezmiernie pożyteczną i pięknie wydaną przez władze miejskie i Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne Zbigniew Gryczka, badacz amator, oczywiście w najlepszym tego słowa znaczeniu, dokumentalista dziejów Leszna i autor cennych opracowań¹. Pośród godnych uczczenia osobistości w ostatnich dekadach na pierwszym planie znalazł się Jan Paweł II – parokrotnie jest wspomniany w różnych miejscach tekstu, jego pomnik ozdabia okładkę, co zrozumiałe ze względu na szczególny i ponadczasowy wymiar postaci wywodzącego się z Polski papieża. Odnosząc się zaś do całości, można z aprobatą stwierdzić, że sprawiedliwie przypominani są ludzie i wydarzenia, bez gniewu na historię i zaciętrzewienia wobec tych z przeszłości, którzy dalecy są od tendencji propagowanych przez osławioną politykę historyczną.

Na wspomnienie zasługuje wiele tablic pamiątkowych, a przede wszystkim wdzięczna pamięć wobec osób zasługujących na nią a wywodzących się niekoniecznie z polskich rodzin. Jako przykład wymienię lekarza spo-

¹ Z. Gryczka, *Znaki pamięci. Pomniki i tablice pamiątkowe Leszna*. Leszno 2007.

lęcznika z trudnego czasu zaborów, którego imię nosi jeden z głównych placów miejskich, przypominają go też tablice; na jednej z nich obok dat życia (1804–1868) czytamy, że był „publicystą, członkiem towarzystw naukowych, przyjacielem Polaków, obrońcą narodowych spraw polskich, człowiekiem wielkich zalet”. Piękna to laurka dla Niemca, potomka rodziny osiadłej na Śląsku, lekarza wojskowego w Lesznie, który publikował prace w języku przodków i w fundamentalnym kompendium biograficznym występuje pod niemieckimi imionami, ale przy różnych okazjach bronił Polaków, był członkiem towarzystw naukowych w Krakowie, Poznaniu (PTPN), Warszawie, Pradze i Brukseli. „Niemcy uważali go za maniaka i fantastę, a nawet za renegata”².

Jest to przykład wdzięczności mieszkańców Leszna, którzy w sto lat po śmierci Metziga zadbali o jego doczesne szczątki podczas likwidacji cmentarza, na którym spoczywał i przenieśli je do kościoła św. Krzyża, niegdyś ewangelickiego, umieszczając w tym miejscu stosowne epitafium. A także przykład dobrze pojmowanej polityki historycznej, choć słowo polityka nie jest tu na miejscu, skoro mowa o zwykłej ludzkiej wdzięczności. Przykład dla innych, bo przecież przy tej okazji nie zapomniano o Niemcach – ewangelikach zamieszkujących w dawnych wiekach miasto i chowanych na przykościelnej nekropolii³.

Przechodząc do właściwego tematu, który uznałem za słuszne poprzedzić powyższymi uwagami o charakterze ogólnym, zacznę od nawiązania do artykułu pióra Franciszka Maksymiliana Sobieszczańskiego w znakomitym jak na owe czasy kompendium encyklopedycznym z trzeciej ćwierci XIX wieku, w którym nie zapomniano o leszczyńskim okresie w biografii czeskiego intelektualisty⁴. Potraktowany jako uczony z pełnym uznaniem,

² S.Z. Gołębiowski, hasło: *Metzig Johann Christian Heinrich*. [W:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XX. Wrocław 1975, s. 474 i n.

³ A także dowód ekumenizmu, jako że z inicjatywy proboszcza w 1997 roku dawny cmentarz upamiętnił pomnik z napisami w językach polskim i niemieckim, wystawiony przy wsparciu finansowym potomków osób wcześniej tam pochowanych (Z. Gryczka, *Znaki pamięci...*, s. 75 oraz ilustracja nr 86).

⁴ F.M.S., hasło: *Komenijusz (Jan Amos)*, zwany także *Comenius* lub po czesku *Komenský*. [W:] *Encyklopedia Powszechna*. Nakład, druk i własność S/amuela/ Orgelbranda, Księgarza i Typografa. T. 15, Warszawa 1864, s. 200–202. Autor charakteryzuje okres leszczyński na tle europejskich kontaktów uczonego, tak pisząc o jego dramatycznym zakończeniu podczas najazdu na Rzeczpospolitą w 1655 roku Karola Gustawa, a później także Rakoczego, z którymi jako protestant wiązał wielkie nadzieje: „Otworzyły się natychmiast Komenijuszowi widoki na marzeniu oparte, że Szwedzi wychodźców morawskich i czeskich do ojczyzny przywrócą. Ale nie długo cieszył się tym marzeniem i co gorsza przytułkiem w Wielkopolsce. W roku bowiem 1656 zaczęło się chylić szczęście wojenne Szwedów. Cały naród przeciw nim powstał, Wielkopolanie (...) zaczęli znosić jeden po drugim oddziały wojsk szwedzkich (...), zbliżyli się pod Leszno i wezwali miasto aby się poddało. Z namowy Komenijusza Leszczynianie z małym garnizonem szwedzkim postanowili bronić się

niewolnym jednak od krytyki: „Był to mąż uczony, niezmiernie pracowity i do sprawy swego wyznania aż do fanatyzmu przywiązany. To uczucie było źródłem wszystkich jego marzeń, które go w oczach ludzi światłych śmiesznością okryły. Polakom jako katolikom nie sprzyjał (...) i za przytułek doznany odpłacił niewdzięcznością”⁵.

Była to jedna strona medalu. Nie możemy przy tym zapominać o narastającej wówczas w Rzeczypospolitej fali nietolerancji wobec innowierców, również tych rodzimego pochodzenia. Obarczano ich odpowiedzialnością za kapitulanką postawę wobec Karola Gustawa, choć taką przejawiało w 1655 roku niemal całe społeczeństwo szlacheckie. Spektakularnym przejawem ówczesnych rozliczeń stał się dekret sejmowy z 1658 roku o wygnaniu arian⁶.

Wspomina również o Komeńskim jako znakomitym uczonym – w, prawda, dosyć zwięzłym haśle *Leszno* – encyklopedia Orgelbranda, nie pisząc jednak o jego narodowości ani o braciach czeskich⁷. Natomiast znacznie obszerniejszy artykuł w opublikowanym dwadzieścia lat później tomie kompendium geograficznego wiele miejsca poświęca naukowym osiągnięciom Jana Amosa, ale też przypomina, że to on miał podburzyć mieszczan i załogę szwedzką do oporu podczas oblężenia przez wojsko polskie w 1656 roku („mieszkańcy, którzy w znacznej ilości byli cudzoziemcami i różnowiercami, zapominając o wdzięczności, którą winni byli nowej przybranej ojczyźnie, przeszli na ich stronę”)⁸.

W XX wieku nauka wyzbyła się zbyt emocjonalnych ocen, co dostrzegamy wyraźnie w odniesieniu do czeskiego myśliciela. Poświęcono mu obszerne hasło w naszym kompendium narodowym, czyli *Polskim Słowniku Biograficznym*, gdzie czytamy – w tomie wydanym pod koniec lat międzywojennych – na wstępie do życiorysu: „Komeński (Komensky, Comenius) Jan Amos (1592–1670), pedagog, filozof i polihistor czeski, rektor gimnazjum braci czeskich w Lesznie, superintendent⁹ kościołów braci czeskich”¹⁰. Wiele miejsca poświęcają mu – jako jednemu ze swych najwybitniejszych myślicieli – w encyklopediach, artykułach i książkach¹¹ rodacy, aczkolwiek

do upadłego. Upór ten naraził mieszkańców na wielką klęskę; Komenijusz zaś schronił się wprawdzie do pobliskiego Szląska, utracił atoli cały swój majątek i znaczny zbiór książek i rękopismów. Z Szląska przeniósł się (...) do Brandenburgii, potem udał się do Hamburga, nareszcie osiadł w Amsterdamie”.

⁵ Tamże, s. 201

⁶ Na temat ówczesnego klimatu wyznaniowego szerzej zob. J. Tazbir, *Arianie i katolicy*. Warszawa 1971.

⁷ *Encyklopedia Powszechna*... T. 16, Warszawa 1864, s. 931.

⁸ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. V, Warszawa 1884, s. 178.

⁹ Odpowiednik biskupa w kościołach protestanckich.

¹⁰ *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIII. Wrocław 1967–1968, s. 385–389 (artykuł redakcyjny).

¹¹ Niektóre zostały wydane także w przekładach na kilka języków, zwłaszcza: Jaroslav Pánek, *Jan Amos Komenski. Čeští humanisté na poti k bolšanju reči človeških*. Nova Gorica 1993 (jeden z przekładów).

z ojczyzny musiał uciekać zanim dobiegł trzydziestki, kiedy Czesi w 1620 roku zostali po klęsce zadanej im przez Habsburgów w bitwie pod Białą Górą (dziś obrzeża Pragi) krwawo i na długo spacyfikowani¹². Jan Amos, syn młynarza z Moraw z rodziny ewangelickiej, urodzony w Niwnicach (dzisiejszy Uherský Brod) miał za sobą studia na uniwersytetach w Herbornie i Heidelbergu, był nauczycielem i kaznodzieją braci czeskich, kiedy wybuchła owa długoletnia wojna w środkowej Europie (1618–1648).

W związku ze wzmożonymi prześladowaniami swych współwyznawców ukrywał się w Czechach wschodnich, a w 1625 roku po raz pierwszy zawitał do Leszna, gdzie poprosił o azyl dla większej liczby rodaków. Spotkał się z przychylnym przyjęciem, bowiem trzy lata później wychodźców przyjął protektor pobratymców tego wyznania i przywódca polskich różnowierców Rafał Leszczyński, wojewoda bełski (zm. 1636 r.). Wzmocnili oni istniejącą w mieście od połowy XVI wieku gminę Jednoty braci czeskich.

Wygnaniec sądził, że jego pobyt w Polsce nie będzie trwał długo, liczył na pomyślnie dla Czechów zakończenie wojny trzydziestoletniej. Po zawarciu pokoju sytuacja się jednak nie zmieniła. Komensky do końca życia miał pozostać na wygnaniu. Od 1628 roku był nauczycielem i zastępcą rektora leszczyńskiego gimnazjum, kontynuował też rozpoczęte w kraju prace naukowe, opublikował przede wszystkim podręcznik edukacji przedszkolnej pt. *Informatorium szkoły macierzyńskiej* (1633). Po 13 latach wyjechał do Anglii, a następnie do Szwecji, z którą był też związany po zamieszkaniu w Elblągu (1642–1648), po czym wrócił do Leszna. Obok pracy nauczycielskiej, badawczej i organizacyjnej w Jednocie nie stronił od polityki – jego celem było zorganizowanie wielkiej koalicji protestanckiej przeciw papieżowi, Habsburgom i... Rzeczypospolitej. Pozostawał więc w stałych związkach z jej wrogami zewnętrznymi i zbuntowanymi przeciw królowi magnatami. Nic dziwnego, że w czasie najazdu szwedzkiego stał się gorącym zwolennikiem Karola Gustawa, którego uczcił dwukrotnie wydanym w języku łacińskim panegirkiem. Po klęsce najeźdźców musiał więc opuścić Polskę i zamieszkał w Niderlandach. Życie zakończył w Amsterdamie.

Po śmierci stał się sławny uczony – zwłaszcza od XIX wieku – dla mieszkańców Leszna adoptowanym obywatelem. W 1898 roku przed kościołem św. Jana został wystawiony jego pomnik (popiersie z brązu na granitowym cokole)¹³, zaś w uroczystości odsłonięcia popiersia patrona Zespołu Szkół Zawodowych w 1972 roku uczestniczyli ambasador Czechosłowacji oraz delegacja gimnazjum w Uherskim Brodzie¹⁴. Imię Jana Amosa Komenskiego

¹² Zrezygnowali z walki zbrojnej, za to w drugiej połowie XIX wieku dokonało się na ich ziemiach odrodzenie narodowe, co zaowocowało odzyskaniem państwowości (Czechosłowacja) po I wojnie światowej.

¹³ Z. Gryczka, *Znaki pamięci*..., s. 47.

¹⁴ Tamże, s. 92.

nosi utworzona w 1999 roku Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Lesznie oraz plac w centrum miasta.

Bracia czescy, a zwłaszcza ich najwybitniejszy przedstawiciel, przypominani są na łamach prasy oraz w publikacjach o charakterze naukowym. Organizowane są imprezy jubileuszowe. W listopadzie 1970 roku w 300. rocznicę śmierci twórcy *Wielkiej dydaktyki* upamiętniono jego postać oraz imponujący dorobek naukowy i literacki konferencją naukową pod patronatem Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego (*Jan Amos Komeński a problemy współczesnej pedagogiki*) z udziałem badaczy z uniwersytetów w Poznaniu, Warszawie, Łodzi i Gdańsku. Towarzyszyły jej uczniowska sesja popularnonaukowa, wystawa w miejscowym muzeum oraz wystawienie przez teatr amatorski jednej ze sztuk czeskiego myśliciela (*Opowieść o Herkulesie*).

W 380-lecie przybycia wraz z wielkim myślicielem nowej fali wychodźców podczas wojny trzydziestoletniej została zorganizowana poświęcona temu wydarzeniu konferencja, której plony zostały utrwalone w pięknie wydanej publikacji pod patronatem prezydenta miasta, Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego i PWSZ im. Jana Amosa Komeńskiego¹⁵. Składa się ona z dwóch części: *Opracowania* (s. 11–100) oraz *Aneksy* (s. 103–159). Pierwszą z nich otwierają i zamykają teksty profesorów Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Jolanty Dworzaczkowej (*Działalność Jana Amosa Komeńskiego w Polsce*) i Heliodora Muszyńskiego (*Myśl Komeńskiego w świetle współczesnej pedagogiki*), gruntownie udokumentowane są również pozostałe trzy artykuły: *Jan Amos Komeński w Lesznie* (Alojzy Konior), *Panslawizm i encyklopedyzm Jana Amosa Komeńskiego* (Adam Matuszewski) oraz *Jan Amos Komeński wobec inicjatyw irenicznych polskiego protestantyzmu* (Mariusz Pawelec).

Jolanta Dworzaczkowa, wytrawna badaczka dziejów braci czeskich w Wielkopolsce, w przeciwieństwie do dawniejszych ocen, skupionych wokół kwestii niewdzięczności uczonego wobec przybranej ojczyzny, akcentuje elementy pozytywne: Komeński znał język polski i wysoko cenił tutejszą literaturę, powoływał się na braterstwo Czecha i młodszego odeń Lecha, ubolewał nad odrzuceniem w Rzeczypospolitej idei Kościoła narodowego, natomiast – dosyć naiwnie – chwalił umiłowanie przez szlachtę wolności. W politycznej sytuacji orientował się słabo, a jego kontakty ograniczały się w zasadzie do współwyznawców. I ważna konstatacja: „Zdarzało mu się nazywać Polskę swoją drugą ojczyzną, ale nie ma to nic wspólnego z podwójną tożsamością. Ojczyznę miał jedną. Polscy współbracia doskonale rozumieli, że mają do czynienia z kimś niepospolitym. Doceniali jego osiągnięcia w dziedzinie dydaktyki i teologii, ale zachowywali dystans. Czeski ma-

¹⁵ *Jan Amos Komeński i bracia czescy w 380. rocznicę przybycia do Leszna (1628–2008)*. Pod red. A. Koniora. Leszno 2009, s. 159.

rzyciel i trzeźwi, realistyczni Polacy? Dziś to brzmi trochę dziwnie, ale tak właśnie było”¹⁶.

Szczególną wartość mają aneksy źródłowe zawierające w przekładzie z łaciny na język polski cztery teksty Amosa: *Panegiryk Karolowi Gustawowi, bezkrwawemu zwycięzcy Sarmacji* (władca „Szwedów, Gotów i Wandalów” był mu niestety bliższy niż Rzeczpospolita, której nigdy nie traktował jako swej drugiej ojczyzny), *Zburzenie Leszna* (opis zdobycia i spalenia miasta przez wojsko polskie, które zemściło się na tamtejszych zwolennikach szwedzkich), *List do Piotra Figulusa* (szczegóły zniszczenia warsztatu naukowego autora) oraz *List Jana Amosa Komeńskiego do Cypriana Kinnera* (na tematy badawcze).

Trafna konstatacja – myśliciel nie bardzo znał polskie realia, zresztą chyba nie tylko polskie. Był nieco oderwany od życia, nadto pograżony w teologicznych dywagacjach i w idealizmie – wyprzedzał tu swoją epokę. Cytowana badaczka koryguje obiegowe o nim opinie, powielane nawet przez znanych badaczy kultury religijnej wieku XVII.

Alojzy Konior skupia uwagę na Komeńskim – człowieku... czynu, organizatorze życia współwyznawców w Lesznie. Nawiązuje do tych – przecież niezbyt licznych – autorów, którzy podkreślali, że Leszno stworzyło mu odpowiednie warunki do pracy naukowej. Przypomina początki polskiej komeniologii, zapoczątkowanej w 1834 roku w leszczyńskim „Przyjacielu Ludu” (pisał on niejednokrotnie o czeskim egzulu na swych łamach) artykułem Józefa Łukaszewicza, zasłużonego w owym czasie wielkopolskiego badacza przeszłości¹⁷, pt. *Jan Amos Komeniusz, niegdyś rektor szkół w Lesznie*. Autor, eksponując pozytywną rolę wielkopolskiego miasta w biografii uczonego, zauważa sprzężenie zwrotne, wzajemne oddziaływanie, do dziś dnia – dodajmy – tak bardzo widoczne: „Z drugiej strony, pobyt Komeńskiego w Lesznie wzbogacił intelektualnie środowisko tego miasta, poszerzając tym samym historię jego nauki i kultury o rzeczywisty posiew myśli pedagoga. Kierunek percepcji jego dzieł wyraźnie oscylował tu ku praktycznym rozwiązaniom dydaktycznym – identycznie jak w Europie, gdzie Komeński dydaktyk zaćmił Komeńskiego filozofa i językoznawcę”¹⁸.

Wartościowa książka zajmie trwałe miejsce w badaniach nad dziejami Leszna, staropolskiego protestantyzmu oraz komeniologii. Pojawiła się równocześnie jako wielkie objętością, pięknie wydane i zawierające wyniki prac w skali międzynarodowej dzieło w ojczyźnie myśliciela, które stanowi plon

¹⁶ Tamże, s. 24.

¹⁷ Zob. M. Kosman, *Józef Łukaszewicz 1797–1873*. [W:] *Wybitni historycy wielkopolscy*. Praca zbiorowa pod red. J. Strzelczyka. Poznań 1989, s. 68.

¹⁸ *Jan Amos Komeński i bracia czescy w 380. Rocznice...*, s. 41. Czy tak rzeczywiście kształtują się oceny jego naukowych dokonań, wykazuje następna książka tu omawiana, a wydana w Pradze.

konferencji zorganizowanej w 350. rocznicę opublikowania w Amsterdamie *Opera didactica omnia*¹⁹, a dotyczy dziedzictwa dorobku naukowego Jana Amosa Komeńskiego w kulturze światowej²⁰. Organizatorem wielkiej imprezy było znakomite – po starannej zmianie ekspozycji – Muzeum Pedagogiczne im. Jana Amosa Komenskigo, które znajduje się w okazałym gmachu przy ulicy Valdsztajnowskiej nr 20, w bliskim sąsiedztwie parlamentu i w pobliżu Hradczan. Obecny swój wystrój zawdzięcza zespołowi, na którego czele stoi doświadczona w organizacji ekspozycji (przez 14 lat kierowała działem naukowym Muzeum J.A. Komenský'ego we wspomnianym wyżej Uherským Brodzie, była współtwórcą *Encyclopaedia Comeniana*, autorką publikacji na temat wielkiego uczonego) dr Markéta Pánková²¹. Patronat nad konferencją objęły władze centralne Republiki Czech (Ministerstwo Edukacji), opiekę naukową zaś Akademia Nauk, Uniwersytet Karola oraz Unia Comenius.

Zaprezentowane teksty zostały podzielone na pięć części: 1) dzieło pedagogiczne Jana Amosa w kontekście myśli europejskiej jego epoki; 2) odbicie filozoficznych, etycznych i metodologicznych poglądów czeskiego myśliciela w myśli pedagogicznej późniejszych czasów; 3) recepcja Komeńskiego jako pedagoga za granicą; 4) pojmowanie umiejętności czytania i pisanie w procesie edukacyjnym a znaczenie kompetencji lingwistycznych – ich ewolucja od jego epoki po czasy współczesne; 5) kreatywność w procesie wychowania i kształcenia a rola technologii informacyjnych i mediów.

Tak wszechstronnie nakreślony zakres tematyczny stał się możliwy do zrealizowania dzięki obecności na konferencji wybitnych specjalistów z ojczyzny XVII-wiecznego myśliciela, Europy i innych kontynentów. Liczba referentów przekroczyła 90, obok dominujących ze zrozumiałych względów Czechów, nie tylko z Pragi, ale również innych znaczących ośrodków akademickich (Brno, Ołomuniec, Liberec, Pilzno, Ostrawa, Pardubice, Hradec Kralove), spotykamy reprezentantów do niedawna tworzącej wspólny z nimi organizm państwowy Słowacji (rozstanie stanowić może przykład dla innych, nie przeszkodziło dotychczasowej współpracy na niwie nie tylko naukowej), Argentyny, Kanady, Rosji, Ukrainy, Litwy, Niemiec, Polski, Korei, Japonii, Brazylii, Finlandii, Szwecji, Irlandii, Wielkiej Brytanii, Włoch, Holandii.

¹⁹ International Conference „The Legacy of Johannes Amos Comenius to the Culture of Education”. Celebrating the 350th anniversary of the publication of the collection of J. A. Comenius's works *Opera didactica omnia* (Amsterda, 1657) Praha, 15–17.11.2007.

²⁰ Jan Amos Komenský. Odkaz kultury vzdělávání – Johannes Amos Comenius. The Legacy to the Culture of Education. Red. S. Chocholová, M. Pánková, M. Steiner. Praha 2009, s. 809.

²¹ Zob. *Lexikon současných českých historiků*. Uspořádal J. Pánek a P. Vorel ve spolupráci s dalšími českými historiky. Praha 1999, s. 224.

Dzieło zamyka chronologiczne zestawienie najważniejszych dat z życia Komeńskiego (s. 792–799), a wśród nich pierwszy pobyt w Lesznie (1628–1641) z wyszczególnieniem ówczesnych osiągnięć twórczych, zamieszkanie w Elblągu (1642–1648) i ponownie w Lesznie (1648–1650 i 1654–1656). Dziś wycieczkom z Polski, a szczególnie z tego miasta, do Złotej Pragi wypadnie zwrócić uwagę na interesujące muzeum, zwłaszcza że znajduje się na trasie zwiedzania okolic królewskich Hradczan. Natomiast, nawiązując do uwag przedstawionych na początku tych rozważań, wypadnie wysoko ocenić miejsce Leszna w rozwoju warsztatu naukowego czeskiego intelektualisty z XVII wieku, jak również rolę Komeńskiego w dziejach kultury tego miasta. Okazało się ono wdzięczne pamięci znakomitego wygnańca, o czym świadczy zainteresowanie jego postacią w XIX wieku i dalej, aż po dzień dzisiejszy.

Mikołaj Pukianiec

KAMILA SZYMAŃSKA, DRUKARNIE PRESSERÓW W LESZNIE W XVIII WIEKU, LESZNO 2008

Leszczyńskie środowisko ludzi książki nie zostało dotąd dokładnie zbada-
ne. Głównym źródłem informacji o drukarzach jednego z najśłynniejszych
ośrodków reformacji na ziemiach polskich były zbiorowe publikacje Karo-
la Estrachera¹, Jerzego Samuela Bandtkiego², Sylwestra Machnikowskiego
a także Wilhelma Bickericha³ i A. Kaweckiej-Gryczowej⁴. Ponieważ by-
ły to prace o charakterze syntetycznym, opisującym dzieje drukarstwa pol-
skiego, niewiele miejsca poświęcano rodzinom typografów.

Próbkę analizy jednej z leszczyńskich rodzin drukarskich podjęła dr Ka-
mila Szymańska związana z Muzeum Okręgowym w Lesznie. Autorka znana
jest z przygotowywania wielu katalogów wystaw leszczyńskiego muzeum.
Pod jej redakcją ukazały się *Życie umysłowe w Lesznie w XVIII w.* (1999),
Katalog starych druków Muzeum Okręgowego w Lesznie (2001), *Pamiętka
wieczna nigdy nie ustaje – w kręgu leszczyńskiego portretu trumiennego*
(2002), *Jan Jonston między Europą a Leszнем* (2003), *Podróże po Europie
w XVII i XVIII w.* (2005), *Ginter i Lange. Wielkopolskie oficyny wydawnicze*
(2006), *Bracia Czescy w Lesznie* (2007), *Od powietrza, głodu, wojny – człowiek
wobec nieszczęścia* (2007), *W składzie i kolonialce. Handel w Lesznie w okre-
sie międzywojennym* (2007) a w ostatnim czasie *Ziemia wschowska w czasach
Hieronima Radomickiego* (2009). Wieloletnia praca nad leszczyńskimi kata-
logami znalazła również odbicie w książce *Drukarnie Presserów w Lesznie
w XVIII wieku* opublikowanej w 2008 roku. Publikacja jest udoskonaloną
i zmodyfikowaną wersją pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem zmarłe-
go w 2003 roku prof. dr hab. Józefa Szczepańca na Wydziale Filologicznym
Uniwersytetu Wrocławskiego. Inspiracją było również sporządzenie w 2001
roku katalogu starodruków będących w posiadaniu leszczyńskiego muzeum⁵.

¹ Zob. K. Estracher, *Katalog księgarski druków polskich lub ściągających się do rzeczy pol-
skich a pisanych w obcych językach*. T. IX, Kraków 1888, passim.

² J.S. Bandtkie, *Historia drukarni w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim*. T. II,
Kraków 1826, passim.

³ A. Wojtkowski, *Wilhelm Bickerich (1867–1934), Reformacja w Polsce*. T. VI (1934), s. 7 i n.

⁴ *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*. T. III: *Wielkopolska*. Oprac. A. Kaweckiej-
Gryczowej, K. Korotajowej, J. Sójka. Wrocław 1977, s. 263 i n.

⁵ K. Szymańska, *Drukarnie Presserów w Lesznie w XVIII wieku*, Leszno 2008, s. 11.

Należy przyznać, że autorka dobrze wykonała postawione przed nią zadanie. Stworzenie monografii rodziny drukarzy, która przez siedemdziesiąt lat cieszyła się monopolem typograficznym w mieście, było z pewnością zadaniem niełatwym. Na uznanie zasługują badania genealogiczne i biograficzne dotyczące dat ślubów, chrztów i pogrzebów w parafii św. Krzyża w Lesznie, do której należeli Presserowie. Dla łatwiejszego uchwycenia kolidacji rodzinnych na stronie 32 zamieszczono tablicę genealogiczną. Analiza ksiąg podatkowych pozwoliła również na zlokalizowanie siedziby drukarni i mieszkań XVIII-wiecznych drukarzy. Uwagę przykuwa fakt wykorzystania niepublikowanych dotąd źródeł do dziejów drukarzy leszczyńskich, takich jak *Lebens- und Sterbens- Umstände* Michaela Pressera z 1762 roku. Dzieło to przedstawia historię przybycia pierwszego z Presserów do Leszna w 1716 roku, wznowienia zamkniętej w 1706 roku oficyny, a także losy synów typografa – Samuela Gottlieba I i Michaela Lorenza II oraz wnuka Samuela Gottlieba II, którzy kontynuowali przez ponad siedemdziesiąt lat rodzinne tradycje wydawnicze. Ponadto dzięki monografii K. Szymańskiej znacznie poszerza się wiedza o drukach presserowskich. Wcześniejsze prace szacowały ich liczbę na ok. 65 lub 133, natomiast autorka w czasie kwerendy w bibliotekach i instytucjach naukowych na terenie Polski odnalazła ich blisko 260⁶, w tym 32 druki periodyczne. W ciekawy sposób przedstawione są również powiązania między patronami miasta – Leszczyńskim i Sułkowskimi – z drukarzami. Ukazana zostaje specyfika nadawanych przywilejów i zwolnień, z jakich korzystali wydawcy w miastach prywatnych. Godny uwagi jest również fakt publikowania u Presserów dzieł religijnych zarówno przez duchownych luterańskich, braci czeskich, a także księży i zakonników katolickich. Autorka stara się wyjaśnić tę niezwykłą sytuację, wykazując, że drukarnia była jedyną instytucją w XVIII-wiecznym Lesznie, która potrafiła przekraczać środowiskowe bariery. Wiele miejsca poświęcone jest szerokiemu wachlarzowi wydawnictw wychodzących spod leszczyńskiej prasy. Analizie poddane są utwory, poznajemy również przyczyny wydania dzieł i tło historyczne ich powstania.

Monografia drukarni należącej do trzech pokoleń rodziny Presserów została ujęta w czterech zasadniczych częściach, a te z kolei podzielone na rozdziały i podrozdziały. W pierwszej części przedstawiony jest rys dziejów miasta i instytucje kulturalno-oświatowe Leszna w XVIII wieku. Druga, będąca rdzeniem publikacji, dotyczy bezpośredniej historii rodziny Presserów, ich typograficznej pracy, warunków działalności i produkcji wydawniczej. Zostały przedstawione wszelkie zagadnienia związane z życiem i twórczością typografów, od pochodzenia rodziny drukarzy, przez krąg autorski publikowanych dzieł, zagadnienia cenzury, po papier i nakłady wy-

dawanych książek i pism. Część trzecia poświęcona jest repertuariowi wydawniczemu z uwzględnieniem podziału na piśmiennictwo religijne, urzędowe, publikacje naukowe i literaturę piękną. W kolejnej części badaczka zastanawia się nad miejscem druków leszczyńskich w polskiej kulturze XVIII wieku. W zakończeniu K. Szymańska przedstawia losy drukarni po opuszczeniu Leszna przez ostatniego drukarza z rodu Presserów w 1790 roku. Oficyna wydawnicza została przejęta przez władze parafii luterańskiej, a następnie sprzedana. Całość zamyka obszerny wykaz książek wydanych w leszczyńskiej drukarni zamieszczony w aneksie, jak i indeks osobowy oraz słownik nazw miejscowości, które sprawiają, że część bibliograficzna równa jest pod względem wielkości właściwej treści publikacji (tekst właściwy stanowi 160 stron, aneks stron 145). Taka forma publikacji, jak również liczne ilustracje w tekście przywodzą na myśl katalog, rozszerzony o szkic historyczny dziejów rodziny Presserów.

Ponieważ nie ma na świecie wydawnictw doskonałych i w tej bardzo dobrej pracy odnaleźć można drobne mankamenty. Zdarzają się drobne błędy natury drukarskiej. Pewne zaskoczenie w oczach czytelnika budzi również część aneksu zatytułowana *Wypożyczenie techniczne drukarni Presserów*, w której można by spodziewać się informacji o maszynach drukarskich, prasach, przedmiotach intrologatorskich. Autorka zamieściła tam jednak wybór winiet stosowanych przez drukarzy. Drobne uchybienia w żadnym razie jednak nie obniżają wartości całej publikacji, która znacząco wzbogaca naszą wiedzę o XVIII-wiecznym Lesznie.

Erudycja autorki, jak również styl książki dostępny nie tylko dla wąskiej grupy badaczy regionalistów z pewnością wpłyną na popularyzację dziejów Leszna. Nie ulega wątpliwości, że ktokolwiek zechce w przyszłości zająć się dziejami drukarstwa w Rzeczypospolitej w XVIII wieku, będzie musiał po tę książkę sięgnąć. Należałoby sobie życzyć, byśmy mogli jak najszybciej doczekać się podobnego studium dotyczącego drukarni leszczyńskich w całym okresie staropolskim.

⁶ K. Szymańska, *Dzieje drukarni...*, s. 12.

Aleksander Piwoń

**STANISŁAW BOROWIAK, SPRAWA ORDYNACJI
RYDZYŃSKIEJ NA TLE WALK O ZIEMIĘ
W POZNAŃSKIM NA PRZEŁOMIE XIX i XX WIEKU,
POZNAŃ 2008**

W przedmowie do książki prof. Witold Molik z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu pisze, że „zbadanie skomplikowanej pod względem prawnym sprawy rydzyńskiej nie było zadaniem łatwym”. A zadania tego podjął się jego magistrant Stanisław Borowiak (książka jest rozszerzoną pracą magisterską), wykorzystując dostępne w Polsce materiały archiwalne, a także prasę i literaturę przedmiotu. Na tle przeciętnego poziomu wielu prac magisterskich ta – zdaniem Profesora – wyróżnia się dużymi walorami poznawczymi. Ukazuje bowiem znaczenie sprawy rydzyńskiej w walce o ziemię w Poznańskim, ogólnonarodowy aspekt tej sprawy oraz stanowi wkład do badań nad dziejami ordynacji w Polsce.

Przytoczona opinia prof. W. Molika nie zwalnia, oczywiście, recenzenta od jego własnej oceny pracy. Jej temat nie budzi żadnych uwag. Został dokładnie zdefiniowany pod względem rzeczowym, terytorialnym i chronologicznym. Jeśli chodzi o chronologię, to z konieczności jej rzeczywiste ramy są szersze od podanych w tytule. Ma to miejsce przy omawianiu dziejów walki o ziemię oraz dziejów rodu Sułkowskich i ordynacji rydzyńskiej, gdzie autor sięga do wieku XVIII. Celem pracy jest „możliwie wyczerpujące” przedstawienie skomplikowanego przebiegu sprawy rydzyńskiej, ukazania jej znaczenia w walce o ziemię oraz oddźwięku, z jakim spotkała się wśród Polaków w zaborze pruskim, austriackim i rosyjskim. Sprawa rydzyńska, bardzo głośna na przełomie XIX i XX wieku, wywołująca wówczas wiele emocji i kontrowersji, uległa jednak dosyć szybko zapomnieniu. Przyczyniły się do tego późniejsze wydarzenia, zwłaszcza I wojna światowa, sprawy związane z odbudową państwa polskiego i II wojna światowa. Nie tylko to zachęciło jednak autora do podjęcia tematu, ale także – jak wynika z pracy – „niezwykle ciekawe i frapujące koleje losu Sułkowskich, jednego z najbardziej znaczących wielkopolskich rodów magnackich”. Autor jest przecież mieszkańcem Rydzyny, w której losy zamku rydzyńskiego i jego dawnych właścicieli są nadal bardzo żywe.

Realizację celu pracy utrudniała uboga i rozproszona baza źródłowa. Podstawowy dla tych badań zespół akt ordynacji rydzyskiej, przechowywany dawniej przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, uległ w wyniku II wojny światowej niemal całkowitemu zniszczeniu. Mozolna kwerenda, przeprowadzona przez autora w kilku bibliotekach i archiwach, ujawniła jednak wiele innych materiałów pozwalających wykonać ambitne zamierzenia badawcze. Należą do nich m.in.: pisma procesowe, odpisy wyroków sądowych, opinie prawne, odpisy układów familijnych, listy ordynatów, korespondencja w sprawie sądów obywatelskich i materiałów dotyczących sprzedaży ordynacji rydzyskiej Komisji Osadniczej. Autor wykorzystał też w dużym stopniu prasę wydawaną w trzech zaborach oraz bogatą literaturę przedmiotu.

Praca ma konstrukcję rzeczowo-chronologiczną. Składa się z czterech następujących rozdziałów: *Walka o ziemię w Poznańskim*, *Ordynacja rydzyska*, *Sprawa rydzyska* i *Sprawa rydzyska w polskiej opinii publicznej*. Każdy z rozdziałów ma od trzech do pięciu podrozdziałów.

W pierwszym rozdziale ukazane jest zagadnienie walki o ziemię na przestrzeni lat 1783–1914. Zmagania o posiadanie ziemi trwały bowiem z różnym natężeniem przez cały czas pruskiego panowania w Poznańskim. Początkowo starano się ten cel osiągnąć przez wykup ziemi z rąk polskich. Ponieważ nie spełniło to oczekiwań władz pruskich, co do zmiany na korzyść Niemców stosunków ludnościowych w Wielkim Księstwie Poznańskim, zapoczątkowano w 1886 roku kolejny etap walki o ziemię. Na podstawie uchwalonej wówczas ustawy osadniczej utworzono Komisję Osadniczą, która – dysponując funduszem w wysokości 100 milionów marek – zaczęła skupować polskie majątki i parcelować je pomiędzy chłopów niemieckich. Spowodowało to jednak wzrost oporu społeczeństwa polskiego, spadanie podaży ziemi z rąk polskich oraz gwałtowny wzrost cen ziemi. To z kolei zmusiło władze do znacznego zwiększenia funduszu kolonizacyjnego oraz tworzenia nowych instytucji zajmujących się zwiększaniem niemieckiego stanu posiadania. Mimo podjętych działań Komisja Osadnicza do 1906 roku nabyła wprawdzie kosztem 350 mln marek 319 702 ha ziemi, ale większość (216 045 ha) od Niemców. Ponieważ dotychczasowy rezultat walki o ziemię okazał się dla Prus niekorzystny, w 1908 roku uchwalono ustawę uwłaszczeniową, dającą rządowi prawo do wywłaszczenia polskich właścicieli ziemskich. Spowodowało to jednak głosy protestu w Niemczech i na świecie. W rezultacie na pierwsze wywłaszczenia zdecydowano się dopiero krótko przed wybuchem I wojny światowej. W rękach polskich było wówczas jeszcze około 41% ziemi.

W drugim rozdziale ukazano sylwetki Sułkowskich linii rydzyskiej, poczynając od twórcy potęgi rodu Aleksandra Józefa Sułkowskiego (1695–1762), który w 1738 roku zakupił polskie posiadłości króla Stanisława Lesz-

czyńskiego i jego żony Katarzyny z Opalińskich, wzbogacone następnie o wiele innych majątków, w tym o dobra bielskie na Śląsku Cieszyńskim, podniesione w 1752 roku przez cesarzową Marię Teresę do rangi księstwa (nie było to jednak księstwo udzielne, zob. s. 50). Większą część majątku Aleksandra Józefa Sułkowskiego odziedziczył jego najstarszy syn August Sułkowski (1729–1786), który chcąc uświetnić nazwisko rodu, utworzył w 1776 roku za zgodą sejmu ekstraordynaryjnego ordynację rydzyską. Po nim kolejno odziedziczyli ordynację: Aleksander Sułkowski (1731–1786), Antoni Sułkowski (1734–1796), Antoni Paweł Sułkowski (1785–1836), August Sułkowski (1820–1882) i Antoni Ryszard Sułkowski (1845–1909). Założyciel ordynacji miał opinię sprzedawczyka i jednocześnie mecenasu kultury i oświaty. Drugi ordynat zmarł wkrótce po uzyskaniu praw do ordynacji. Trzeci wslawił się niechlubnie jako kanclerz wielki koronny z czasów Targowicy i utracił zarazem. Czwarty ordynat był postacią pozytywną. W czasach napoleońskich zdobył sławę wojenną, dochodząc do stanowiska naczelnego wodza wojska polskiego po bitwie pod Lipskiem. Zapisał się też jako opiekun gimnazjum leszczyńskiego i wydawanego w Lesznie czasopisma „Przyjaciół Ludu”. Jego syn August (piąty ordynat), zupełnie pozbawiony odpowiedzialności i zmysłu praktycznego, swoim wystawnym trybem życia doprowadził ordynację do ruiny finansowej. Również ostatni ordynat nie zapisał się pozytywnie w dziejach ordynacji. Przed bankructwem ratował się wyprzedając majątku i zaciąganiem nowych długów.

Sprawę dziedziczenia ordynacji rydzyskiej regulował wspomniany już statut z 1776 roku z późniejszymi zmianami. Założyciel ordynacji nałożył w nim na swoich sukcesorów obowiązek donacji części ich majątku (od 1783 roku połowy) w ściśle określonym czasie. W razie wymarcia wszystkich uprawnionych do dziedziczenia ordynacji agnatów miała ona być w całości oddana „pod władzę, dzierżenie i na użytek Komisji Edukacyjnej Narodowej”, a dochody z niej miały być przeznaczone na wychowanie i kształcenie młodzieży szlacheckiej, nosząc imię i herby fundacji Sułkowskich.

Olbrzymie długi pozostawione przez trzech pierwszych ordynatów spowodowały znaczne uszczuplenie dóbr, a rozrzutność piątego doprowadziła ordynację do katastrofy finansowej. August Sułkowski musiał zrzec się prawa do zarządu i użytkowania dóbr ordynacji, które przeszły w ręce niemieckich dzierżawców.

Trzeci rozdział przynosi omówienie kolejnych etapów sprawy rydzyskiej, ukazuje działania stron konfliktu oraz podejmuje próbę wyjaśnienia przyczyn zawarcia układu pomiędzy spadkobiercami ostatniego ordynata a rządem pruskim. Władze pruskie, które uznały ordynację z urzędu w 1800 roku, uważały się za następcę Komisji Edukacyjnej Narodowej i do reprezentowania swych interesów w ordynacji wyznaczyły Kolegium Szkolne Prowincji Poznańskiej. Co więcej, minister sprawiedliwości reskryptem z 1897

roku przyznał Kolegium Szkolnemu prawa ostatniego agnata, dopuszczając je do udziału w uchwałach rodzinnych. Miało to duże znaczenie dla dalszych losów posiadłości. Coraz bardziej prawdopodobna stawała się bowiem możliwość wymarcia rydzynskiej linii Sułkowskich i przejęcia ordynacji przez władze pruskie. Tym jednak nie odpowiadał zapis Augusta Sułkowskiego na rzecz fundacji imienia Sułkowskich, gdyż uniemożliwiał przejęcie majątku na cele kolonizacyjne. Dlatego zaproponował Antoniemu Sułkowskiemu sprzedaż ordynacji, obiecując pomoc w usunięciu przeszkód prawnych. Książę zdecydował się na porozumienie z rządem pruskim dopiero po śmierci drugiego i zarazem ostatniego syna. W 1905 roku ustanowił swoimi generalnymi spadkobiercami hrabiów Henryka Potockiego, przedstawiciela chrząstowskiej linii rodu i Antoniego Wodzickiego, polityka konserwatywnego w Galicji, dziedzica Kościelca. W zawarciu umowy spadkowej uczestniczyli znani wówczas adwokaci: Zygmunt Dziembowski, Willam Loewenfeld i Natan Loewenstein. Wspólnie postanowili oni podjąć tajne rozmowy z rządem pruskim w sprawie odstąpienia rządowi ordynacji (po śmierci ks. Antoniego Sułkowskiego) na wolną i nieograniczoną własność w zamian za znaczne odszkodowanie finansowe. Oferta została przyjęta i 10 lipca 1908 roku podpisano w Berlinie stosowny układ. Potwierdziła go umowa rodzinna z 2 września 1908 roku, której nie udało się już utrzymać w tajemnicy. Niebawem zaczęli zgłaszać się kolejni agnaci występujący z pretensjami do ordynacji. Skargi wnoszone przez nich do sądów kończyły się jednak wyrokami korzystnymi dla rządu. Śmierć ks. Antoniego Sułkowskiego w połowie czerwca 1909 roku spowodowała, że ordynacja znalazła się ostatecznie we władaniu Prus. Najpierw tytuł własności w księgach hipotecznych przeniesiono na Kolegium Szkolne, a później (1912) na Komisję Osadniczą. Spadkobiercy Sułkowskiego otrzymali wtedy, zgodnie z układem z 1908 roku, połowę wartości ordynacji, tj. sumę 4250 tys. marek. Ponieważ nie wygasły jeszcze wieloletnie umowy dzierżawne, niemożliwe było jednak przeprowadzenie planowanej kolonizacji dóbr rydzynskich.

Ostatni rozdział ukazuje oddźwięk sprawy rydzynskiej w prasie trzech zaborów, szczególnie w zaborze austriackim. Pojawiły się komentarze i oskarżenia pod adresem osób uwikłanych w sprawę rydzynską, doniesienia i korespondencje, wyroki sądów obywatelskich, wiadomości o planowanej kolonizacji ziem ordynackich. Sprawą interesowały się również środowiska prawnicze. Cieszący się dużym prestiżem Związek Adwokatów Polskich we Lwowie wydał w 1914 roku opinię prawną, w której stwierdził, że rząd pruski jako spadkobierca Komisji Edukacji Narodowej miał obowiązek realizacji woli fundatora ordynacji. Ostre oskarżenia kierowano przeciwko osobom mającym udział w sprawie rydzynskiej, zwłaszcza przeciwko Z. Dziembowskiemu, A. Wodzickiemu i M. Loewensteinowi. Sprawami zajmowały się sądy obywatelskie. Piszący o sprawie rydzynskiej wiele miejsca poświę-

cali także rodzinie książąt Sułkowskich, w tym ostatniemu ordynatowi. Przeważały opinie negatywne. Koronnym argumentem przeciwko Antoniemu Sułkowskiemu był jego ożenek z Niemką, nieszlachcianką i do tego była śpięwaczką operową.

Przedstawiona treść książki pozwala stwierdzić, że cel pracy został w pełni osiągnięty. Sprawa rydzynska została wyczerpująco przedstawiona na tle polsko-niemieckiego konfliktu narodowościowego w zaborze pruskim na przełomie XIX i XX wieku. Kwestia walki o ziemię w Poznańskim, sposób rozwiązania sprawy rydzynskiej przez ostatniego ordynata, księcia Antoniego Sułkowskiego i jego spadkobierców, oraz jej odbiór przez polską opinię publiczną (będącą pod coraz większym wpływem antyniemiecko nastawionej Narodowej Demokracji) wzbudzi z pewnością zainteresowanie wielu czytelników, szczególnie osób interesujących się historią Wielkopolski i jej południowo-zachodniego regionu.

Pracę wzbogacają przypisy, w których zawarte są często dodatkowe informacje i wyjaśnienia dotyczące treści oraz wykorzystanych źródeł i literatury. Ponadto książka zaopatrzona jest w wykaz skrótów, bibliografię i indeks osób, co znacznie ułatwia korzystanie z niej. Brakuje ilustracji, np. fotografii zamku rydzynskiego i osób zaangażowanych w sprawę rydzynską, które z pewnością ożywiłyby niekiedy trudną w odbiorze treść książki.

Publikację kończy streszczenie w języku niemieckim.

Tomasz Karpiński

**MIRON URBANIAK, MODERNIZACJA INFRASTRUKTURY
MIEJSKIEJ LESZNA W LATACH 1832–1914, POZNAŃ 2009**

Recenzowana książka jest kolejną pracą Mirona Urbaniaka poświęconą dawnemu budownictwu, inżynierii i technice. Stanowi także jego dysertację doktorską, którą obronił w 2008 roku na Uniwersytecie Wrocławskim.

Miron Urbaniak jest doktorem nauk humanistycznych z zakresu historii. Specjalizuje się w szeroko pojętej archeologii przemysłowej XIX i XX wieku, jest autorem kilku prac dotyczących zabytków techniki i przemysłu, w tym m.in. *Zakłady Produkcji Wody „Zawada” w epoce ruchu parowego* (Katowice 2004) i *Zabytki przemysłu i techniki Leszna* (Leszno 2006). W swych pracach porusza nie tylko kwestie związane z budową opisywanych urządzeń, ich wyglądu i funkcjonalności, ale także z całym procesem technologicznym. Co charakterystyczne, pomimo dużej wiedzy fachowej połączonej z zastosowaniem w narracji terminologii specjalistycznej, udaje się autorowi zachować historyczną perspektywę. Współpracuje m.in. z Politechniką Wrocławską, Zakładem Historii Kultury Materialnej Uniwersytetu Wrocławskiego i Zakładem Archiwistyki UAM.

Temat pracy objął zwarty i zrozumiały obszar terytorialny w postaci miasta Leszna w jego administracyjnych granicach. Również przedział czasowy opisywanych wydarzeń jest uzasadniony. Rok 1832 stanowi bowiem cezurę w dotychczasowej polityce komunalnej samorządu leszczyńskiego. Wtedy to, dzięki wprowadzonej nowej regulacji prawnej w postaci Zrewidowanej ordynacji miejskiej dla Monarchii Pruskiej z 1831 roku, miał miejsce początek modernizacji dotychczasowego wyglądu miasta i jego funkcjonowania. Cezurą końcową jest rok 1914, związany pośrednio z wydarzeniami międzynarodowymi, którego bezpośrednim pokłosiem było zaprzestanie wszelkich inwestycji budowlanych przez magistrat miejski.

Pod pojęciem infrastruktury miejskiej autor rozumie nie tylko kwestie związane z oświetleniem miasta, gazyfikacją i elektryfikacją, wyposażeniem w bieżącą wodę i asenizacją ścieków, ale także układ urbanistyczny, zabudowę, funkcjonowanie sieci komunikacyjnych w postaci dróg, chodników, promenad i linii kolejowych. Autor, skupiając się na przedmiotach codzien-

nego otoczenia mieszkańców Leszna XIX i XX wieku, nie zapomina o ich służebnej roli oraz wpływie na życie.

Książka składa się, oprócz wstępu i zakończenia, z pięciu zasadniczych rozdziałów, z których każdy dzieli się na podrozdziały.

W rozdziale pierwszym, omawiając ludność i samorząd miejski na przestrzeni XIX i początku XX wieku, autor dokonuje analizy liczby mieszkańców i jej fluktuacji, struktury demograficznej, ruchów migracyjnych, zmian administracyjnych mających wpływ na obszar terytorialny, zaludnienie i rangę Leszna w Prowincji Poznańskiej. Zajął się także strukturą formalno-prawną samorządu miejskiego. Wśród problemów poruszonych w tym rozdziale znalazł się m.in. podrozdział poświęconym wpływowi zmian w garnizonie na zaludnienie Leszna (podrozdział I. 3), ale także omawiający podstawowe akt prawne dotyczące miasta, w tym Zrewidowaną ordynację miejską dla Monarchii Pruskiej, Statut miasta Leszna i Ordynację miejską dla sześć [sic!] wschodnich prowincji Monarchii Pruskiej z 1853 roku (I. 6). Dzięki podrozdziałom I. 7 (*Burmistrzowie Leszna*) i I. 8 (*Magistrat i rada miejska, komisje i deputacje*) poznajemy biogramy włodarzy miasta, struktury samorządowe i ich wpływ na modernizację infrastruktury miejskiej. Zwieńczenie stanowi zwięzłe omówienie budżetu. Rozdział ten jest niezbędny, jeśli chce się zrozumieć charakter życia miejskiego w omawianych latach, pozwala również na swobodne przedstawianie dalszej problematyki, bez wnikania się w retrospektywno-erudycyjne wywody dotyczące wyjaśniania np. formalnoprawnych przyczyn opisywanych zjawisk.

Ewolucję architektury i urbanistyki Leszna autor omawia w rozdziale drugim, liczącym aż 218 stron. Na jej elementy składają się m.in. poszerzanie przestrzeni administracyjnej miasta, zmiany w wyglądzie ulic i ich nazwach, powstawanie promenad i obszarów zieleni, pojawianie się nowych kwartałów zabudowań, wpływ powstania węzła kolejowego na ekspansję zabudowy miejskiej i dotychczasowe szlaki komunikacyjne, zmiany w zabudowie cywilnej i kształtowaniu się tendencji w budownictwie kolonii robotniczych, zabudowie przemysłowej, willowej i kamienicowej i przede wszystkim rozwoju stylistyki architektury na przykładzie budynków użyteczności publicznej. Do wyżej wymienionych elementów autor dołączył także te związane z ogólnym, świadomym kształtowaniem przestrzeni miejskiej i jej wyglądu, omawiając je szeroko w podrozdziale o generalnym planie zabudowy miasta autorstwa H.J. Stübgena oraz o priorytetach konserwatora prowincjonalnego w wizji nowoczesnego miasta. Dzięki tak wszechstronnie i plastycznie przedstawionemu obrazowi Leszna, atmosfera i klimat tamtych czasów stają się łatwiejsze do zrozumienia.

Następne trzy rozdziały są dużo bardziej jednorodne tematycznie. W rozdziale trzecim przedstawiono problem oświetlenia miejskiego, powstania gazowni i małych elektrowni zakładowych oraz elektrowni komunalnej.

Omówiono początki oświetlenia ulicznego i pierwszych maszyn elektrycznych, ich upowszechnianie, rozwój wielkich zakładów, eksploatację, budżet oraz cały skomplikowany proces technologiczny powstawania gazu i prądu. Autor zwrócił także uwagę na negatywne aspekty funkcjonowania gazowni w prywatnych rękach.

Rozdziałowi czwarty poświęcony jest zaopatrzeniu w wodę i budowie centralnego systemu wodociągowego. Przy okazji prezentacji powstania Miejskiego Zakładu Wodociągowego omówione zostały także wcześniejsze systemy zaopatrywania mieszkańców w wodę za pomocą studni grawitacyjnych i systemu starych wodociągów oraz problemy związane z niewystarczającymi zapasami wody dla rozwijającego się miasta.

Z kolei rozdział ostatni dotyczy budowy centralnego systemu kanalizacji. Opis jego powstania i mechaniki działania poprzedza prezentacja wcześniejszych systemów pozbywania się nieczystości. Oprócz kwestii czysto technicznych autor zwraca uwagę m.in. na trudności z wyborem i realizacją odpowiedniego projektu oraz na niepokoje społeczne spowodowane przeciągającą się inwestycją.

Celem autora było ukazanie szerokiego spektrum przemian w funkcjonowaniu miasta na przełomie XIX i XX wieku. Według niego to właśnie ówczesne gwałtowne zmiany cywilizacyjne i dokonania własne mieszkańców, bo to ich reprezentanci podejmowali najważniejsze decyzje dotyczące przebudowy miasta, sprawiły, że omawiany okres był złotym wiekiem Leszna. Nie sposób się z tą opinią nie zgodzić.

Oceniając wartość merytoryczną pracy, należy zwrócić szczególną uwagę na niezwykłą dokładność i drobiazgowość autora. Podawane informacje opierają się nie tylko na cytowanym materiale źródłowym, ale także, a może nawet przede wszystkim, na analizie zebranego materiału. Wszechstronne ujęcie życia miejskiego pozwoliło wzbogacić treść książki znacznie bardziej, niż mógłby spodziewać się czytelnik po tytule pracy. Godna naśladowania jest również skrupulatność, z jaką M. Urbaniak koryguje błędy rzeczowe pojawiające się w cytowanej literaturze. Nie można również zarzucić autorowi ahistorycznego podejścia do tematu. Oprócz tradycyjnych źródeł pisanych wykorzystane są także źródła elektroniczne i relacje ustne.

M. Urbaniak zawsze posługuje się fachowym językiem, zwłaszcza opisując liczne zabytki architektoniczne – wykorzystuje terminologię wypracowaną przez historyków sztuki i architektów. Narracja prowadzona jest językiem prostym i zrozumiałym, zachowując ciągłość. Dzięki temu licząca przeszło 500 stron książka nie zniechęca czytelnika. Niemal nieistotną rysą na całości pracy jest miejscami zbyt często pojawiające się słówko „notabene”, które można byłoby z powodzeniem zastąpić innymi sformułowaniami.

Książka, dzięki tak wszechstronnemu ujęciu tematu, stała się również bardzo ciekawą historią miasta, pisaną z innej niż do tej pory perspektywy.

Pierwszym planem nie są tu wydarzenia społeczno-polityczne, a raczej ruchome i nieruchome materialne zabytki miasta końca XIX i początku XX wieku. To właśnie one są zwierciadłem, przez które spogląda czytelnik. Wykorzystanie ówczesnych źródeł pisanych w postaci szerokich ustępów tłumaczonych na język polski pozwala lepiej zrozumieć epokę i niweluje barierę językową. Dzięki umiejscowieniu opisywanych obiektów na współczesnej mapie miasta każdy czytelnik, z książką w ręku niczym kompasem, może samodzielnie prześledzić szlak przemian i przeżyć żywą lekcję historii. Książka jest więc nie tylko dedykowana historykom zajmującym się regionalistyką czy przemianami XIX i XX wieku, ale także wszystkim leszczynianom i turystom chcącym zwiedzić to miasto.

Niezwykle ważną zaletą książki jest publikacja aż 142 ilustracji i fotografii obiektów, z których większość pochodzi ze zbiorów archiwalnych. Prawie we wszystkich przypadkach opisane obiekty można porównać z zamieszczonymi monochromatycznymi reprodukcjami, co ułatwia czytelnikowi zrozumienie tekstu. Skala wykorzystania źródeł ikonograficznych jest tu wręcz imponująca. Kolejnym kapitalnym pomysłem jest przedstawienie aż siedmiu reprodukcji planów miasta, na których naniesiono tematycznie grupy obiektów wraz z objaśnieniami, tj. obiekty wojskowe, przemysłowe, użyteczności publicznej czy nawet pasy zieleni. Reprodukacja takiej ilości materiału kartograficznego raz jeszcze potwierdza wysoki poziom merytoryczny książki, której autor nie pozwolił sobie na zastosowanie półśrodków. Ponadto wykorzystane są tabele (jest ich w sumie 14) i różnego rodzaju wykresy (4), ułatwiając w ten sposób przyswojenie przez czytelnika danych liczbowo-statystycznych. Książka zawiera indeks osobowy oraz krótkie streszczenie tłumaczone przez Gero Lietza na język niemiecki.

Niezwykła wartość merytoryczna pracy, okraszona przebogatą ilością materiału ilustracyjnego sprawia, że recenzowana książka jest warta polecenia.

Stanisław Sierpowski

CZY SPORY O POLSKĄ ORGANIZACJĘ WOJSKOWĄ ZABORU PRUSKIEGO WRACAJĄ DO GRY?

Swoistym wianem II RP w zakresie historii najnowszej był ostry konflikt między rządzącą sanacją a opozycyjną endecją (z jej różnymi odnogami) o wszystko, szczególnie o siły sprawcze odrodzenia państwa polskiego, zasługi czynników krajowych (zwłaszcza Piłsudskiego, socjalistów, legionów itd.) i międzynarodowych (Dmowskiego i KNP w Paryżu, Paderewskiego, prezydenta Wilsona, Francji, nieraz Rosji). Pochodnym, ale też samodzielnym fragmentem owych sporów było pytanie o zasługi położone w zwycięskim finale powstania wielkopolskiego na przełomie 1918 i 1919 roku.

Najogólniej mówiąc, w Wielkopolsce od samego początku i konsekwentnie eksponowano znaczenie miejscowych sił o charakterze narodo-wo-chadeckim, będących odzwierciedleniem poglądów i zaangażowania politycznego mieszkańców. W miarę upływu lat rósł polityczny nacisk na zasługi Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), co jednoznacznie kojarzono z legendą legionową, wynoszącą rolę i znaczenie marszałka Piłsudskiego. Zwłaszcza po przewrocie majowym w 1926 roku raczej skromne szeregi POW z.p. (zaboru pruskiego) zaczęły przybierać na sile, tak liczbowo, jak i w przypisywanej sobie dziejowej roli. Dochodziło do sytuacji skrajnych, sugerujących, że powstanie wielkopolskie zostało przygotowane i mogło osiągnąć sukces dzięki pracy i zaangażowaniu w walce wielkopolskich peowiaków. Skalę zjawiska – jak widać obecnego w historii „od zawsze”, jeśli tylko zaistnieje ważna potrzeba polityczna lub tzw. zapotrzebowanie społeczne – pokazuje przemówienie Wincentego Wierzejewskiego na akademii w auli uniwersyteckiej z okazji 20. rocznicy odrodzenia państwa i wmurowania tablicy pamiątkowej na budynku, gdzie 11 listopada 1918 roku otwarto pierwsze w Poznaniu biuro werbunkowe Wojska Polskiego. Całą zasługę powstańczą mówca skupił na członkach POW z.p., którzy znaleźli się na „wszystkich ważniejszych posterunkach. Objęli swym władaniem wszystkie środki łączności paraliżując wrogie działania niemieckie. Obsadzili lub kontrolą swą objęli wszystkie ważniejsze obiekty wojskowe. Obsadzili oddziałami wojska polskiego forty okalające Poznań. Tak

dojrzał w szczegółach przygotowany dzień wybuchu powstania, dzień 27 grudnia¹.

Jeśli w Wielkopolsce dominowało przekonanie o zasadniczym znaczeniu dla losów powstania sił miejscowych, narodowo-chadeckich, to słowa Wierzejewskiego, czołowego eksponenta POW z.p., odzwierciedlały zapartywania i odpowiadały poglądom osób otaczających Komendanta. Sytuację z Galicji i Królestwa chciano koniecznie prześlancować do Wielkopolski, w której warunki na przełomie roku 1918 i 1919 kształtowały się odmiennie. Przede wszystkim ziemie zaboru pruskiego po rozejmie w Compiègne pozostawały nadal w granicach Rzeszy, z wszystkimi tego konsekwencjami. To jeden z powodów tego, że w niemieckiej nauce historycznej zadomowiła się i obowiązuje teza o zewnętrznej inspiracji powstania, wspieranego przez siły zainteresowane budową wielkiej Polski kosztem maksymalnego osłabienia Niemiec. W skali międzynarodowej była to Francja, co było powszechnie wiadome². W wymiarze lokalnym zwalczające powstańców siły niemieckie skupiały uwagę na rządzie polskim, a personalnie na Naczelniku Państwa, któremu zarzucano obłudę i działania podstępne. Plotkowano też o związkach zadzierzgniętych podczas uwięzienia w Magdeburgu, opuszczonego w niecodziennych, a przy tym komfortowych warunkach. Pisano i mówiono, że to właśnie „legioniści” z POW na rozkaz swego Komendanta dokonali podboju Wielkopolski. Przekonanie o takiej genezie powstania wielkopolskiego oraz ciągu zdarzeń nim rozpoczętych było i jest na tyle duże, że pogląd ten dominuje (króluje?) w niemieckiej historiografii. W każdym razie w tłumaczonej na język polski książce znanego historyka Martina Broszaty zawarto taki właśnie obraz sytuacji: aby dokonać aneksji prowincji poznańskiej, zanim konferencja pokojowa ureguluje stosunki na pograniczu, Polacy „zainscenizowali dyrygowaną przez Piłsudskiego POW 27 grudnia 1918 r. zbrojne powstanie, przy którego pomocy władza w mieście i większej części prowincji poznańskiej w ciągu następnych dni otwarcie została urzędem pruskim odebrana”³. Trwałość powyższego poglądu jest godna zauważenia tym bar-

¹ 11 listopada 1918 w Poznaniu. *Obchód XX-lecia*. Poznań 1938, s. 18–19, dostępne w wersji cyfrowej: <WBC.poznan.pl>.

² Nawet prasa nie kryła tego przed społeczeństwem wielkopolskim. Dla przykładu w „Kurierze Poznańskim” z 5 lutego 1919 roku (R. 14, nr 29) podano, że żądanie włączenia do Polski całego zaboru pruskiego najbardziej bezwzględnie formułuje prasa francuska. Dowodzi ona, że tak jak odzyskanie Alzacji i Lotaryngii nie może podlegać dyskusji, „tak i nie ma co mówić o zatrzymaniu, choć drobnej części historycznego terytorium polskiego przy Prusach [...]”. Na równi z oswobodzeniem Alzacji i Lotaryngii, odbudowanie Polski, wielkiej Polski, jest nieodzownym warunkiem traktatu pokojowego”.

³ M. Broszta, *200 lat polityki wobec Polski*. Warszawa 1999, s. 233 i n.; szerzej A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie w historiografii niemieckiej*. [W:] *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Źródła – stan badań – postulaty badawcze*. Red. B. Polak. Koszalin 1997, s. 13 i n.

dziei, że w „Berliner Tageblatt” z 15 listopada 1918 roku zapowiedziano wkroczenie w najbliższych dniach do Poznania legionistów właśnie. Inicjatywa ta miała postawić konferencję pokojową (której obrady miały rozpocząć się wkrótce) przed faktem dokonanym. Redakcja poznańskiej „Prawy” 22 listopada 1918 roku nie tylko dementowała takie przypuszczenia, ale przytoczyła też słowa Piłsudskiego, że nie zamierza podejmować kroków wojennych wobec Niemiec⁴.

Poza dyskusją współczesnych, ale także historyków jest priorytetowe traktowanie przez Naczelnika spraw wschodnich – stosunków z Litwą, Rosją, Ukrainą. Dla sięgnięcia po te ziemie skłonny był przejąć uzbrojenie i sprzęt wojskowy z Wielkopolski. Są to fakty powszechnie znane i w historiografii ugruntowane. Podobnie jak i słowa skierowane do Leona Wasilewskiego wyjeżdżającego 6 lutego 1919 roku do Paryża, gdzie miał być przedstawicielem Naczelnika Państwa w Komitecie Narodowym Polskim działającym w Paryżu pod kierunkiem Romana Dmowskiego: „Zupełnie swojemu człowiekowi [...] czego nie mówił innym członkom delegacji [...] [oświadczył, że – S.S.] wszystko to, co Polska w sensie granic otrzyma na zachodzie, będzie podarunkiem koalicji, bo tam nic siłom nie zawdzięczamy”⁵.

Wypowiedzi podobnych lub o zbliżonej wymowie było wówczas kilka. Z racji silnego antagonizmu politycznego między piłsudczykami i endekami, którego skutków nieraz jeszcze doświadczamy, ze słów Naczelnika Państwa wyprowadzono daleko idące wnioski. Tymczasem prawda była prozaiczna: Piłsudski nie wyrzekał się ziem zaboru pruskiego, ale nie widział na przełomie roku 1918 i 1919 możliwości ich odzyskania. Dotyczyło to również Wielkopolan, jako ludzi pozostających od dziesięcioleci w orbicie działaczy narodowych lansujących formułę „Polak-katolik”. Socjalista, terrorysta, wieczny konspirator, rozwodnik... nie mógł pozyskać dla swoich racji i swojej polityki ludzi z zaboru pruskiego, chociaż próbował. Tak odczytuję np. jego toast podczas uroczystego obiadu na Zamku wydanym 26 października 1919 roku przez Władysława Seydę – byłego komisarza NRL i ówczesnego ministra ds. byłej dzielnicy pruskiej: „Moi panowie, przychodźcie do Polski z wielkim dorobkiem ciężkiej walki, zdobytym uczciwie w drobiazgowej, sumiennej, obowiązkowej pracy. To jest wielki dorobek! Gdy myślę o zadaniach stojących przed Polską, chciałbym wnieść od

⁴ Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*. Poznań 2008, s. 90; wysoką ocenę tego opracowania przedstawiłem w „Kronice Wielkopolski”, nr 4 (132), 2009, s. 127–130.

⁵ L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim go znałem*. Warszawa 1935, s. 171–172; P. Hauser, *Poglądy Józefa Piłsudskiego na terytorialny kształt Rzeczypospolitej i próba ich realizacji w latach 1918–1921*. [W:] *Józef Piłsudski i jego legenda*. Red. A. Czubiński. Warszawa 1988; A. Czubiński, *Między Niemcami a Rosją. Rozprawy i studia*. Poznań 1998; R. Galuba, „Niech nas rozsądzi miecz i krew”. *Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*. Poznań 2004.

was do Polski całą waszą namiętność pracy, która by Polskę przeniknęła, dać umiejętność zorganizowanej pracy sumiennej, umiejętności pracy uczciwej. W tym głębokim przekonaniu, że Wielkopolska wnosi do całej Polski tę swoją cnotę, wznoszę toast: Poznań i dzielnica, która ciężką walkę wytrzymała, a jednak z niej wyszła moralnie zwycięską – niech żyją”⁶. Zbigniew Dworecki, znawca tej problematyki, napisał: „Ani na Śląsku w 1922 r. ani na Pomorzu w 1921 r. Piłsudski tak pięknie nie mówił o mieszkańcach tych ziem, jak o ludności polskiej zamieszkałej w Wielkopolsce”⁷.

Nie mogło być mowy, aby podczas dwukrotnej wizyty w 1919 roku w Poznaniu Piłsudski w jakiś szczególny sposób zapragnął wyróżnić osoby z POW z.p., które znał i z którymi się wcześniej kontaktował. Przyjął wprawdzie delegację złożoną z organizatorów POW z.p., ale jako jedną z wielu składających Naczelnikowi Państwa hołd na Zamku. Nie było wśród nich jednego z liderów POW z.p. – Wincentego Wierzejewskiego – który w tych właśnie dniach z pierwszym Pułkiem Strzelców Wielkopolskich walczył ofiarnie na wschodzie, gdzie w listopadzie 1919 roku został odznaczony Krzyżem P.O.W., a w grudniu tegoż roku został przedstawiony do odznaczenia krzyżem Virtuti Militari za waleczność w bojach. Fakty te zostały przytoczone w opublikowanej biografii Wincentego Wierzejewskiego⁸.

Ta właśnie książka stała się powodem niniejszego tekstu, będącego wypełnieniem powinności zawodowych w sytuacji, gdy publikacja jest obecna na rynku już od kilkunastu miesięcy, a nie spotkała się z reakcją, na jaką zasługuje. Wprawdzie koncentruję w tym tekście uwagę na sprawach dotyczących POW z.p., niemniej jednak poruszyć trzeba także istotne kwestie warsztatowe, w tym pewne ogólne zasady obowiązujące zawodowego historyka. Było to zawsze ważne, staje się jednak szczególnie istotne wobec coraz bardziej przytłaczającej parapublicystyki historycznej polegającej na swobodnej interpretacji faktów.

Wspomniana książka, staranna pod względem edytorskim, napisana jest ze swadą. Autor dążył do opisania atrakcyjnych wątków, eksponując najbardziej dotąd znany fragment biografii Wincentego Wierzejewskiego związany z planami uprowadzenia Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu. Kwestia ta, obecna także w nowej książce Zbigniewa Dworeckiego, jest tam jednak przedstawiona nieco inaczej. Otóż uważa on, że to Wierzejewski był inicjatorem pomysłu i dlatego w sprawie uwolnienia Piłsudskiego pozostawiono mu wolną rękę⁹. Natomiast Szymon Dąbrowski też pisze o „wol-

⁶ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*. T. V. Warszawa 1937, s. 118; A. Czubiński, *Odrębności malejące. Dyskusja o mentalności Wielkopolan*. „Polityka” 1979, nr 37, s. 3.

⁷ Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 144.

⁸ S. Dąbrowski, *Wincenty Wierzejewski. Działaj, twórz i nie bój się życia*. Poznań 2008, s. 75.

⁹ Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 66–67; w podobnym duchu A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Zarys dziejów*. Poznań 2002, wyd. 3, s. 109.

nej ręce”, ale inaczej: „Adam Koc, jeden z komendantów naczelnych tej organizacji [czyli POW – S.S.], powierzył mu zorganizowanie wydobycia Józefa Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu. Przy planowaniu i realizacji tego przedsięwzięcia dawano mu całkowicie wolną rękę. Wierzejewski podjął to wyzwanie”¹⁰. Czy to tylko inaczej rozłożone akcenty?

Zwracając uwagę na powyższą, w gruncie rzeczy drobną sprawę, pragnę uwypuklić wagę słów używanych przy odtwarzaniu przeszłości, i to niezależnie od ich znaczenia w dziejowej perspektywie. Nadto jeszcze „rasowy historyk” nie może nie pamiętać, że na temat powstania i działalności POW z.p. powstało „wiele legend oraz nieścisłości”, które tworzyli „także niektórzy historycy, zawierając wspomnieniom i różnym relacjom” ludzi związanych z POW z.p.¹¹.

Uwagi, może lepiej przestrogi, powyżej wypowiedziane dobrze pasują do omawianej tu biografii Wierzejewskiego, która jest regresem w historiografii poświęconej walce Wielkopolan o złączenie Polski w ponadzaborową całość. Autor jakby zapominał, że od samego początku wokół spraw powstańczych toczyła się ostra walka polityczna, wśród której front endeko-piłsudczykowski był najbardziej wyraźny. Argumenty padały różne, nierzadko demagogiczne. Marian Seyda nie wahał się napisać, że powstanie wielkopolskie to przeciwwaga dla legionów Piłsudskiego powstałych po stronie państw centralnych oraz wobec politycznego angażowania się na rzecz tychże Rady Regencyjnej, rządu Steczkowskiego, Janusza Radziwiłła, Ronikiera i innych aktywistów¹².

Najdotkliwszą skazą książki Dąbrowskiego są „okrągłe” słowa, którymi próbuje zastąpić konkrety. Towarzyszy temu ucieczka do krytyki źródeł i istniejącego stanu wiedzy. Zupełnym zaskoczeniem musi być zignorowanie ogromnego dorobku Zygmunta Wieliczki, zapewne dlatego, że zasług POW z.p. nie doceniał, a nawet kwestionował istnienie tej organizacji. Tymczasem chciałbym poznać stanowisko autora biografii najważniejszej osoby wielkopolskiego POW w kontekście opinii Antoniego Czubińskiego, który zakwestionował tezę Wieliczki, jakoby całą historię POW stworzono dopiero po powstaniu, ale też napisał: „niektóre argumenty Wieliczki trudne są do odparcia”¹³.

Zachodziła również możliwość zweryfikowania ugruntowanej opinii w sprawie zasięgu wpływów, a więc i liczebności POW z.p. Prowadzone przez niemal 40 lat badania Antoniego Czubińskiego, dostępne w kilkudziesięciu publikacjach, w tym cytowanym tutaj trzecim wydaniu *Powstania Wielkopolskiego*, które jest *poprawione i zmienione*, mówią o „organizacji

¹⁰ S. Dąbrowski, *Wincenty Wierzejewski...*, s. 51.

¹¹ Zob. Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 66–67.

¹² Zob. M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów*. Poznań 1931. T. II, s. 566.

¹³ A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*, s. 109.

nielicznej, zakonspirowanej, zrzeszającej byłych skautów i dezertów”. Pierwszych dziesięciu (sic!) członków POW z.p. złożyło przysięgę 15 lutego 1918 roku: organizacja pozostała nieliczna „nie posiadająca wpływów w tym regionie”¹⁴. Autor ten zauważa również, że pod koniec wojny administracja niemiecka była nadal na tyle sprawna, aby wspólnie z nadzorem policyjnym i wojskowym rozpracować masową polską organizację. Dlatego akcja budowy POW nie mogła przyjąć szerszego zasięgu. Większość autorów pisze o 2 tys. zorganizowanych i zaprzysiężonych żołnierzach POW, o całych magazynach broni: „są to – wg Czubińskiego – legendy bez pokrycia w rzeczywistości. Do wybuchu rewolucji w Niemczech POW w Poznaniu mogła liczyć nie więcej niż kilkudziesięciu ludzi”¹⁵.

Początki POW z.p., lokowane około wiosny 1917 roku, opisane są w książce Dąbrowskiego w sposób, który uważam za bałamutny. Podano np., że Wierzejewski stał na czele „prężnej lokalnej organizacji konspiracyjnej. Jego pozycja jako przywódcy była niezachwiana. Organizacja mogła sobie pozwolić na ambitne akcje, jak wykradanie dokumentów wojskowych czy odbijanie więźniów”¹⁶. Nie wiem, jak zrozumieć określenie „prężna”, a także to, czy tylko mogła, czy też efektywnie wykradała dokumenty i odbijała więźniów? Kilkanaście stron dalej czytamy, że w listopadzie, gdy powiacy pełnili służbę wartowniczą, wywozili z magazynów broń i amunicję, którą m.in. „zakopywano w lesie dębińskim [...]”. Załadowane pociągi kierowano na bocznice, gdzie były przechwytywane przez Polaków”¹⁷. Uwzględniając różnice między środkami transportu, można przyjąć stanowisko Janusza Karwata, przyjęte zresztą przez Zbigniewa Dworeckiego, że do 30 grudnia 1918 roku wyszły z Poznania do Warszawy cztery transporty samochodowe z wyposażeniem żołnierskim (mundury, plecaki, obuwie) oraz bronią i amunicją¹⁸.

Chociaż był to wątek szczególnie zapalny i doniosły z każdego punktu widzenia, próżno szukać w książce Dąbrowskiego informacji o konfliktach wywołanych wywozem sprzętu i broni dla armii ogólnopolskiej. A przecież znany jest zwłaszcza raport ppłka Juliana Stachiewicza z 12 stycznia 1919 roku, w którym informował komendanta i Naczelnego Wodza, że będzie miał „minimalny wpływ na magazyny itp., które i tak Rada Naczelna, podejrzewając moje chęci wywiezienia z Poznania do Warszawy, dotychczas starannie ode mnie odseparowała. Za wydanie kwitu na 700 000 ładunków do Warszawy miałem tu taki skandal, że omal nie skończyło się

¹⁴ Tamże, s. 57 i 66.

¹⁵ Tamże, s. 88 i 110.

¹⁶ S. Dąbrowski, *Wincenty Wierzejewski...*, s. 44.

¹⁷ Tamże, s. 60.

¹⁸ J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznaniu w latach 1887–1919*. Poznań 2002, s. 397 i n.; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 95.

moją dymisją. Co do parku lotniczego wydobylem go tylko dlatego, że prze-powiadałem codziennie odwiedziny lotników niemieckich z bombami, jeśli go natychmiast nie usuniemy”¹⁹. Nie zgłaszając wygórowanych pretensji o brak tego lub innego źródła, nadal ważnego dla omawianego czasu, należy przywołać opinię Daniela Kęszyckiego, który pisze, że świetnym żołnierzom polskim „starczyłoby amunicji zaledwie na dwie, trzy godziny walki”. Gdyby Niemcy znali sytuację, „żadna siła nie przeszkodziłaby im w oparowaniu Poznania”²⁰.

Szymon Dąbrowski pisze, że w dniu wybuchu powstania wielkopolskiego POW z.p. „dysponowała istotnymi siłami”, ale ich wielkość „nie jest celem niniejszego opracowania”. Problemu nie dało się zupełnie pominąć, więc napisał, że „Komenda POW z.p. stała się jednym z ośrodków dowodzących działaniami powstańczymi. Miesiące przygotowań do działania dały wymierny efekt”²¹. Tak przeto jedna z najbardziej spornych w publicystyce polityczno-historycznej kwestii dotyczących liczebności POW z.p. została zastąpiona słowami: „szeregi POW z.p. wzrosły w olbrzymim tempie i proces ten trwał nadal [...] liczebność organizacji wzrosła co najmniej kilkukrotnie, przy wyjściowym stanie szacowanym na dwieście do czterystu osób”²². Kilka tj. co najwyżej dziewięć, a co najmniej trzy. Rozbieżność szacunków zatem ogromna: od 600 do 3600. W każdym razie Wierzejewski stał na czele „największej organizacji wojskowej w Wielkopolsce ze strukturami sięgającymi na prowincję”²³.

Ponadto lektura tej, w odniesieniu do czasów powstania wielkopolskiego nieprecyzyjnej książki, budzi też zastrzeżenia co do jej charakteru. Jeśli jest to biografia napisana przez historyka, to obowiązuje ją głęboka krytyka źródeł (wszystkich!) oraz istniejącej literatury. Od wplatanych wątków losowej dramaturgii należy oczekiwać narracji proporcjonalnej do wielkości dokonań bohatera. A to mało budujący przykład: w maju 1917 roku podczas próby przekroczenia granicy niemiecko-szwajcarskiej Wierzejewski został zatrzymany, ale uciekł i „nie został rozstrzelany”. Schwytywany ponownie „w górach na pograniczu” osadzony został w więzieniu w Ostrowie, później w Poznaniu („za dezercję i zdradę stanu”) z wyrokiem dwa i pół roku. To ogromna dysproporcja między rozstrzelaniem, dezercją, zdradą stanu a stosunkowo niskim wyrokiem, skróconym zresztą *de facto* do czterech miesięcy, dzięki akcji oswobodzicielskiej skautów²⁴.

¹⁹ Raport ogłoszony drukiem [w:] *Najnowsze Dzieje Polski*. T. XI (1967), s. 188.

²⁰ D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego*. Poznań 2005, s. 45.

²¹ S. Dąbrowski, *Wincenty Wierzejewski...*, s. 62.

²² Tamże, s. 56–57.

²³ Tamże, s. 57.

²⁴ Tamże, s. 43.

Hasło: Wincenty Wierzejewski wpisane w wyszukiwarkę Google pojawia się wiele razy, najczęściej w kontekście książki Szymona Dąbrowskiego, szerzej tu omawianej. Wśród interesujących wskazań widnieje też m.in. tytuł broszury cytowanej na samym początku niniejszego tekstu, która została wydana w 1938 roku przez Koło Harcerzy z czasów walk o niepodległość w Poznaniu. Jest to także jedyna pozytywna odpowiedź ze strony Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej (WBC.poznan.pl). Niewiele śladów powstańczej czy powiatowej działalności Wierzejewskiego znajduje się w niedawno opublikowanym *Katalogu źródeł i materiałów*. Na 5500 pozycji – pomijając wspomnienia i relacje z lat sześćdziesiątych, odnotowujemy tylko jedną związaną z dr Wierzejewskim²⁵.

Na postawione na początku tego tekstu pytanie wypada odpowiedzieć negatywnie w tym sensie, że nie zostały wprowadzone w omawianej książce żadne nowe materiały źródłowe, które uzasadniałyby przypisywanie POW zaboru pruskiego i jej prominentnemu liderowi w Wielkopolsce specjalnego miejsca w przygotowaniu i doprowadzeniu do zwycięskiego finału powstania, które wybuchło spontanicznie w Poznaniu 27 grudnia 1918 roku. Z drugiej strony przeanalizowane fragmenty książki Szymona Dąbrowskiego związane z tym wydarzeniem są efektem zadawnionego sporu o wybitnie politycznym charakterze, w którym bliżsi prawdy byli wielkopolscy endecy niż bardzo liczni w innych dzielnicach kraju wielbicieli Komendanta.

²⁵ Pod pozycją 3016 tego katalogu widnieje zapis: „Karta legitymacyjna Dr. [Ignacego] Nowaka z Poznania dla działalności w służbie sanitarnej. Poznań, 20.01.1919 r. mszps dwujęzyczny, pol.-niem., z faksymilowym podpisem dr. Wierzejewskiego 8,2 x 20,7 cm; MNP/WW/2018/3”. Zob. *Powstanie wielkopolskie 1918–1919. Katalog źródeł i materiałów*. Red. S. Sierpowski. Poznań 2003.

Mikołaj Kłorek

EUGENIUSZ ŚLIWIŃSKI, 17. PUŁK UŁANÓW WIELKOPOLSKICH, LESZNO 2008

Z wielkim zainteresowaniem przyjąłem wiadomość o ukazaniu się pracy dr. Eugeniusza Śliwińskiego poświęconej dziejom 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Publikacja ta, będąca rozszerzoną wersją rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Bogusława Polaka, ma w sposób całkowity przedstawić najnowszy stan badań na temat dziejów *Ułanów Chrobrego*.

Eugeniusz Śliwiński jest absolwentem Wydziału Historyczno-Filozoficznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jako wieloletni pracownik Muzeum Okręgowego w Lesznie, członek Instytutu im. gen. Stefana Grota-Roweckiego i Leszczyńskiego Towarzystwa Naukowego poświęca swoją pracę badawczą tematyce wojskowości, a w szczególności dziejom Wojska Polskiego. Autor wielu publikacji na temat wojskowości właśnie do rąk czytelników oddał tym razem, zdawać by się mogło, monumentalne dzieło. Sam sposób wydania wzbudził moje szczególne zainteresowanie: twarda oprawa, atrakcyjna i przyciągająca wzrok okładka, a także sama objętość sześciuset pięćdziesięciu pięciu stron powoduje, że każdy choć trochę zainteresowany dziejami kawalerii II Rzeczypospolitej z chęcią weźmie rzeczoną publikację do ręki. Pracę wzbogacają trzydzieści cztery różnego rodzaju szkice, plany oraz mapy a także ponad sto zdjęć dotyczących dziejów pułku. Pewnym mankamentem może okazać się wydanie książki na szarym papierze, który nie przeszkadza w jej lekturze, ujemnie wpływa na czytelność wspomnianych zdjęć. To w dużej mierze osłabiło odbiór tych, nieraz unikatowych, archiwaliów.

Historia 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich była przez wiele lat traktowana wycinkowo. Przed II wojną światową na ten temat pisze się głównie przy okazji publikacji pułkowych. Losy powstania pułku oraz walki w okresie 1918–1921 opisuje *Zarys historii wojennej 17-go Pułku Ułanów Gnieźnieńskich*¹ Jerzego Wasiutyńskiego oraz jednodniówka wydana w dniu obchodów dziesięciolecia pułku². W *Księdze jazdy polskiej* wydanej w War-

¹ J. Wasiutyński, *Zarys dziejów 17-go Pułku Ułanów Gnieźnieńskich*. Z polecenia Wojskowego Biura Historycznego opr. por. Jerzy Wasiutyński. Warszawa 1929.

² *Jednodniówka, 17 Pułk Ułanów Wlkp. 6 I 1919–7 V 1929*. Leszno 1929.

szawie w 1938 roku widnieje encyklopedyczna notka na temat dziejów pułku. W okresie powojennym w Londynie staraniem Przeglądu Kawalerii i Broni Pancernej wychodzi zarys monografii pułku³. W kraju natomiast, z uwagi na oficjalny nurt w historiografii okresu PRL-u, prace autorstwa Piotra Bauera⁴ oraz Bogusława Polaka traktujące o losach siedemnastaków były bardzo często w znacznym stopniu okrajane przez cenzurę. Na pierwszą próbę pełnej monografii pułku autorstwa Jacka Taborskiego⁵ przyszło czekać aż do 2005 roku.

Praca Eugeniusza Śliwińskiego jest obecnie najobszerniejsza, a także prezentuje najnowszy stan badań w tej dziedzinie. Autor potraktował dzieje pułku bardzo kompleksowo, swą pracę podzielił na sześć rozdziałów. W pierwszym rozdziale przedstawione zostały dzieje sformowanego na Litwie 17 pułku ułanów istniejącego w latach 1812–1815, który stał się anteną 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich im. Króla Bolesława Chrobrego. Wspomnienie to jest bardzo cenne, gdyż w okresie II Rzeczypospolitej nader często odwoływano się do tamtego okresu. Brak źródeł pochodzących z omawianego okresu, zniszczonych w czasie II wojny światowej, zmusił autora do korzystania między innymi z opracowania hr. Józefa Tyszkiewicza z początku XX wieku oraz nielicznych dokumentów odnalezionych w archiwach wileńskim i moskiewskim.

W drugim rozdziale prezentowane są dzieje formowania pułku w ramach Sił Zbrojnych byłego zaboru pruskiego oraz działania bojowe prowadzone w latach 1918–1920. Eugeniusz Śliwiński, biorąc pod uwagę dotychczasowe opracowania tematu, konfrontuje je z materiałami pochodzącymi z Centralnego Archiwum Wojskowego. Daje to w rezultacie czytelny obraz początków pułku oraz możliwość lepszego zrozumienia powodów tak silnego związku Gniezna z opisywaną jednostką.

Trzeci rozdział, moim zdaniem jeden z dwóch najbardziej istotnych, opisuje cały okres „pokojowy” pułku, najpierw w Gnieźnie, a później w stałym garnizonie, jakim zostało Leszno. Zagadnienia przedstawione są w sposób faktograficzny i problemowy. Ważnym przyczynkiem do dziejów pułku jest stosunkowo szerokie omówienie udziału pułku w przewrocie majowym, a także zajęciu Zaolzia. Oprócz nakreślenia procesu oraz warunków szkolenia w publikacji szczególny nacisk został położony na wyszkolenie oficerskie, a w szczególności na hipikę. Kadra pułku przez wiele lat prezen-

³ *Szlakiem Ułanów Chrobrego. Zarys historii 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich im. Króla Bolesława Chrobrego*, Praca zbiorowa pod red. płk. S. Zakrzewskiego, rtm. Z. Godynia. Londyn 1973.

⁴ P. Bauer, P. Polak, *17 Pułk Ułanów Wielkopolskich im. Króla Bolesława Chrobrego w obronie Ojczyzny 1919–1920–1939*. Leszno 1989.

⁵ J. Taborski, *17 Pułk Ułanów Wielkopolskich im. Króla Bolesława Chrobrego. Dzieje, tradycja, współczesność*. Toruń 2005.

towała ponadprzeciętny stan wyszkolenia jeździeckiego oraz umiłowania sportów konnych na tle innych pułków kawaleryjskich, nie tylko VII Okręgu Korpusu, ale i w całym ówczesnym Wojsku Polskim. Sukcesy pułku nie byłyby możliwe bez zaangażowania i bezpośredniego wsparcia dowódców pułku, którzy z pewnością, na co autor wskazuje, mieli ogromny wpływ na całokształt wyglądu pułku. Dopełnia tego pułkowy *esprit de corps*. Jest on także szeroko ujęty w ramach pracy, dając nad wyraz wyraźny obraz życia pułku na co dzień. Ostatnie strony tego rozdziału poświęcone są przygotowaniom pułku na wypadek wojny z Rzeszą niemiecką, co staje się naturalnym uzupełnieniem następnego rozdziału traktującego o lasach żołnierzy pułku w czasie kampanii wrześniowej.

Podsumowując rozdział trzeci, należy koniecznie zaznaczyć, że Śliwiński dokonał wielkiej pracy, odtwarzając ten najmniej znany okres historii pułku. Jednakże można wspomnieć o kilku aspektach, które, moim zdaniem, nie zostały dostatecznie naświetlone. Szkoda, że nie zostało, tak w szerokim stopniu jak oficerów, opisane może bardziej prozaiczne, ale niepozbawione kolorytu życie kadry podoficerskiej. Podobnie kwestia koegzystencji z drugą największą jednostką wojskową stacjonującą na terenie Leszna – 55. pułkiem piechoty wielkopolskiej. Autor wspomina o tym, ale szerszy opis stosunków oficjalnych i nieoficjalnych z pewnością podkreśliłby rolę odgrywaną przez pułk w garnizonie. Trzecia i ostatnia kwestia, jaka nasuwa się po przeczytaniu tego rozdziału, to brak szerszego omówienia tzw. ciemnej strony pułku. Wszak w każdej jednostce wojskowej, nawet tak elitarnej jak kawaleria, zdarzały się nadużycia czy występki przeciw prawu.

Czwarty rozdział, jak już wspominałem, dotyczy się losów żołnierzy 17. pułku w czasie kampanii wrześniowej 1939 roku. Autor, poprzez kwerendę archiwów polskich, jak i zagranicznych, a także dysponując licznymi wspomnieniami zebranymi wśród żołnierzy pułku po wojnie, rysuje dokładny obraz tego, niejednokrotnie trudnego do pełnego przedstawienia, okresu. Oprócz opisu dziejów rzutu bojowego pułku Eugeniusz Śliwiński nie zapomina o losach ułanów zgromadzonych w Ośrodku Zapasowym w Kraśniku oraz ich losach bojowych w centralno-wschodniej Polsce.

Piąty rozdział stanowi niejako kontynuację poprzedniego. Zawarte w nim są ustalone losy żołnierzy pułku po zakończeniu walk w 1939 roku, aż do roku 1945. Mamy więc możliwość zapoznania się z dziejami żołnierzy, którzy utożsamiali się z pułkiem przez całą wojnę. Od niemieckich oflagów, stalagów, sowieckich łagrów, przez formacje Armii Krajowej, a na dziejach żołnierzy pułku służących w Polskich Siłach Zbrojnych skończywszy.

Ostatni, szósty rozdział zawiera to, co po historii zwycięskich bitew jest prawdopodobnie najważniejsze w dziejach pułku – opis formacji wojskowych, instytucji publicznych i prywatnych, szkół i stowarzyszeń, które kontynuowały tradycję 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich im. Króla Bolesława

wa Chrobrego. Ten rozdział pozwala zapoznać się z tymi, którzy swoją pracą sprawiają, że pamięć o pułku nie została zatarta w świadomości ludzkiej.

Podsumowując lekturę dziejów *17. Pułku Ułanów Wielkopolskich* spisanych piórem Eugeniusza Śliwińskiego, trzeba z całą pewnością zaznaczyć, że jest to jedna z pełniejszych monografii pułkowych Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej, jaka ukazała się na przestrzeni ostatnich lat. Na pewno warto jej poświęcić uwagę, a informacje tam zawarte z pewnością w szerokim stopniu wypełnią lukę w dziejach jednostek stacjonujących na terenie Wielkopolski w latach 1918–1939.

Maciej Franz

EUGENIUSZ ŚLIWIŃSKI, ROK 1939 W POŁUDNIOWO- -ZACHODNIEJ WIELKOPOLSCE, LESZNO 2009

Wydarzenia wojenne 1939 roku na ziemiach polskich doczekały się wielu opracowań. Można wręcz uznać, że trudno byłoby szukać kolejnych białych plam do uzupełnienia w odniesieniu do tej tematyki. Pozostaje jednak bardzo ważne i cenne zadanie popularyzacji wiedzy historycznej, przypominania o dawnych dziejach, o losie ziem polskich także w jej najtragiczniejszych momentach. Okrągła rocznica wybuchu II wojny światowej stała się okazją do pojawienia się kilkunastu nowych monografii poświęconych walkom polsko-niemieckim, a także agresji sowieckiej na ziemie polskie. Obok pozycji typowo naukowych pojawiła się także część mająca charakter popularyzatorski, pozwalający z wiedzą o działaniach wojennych dotrzeć szerzej, także do tego czytelnika, który wielkich i opasłych tomisk nie weźmie do ręki.

Recenzowana praca Eugeniusza Śliwińskiego powstała jako uzupełnienie i poszerzenie wystawy zorganizowanej wspólnymi siłami przez Muzeum Okręgowe w Lesznie i Archiwum Państwowe w Lesznie. Podobnie jak wystawa, także omawiana tu książeczka miała pokazać nie tylko same działania wojenne we wrześniu 1939 roku, ale także ogromną ofiarność mieszkańców Wielkopolski w przygotowaniu ojczyzny do obrony.

Działania wojenne w Wielkopolsce w 1939 roku miały dość specyficzny charakter. Armia „Poznań” pod dowództwem generała Tadeusza Kutrzeby, rozwinięta w ramach planu „Zachód”, była jednym z silniejszych związków operacyjnych sił polskich. Jej zadaniem miała być uporczywa obrona Wielkopolski wobec spodziewanego uderzenia niemieckiego. Co prawda dane wywiadowcze sygnalizowały, że główne niemieckie uderzenia mogą Wielkopolskę ominąć, ale mimo to Armia „Poznań” nie otrzymała innych, nowych zadań.

Ludność tych ziem doskonale pamiętała, jak cenna była niepodległość, a pamięć powstania wielkopolskiego była wciąż żywa. Nie szczędzono sił i środków, by dokonywać zakupów broni, wzmacniając oddziały stacjonujące na ziemi wielkopolskiej. Tym zagadnieniom poświęcona jest właśnie pierwsza część książki, bowiem ta cenna tematyka ciągle jeszcze umyka badaczom dziejów wojny 1939 roku. Tymczasem stan przygotowania armii

polskiej, a zwłaszcza jej zaopatrzenia w broń, był w jakimś stopniu efektem społecznego zaangażowania.

Autor pokazuje także ostatnie miesiące przed wybuchem wojny, narastanie zagrożenia, a zwłaszcza jego poczucia wśród ludności polskiej. Ukazuje także przygotowania ludzi do ewentualnej wojny, poprzez m.in. uczestniczenie w kopaniu rowów przeciwzołgowych czy fortyfikowaniu nadgranicznych miasteczek. Równocześnie precyzyjnie przedstawione są kolejne fazy mobilizacji wojska w Polsce oraz przebieg tego procesu na opisywanych południowo-zachodnich ziemiach wielkopolskich. Wspomniane tu fragmenty są ciekawie zilustrowane, także fotokopiami dokumentów i zdjęć z prowadzonych przygotowań do konfliktu zbrojnego.

W dalszej części pracy na pierwszy plan wysuwają się już działania wojenne. Niestety, co zostało bardzo dobrze ukazane, wbrew oczekiwaniom nie były to wielkie walki, ale raczej działania osłonowe i opóźniające. Oddziały Armii „Poznań” musiały bez większego nacisku ze strony sił niemieckich wycofywać się z terenów Wielkopolski. Autor próbuje pokazać, jakie to wywoływało efekty wśród samych żołnierzy, ale także ludności cywilnej, zwłaszcza tej, która tak wiele czyniła dla wzmocnienia polskiej armii. Był to ogromny dramat Polaków w Wielkopolsce, dramat często pomijany w większych opracowaniach.

Pierwsze dni września, w pracy Eugeniusza Śliwińskiego, zyskały sobie odpowiednią oprawę, dokładność, a przez to, choć nie przynoszą nowych informacji, nadają walkom na ziemi wielkopolskiej ważny, odpowiedni wymiar. Równocześnie całość tych rozważań zilustrowana jest nie tylko dość powszechnie znanymi plakatami z tamtych czasów, ale także dużo mniej dostępnymi zdjęciami. W książce znalazły się także fotografie dokumentujące pierwsze dni niemieckiej okupacji.

Praca jest ciekawa, a ponad wszystko jest cennym materiałem poznawczym dla mieszkańców Leszna i ziemi leszczyńskiej. W dzisiejszym, współczesnym świecie, który charakteryzuje się postępującą globalizacją, wzmacnianie społeczności lokalnych jest szczególnie ważne i warte podkreślenia. W tych właśnie kategoriach oceniam pomysł powstania powyższego opracowania. Pozostaje ono dowodem na istnienie i potrzebę utrzymywania rozwoju społeczności lokalnych, ich świadomości, a zwłaszcza budowania tożsamości małej ojczyzny.

Mikołaj Pukianiec

ROZWÓJ, RED. STANISŁAW SIERPOWSKI, LESZNO 2008

Profesor Leszek Kołakowski podczas nadania mu tytułu honorowego obywatelstwa miasta Radomia stwierdził, że „to miasto czy wieś w której się urodziliśmy, to środek świata. To przestrzeń niewielka, w której się obracamy – nasze domy, ulice, cmentarze, kościoły, to przestrzeń niewielka wielkim wysiłkiem ludzkim zbudowana, przez wojny niszczona i odbudowywana, to centrum świata”. Podobne przywiązanie do małej ojczyzny było, jak się może wydawać, jedną z przesłanek założenia Leszczyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w grudniu 2003 roku. Twórcami godnej naśladowania inicjatywy byli, prócz mieszkańców miasta, „leszczyńscy emigranci”, pracownicy wyższych uczelni poznańskich i wrocławskich, którzy w Lesznie rozpoczynali swoją naukową przygodę. Warto zaznaczyć, że są związani z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową im. Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie. Głównym celem Towarzystwa jest organizowanie i popieranie rozwoju badań naukowych i życia naukowego na terenie południowo-wschodniej Wielkopolski we wszystkich dziedzinach wiedzy, a w szczególności tych, które mają związek z regionem leszczyńskim.

Idea integrowania środowiska akademickiego, wzorowana na Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, przyjęła się dobrze, o czym zaświadczać może wydany w 2009 roku tom będący owocem zainteresowań członków Towarzystwa. Dano mu tytuł *Rozwój*, eksponując tym samym nawiązanie do publikacji zawierającej materiały omawiające powstanie LTPN, który nazwano *Narodziny*. Myślą przewodnią obu tych publikacji było i jest zwrócenie uwagi na różnorodne formy działalności LTPN: z jednej strony prezentują one szerokie spektrum zainteresowań swych członków, z drugiej zaś promują region.

Omawiany tom zawiera piętnaście artykułów ułożonych w dwóch grupach. W pierwszej znajdują się teksty o charakterze ogólnym z bardzo różnych dziedzin wiedzy, druga część, zatytułowana *Lesniana*, poświęcona jest problematyce regionu. Odrębnie zawarte są: sprawozdania Stanisława Sierpowskiego i Zbigniewa Mocka o działalności LTPN w latach 2003–2008, Wiesława Osińskiego dotyczące budowania środowiska akademickiego

w Lesznie, dedykacja poświęcona powstaniu wielkopolskiemu oraz zamykające publikację biogramy nowych członków Towarzystwa. Całość materiału uzupełniono ilustracjami dokumentującymi najważniejsze wydarzenia z życia Towarzystwa.

Na wstępie należy podkreślić, że zasadniczy cel organizatorów został osiągnięty, co więcej, powstała dobra publikacja, swą strukturą i przekrojowym charakterem nawiązująca do XIX-wiecznej działalności edytorskiej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Osoba biorąca leszczyński *Rozwój do rąk* napotka na prezentacje rozmaitych dziedzin przedstawianych w tekstach o różnym stopniu specjalizacji przedmiotowej, dzięki czemu odbiorcą może stać się każdy, również przygodny czytelnik. Część publikacji to poprawione lub zmienione teksty z rozrzuconych po całym świecie wydawnictw naukowych i popularnonaukowych, co sprawia, że artykuły wybitnych specjalistów znajdują się w jednym miejscu a nie, jak zwykle bywa, są umieszczane w rozmaitych większych i mniejszych publikacjach. Należy również podkreślić popularyzatorski charakter takiego działania.

Publikację otwiera dedykacja w formie obszernego (największego w całym tomie!) artykułu prof. Stanisława Sierpowskiego *O powstaniu wielkopolskim nie tylko rocznicowo*, w której autor prowokuje odbiorcę do refleksji nie tylko nad samym przebiegiem jedyne go zwycięskiego powstania, ale przede wszystkim nad sensem i formą rocznicowych obchodów. Prócz rysu najistotniejszych wydarzeń powstańczych autor zwraca uwagę na fakt marginalizowania roli powstania wielkopolskiego w polskiej historiografii i życiu politycznym od dwudziestolecia międzywojennego aż po dzień dzisiejszy. Mimo rozmaitych prób podejmowanych przez władze regionu, a także patronatu najwyższych przedstawicieli państwa i Kościoła, w świadomości Polaków powstanie zajmuje wciąż drugo- lub trzeciorzędne miejsce w historii Polski. Autor stawia pytanie, jak długo będzie trwała pamięć o wydarzeniach rocznicowych (nawet tak hucznych jak 90. rocznica wybuchu powstania), skoro w podręcznikach szkolnych znajduje się wiele nawiązań do tragicznego i rozpolitykowanego powstania warszawskiego, a o wcześniejszym – poznańskim – nadal nie pisze się nic lub niewiele? Artykuł Stanisława Sierpowskiego zachęca odbiorcę do pogłębionej refleksji nad rolą i wagą powstania, może stać się przyczynkiem do dyskusji nie tylko członków LTPN, ale również szerokiego grona mieszkańców Wielkopolski, którym los przodków nie jest obojętny.

Zbiór artykułów rozpoczyna tekst prof. Stefana Malepszego (notabene członka korespondenta PAN) oraz Agnieszki Ziółkowskiej *Mitochondria – zadziwiające fabryczki nie tylko energii*. Obydwój autorzy związani z warszawskim Instytutem Genetyki Roślin PAN, a także Międzywydziałowym Studium Biotechnologii w dostępny sposób przedstawiają wyniki badań prowadzonych na mitochondriach ogórka MSC 16. W wyniku analiz i szcze-

gółowych dociekań okazało się, że dzięki rearanżacjom genomu mt pod wpływem stresów związanych z regeneracją w kulturze *in vitro* rośliny dysponują mechanizmami pozwalającymi zarejestrować zdarzenia z ich życia. Problematyka badań nad rearanżacją genomów mt zajmowała wąskie grono badaczy amerykańskich i angielskich, tym większe uznanie należy się polskim naukowcom, zwłaszcza za popularyzację tematu.

W kolejnym artykule *Związki struktury i funkcji, czyli o morfologicznych uwarunkowaniach motoryczności człowieka* jego autor, prof. Wiesław Osiński, były rektor poznańskiej AWF i PWSZ w Lesznie, przedstawił wyniki badań dotyczące kinantropometrii (studia relacji między ludzką strukturą i ruchem). Tekst jest uzupełnioną i zmienioną wersją opracowania zamieszczonego w publikacji *Antropomotoryka* z 2003 roku. Poprzez analizę zależności pomiędzy wielkością osobnika a motorycznymi możliwościami, znaczeniem poziomu otłuszczenia ciała, jak również wiekiem człowieka autor przedstawia możliwy poziom zachodzenia reakcji organizmu. Artykuł ma charakter analityczny, toteż wzbogacony jest schematami i wykresami, które stanowią dopełnienie treści tekstu.

Profesor Ryszard Panfil w artykule *Synergiczne spostrzeganie zespołu – kaprys poznawczy czy praktyczna konieczność* porusza istotne problemy związane z przeludnieniem i globalizacją przestrzeni egzystencjalnej człowieka funkcjonującego na przełomie XX i XXI wieku. Kiedy przed milionami lat wystąpiło zjawisko nadpopulacji i specjalizacji organizmów zwierzęcych, możliwością współistnienia była synergia, podobnie dziś, w przekonaniu autora, muszą potoczyć się losy ludzkości. Obserwowane przez R. Panfila zjawiska globalizacyjne wymuszają na gatunku ludzkim współpracę i tylko synergia analogiczna do tej zwierzęcej może tę kooperację zapewnić. Autor prognozuje, że w najbliższej przyszłości synergiczne postrzeganie zespołu stanie się koniecznością.

Prof. Bogna Pilarczyk związana z Katedrą Strategii Marketingowych UE w Poznaniu podjęła kwestię istoty i rozwoju marketingu ekologicznej żywności. W przystępny sposób przedstawione są strategie prowadzące do zwiększenia efektywności działań na rynku żywności ekologicznej. Autorka wskazuje, że zawsze na uwadze należy mieć umiejętne wykorzystanie podstawowych składników marketingu, ponieważ najczęściej wpływa to skutecznie na kształtowanie popytu ostatecznych odbiorców.

Ważnym elementem opisywanej publikacji jest artykuł prof. reprezentującego UAM Kazimierza Przyszczypkowskiego dotyczący oświaty samorządowej w perspektywie raportów MEN. Ich szczegółowa analiza wykazała, że w świetle reformy szkolnictwa z 1999 roku konieczna jest bliższa współpraca środowisk oświatowych i samorządów. Z wskazanych trudności wynika konieczność poprawienia systemu komunikacji w obrębie jednostek samorządowych, na które ustawodawca nałożył zadania dotyczące

nadzorowania i współpracy z jednostkami oświatowymi. Jak wykazuje artykuł K. Przyszczypkowskiego, o efektywności polityki oświatowej decyduje jej spójność z otoczeniem. Prowadzona polityka oświatowa powinna być synchronizowana z polityką społeczną w tym wymiarze. Istotnym elementem musi być również określenie samorządowej polityki oświatowej w perspektywie krótkoterminowej (doraźnej) i długoterminowej (wieloletniej).

Artykuł wybitnego polskiego psychologa i seksuologa Lechosława Gapika poświęcony jest wpływowi jedzenia na seks. Nie zaskakuje konstatacja, że aktywności seksualnej najbardziej sprzyja dieta lekkostrawna, nadmierna ilość słodczy odbiera natomiast chęć do interakcji.

Profesor UJ Barbara Sosień kreśli romantyczny portret królowej Saby. Prezentowany jest fenomen królowej, której uroda i wdzięk opisywane są na kartach Starego Testamentu, poprzez ewangelie, sury Koranu, aż po powieści dnia dzisiejszego. Zauważalne są również zmiany w prezentowaniu zagadkowej władczyni Wschodu, od antycznego ideału, po niepokojącą, bezduszną postać, zimną i niedostępną, jaką uwieczniono na kartach literatury końca XIX wieku.

Odrębną część – *Lesniana* – stanowi osiem artykułów związanych ściśle z Leszmem i ziemią leszczyńską. Pierwsze trzy poświęcone są historii Leszna i jego mieszkańców. Na temat dostępności Akt Braci Czeskich w Internecie napisała Elżbieta Olender. Prócz informacji technicznych zamieściła krótki rys historyczny dziejów zespołu udostępnionego przez Archiwum Państwowe w Lesznie.

Drugi z nich – autorstwa dr Mirona Urbaniaka – *Złote czasy Leszna* jest interesującą próbą nowego spojrzenia na historię regionu. Autor, podejmując polemikę z utartym od połowy XIX wieku poglądem, że najświetniejszym okresem w dziejach miasta była pierwsza połowa XVII wieku, okres świetności przesuwa, nie bez racji, na wiek XIX. Przekonująco argumentuje, że odrzucając dzieje polityczne, w żadnym okresie Leszno nie przeżywało takiego rozwoju cywilizacyjnego, jak pod rządami zaborców. Dla potwierdzenia, być może bulwersującej na pierwszy rzut oka tezy, podaje przykłady budowy połączenia kolejowego z Poznaniem i Wrocławiem (1857), wprowadzenia oświetlenia gazowego (1865), rozbudowy sieci telegraficznej, budowy wodociągu (1899), centrali elektrycznej (1907), a także znaczący napływ ludności do miasta na przełomie XIX i XX wieku. M. Urbaniak kontynuuje pogląd S. Sierpowskiego i M. Komolki, zamieszczony w książce *Leszno – Zarys dziejów* w 1987 roku, o ogromie zmian materialno-kulturalnych XIX-wiecznego miasta.

Dr Eugeniusz Śliwiński stara się prześledzić udział 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich w zajęciu Zaolzia w 1938 roku.

Natomiast dr Mirosława Komolka przypomina postać leszczyńskiego lekarza, społecznika, znawcy sztuki i podróżnika: *Doktor Lech Siuda – przy-*

jaciel ludzi. Tekst w sposób interesujący, niezarzucający czytelnika nadmiarem faktograficznych informacji, w sposób przystępny i bliski odbiorcy chroni od zapomnienia postać zgoła niezwykłą.

Znany regionalista leszczyński dr Aleksander Piwoń omawia problematykę związaną z osiedleniem się od lat pięćdziesiątych do osiemdziesiątych Cyganów w Rawickiem, opierając się na aktach Archiwum Państwowego w Lesznie z zespołu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Rawiczu.

Kolejne dwa artykuły omawiają bogactwa naturalne regionu. W pierwszym dr Stanisław Jędraś przedstawia i omawia największe złoża gazu ziemnego i węgla brunatnego. W drugim Stanisław Kuźniak opisuje zwięźle awifaunę ziemi leszczyńskiej, omawiając zarys historii badań i stan jej poznania. Autor wręcz skrótowo odsyła czytelnika do podanej bibliografii, która liczbą stron równa jest całemu artykułowi. Publikację zamyka artykuł profesora Kazimierza Wojnowskiego i docenta Franciszka Pawlaka ukazujący znaczenie leszczyńskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. J.A. Komeńskiego dla społeczności lokalnej.

Przedstawione w tomie referaty, dzięki swej różnorodności mogą stać się przedmiotem wielowątkowej, ożywionej dyskusji.

Reasumując, autorzy tomu z redakcją na czele przygotowali do druku ciekawą i wartościową naukowo publikację, nie tylko wzbogacając dotychczasowy stan wiedzy, lecz także popularyzując wśród szerokiego grona odbiorców wyniki badań w wielu dziedzinach nauki. Pozostaje jedynie życzyć, by kolejne tomy LTPN utrzymały godny naśladowania poziom i kunszt naukowy.

INFORMACJE

Kamila Szymańska

WAŻNA ROCZNICA: PRZYBYCIE DO LESZNA JANA AMOSA KOMENSKIEGO

Miniony rok obfitował w wydarzenia koncentrujące się wokół osoby i dzieła Jana Amosa Komenskigo wywołane 380 rocznicą przybycia do Leszna czeskich uchodźców, spowodowanego represjami, jakie dotknęły ludność protestancką w dobrach katolickich Habsburgów po klęsce na Białej Górze pod Pragą w 1620 roku. Wydarzeniem inaugurującym obchody było otwarcie 12 maja 2009 roku w Muzeum Okręgowym w Lesznie wystawy czasowej pt. „Jan Amos Komenski a Polska”.

Nauczyciel Narodów przebywał w Lesznie w latach 1628–1641, 1642–1650 i 1654–1656. W tym czasie powstały jego najważniejsze dzieła teologiczne, pedagogiczne i filozoficzne. Za sprawą światłej polityki właścicieli miasta: Rafała V Leszczyńskiego i jego syna Bogusława oraz dzięki ich wsparciu materialnemu powstał wówczas w Lesznie ważny ośrodek naukowy i kulturalny. W kręgu mecenatu Wieniawitów tworzyli liczni literaci i uczeni, a swe nowatorskie koncepcje pedagogiczne mógł realizować także Komenski. Pomimo symbolicznej obecności Komenskigo w mieście w postaci pomników, nazwy placu i patronowania Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej i Zespołowi Szkół Ekonomicznych, świadomość wyjątkowości jego osoby oraz wpływu braci czeskich na dzieje miasta w opinii większości leszczynian jest nikła. Dlatego też wystawa miała z założenia charakter popularyzatorski, a postać Komenskigo pokazana została na tle dziejów Jednoty braci czeskich – religii, która ukształtowała jego światopogląd – oraz atmosfery kulturalnej różnorodności Leszna pierwszej połowy XVII wieku. Ponieważ jest nadal Komenski postacią kontrowersyjną i niejednoznaczną, ekspozycja nie miała charakteru ściśle biograficznego; jak precyzuje jej tytuł, ukazać miała stosunek Comeniusa do Polski i Polaków.

Organizatorzy pragnęli szczególnie ukazać jego współpracę ze środowiskiem naukowym i wyznaniowym. Dla zilustrowania tego aspektu działalności Komenskigo w Polsce pokazano cenne pamiątki po braciach czeskich

i Komeńskim ze zbiorów leszczyńskiego Muzeum Okręgowego, Biblioteki Kórnickiej PAN, Archiwum Państwowego w Poznaniu, Muzeum Narodowego w Poznaniu oraz czeskich instytucji: muzeów w Prerowie i Uher-skim Brodzie oraz Biblioteki Naukowej w Ołomuńcu (Vedecká knihovna). Z najcenniejszych eksponatów wyliczyć warto m.in.: antepedia XVI–XVII wieku, kielichy mszalne XVI i XVII wieku używane podczas liturgii w kościele św. Jana w Lesznie i bogato iluminowany egzemplarz wydrukowanej w języku czeskim w 1579 roku tzw. Biblii kralickiej. Oprócz tego wielkie zainteresowanie zwiedzających skupiały szczególnie listy Komeńskiego słane z Amsterdamu do władz leszczyńskiej Jednoty czesko-braterskiej oraz przywilej zezwalający na budowę kościoła św. Jana wystawiony w 1652 roku przez ówczesnego właściciela Leszna – Bogusława Leszczyńskiego. Zasadniczą część ekspozycji prezentowała dzieła Komeńskiego napisane podczas pobytu w Lesznie – reprezentują one jego aktywność pedagogiczną, teologiczną i filozoficzną. Specjalne miejsce przeznaczono dla zaakcentowania udziału Comeniusa w pracach nad zwołaniem Colloquium charitativum w Toruniu w 1645 roku oraz ścisłej współpracy Komeńskiego z uczonymi gdańskimi i toruńskim środowiskiem protestanckim. Osobny fragment ekspozycji dotyczył budzącej nadal zainteresowanie i emocje działalności politycznej pedagoga oraz jego domniemanej roli w zniszczeniu Leszna podczas potopu szwedzkiego – głównym eksponatem był tu egzemplarz słynnego tekstu *Panegyricus Carolo Gustavo...*

Na koniec zaprezentowano pokłosie długiej już w Lesznie tradycji świętowania jubileuszy miejscowego gimnazjum połączonej z czczeniem pamięci Comeniusa. W wyborze pokazano publikacje okolicznościowe z lat 1855 i 1905 (monografie szkoły, zaproszenia, doniesienia prasowe, relacje, sztuki teatralne, pocztówki) oraz wykonane w 1855 roku do szkolnej galerii wielkoformatowe, malowane na płótnie portrety rektorów: J.A. Komeńskiego i jego wnuka Daniela Ernesta Jabłońskiego.

Wernisaż zaszczylicili swą obecnością znamienici goście, m.in. honorowy patron wystawy – ambasador Republiki Czeskiej Jan Sachter. Wystawa czynna była do 28 czerwca. W trakcie jej trwania miało miejsce w Lesznie kolejne ważne dla komeniologów wydarzenie. Dnia 9 czerwca odbyła się konferencja zorganizowana w ramach uroczystości jubileuszu 10-lecia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. J.A. Komeńskiego. Poprzedziło ją uroczyste nabożeństwo ekumeniczne w kościele św. Jana, dawnym zborze braci czeskich. Tematem spotkania była „380 rocznica przybycia do Leszna Jana Amosa Komeńskiego”. Podczas obrad wygłoszono pięć referatów odnoszących się zarówno do osoby, jak i działalności Komeńskiego na szerokim tle historycznym.

Wybitna znawczyni dziejów Jednoty czesko-braterskiej, prof. Jolanta Dworzaczkowa, przygotowała tekst pt. *Działalność Jana Amosa Komeńskiego*

w Polsce, w którym odniosła się m.in. do zagadnień politycznych i tzw. czarnej legendy Komeńskiego, naświetlając okoliczności powstania *Panegyryku* oraz jego treść. Wiele miejsca przeznaczyła badaczka na ocenę tej publikacji oraz postawy politycznej Comeniusa w perspektywie historycznej.



S. Gregor, Portret Jana Amosa Komeńskiego, I poł. XIX w., własność Muzeum Okręgowego w Lesznie

Kolejny prelegent, dr Alojzy Konior, zrelacjonował szczegółowo pobyt Komeńskiego w Lesznie, sytuując jego działalność w szerszym, ogólnopolskim kontekście (*Jan Amos Komeński w Lesznie*). Dr Mariusz Pawelec z Uniwersytetu Opolskiego zapoznał uczestników konferencji z aktywnością Come-

niusa na niwie podejmowanych starań o pokojowe współistnienie różnych wyznań chrześcijańskich. W swym wystąpieniu pt. *Jan Amos Komeński wobec inicjatyw irenicznych polskiego protestantyzmu* odniósł się nie tylko do działań podejmowanych w toku przygotowań do Colloquium charitativum, ale także ukazał aktywność Comeniusa na szerokim europejskim tle.

Inną perspektywę dla swych rozważań wybrał prof. Heliodor Muszyński, akcentując ponadczasowość pedagogicznej i filozoficznej myśli Komeńskiego oraz jej nowatorstwo. *Myśl Komeńskiego w świetle współczesnej pedagogiki* to wywód oparty na głębokiej analizie twórczości pedagogicznej Comeniusa, z licznymi odwołaniami do ówczesnie panujących tendencji filozoficznych i pedagogicznych.

W toku podjętej dyskusji jej uczestnicy zgodnie uznali za Komeńskim, że najprostszą drogą wiodącą do rozwiązywania wszelkich problemów jest wiedza. Podnoszono kwestie wpływu religijności Nauczyciela Narodów na jego naukową myśl, aktualne i dziś zagadnienia nauczania języków obcych wypowiadane w kontekście podręczników do nauki łaciny (*Janua, Vestibulum*). Zastanawiano się również nad recepcją dorobku Comeniusa, dochodząc do smutnej konkluzji, że niestety liczne jego postulaty nadal pozostają w sferze zamierzeń i niezrealizowanych koncepcji. Naprzeciw bolączkom współczesnej edukacji oraz nadal rozległym perspektywom roztaczającym się przed badaniami komeniologicznymi wyjść zamierza leszczyńska PWSZ. W podsumowaniu obrad zapowiedziano powołanie na tej uczelni Pracowni Studiów Komeniologicznych. Krzepiące jest też zaangażowanie Prezydenta Leszna w to przedsięwzięcie i deklaracje wspierania aktywności naukowej i popularyzatorskiej.

W konferencji wzięli udział liczni goście, m.in. z Austrii i Czech oraz zaprzyjaźnionych instytucji w kraju: UAM, parafii ewangelicko-reformowanej w Żelowie oraz Akademii Podlaskiej w Siedlcach. Reprezentantka tej ostatniej uczelni, prof. dr hab. Barbara Sitarska, zaprosiła uczestników leszczyńskiej konferencji na II Międzynarodowe Seminarium „Jan Amos Komeński w kontekście kultury i historii europejskiej XVII wieku”. Odbyło się ono w dniach 10–11 września 2009 roku. Podczas obrad przedstawiono 30 referatów koncentrujących się zasadniczo wokół interpretacji dzieł pedagogicznych i filozoficznych Komeńskiego. Seminarium zaszczyciła swą obecnością wybitna znawczyni związków Komeńskiego z Polską, prof. Marta Bečková z Czeskiej Akademii Nauk (wygłosiła bogaty w treści referat na temat *Polscy przyjaciele i zwolennicy Jana Amosa Komeńskiego*) oraz reprezentujące tę samą instytucję: dr Markéta Klovová i dr Věra Schifferová. Dr Klovová omówiła dzieło pt. *Pansophiae prodromus*, w którym Comenius proponował wizję nauki jako systemu wszechwiedzy. Filozoficzne dylematy pedagogiki rozważała dr Schifferová w referacie *Komeńskiego nauka o wychowaniu – między mistyką a rozumem*. Poruszano też zagad-

nienie polemiki Komeńskiego z arianami (Martin Richter z Berlina i prof. Erwin Schadel z Otto Friedrich Universität w Bambergu). Ze szczególnym zainteresowaniem słuchaczy spotkało się wystąpienie prof. Heliodora Muszyńskiego (*Warsztat intelektualny Komeńskiego – próba analizy*). Prof. dr hab. Aleksander Mikołajczak z UAM, podnosząc problem *Latinitas Komeńskiego wobec nowożytnych sporów o antyk*, sprowokował dyskusję nad metodyką nauki języków obcych w perspektywie współczesnej i historycznej oraz podstawami źródłowymi stosunku do łaciny w środowisku katolickim i protestanckim. Oryginalny punkt widzenia przedstawiła dr Renata Tarasiuk z Akademii Podlaskiej. Opierając się na teoriach antropologii kulturowej, dokonała porównania losów i postaw życiowych Comeniusa i Janusza Korczaka (*Jan Amos Komeński i Janusz Korczak. Dylematy wielokulturowości*). Reprezentant tej samej uczelni, dr Andrzej Borkowski, zaproponował inny obszar badań nad Komeńskim i jego twórczością, zastanawiając się nad związkami autora *Wielkiej dydaktyki* z literaturą polską (*Jan Amos Komeński i literatura polska XVI i XVII wieku. Powinowactwa i kontrasty na wybranych przykładach*). Ponadczasowości pedagogiki Comeniusa dowodziły liczne wystąpienia, w których analizie poddano jego poglądy na nauczanie w ogóle i szkołę rozumianą jako instytucję, która powinna kształtować i rozwijać każdego ucznia z osobna, dostrzegając jego osobnicze, indywidualne cechy. Autorzy tych wypowiedzi konfrontowali idee Komeńskiego z niedoskonałą nadal praktyką edukacji przełomu XX i XXI stulecia. Zgoła odmienne spojrzenie na Komeńskiego zreferowała prof. dr hab. Mariola Mikołajczak z UAM, opierając się na przeprowadzonych autorskich badaniach internetowych stron bułgarskich i macedońskich. Wystąpienie *Obecność idei Jana Amosa Komeńskiego na Bałkanach* zapoznało uczestników seminarium z oddziaływaniem pedagogicznych koncepcji w realiach państw, które w XIX wieku wyzwoliły się spod tureckiego jarzma.

Nie zabrakło także leszczyńskiego akcentu. Leszno reprezentowali pracownicy PWSZ: prof. dr hab. Heliodor Muszyński, dr Ryszard Biberstajn (*Jan Amos Komeński a drukarstwo leszczyńskie w XVII wieku*) i mgr Anna Mamulska (*Informatorium scholae maternae Jana Amosa Komeńskiego a współczesne dylematy edukacji wczesnoszkolnej*) oraz dr Kamila Szymańska z Muzeum Okręgowego w Lesznie (*Leszno XVII wieku i jego związki z kulturą europejską*).

W trakcie obrad miała miejsce również promocja książki *Werner Korthasse badacz Jana Amosa Komeńskiego*, poświęcona działalności zmarłego w ubiegłym roku wybitnego propagatora dzieła Comeniusa w Niemczech. Gospodarze seminarium zadbali również o strawę dla zmysłów i po intensywnych obradach umożliwili uczestnikom zwiedzenie Muzeum Archidiecezjalnego z interesującymi zbiorami sztuki sakralnej Podlasia oraz delektowanie się „Ekstazą św. Franciszka” el Greca.

Olbrzymim walorem wszystkich zrelacjonowanych imprez jest utrwalenie ich owoców w formie drukowanej. Przedstawione podczas konferencji i seminarium wyniki prowadzonych badań nie pozostaną zatem tylko w pamięci uczestników spotkań, ale służyć będą wszystkim zainteresowanym. Już ukazał się zbiór referatów wygłoszonych podczas leszczyńskiej konferencji, zaś materiały siedleckiego seminarium ukażą się – zgodnie z zapowiedzią organizatorów – w tym roku. Warto dodać, że zapis konferencji w Lesznie uzupełnia cenny dodatek źródłowy – polskie tłumaczenia kapitalnych dla historii Leszna tekstów Comeniusa: słynnego panegiriku adresowanego do Karola Gustawa i relacji z pożaru miasta w 1656 roku pt. *Lesnae excidium* (przedruk polskiego tłumaczenia J. Olejnika z „Ziemi Leszczyńskiej” 1932, z. 1–2) oraz listów Komeńskiego do Piotra Figulusa (1656) i Cypriana Kinnera (1644). Także wystawa w Muzeum Okręgowym upamiętniona została informatorem wyposażonym w bogaty materiał ikonograficzny w postaci reprodukcji obiektów pokazanych na wystawie.

Zasygnalizowane w skrócie wydarzenia mijającego roku wskazują dobitnie, że życie i dzieło Comeniusa to nadal niewyczerpane źródło badań i inspiracji. Docenić należy wreszcie fakt, iż w badaniach sięga się po tematy trudne, kontrowersyjne, będące w dalszym ciągu przyczyną sporów i dyskusji (rola Komeńskiego w czasie potopu szwedzkiego i jego związki polityczne z Siedmiogrodem i Szwecją). Młode pokolenie badaczy poddaje życie i twórczość Comeniusa analizie, mając za punkt wyjścia teorie antropologii kulturowej. Za sprawą tak różnorodnych, interdyscyplinarnych ujęć ocena dokonań Komeńskiego – człowieka, uczonego, duchownego – bez wątpienia zyska. Budzi to nadzieję, że jego osoba i twórczość zainteresuje nowe pokolenie badaczy, którzy być może wyprowadzą polską komeniologię na szersze tory. Takimi sygnałami są niewątpliwie ubiegłoroczne wydarzenia i wypowiedziane głośno deklaracje współpracy, propozycje kolejnych inicjatyw oraz szczególnie istotna zapowiedź powołania Pracowni Studiów Komeniologicznych.

Elżbieta Olender
Łukasz Borowiak

POWIAT LESZCZYŃSKI W ODRODZONEJ POLSCE

Historia powiatu leszczyńskiego w jego obecnym kształcie sięga końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku. W czerwcu 1998 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął ustawę o samorządzie powiatowym, w wyniku której powołano do życia samorządowe powiaty. Zmiany administracyjno-terytorialne 1998 roku, określone mianem reformy administracji publicznej, weszły w życie z dniem 1 stycznia 1999 roku. Wtedy to powstały powiat leszczyński grodzki obejmujący swym obszarem miasto Leszno oraz powiat leszczyński ziemski z siedzibą w Lesznie.

Historia powiatu leszczyńskiego to jednak nie tylko ostatnie 11 lat. Jego początków należy szukać na przełomie września i października 1887 roku. Wówczas to pod zaborem pruskim nastąpiła reorganizacja administracji terytorialnej, która Leszno podniosła do rangi miasta powiatowego – siedziby powiatu leszczyńskiego. Nastąpił podział ówczesnego powiatu wschowskiego na dwie jednostki administracyjne: powiat wschowski i powiat leszczyński o obszarze 524,7 km². W dniu 30 września 1887 roku starosta wschowski dr Günther oficjalnie pożegnał się z pracownikami odchodzącymi do nowego urzędu w Lesznie. 2 października Leszno stało się nową siedzibą starostwa. Pierwszym starostą został mianowany w 1888 roku Hans von Hellmann. Do Leszna zaczęli napływać nowi urzędnicy, co przyczyniło się do zarysowania urzędniczego charakteru miasta. W pierwszych dziesięciu latach XX wieku zaczęła działać w Lesznie większość najważniejszych urzędów państwowych i powiatowych.

Punktem zwrotnym w historii powiatu była I wojna światowa i klęska Niemiec. Na terenie Wielkopolski ludność polska zaczęła przygotowywać się do przejścia władzy. 27 grudnia 1918 roku wybuchło powstanie wielkopolskie, które objęło swym zasięgiem część północną powiatu leszczyńskiego. Odcinek frontu przebiegający przez powiat przyjął nazwę Grupa „Leszno”. Niestety, powstańcy nie byli w stanie opanować całości powiatu, w tym Leszna, z powodu stacjonującego tam silnego garnizonu niemieckiego. 16 lutego 1919 roku został podpisany rozejm w Trewirze ustalający linię demarkacyjną. Leszno nadal znajdowało się w rękach niemieckich. Zaczęła kształtować się administracja polska na terenie części powiatu leszczyńskiego.

Pierwszym starostą leszczyńskim powołanym 1 czerwca 1919 roku przez wojewodę poznańskiego został Tadeusz Sobeski. Siedzibą starostwa aż do czasu przejęcia Leszna przez wojska polskie była Osieczna.



Siegfried von Kardorff – landrat powiatu leszczyńskiego w latach 1907–1920

17 stycznia 1920 roku na mocy traktatu wersalskiego (podpisanego 28 czerwca 1919) Leszno i okolice znalazły się w granicach Polski. Bardzo szybko zaczęła działać polska administracja. Już następnego dnia starosta Tadeusz Sobeski oficjalnie rozpoczął prace na rzecz samorządu i jego mieszkańców. W tym też dniu (niedziela) na leszczyński rynek przybyli wojewoda wielkopolski dr Witold Celiński oraz dowódca frontu wielkopolskiego generał Józef Dowbor-Muśnicki, którzy oficjalnie przekazali władzę staroście leszczyńskiemu. Właśnie ten fakt uznawany jest za początek powiatu leszczyńskiego w odrodzonej Polsce. W styczniu minęło 90 lat od tego wydarzenia.

Początki powiatu leszczyńskiego były trudne. Administracja opierała się na przepisach niemieckich z 20 grudnia 1828 roku. Samorząd tworzył wydział powiatowy wraz z Sejmikiem Powiatu. Najpierw wydział powiatowy sprawował funkcję Sejmiku Powiatowego i składał się z 12 członków mianowanych przez wojewodę poznańskiego. Przewodniczącym był starosta Tadeusz Sobeski. Pierwsze wybory do Sejmiku Powiatowego po włączeniu do granic Polski Leszna i powiatu leszczyńskiego odbyły się 6 stycznia 1922 roku. Kadencja sejmiku trwała 4 lata. W jej skład wchodziło 37 członków, którzy po raz pierwszy zebrali się na posiedzeniu 16 stycznia 1922 roku. Sejmik zwoływany był przynajmniej raz do roku przez starostę bądź osoby uprawnione do tego. Na obradach obecni musieli być wszyscy członkowie sejmiku, jak i wydziału powiatowego. Posiedzeniu przewodniczył zazwyczaj starosta bądź kierownik starostwa. Prawo głosu mieli wyłącznie członkowie sejmiku. Początkowo w budżecie powiatu znalazły się wydatki na budowę i konserwację dróg,



Tadeusz Sobeski – starosta powiatu leszczyńskiego w latach 1919–1923

w budżecie powiatu znalazły się wydatki na budowę i konserwację dróg,

oświatę, kulturę i sztukę, a także na rolnictwo, które w tamtym okresie rozwijało się bardzo prężnie na terenie powiatu leszczyńskiego.

W skład powiatu weszły 4 miasta (Leszno, Rydzyna, Osieczna i Świeciechowa), 76 gmin wiejskich i 41 obszarów dworskich. Do powiatu przyłączono 18 miejscowości z powiatu wschowskiego i 3 miejscowości z powiatu górowskiego (Jabłonna, Kaczkowo, Rojęczyn). Jego obszar wynosił 744 km², w 1921 roku miał 54 425 mieszkańców. Powiat w południowej i zachodniej części graniczył z państwem niemieckim, od północnego zachodu z powiatem wolsztynskim, od północy z śmigiełskim i kościańskim, od wschodu z gostyńskim i dalej rawickim. Samorządy gminne opierały swe prawa na pruskiej ordynacji wiejskiej z 3 lipca 1891 roku z późniejszymi zmianami. Władze ustawodawczą w gminie sprawowało Zgromadzenie Gminne, a w gminach, gdzie liczba wyborców przekroczyła 100 osób, Rada Gminna składająca się z sołtysa, ławników i radnych. Wybór sołtysa i ławników musiał być zatwierdzony przez starostę. Natomiast na czele obszarów dworskich stał naczelnik wraz ze swoim zastępcą. Prawa i obowiązki naczelnika nie różniły się znacząco od tych, które miał sołtys. Kolejne wybory członków wydziału powiatowego odbyły się 21 stycznia 1926 roku – tym razem było ich 36. Starostą został ponownie Edmund Zenkteler, który pełnił tę funkcję od 1923 roku.

W 1935 roku do powiatu leszczyńskiego przyłączono 13 wiosek i 5 obszarów dworskich ze zlikwidowanego powiatu śmigiełskiego. Powiat leszczyński liczył wówczas 828,110 km².

W dniu wybuchu II wojny światowej urzędników starostwa wraz z rodzinami ewakuowano na kresy wschodnie w okolice Żółkwi. Nieznane są dalsze losy starosty Rudolfa Świątkowskiego. 4 września 1939 roku wkroczyły do Leszna wojska niemieckie. 7 września władze powiatowe zaczął tworzyć landrat z Reinfriedem von Baumbachem na czele, który był równocześnie starostą wschowskim, po nim funkcję pełnili jeszcze Karl Wollner i E. Olsen. Powiat leszczyński w wyniku wcielenia do Rzeszy otrzymał władzę samorządową podporządkowaną prawom niemieckim. Nastąpiły aresztowania i wywłaszczenia, ludność polska została poddana wszechobecnemu terrorowi, który miał na celu jej zastraszenie i wyniszczenie.

31 stycznia 1945 roku Leszno zostało wyzwolone spod okupacji niemieckiej. W dniu 6 lutego 1945 roku Miejski Komitet Robotniczy powierzył tymczasowe kierownictwo starostwa powiatowego Ludwikowi Wielickiemu. Miasto Leszno stanowiło centrum regionu i powiatu leszczyńskiego, dlatego organizację władzy ludowej powiatu zapoczątkowali działacze współpracujący z Komitetem Robotniczym w Lesznie. 25 lutego 1945 roku pełnomocnik na województwo poznańskie Michał Gwiazdowicz wydał zarządzenie, na podstawie którego komitet wraz z pełnomocnikami wojewódzkimi oraz pełnomocnikami rządu rozpoczęli organizację na terenie powiatu gmin-

nych i miejskich rad narodowych oraz Powiatowej Rady Narodowej i Wydziału Powiatowego. Pełnomocnik rządu Kropczyński i jego zastępca Kosicki mianowali starostę powiatu – Kazimierza Roszkiewicza oraz wicestarostę – Wacława Żółtego. Mianowani zostali także wójtowie w siedmiu gminach wiejskich powiatu oraz dwaj burmistrzowie w gminach miejskich. Pełniący funkcję wójta czy burmistrza był zobowiązany do utworzenia rady narodowej, opierając się na ustawie z 11 września 1944 roku.

Nowe organy władzy szczebla gminnego i miejskiego pierwszy raz odbywały swe posiedzenia 13 marca 1945 roku. Dokonano wówczas wyboru organów wykonawczych rad oraz zaproponowano delegatów do Powiatowej Rady Narodowej w Lesznie. Delegat rządu na powiat Roman Jur zwołał 22 marca delegatów Powiatowej Rady Narodowej. Wybrano Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i jej przewodniczącego Jana Rutkowiaka. Rady narodowe i organy władzy państwowej zaczęły działać na terenie powiatu. Ich zadanie nie było łatwe, gdyż poza przezwyciężeniem ogólnych niedostatków życia gospodarczego, musieli także zbudować nowy ustrój społeczny. Należało przeprowadzić również reformę rolną, upaństwowić przemysł, przeprowadzić referendum ludowe oraz odbudowywać życie społeczno-gospodarcze.

10 lutego 1948 roku z powiatowego związku samorządowego wydzielono miasto Leszno, które zostało bezpośrednio podporządkowane Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Poznaniu.

W grudniu 1947 roku starosta Kazimierz Roszkiewicz otrzymał votum nieufności i odszedł ze stanowiska. Jego obowiązki przejął wicestarosta Kazimierz Dziedzic. Od 1948 roku funkcję starosty powiatu leszczyńskiego pełnił jeszcze Eugeniusz Bunikiewicz. Natomiast funkcję wicestarostów, po Wacławie Żółtym, pełnili także Kazimierz Dziedzic i Zenon Maciejewski. W 1950 roku zlikwidowano funkcję starosty, a jego zadania przejęły organy rad narodowych. Przewodniczącymi Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lesznie w latach 1950–1973 byli: Henryk Miałkiewicz, Stefan Walczak, Paweł Kałuża i Tadeusz Dudziński.

W 1954 roku przeprowadzono nowy podział administracyjny, w wyniku którego odłączono z powiatu leszczyńskiego, a przyłączono do wschowskiego gminę Brenno. Natomiast z pozostałych gmin utworzono 19 gromadzkich rad narodowych: Zaborowo, Wilkowice, Świąciechowa, Lasocice, Niechłód, Krzycko Wielkie, Bukowiec Górny, Włoszakowice, Lipno, Górka Duchowna, Osieczna, Ziemnice, Kąkolewo, Krzemieniewo, Bełęcin Nowy, Pawłowice, Dąbcze, Rydzyna i Kaczkowo. Kolejny podział administracyjny odbył się w latach 1956–1960. Jego wynikiem było powstanie 12 jednostek administracyjnych – gromadzkich: Włoszakowice, Krzycko Wielkie, Świąciechowa, Zaborowo, Lipno, Osieczna, Kąkolewo, Pawłowice, Rydzyna i miejskich: Rydzyna i Osieczna rad narodowych. Kolejne zmiany w ustroju

administracyjnym utworzyły na krótko funkcję naczelnika miasta i powiatu, którą w latach 1973–1975 pełnił Stanisław Koronowski. W 1975 roku w wyniku reformy administracyjnej kraju zlikwidowano wszystkie powiaty, w tym leszczyński.

W czerwcu 1998 na nowo powołano do życia samorządowe powiaty. Data wejścia w życie nowych przepisów – 1 stycznia 1990 – stanowi kolejny punkt zwrotny w historii powiatu.

Powiat leszczyński obecnie zajmuje powierzchnię 804,7 km². Liczy ponad 50 tys. mieszkańców. W skład powiatu wchodzi następujące gminy: Wijewo, Włoszakowice, Świąciechowa, Lipno i Krzemieniewo, miasto i gmina Osieczna oraz miasto i gmina Rydzyna. Sąsiaduje z powiatami – wolsztyńskim, kościańskim, gostyńskim, górowskim, rawickim, wschowskim. Wszystkie najważniejsze decyzje o podstawowym znaczeniu dla funkcjonowania i działalności powiatu znajdują się w kompetencji dwóch organów – Rady Powiatu Leszczyńskiego i Zarządu Powiatu ze starostą leszczyńskim na czele. Rada powiatu składa się z 17 radnych, którzy są wybierani przez mieszkańców powiatu leszczyńskiego.

Minione 11 lat to dla mnie i mojego poprzednika – starosty Zbigniewa Haupta – przede wszystkim okres wyężonej pracy związanej w dużej mierze z kształtowaniem się struktur nowo utworzonej administracji samorządowej oraz wypracowywania zasad partnerskiej współpracy z innymi samorządami, instytucjami, firmami oraz osobami prywatnymi. Mam świadomość, że w wielu przypadkach jest to współpraca niełatwa, wymagająca zrozumienia, dużego wysiłku i poświęcenia. Dlatego też za wszelkie inicjatywy partnerów powiatu, dzięki którym przez wszystkie lata udało się zbudować wzajemne stosunki, składam szczególne gratulacje i podziękowania.

Artykuł zawiera obszernie fragmenty opracowania *90 lat Powiatu Leszczyńskiego w odrodzonej Polsce* wydanego z okazji przypadającego w 2010 roku jubileuszu powiatu.

Małgorzata Ptaszyńska

SCRINIUM

Od 2007 roku w I Liceum Ogólnokształcącym w Lesznie organizowany jest Konkurs Humanistyczny Scrinium. Patronat nad Konkursem objęli: Prezydent Miasta Leszna Tomasz Malepszy, który znajduje czas na udział w otwarciu każdego finału, oraz JM Rektor Wyższej Szkoły Humanistycznej w Lesznie prof. dr hab. Aleksander Zandecki. Celem Konkursu jest rozbudzanie zainteresowań humanistycznych wśród młodzieży, rozwijanie umiejętności interpretacyjnych tekstów literackich i dzieł sztuki, kształcenie umiejętności integrowania treści z zakresu przedmiotów humanistycznych. Konkurs jest także świetną okazją do poznania się uczniów z różnych szkół, wymiany doświadczeń i prezentacji osiągnięć. W czterech dotąd zorganizowanych finałach, oprócz uczniów z I LO, do leszczyńskiej jedyнки przybyli uczniowie szczególnie aktywnego I LO we Wschowie, I LO w Zielonej Górze, I LO w Gorzowie, LO we Włoszakowicach, Zespołu Szkół Technicznych w Lesznie, II i IV LO w Lesznie. Scrinium kształci zanikające umiejętności sprawnego wypowiadania się, zachęca do czytania tekstów kultury i do korzystania z różnych źródeł informacji. I co chyba najważniejsze – wyzwala inicjatywę twórczą, jest okazją do samodzielnej pracy badawczej.

Scrinium to puszka, pudełko, drewniana skrzynia do przechowywania ksiąg, papierów, leków, czyli najcenniejszych rzeczy. Od wyrazu scrinium pochodzą: skryba (kopista ksiąg, egzegeta Biblii), skryptorium (pracownia, w której kopiowano rękopiśmiennicze książki). Do tych znaczeń nawiązuje nazwa Konkursu.

W czasie Konkursu młodzież ma okazję usłyszenia akademickich wykładów. Każdego roku Scrinium otwiera wykład prof. Stanisława Sierpowskiego (UAM Poznań), który jest opiekunem merytorycznym Konkursu. Z okazji Scrinium w murach I LO w Lesznie gościli także prof. Ryszard Przybylski (UAM Poznań) – badacz polskiej literatury, prof. Waldemar Okoń (Uniwersytet Wrocławski) – poeta, literaturoznawca, historyk sztuki, prof. Przemysław Czapliński (UAM Poznań) – znawca najnowszej literatury polskiej. Młodzież mogła wysłuchać także uroczego wykładu o Stanisławie Grochowiaku – absolwencie I LO w Lesznie, który zaprezentowała dr Agnieszka Dworniczak-Zgrzywa z UAM – absolwentka tegoż samego

liceum, a jednocześnie autorka monografii o Stanisławie Grochowiaku opublikowanej w 2000 roku.

Jak widać, *Scrinium* jest też okazją do międzypokoleniowych spotkań obecnych i byłych uczniów liceum, dodatkowo spaja środowisko I Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie.



Laureaci i organizatorzy *Scrinium* 2009. Mgr Tomasz Wojnarowski (nauczyciel polonista, I LO Wschowa), mgr Bogna Turbańska (nauczyciel polonista I LO Leszno, organizator *Scrinium*), Patryk Philavong (I LO Leszno, finalista *Scrinium*), Agnieszka Olińska (I LO Leszno, laureatka *Scrinium*), Marcin Klemenski (I LO Leszno, finalista *Scrinium*), Monika Pochanke (I LO Leszno, finalista *Scrinium*), prof. Stanisław Sierpowski (UAM, opiekun merytoryczny *Scrinium*), Anna Naplocha (I LO Wschowa, finalista *Scrinium*), Justyna Chilarska (I LO Wschowa, finalista *Scrinium*), mgr Edyta Zaremba-Marciniak (IV LO Leszno, członek komisji *Scrinium*), mgr Irena Glapiak-Sierpowska (Wydział Nadzoru Pedagogicznego w Lesznie), mgr Tomasz Kopydłowski (II LO Leszno, członek komisji *Scrinium*), prof. Przemysław Czapliński (UAM, członek komisji *Scrinium*), mgr Stanisław Wilgosiewicz (wicedyrektor I LO Leszno), mgr Małgorzata Ptaszyńska (nauczyciel polonista I LO Leszno, organizator *Scrinium*). Autor zdjęcia Igor Leński, uczeń I LO Leszno.

Konkursowi towarzyszy publikacja pokonkursowa. I Liceum Ogólnokształcące w Lesznie wydało trzy książeczki, które są owocem *Scrinium*: *Zobaczyć świat oczami Wyspiańskiego*, *Rok 1956 w historii, literaturze i sztuce*, *Przeszłość w sztukę wpisana*. Książeczki te zawierają prace finalistów Konkursu. I *Scrinium* zorganizowane pod hasłem „Trzeba wiedzieć, z czego się wyrasta” nie miało osobnej publikacji. Dlatego też prace finalistów z 2007 roku są dołączane do kolejnych edycji pokonkursowych. Konkurs daje zatem możliwość uczniom publikowania prac. Dla większości z nich

jest to debiut, który być może zachęci do dalszej pracy twórczej. Wszystkie trzy tomiki, liczące po około 70 stron każdy, zostały zredagowane przez mgr Małgorzatę Ptaszyńską; każdy z nich poprzedza merytoryczny wstęp prof. S. Sierpowskiego.

Na *Scrinium* uczniowie przygotowują też występy artystyczne. W 2007 roku był to spektakl teatralny *Czekając na Godota*, w 2008 *Akropolis* wg Wyspiańskiego. Inaczej było w dwóch kolejnych latach: każde wystąpienie finalisty poprzedzał element wokalnno-muzyczny. Konkurs jest więc także sposobnością zaprezentowania umiejętności artystycznych gospodarzy – uczniów i ich opiekunów.

Ostatniej edycji Konkursu, przygotowywanej od jesieni 2009 roku, towarzyszyło hasło „Przeszłość w sztukę wpisana”. W Konkursie udział wzięło 13 uczniów: 3 z I Liceum Ogólnokształcącego we Wschowie i 10 z I Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie. Do finału jury pierwszego etapu Konkursu dopuściło 6 uczniów. Jury drugiego etapu w składzie: mgr Edyta Zaremba-Marciniak (IV LO Leszno), prof. dr hab. Przemysław Czapliński (UAM), prof. dr hab. Stanisław Sierpowski (UAM), mgr Tomasz Kopydłowski (II LO Leszno), oceniając wartość merytoryczną wypowiedzi i sposób jej wygłoszenia, wyłoniło laureata Konkursu – Agnieszkę Olińską, uczennicę I Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie.

Wszyscy uczestnicy otrzymują dyplomy, publikację Konkursu i książki, dużo książek – najnowszych wydań literatury polskiej i obcej. Laureat *Scrinium* dodatkowo wygrywa Złote Pióro, ufundowane przez nasze liceum. Emocje temu towarzyszące są zrozumiałe – trema, współzawodnictwo, napięcie... i wzruszenie. A potem już tylko zapowiedź tematu kolejnego *Scrinium* i praca – pasjonujące spotkanie ze światem kultury.

WYDARZENIA 2009 ROKU GODNE PAMIĘCI

**Janina Małgorzata Halec
Anna Napierała
Elżbieta Olender**

WAŻNIEJSZE WYDARZENIA W LESZNIE I W REGIONIE W 2009 ROKU

Styczeń

5 – wizyta prezesa Prawa i Sprawiedliwości Jarosława Kaczyńskiego w Lesznie.

7 – otwarcie w Galerii Miejskiego Biura Wystaw Artystycznych wystawy Filipa Łepkowicza „Miejsca z tamtych lat”. Artysta udał się śladami powstania wielkopolskiego i przedstawił obecny wygląd miejsc z nim związanych w Poznaniu i okolicach. Na wystawie został podsumowany konkurs fotograficzny dla młodzieży „Miejsca z tamtych lat – z aparatem fotograficznym śladami Powstania Wielkopolskiego”. Nagrodzone osoby to:

I miejsce Marianna Chocianowska (Gimnazjum nr 2 w Lesznie)

II miejsce Natalia Kołodziej (III Liceum Ogólnokształcące w Lesznie)

III miejsce Anna Wleka (III Liceum Ogólnokształcące w Lesznie).

11 – spotkanie prezydenta miasta Tomasza Malepszego w Galerii Sztuki Muzeum Okręgowego z dyrektorami przedsiębiorstw, instytucji i szefami organizacji pozarządowych podsumowujące 2008 rok.

15 – „Spotkanie pokoleń” w Miejskim Ośrodku Kultury w Lesznie zainaugurowało cykl obchodów 60-lecia jubileuszu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lesznie. Uroczystościom towarzyszyła wystawa „Spojrzenie wstecz: 60. rocznica powstania Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lesznie” w siedzibie Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie. W październiku rozstrzygnięto konkurs na ekslibris biblioteki, a w grudniu w Zespole Szkół Ekonomicznych w Lesznie odbyła się druga część konferencji „Biblioteki Leszna”.

15 – uroczyste zebranie inaugurujące obchody 5. rocznicy założenia Leszczyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Galerii Sztuki Muzeum Okręgowego.

20 – wystawa filatelistyczna pt. „Zarys historii Poczty Polskiej na znaczkach pocztowych – to już 450 lat” w Galerii Sztuki Muzeum Okręgowego w Lesznie, organizatorami ekspozycji było Koło Miejskie Polskiego Związku Filatelistycznego w Lesznie oraz Poczta Polska oddział w Lesznie. Zaprezentowane zostały znaczki, bloki i koperty, które wybrał wielkopolski filatelista Bronisław Jasicki.

26 – kolejny spektakl sztuki Stanisława Grochowiaka „Gorda” w reżyserii Kariny Piwowarskiej w Centrum Kultury i Sztuki w Lesznie; premiera odbyła się w listopadzie 2008 roku.

styczeń-luty – promocja książki Eugeniusza Wachowiaka pt. „Wolności dla nas idzie czas 1918/19” wydanej przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich Zarząd Oddziału w Lesznie i Miejską Bibliotekę Publiczną im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie. Spotkania odbyły się w Lesznie oraz w Wilkowicach, Wijewie, Osiecznej i Lipnie.

Luty

6-8 – XVIII Turniej o Puchar Leszna w leszczyńskiej kręgielni, druga impreza spośród czterech eliminacji do mistrzostw Polski.

11 – podsumowanie plebiscytu na najlepszego lekarza regionu leszczyńskiego „Eskulap 2009” zorganizowanego przez Informację Medyczną Glob w Lesznie. Wyróżnieni lekarze to: Jolanta Puślecka – lekarz ginekolog z Rawicza, Monika Witkowska – lekarz pierwszego kontaktu z Łęki Wielkiej i stomatolog Wiesław Brudek z Leszna.

13 – gminne i powiatowe obchody 90. rocznicy powstania wielkopolskiego w Brennie. Obecni byli przedstawiciele samorządowych władz powiatowych i gminnych ze starostą leszczyńskim Krzysztofem Benedyktem Piwońskim i wójtem Gminy Wijewo Ireneuszem Zającem. W programie był pochód historyczny, apel pamięci i salwa honorowa pod pomnikiem św. Józefa oddana przez żołnierzy 69. Pułku Przeciwlotniczego w Lesznie oraz msza św. Młodzież gimnazjalna przygotowała patriotyczny pogram artystyczny. Pod pomnikiem św. Józefa, szkolną tablicą pamięci powstańczej oraz na polowym ołtarzu miejscowego cmentarza złożono kwiaty i zapa-

lono znicze. Podobne uroczystości upamiętniające 90. rocznicę powstania wielkopolskiego odbywały się w innych gminach powiatu leszczyńskiego.

14 – jubileuszowy koncert z okazji 10-lecia istnienia zespołu Stanisława Michalaka „Sami swoi” w Grotnikach. Podziękowania otrzymała m.in. Bożena Jabłońska – autorka tekstów.

28 – XI Turniej Bokserski im. Włodzimierza Pawlaka w Ćwiczni w Lesznie. Rywalizowało ponad 130 zawodników z 29 klubów, zawody były eliminacjami do mistrzostw Polski juniorów, a także do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży; najlepszym zawodnikiem okazał się Grzegorz Skiba z Gwardii Wrocław, najlepsi leszczynianie to Tomasz Smyślony i Iza Helińska.

28 lutego-1 marca – XIII wystawa psów „Champion of champion's” w Hali Trapez, zorganizowana przez leszczyński oddział Związku Kynologicznego. Jednocześnie odbył się konkurs o Grand Prix Leszna i o puchar imienia Dobromiły Betting. Na wystawie zaprezentowało się ponad 480 psów.

Marzec

9 – wybory Miss Polonia Ziemi Leszczyńskiej 2009. Koronę otrzymała 19-letnia Patrycja Dorywalska z Leszna, najpiękniejszą nastolatką wybrano 16-letnią Justynę Pawlicką, która została również Miss Internetu.

19 – obchody 20-lecia Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Lesznie, koncert jubileuszowy odbył się w Miejskim Ośrodku Kultury w Lesznie. Prezesem Towarzystwa jest Janusz Raganiewicz.

20 – trzeci Konkurs Humanistyczny „Scrinium” w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 organizowany przez zespół polonistów I LO; temat: „Rok 1956 w historii, literaturze i sztuce”. Merytorycznym opiekunem konkursu jest prof. dr hab. Stanisław Sierpowski z UAM. Udział brali uczniowie z LO nr 1 w Lesznie, LO nr 1 im. Tomasza Zana ze Wschowy i Zespołu Szkół Technicznych z Leszna. Zwyciężyła Zofia Wysocka z I LO w Lesznie.

26 – święto Międzynarodowego Dnia Teatru w Klubie Kwadrat w Lesznie. Wystawiono sztukę *Bajka o smokach*, którą zaprezentowały Mały Kwadrat i Duży Kwadrat.

27 – konferencja naukowa w ramach obchodów 10-lecia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie i 15-lecia Leszczyńskiego Stowarzyszenia „Dzieciom Niepełnosprawnym”.

27-29 – V Akademickie Halowe Mistrzostwa Polski w Skokach przez Przeszkody zorganizowane przez Jeździecki Klub Sportowy Przybyszewo. Zawody odbyły się w hali Wyższej Szkoły Marketingu i Zarządzania w Lesznie.

28 – XIII Turniej Bokserski im. Janusza Stawińskiego ps. „Harcerz” w Ćwiczni w Lesznie z udziałem 88 zawodników z 15 klubów.

29 – Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego – Leszno 2009 w hali Trapez. Organizatorami były Miejski Ośrodek Kultury w Lesznie oraz Klub Tańca Towarzyskiego aMok działający przy MOK w Lesznie.

marzec – po 15 latach od kupna nieruchomości oficjalnie zakończono budowę Leszczyńskiego Centrum Medycznego Ventriculus, prywatnej firmy medycznej doktora Ryszarda Baranowskiego.

Kwiecień

4-5 – impreza targowa „Dom i ogród” w hali Trapez zorganizowana przez Regionalną Izbę Przemysłowo-Handlową w Lesznie. Uczestniczyło w niej 90 wystawców z branży budowlanej, wyposażenia wnętrz i urządzenia terenów zielonych.

16-30 – Festiwal Polskich Filmów Krótkometrażowych Short Waves w Lesznie. Pokaz w ramach festiwalu odbył się 22 kwietnia w Miejskim Biurze Wystaw Artystycznych w Lesznie.

23 – obchody Światowego Dnia Książki i Praw Autorskich zorganizowane przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, Centrum Doskonalenia Zawodowego Nauczycieli, Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Zespół Szkół Ekonomicznych im. Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie.

25 – uroczystości związane z 50-leciem Chóru Męskiego im. Karola Kurpińskiego we Włoszakowicach. Prezesem jest Ireneusz Rogacki, dyrygentem Lech Erbert. Najdłużej występujący chórzyci otrzymali nagrody od wójta gminy Włoszakowice. Na zakończenie uroczystości odbył się kon-

cert w wykonaniu jubilat i chóru Cantilena. Gościnnie wystąpili skrzypiek Radosław Kamieniarz i wokalistka Dominika Drzewiecka.

26 – 59. Memoriał im. Alfreda Smoczyka, zwycięzcą został Ryan Sullivan z Australii.

27 – akademia z okazji jubileuszu 40-lecia Szkoły Podstawowej nr 10 w Lesznie przy ul. Jagiellońskiej 7. Szkołę zbudowano w ramach akcji „Tysiąc Szkół na Tysiąclecie”. Dyrektorem jest Urszula Jankowska.

29 – otwarcie wystawy w Archiwum pt. „Ludzie konspiracji w południowo-zachodniej Wielkopolsce” zorganizowanej przez Archiwum Państwowe w Lesznie oraz Instytut im. Stefana Grota-Roweckiego w Lesznie; podczas otwarcia prelekcję wygłosił dr Waldemar Handke.

29 – uroczystości związane z 40-leciem Koła Gospodyń Wiejskich w Popowie. Obecny był założyciel Koła – długoletni nauczyciel pracujący w szkole w Popowie – Jan Greżlikowski. Prezesem jest Krystyna Krajewska.

Maj

1 – impreza rowerowa „Majówka z ABC” zorganizowana przez Stowarzyszenie Kultury Fizycznej Życie pod patronatem gazety „ABC”, trasa tegorocznej majówki wiodła z leszczyńskiego rynku do Stadniny Koni w Jeziorkach.

1-3 – II Międzynarodowy Turniej Koszykówki Kadetek i I Turniej Mini-koszykówki Dziewcząt zorganizowany przez MKS Tęcza Leszno pod patronatem Prezydenta i Rady Miejskiej Leszna – „Leszno Cup 2009”, turniej o Puchar Rady Rodziców Szkoły Podstawowej nr 7 w Lesznie.

2-3 – VII Ogólnopolski Rajd Pojazdów Zabytkowych przygotowany przez Zamek SIMP oraz Urząd Miasta i Gminy w Rydzynie. Trasa liczyła około 65 km. Puchary i nagrody otrzymali zwycięzcy w klasyfikacji generalnej i w konkurencjach dodatkowych. 3 maja na rynku w Lesznie odbyła się wielka parada uczestników rajdu.

3 – obchody święta Konstytucji 3 maja w leszczyńskim ratuszu i wręczenie medali „Zasłużony dla miasta Leszna” dla Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, Ludomiry Powidzkiej, Mariana Misiaka i Andrzeja Kuczkowskiego; oprócz nagród prezydenta Leszna

wręczono również wyróżnienia przewodniczącego Rady Miejskiej Leszna Piotra Olejniczaka.

3 – XVIII Zawody w Powożeniu Zaprzęgami Jedno- i Parokonnymi im. Józefa Lipowego w Bukówcu Górnym z rekordową liczbą 63 zaprzęgów. Jedną z najważniejszych imprez sportowych gminy Włoszakowice, od lat tłumnie odwiedzana przez miłośników zawodów konnych, zorganizowana została przez gminę Włoszakowice, sołtysa i radę wsi Bukowiec Górny, OSP Bukowiec Górny, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Bukówcu Górnym, członków Powiatowego Związku Hodowców Koni w Bukówcu Górnym oraz Zarządu Koła Powiatowego Związku Hodowców Koni w Lesznie. Zawody rozegrano w 4 kategoriach: zaprzęgi parokonne (konie pow. 148 cm), zaprzęgi jednokonne (konie pow. 148 cm), zaprzęgi parokonne (konie do 148 cm) i zaprzęgi jednokonne (konie do 148 cm).

7 – Dzień Bibliotekarza i Bibliotek; w leszczyńskim ratuszu wręczenie dorocznej nagrody Liścia Miłorzębu przyznawanej przez ZO SBP i Tygodnik „Panorama Leszczyńska” najlepszemu wydawcy. Nagrodę otrzymało Muzeum Regionalne im. dr. Henryka Florkowskiego w Kościanie za publikację „Kościan na starych pocztówkach”. Jolancie Gardyś z Gostynia wręczona została Nagroda im. Heleny Śmigielskiej przyznawana przez ZO SBP. Organizatorzy: Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka i Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Lesznie.

8-17 – XXXIV Szybowne Mistrzostwa Polski w klasie otwartej w Lesznie i VII Krajowe Zawody Szybowne o Puchar Prezydenta Miasta Leszna w klasie KLUB-A zorganizowane przez Aeroklub Leszczyński na lotnisku w Strzyżewicach.

9 – Jarmark Leszczyńskiej Starówki zwany Szlifowaniem Bruku, nawiązujący do przedwojennej tradycji niedzielnych spacerów po rynku. Tegoroczna edycja jarmarku połączona była z Grand Prix Europy na żużlu.

16 – Noc Muzeów w Lesznie w ramach ogólnopolskiej akcji. Imprezy odbyły się Muzeum Okręgowym w Lesznie i Miejskim Biurze Wystaw Artystycznych w Lesznie.

16 – XIX Ogólnopolski Turniej Judo z okazji Dni Leszna.

19 – konferencja naukowa w leszczyńskim ratuszu pt. „Niepełnosprawni w społeczeństwie. Między teorią a praktyką edukacyjną” zorganizowana przez Leszczyńskie Stowarzyszenie „Razem z Nami” na rzecz Dzieci i Młodo-

dzieży z Niepełnosprawnością Inteligentalną w Lesznie. Konferencja została objęta patronatem redakcji „ABC”.

21 – konferencja poświęcona problematyce pedagogiki specjalnej pod nazwą: „Pedagogika specjalna wobec wyzwań współczesności” w Rydzynie. Organizatorzy: Starostwo Powiatowe w Lesznie, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Lesznie oraz Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Rydzynie. Uczestnicy wysłuchali licznych referatów oraz obejrzeli film o dokonaniach i doskonałym przygotowaniu do pracy z osobami niepełnosprawnymi Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Rydzynie.

21 – podsumowanie VIII Wojewódzkiego Konkursu Literacko-Fotograficznego dla młodzieży szkolnej „Małe Konfrontacje 2009”. Komisja pod przewodnictwem leszczyńskiego poety Ryszarda Biberstajna oceniła ponad 110 autorów w prac literackich. Wpłynęło także blisko 300 fotografii 98 autorów – jury obradowało pod przewodnictwem Sławomira Skrobały, fotoreportera „Panoramy Leszczyńskiej”. Organizatorem konfrontacji jest Leszczyński Stowarzyszenie Twórców Kultury.

23 – Szkoła Podstawowa w Dąbczu przyjęła imię Tadeusza Łopuszańskiego. Szkoła otrzymała także sztandar ufundowany przez społeczność lokalną i sponsorów. Gośćmi uroczystości byli wychowankowie Tadeusza Łopuszańskiego.

23-24 – Międzynarodowa Wystawa Psów Rasowych „Prestige 2009” w Lesznie zorganizowana przez leszczyński oddział Związku Kynologicznego w parku przy Centralnej Szkole Szybownej.

29 – obchody 60-lecia Biblioteki Publicznej w Krzemieniewie. Obecnie biblioteka działa w ramach Gminnego Ośrodka Kultury. Jej zbiory liczą blisko 18 tys. woluminów, rocznie odwiedza ją ok. 500 czytelników, wypożyczając ok. 7 tys. książek i 1300 egz. czasopism. Biblioteka organizuje wiele konkursów, lekcji bibliotecznych, spotkań autorskich, prelekcji, wieczorów literackich, wystaw, zajęć dla dzieci. Zaprezentowano pokaz multimedialny; w czasie biesiady poetyckiej wystąpili leszczyńscy poeci: Eleonora Biberstajn, Ryszard Biberstajn, Andrzej Waldman i Stanisław Kruk. Piosenki śpiewała Ewy Śniady.

29 – 60-lecie działalności Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Rydzynie. Ośrodkiem kieruje Stefan Szmania. Podczas mszy św. poświęcono odnowiony sztandar. Na uroczystości w dawnym zborze ewangelickim obecna była delegacja ze szkoły GBV Guben w Niemczech. Halina

Mazur, Zdzisława Sprengel, Sylwia Kubiak, Stanisław Kubiak otrzymali medal 10-lecia powiatu leszczyńskiego za najdłuższy czas pracy na rzecz Ośrodka. Część oficjalną obchodów zakończył występ artystyczny pt. „Nasza klasa” w wykonaniu uczniów.

29-31 – Dni Leszna 2009: Święto Europy; w trakcie obchodów nastąpiło uroczyste wręczenie Honorowej Tablicy Rady Europy miastu Lesznu – wyróżnienie przyznane przez Radę Europy za współpracę z innymi krajami; nagrodę wręczył Wilfried Bohm. W ramach obchodów odbyła się międzynarodowa konferencja pod tytułem „Partnerstwo miast w zjednoczonej Europie”, Leszno podpisało umowy o kontynuacji wymiany kulturalnej, sportowej, samorządowej i młodzieżowej z gminami partnerskimi z niemieckiego Suhl, holenderskiego Deurne i francuskiego Montluçon. Odbył się także bieg miast partnerskich i Zmagania Miast na Wesolo.

30 – V Leszczyński Maraton Rowerowy – największy maraton szosowy w Polsce na dystansie 160 km. Impreza zaliczana jest do klasyfikacji Pucharu Polski, udział wzięło ok. 600 zawodników, wśród nich prezydent Leszna Tomasz Malepszy.

maj – przyznanie nagrody „Izabella 2009” w konkursie na Wydarzenie Muzealne w Wielkopolsce przez Urząd Marszałkowski w Poznaniu Muzeum Okręgowemu w Lesznie w kategorii „Działalność wystawiennicza” za wystawę „Od powietrza, ognia, głodu i wojny... człowiek wobec nieszczęścia” oraz wyróżnienie ministra kultury „Sybilla 2008” dla Muzeum Okręgowego za tę samą wystawę.

maj – XX Jubileuszowy Wojewódzki Konkurs Plastyczno-Fotograficzny Pejzaż Wielkopolski – EKO 2009 zorganizowany przez Muzeum Okręgowe w Lesznie oraz XV Jubileuszowy Konkurs Poetycki w Muzeum Okręgowym w Lesznie. Prace prezentowane były w Galerii Sztuki Muzeum Okręgowego w Lesznie.

Czerwiec

4 – uroczystości z udziałem radnych, parlamentarzystów i działaczy dawnej opozycji w leszczyńskim ratuszu z okazji 20. rocznicy wolnych wyborów parlamentarnych. Spotkaniu towarzyszyła wystawa historycznych ulotek i plakatów wyborczych.

6 – koncert jubileuszowy w Miejskim Ośrodku Kultury z okazji 15-lecia Orkiestry Dętej Miasta Leszna. W koncercie wzięły udział władze Leszna

oraz trzech partnerskich miast, gościnnie wystąpiły orkiestry z Frankfurtu nad Odrą i z Pecs z Węgier.

6 – XIX Leszczyńskie Mistrzostwa Karate o Puchar Prezydenta Miasta. Udział wzięło 300 zawodników w 44 konkurencjach, rozdano 160 medali.

6-7 – XII Mistrzostwa Polski Zespołów Cheerleaders w hali Trapez. Zawody były jednocześnie eliminacjami do mistrzostw Europy.

7 – wybory do Parlamentu Europejskiego. Jednym z kandydatów był Grzegorz Rusiecki, radny Miasta Leszna, popierany przez Sojusz Lewicy Demokratycznej i Unię Pracy, który uzyskał najwięcej głosów w Lesznie, ale nie otrzymał mandatu europosła. Do PE nie dostał się żaden z kandydujących mieszkających na terenie byłego woj. leszczyńskiego.

8 – oficjalna uroczystość jubileuszu 10-lecia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. J.A. Komeńskiego w Miejskim Ośrodku Kultury. Historię uczelni przedstawił rektor prof. zw. dr hab. inż. Czesław Królikowski.

9 – międzynarodowa konferencja pt. „380. rocznica przybycia do Leszna Jana Amosa Komeńskiego” w ramach obchodów jubileuszu 10-lecia PWSZ. Podczas konferencji wystąpił zespół Żelowskie Dzwonki pod kierownictwem ks. Wierzy Jelinek. Młodzież wysłuchała koncertów zespołów muzycznych przed Stadionem im. Alfreda Smoczyka.

9 – nabożeństwo ekumeniczne w kościele św. Jana w ramach obchodów 10-lecia PWSZ. Przewodniczył biskup Pavel Smetana z Czesko-bratowskiego Kościoła Ewangelickiego z Pragi. Podczas nabożeństwa odbyło się prawykonanie kantaty Pavla Koutnika z Wiednia skomponowanej dla uczczenia rocznicy 380-lecia opuszczenia ojczyzny przez Komeńskiego. Wystąpił chór uczelniany PWSZ pod dyr. Aliny Pietrzak i soliści z Wiednia. Na organach grał kompozytor.

13-14 – I Festiwal Sztuki Uljey w Lesznie zorganizowany przez Młodzieżową Radę Miasta Leszna. Odbyły się również II Leszczyńskie Zawody Rowerowe BMX i MTB.

14 – pierwszy Powiatowy Przegląd Zespołów Śpiewających VIVA LA MUSICA w Świeciechowie zorganizowany przez miejscowy Samorządowy Ośrodek Kultury oraz Starostwo Powiatowe w Lesznie. W imprezie wzięło udział 15 zespołów śpiewających działających na terenie powiatu. Wykonywano utwory muzyki ludowej, biesiadnej, popularne piosenki lat

60. i 70. oraz obowiązkowo, w związku z 70. rocznicą wybuchu II wojny światowej, jeden utwór o tematyce wojennej lub wojskowej.

17 – koncert jubileuszowy w Galerii Sztuki Muzeum Okręgowego w Lesznie z okazji 5-lecia chóru Ex-Gaudio Cordis z Leszna.

19 – koncert finałowy Międzynarodowych Warsztatów Muzycznych w Miejskim Ośrodku Kultury zorganizowanych przez Państwową Szkołę Muzyczną I i II stopnia im. Romana Maciejewskiego.

19 – wręczenie statuetki w dniu zakończenia roku szkolnego Markowi Kaczmarskiemu, nauczycielowi historii w II LO, zwycięzcy 6 edycji plebiscytu „Belfer na szóstkę”. Uzyskał on 43% wszystkich głosów. Plebiscyt organizował tygodnik „Panorama Leszczyńska”. Autorem projektu statuetki jest Ireneusz Daczka.

20 – Ogólnopolski Mityng Lekkoatletyczny o Grand Prix Leszna na Stadionie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Lesznie zorganizowany przez Leszczyński Klub Lekkoatletyczny „Krokus”.

21 – Piknik Szybowcowy na lotnisku przy Centralnej Szkole Szybowcowej w Lesznie połączony ze Świętem Latawca, zorganizowany przez Organizację Turystyczną Leszno Region. Atrakcją pikniku był występ grupy Żelazny. Na budynku szkoły odsłonięto tablicę upamiętniającą trzy edycje Szybowcowych Mistrzostwa Świata w Lesznie w latach 1958, 1968 i 2003.

21 – podsumowanie VIII Wojewódzkiego Konkursu Literacko-Fotograficznego dla młodzieży szkolnej „Małe Konfrontacje 2009”. Komisja pod przewodnictwem leszczyńskiego poety Ryszarda Biberstajna oceniła ponad 110 autorów w prac literackich. Wpłynęło także blisko 300 fotografii 98 autorów – jury obradowało pod przewodnictwem Sławomira Skrobały, fotoreportera „Panoramy Leszczyńskiej”. Organizatorem konfrontacji jest Leszczyński Stowarzyszenie Twórców Kultury.

23-26 – udział leszczyńskiej młodzieży w Międzynarodowych Igrzyskach dla Dzieci w Atenach.

26 – święto Międzynarodowego Dnia Teatru w Klubie Kwadrat w Lesznie. Wystawiono sztukę *Bajka o smoku*, którą zaprezentowały Mały Kwadrat i Duży Kwadrat.

czerwiec – udział Liceum Ogólnokształcące nr 2 w Lesznie w programie „E-szkoła – twórczy nauczyciel”, w którym uczestniczyło 75 szkół z Wielkopolski. Celem projektu jest wzrost motywacji i zaangażowania uczniów oraz zapoznanie z najnowszą technologią.

Lipiec

4 – 60-lecie zespołu Kormoran w Świąciechowie.

11 – Przemysław Pawlicki wywalczył tytuł Indywidualnego Mistrza Europy Juniorów na żużlu na zawodach w Toruniu.

12 – występ włoskiej grupy teatralnej Teatro Tascabile di Bergamo ze sztuką *Storie del giardino dei pesi* na leszczyńskim rynku. Grupa została zaproszona przez Centrum Kultury i Sztuki w Lesznie.

16-18 – Drużynowy Puchar Świata na Żużlu na Stadionie im. Alfreda Smoczyka w Lesznie. Tytuł Drużynowego Mistrza Świata wywalczyli reprezentanci Polski. W składzie zespołu byli leszczynianie Jarosław Hampel i Krzysztof Kasprzak.

19 – Agnieszka Jerzyk, zawodniczka Klubu REAL 64-sto w Lesznie, została Mistrzynią Polski na dystansie sprinterskim w triathlonie (750 m pływania, 20 km jazdy rowerem, 5 km biegu). Zawody odbywały się w Chodzieży.

24 – koncert Orkiestry Kameralnej L'Autunno pod dyrekcją A.F. Banaszaka w ramach Polskiego Camino de Santiago, projektu będącego muzyczną podróżą polskim odcinkiem trasy pielgrzymki do grobu św. Jakuba.

25 – koncert galowy Harcerskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach. Festiwal odbywał się w dniach od 13 do 25 lipca. Zespół Wokalny Arabeska i Teatr Agrafka działające przy leszczyńskim Klubie na Piętrze zostały laureatami Złotych Jodeł.

25 – srebrny medal zdobył Krzysztof Kasprzak w Indywidualnych Mistrzostwach Polski na Żużlu rozgrywanych w Toruniu.

25 lipca-9 sierpnia – szybowcowe Mistrzostwa Europy w Pociunai (Litwa) – złoto dla Janusza Centki, zawodnika Aeroklubu Leszczyńskiego w klasie szybowców dwumiejscowych.

26 – zawodniczki Klubu 64-sto: Ania Dobrzycka, Hania Matysiak i Agnieszka Jerzyk zdobyły złoty medal podczas mistrzostw Polski w sztafetach triathlonowych rozegranych w Sławie.

lipiec – zakończono rozbudowę markowego salonu Toyoty w Lesznie.

Sierpień

1 – uroczystości w Lesznie z okazji 65. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, manifestacja patriotyczna pod pomnikiem Armii Krajowej.

1 – złoto Drużynowych Mistrzostw Polski amatorów żużlowców dla Amatorskiego Klubu Sportowego „Leszczyńskie Byki”. Mistrzowie wyłaniani byli w ciągu całego sezonu 2009, ostatni mecz rozegrany został w Lesznie.

7 – III Międzynarodowy Festiwal Baroku w Lesznie; impreza powiązana z „Powrotem Króla”. W ramach festiwalu w leszczyńskim ratuszu wystąpił zespół Musicarius. Organizatorami festiwalu byli Leszczyńskie Towarzystwo Muzyczne im. Romana Maciejewskiego, Zamek SIMP w Rydzynie oraz Organizacja Turystyczna Leszno Region.

7-9 – impreza kulturalna „Powrót Króla” w Lesznie zorganizowana przez Organizację Turystyczną Leszno Region – druga edycja imprezy poświęconej królowi Stanisławowi Leszczyńskiemu. W ramach imprezy odbyły się „Królewskie łowy”, czyli wyścigi chartów w Rydzynie, dodatkowymi atrakcjami były konkursowe propozycje dań i rywalizacja o certyfikaty potraw Stanisława Leszczyńskiego.

8 – Agnieszka Jerzyk zdobyła złoty medal podczas rozegranych w Górznie XXI Mistrzostw Polski w Triathlonie (1,5 km w wodzie, 40 km na rowerze, 10 km biegiem).

8 – Młodzieżowe Indywidualne Mistrzostwa Polski na Żużlu w Lesznie na stadionie im. Alfreda Smoczyka. Srebrny medal wywalczył Sławomir Musielak z KS „Unia” Leszno.

10-22 – Międzynarodowe Leszczyńskie Warsztaty Jazzowe zorganizowane przez Fundację Edukacyjną Pro Musica. Dyrektorem artystycznym był saksofonista Piotr Baron.

11 – koncert festiwalowy w ramach IX Światowego Przeglądu Folkloru „Integracje” 2009 organizowanego w dniach od 10–16 sierpnia przez Akademię Wychowania Fizycznego w Poznaniu, Stowarzyszenie Kulturalne „Trzeciego Wieku”, Urząd Miasta Poznania oraz Urząd Marszałkowski w Poznaniu. Gośćmi były zespoły z Ekwadoru, Rosji, Serbii, Węgier i Rumunii.

11 – nakręcono pierwszy w Polsce videoklip literacki w Centrum Kultury i Sztuki w Lesznie, przygotowany przez Przemysława Wawrzyniaka do muzyki Grzegorza Jurgi. Zrealizowano 73. odcinek *Gry w klasy* Julio Cortazara.

14 – złoty medal rozegranych w Rybniku Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych na żużlu dla KS „Unia” Leszno w składzie: Sławomir Musielak, Przemysław Pawlicki i Mateusz Łukaszewski.

22 – w ramach Dni Osiecznej odbył się I Turniej Szachowy im. Tasillo von Heydebranda z udziałem 28 młodych zawodników. Zwycięzcą został Piotr Markowski z RUKS KORONA-RAWBUD Rawicz przed Sebastianem Hanuskim z UKS Wolsztyn, trzeci był Tomasz Buchała z MKS „Wicher” Zbąszyń. Najlepszym zawodnikiem z Gminy Osieczna był Paweł Rosiński ze Świerczyny, natomiast najmłodszym uczestnikiem niepełna 8-letni Kamil Mrug.

28 – Michał Schulz, uczeń Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Romana Maciejewskiego w Lesznie, zwycięzcą konkursu pianistycznego XXIV International Instrumental and Vocal Competition w San Bartolomeo al Mare we Włoszech.

29 – impreza „Popołudnie z poezją biesiadną” połączona z 12. Turniejem o Nagrodę Publiczności na dziedzińcu Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Stanisława Grochowiaka Lesznie. Laureatką została Dagmara Poch.

Wrzesień

1 – oddanie do użytku zespołu sal do praktycznej nauki zawodu w Zespole Szkół Rolniczo-Budowlanych w Lesznie.

1 – obchody 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej:

1 września–24 października – wystawa „Wrzesień 1939 – ze zbiorów leszczyńskich kolekcjonerów” w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie;

1 września–10 października – wystawa „Rok 1939 w południowo-zachodniej Wielkopolsce” zorganizowana przez Muzeum Okręgowe w Lesznie i Archiwum Państwowe w Lesznie.

1 – w Zamku w Rydzynie odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Physical Education and Sport in Research” i „Aging and Physical Activity” z udziałem 150 naukowców z 18 krajów, którzy dyskutowali o najważniejszych problemach stojących przed społecznościami lokalnymi i rządami różnych krajów, a także zajmowali się zagadnieniami z zakresu współczesnego sportu, wychowania fizycznego, rekreacji oraz wspierania aktywności fizycznej wśród osób w wieku starszym. Spotkanie odbyło się dzięki wspólnej organizacji Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie, Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu, Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu oraz International Association of Sport Kinetics.

1-5 – 10. Leszczyńskie Spotkania Teatralne zorganizowane przez Stowarzyszenie Kulturalne „KONTAKTY” oraz Teatr Małych Form „Scena Świadomości”.

5 – święto Wojsk Obrony Przeciwlotniczej Wojsk Lądowych i 65. rocznica utworzenia jednostki 69. Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego im. Stefana Grota-Roweckiego. W jednostce i pod pomnikiem Żołnierzy Garnizonu Leszczyńskiego odbył się uroczysty apel, w ramach uroczystości rocznicowych otwarto koszary dla zwiedzających i odprawiono mszę w kościele pw. św. Antoniego w Lesznie. Do jednostki przyjechał z wizytą gen. Mirosław Różański, nowy dowódca 11. lubuskiej dywizji kawalerii pancernej z Żagania.

8-26 – II Ogólnopolski Konkurs na Grafikę i Rzeźbę o Tematyce Muzycznej zorganizowany przez Muzeum Okręgowe w Lesznie. Na ekspozycji pokonkursowej w leszczyńskim Ratuszu zaprezentowano 221 prac 192 twórców.

10-13 – XVIII Balonowy Puchar Leszna. Dodatkową atrakcją był lot sterowcem przewożącym przesyłki pocztowe.

11-13 – VIII Międzynarodowe Dni Muzyki i Folkloru. Organizatorem był Polski Związek Chórów i Orkiestr Oddział w Lesznie. Grand Prix zdobyła Ostrowska Orkiestra Koncertowa, która otrzymała także specjalną nagrodę Leona Schuberta. W rywalizacji orkiestr Złoty Róg zdobyła Młodzieżowa Orkiestra Dęta OSP w Śmiglu.

12 – w Krzyczku Wielkim odbyło się spotkanie „Wieczór z Prymasem Andrzejem Krzyckim”. W Folwarku „Mila” wysłuchano wystąpienia dr. Leszka Barszcza i poezji prymasa Andrzeja Krzyckiego dla dorosłych w wykonaniu Edwarda Linde-Lubaszenki. W dawnym Dworze Krzyckich pieśni renesansowe wykonał zespół muzyczny Camerata Cracovia, recytował Edward Lubaszenko. Spotkaniu towarzyszyła wystawa prac czeskiego grafika Pavla Hlavatego – *Ars Erotica*. Dwór jest własnością Alicji i Ryszarda Wielebskich.

13 – odsłonięcie tablicy pamiątkowej na kamienicy przy ul. Słowiańskiej 25 poświęconej ppłk. Leonowi Schubertowi w 10. rocznicę śmierci – muzykowi, dyrektorowi artystycznemu do spraw orkiestr Wielkopolskiego Oddziału Polskiego Związku Chórów i Orkiestr.

17 – odsłonięcie tablicy pamiątkowej na kamienicy przy ul. por. Wacława Andrzejewskiego poświęconej płk. Władysławowi Wiczerzyńskiemu, ostatniemu dowódcy 55. Pułku Piechoty w Lesznie. Tablicę ufundowało Stowarzyszenie Oficerów Rezerwy 69. Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego oraz Urząd Miasta Leszna.

19 – koncert finałowy 10. edycji INTER Festiwal 2009 w Miejskim Ośrodku Kultury w Lesznie. Pierwsza część festiwalu odbyła się 8–9 maja, jej organizatorem było Leszczyńskie Stowarzyszenie „Dzieciom Niepełnosprawnym”. Gwiazdą imprezy był zespół Closterkeller.

25 – 50 koncert z cyklu „Leszno czuje bluesa” w Centrum Kultury i Sztuki w Lesznie. Koncertowały zespoły Berlin Blues i Blue Sounds.

Październik

3 – obchody 100. rocznicy utworzenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Osiecznej. Poświęcono nową tablicę upamiętniającą poległych i pomordowanych podczas wojny strażaków, odsłonięto i poświęcono również figurę św. Floriana.

8-11 – chór Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie pod dyktando doc. Aliny Pietrzak brał udział w konkursie muzyki sakralnej we włoskiej miejscowości Riva del Garda w prowincji Trydent. Chór zdobył Grand Prix i złoty medal.

10 – jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Zaborówcu obchodziła 75-lecie istnienia.

11 – Międzynarodowe Dni Seniora i 45. rocznica utworzenia Oddziału Rejonowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Lesznie. Jubileusz w hali Trapez połączono z corocznym spotkaniem z okazji Międzynarodowego Dnia Seniora.

11 – święto Miejskiego Biura Wystaw Artystycznych w Lesznie pod patronatem prezydenta Tomasza Malepszego i tygodnika „Panorama Leszczyńska”. Obchodom święta galerii towarzyszyła wystawa pt. „Poznań – Wrocław X2” czynna od 10 do 25 września; zaprezentowano na niej prace wykładowców z Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu i Poznaniu.

14 – obchody 200. rocznicy powstania szkoły w Pawłowicach połączone z Dniem Edukacji Narodowej. Uroczystość pod hasłem „Przeszłość jest nauką dla przyszłości” prowadziła dyrektor szkoły Mirosława Graf.

16 – w ratuszu odbyła się promocja książki dr. Mirona Urbaniaka pt. *Modernizacja infrastruktury miejskiej Leszna w latach 1832–1914*, opublikowanej przez Wydawnictwo Poznańskie. Spotkanie prowadził prof. Stanisław Sierpowski, prezes Leszczyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które tę edycję firmowało. Książka zyskała wysokie uznanie licznie zgromadzonej publiczności oraz władz miasta z prezydentem Tomaszem Malepszym na czele.

16-18 – XI Leszczyński Festiwal Muzyczny im. Romana Maciejewskiego organizowany przez Leszczyńskie Towarzystwo Muzyczne im. Romana Maciejewskiego. Koncerty odbyły się w Miejskim Ośrodku Kultury w Lesznie, w zamku SIMP w Rydzynie oraz auli Zespołu Szkół Ekonomicznych w Lesznie.

17 – sportowcy z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie zdobyli po raz czwarty I miejsce w klasyfikacji Akademickich Mistrzostw Polski w kategorii szkół wyższych zawodowych. Zwycięzca wyłaniany był w czasie całego sezonu, a podsumowanie odbyło się w Wieliczce.

17 – III Grand Prix Leszna w szachach. W ramach zawodów rozegrano 8 turniejów szachowych. Udział wzięło 69 zawodników.

21 – gmina Rydzyna oraz burmistrz Grzegorz Jędrzejczak otrzymali wyróżnienie w kategorii „Inwestor obiektów sportowych i rekreacyjnych” w konkursie Budowniczy Polskiego Sportu.

21 – we Włoszakowicach odbyła się patriotyczna uroczystość związana z 70. rocznicą rozstrzelania na miejscowym rynku siedmiu Polaków. Byli to Józef Kaczmarek, Andrzej Kociński i Wojciech Mikołajczak ze Święciechowy, Józef Przeracki z Krzycka Wielkiego, Stanisław Urbaniak z Dąbca, Karol Zapłata z Długich Starych, Ignacy Żmuda z Leszna.

21 – 70. rocznica rozstrzelania zasłużonych mieszkańców Leszna. Uroczystości upamiętniające to wydarzenie odbyły się na placu Kościuszki w Lesznie z udziałem władz miasta i mieszkańców.

29 – odbyło się spotkanie pod nazwą „Noc w kanałach”. Z okazji dni otwartych Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Lesznie grupa pasjonatów techniki komunalnej oraz przedstawicieli mediów przeszła pod ziemią około 100 metrów kanałem o wysokości 1,6 m. Przewodnikiem wycieczki był historyk dr Miron Urbaniak, znawca zabytków techniki i zagadnień związanych z historyczną infrastrukturą miejską. Zainteresowani obejrzeni zabytkowe kolektory ściekowe, wybudowane w końcu XIX w. przez niemieckich inżynierów, a także unikalny kompleks zabudowy związanej z oczyszczalnią ścieków. Zaprezentowano historyczne urządzenia do oczyszczania ścieków, między innymi unikatową tarczę separacyjną oraz system transportu mechanicznego wydzielonych zanieczyszczeń.

październik – speedrowerowcy Leszczyńskiego Klubu Sportowego „Sza-wer” zdobyli trzy złote medale drużynowych mistrzostw Polski w speedrowerze w kategorii senior, kadet i junior. Mistrzowie wyłaniani byli w ciągu całego sezonu, ostatnie mecze odbyły się w październiku: seniorzy – 4.10, juniorzy – 3.10, kadeci 11.10.

Listopad

5 – Leszczyński Dzień XXXII Międzynarodowego Listopada Poetyckiego z udziałem 10 twórców z kraju i zagranicy. W programie był poranek poetycki pod ratuszową wieżą, lekcje i spotkania w Lesznie i powiecie. Organizatorami byli Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowia-ka i Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich Zarząd Oddziału w Lesznie.

5-8 – Międzynarodowe Halowe Zawody Konne w skokach przez przeszkody – CSI*** rozegrane w Lesznie.

6-8 – sukces młodych mieszkańców powiatu leszczyńskiego w XXVI Ogólnopolskiej Olimpiadzie Wiedzy Turystyczno-Krajoznawczej Miesz-

kańców Wsi w Zakopanem pn. „Polska – Bułgaria – Unia Europejska”. W klasyfikacji drużynowej powiatów zwycięzcami zostali reprezentanci SKKT PTTK Łaziki Włoszakowice. Zwycięską drużynę w składzie Kamil Grycz, Maciej Rosa, Marcin Klemenski przygotował Kazimierz Jankowiak. Indywidualnie na drugim miejscu uplasował się Maciej Rossa. VI miejsce zajął Kamil Grycz.

7 – jubileusz 75-lecia jednostki OSP w Brennie. Medal honorowy im. Bolesława Chomicza otrzymał Kazimierz Wolniczak.

11 – Dzień Niepodległości; podczas uroczystości w ratuszu leszczyńskim wyróżnienia przyznane przez prezydenta Tomasza Malepszego otrzymali współtwórcy tygodnika „Panorama Leszczyńska” – Jerzy Zielonka i Zofia Stefaniak.

12-15 – Międzynarodowe Zawody Konne CSI*** W. Zawody w ramach eliminacji Pucharu Świata rozegrano w hali sportowej Wyższej Szkoły Marketingu i Zarządzania w Lesznie.

13-15 – w hali sportowej w Rydzynie odbył się finał Pucharu Polski Kadetów – XVI Turniej Bokserski im. Jana Pawlaka. Organizatorami byli burmistrz Miasta i Gminy Rydzyna oraz Sekcja Boks i Kick Boxingu KS Polonia 1912.

15 – przekazanie jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej w Lipnie nowego samochodu ratowniczo-gaśniczego MAN TGL 12.240. Samochód służyć będzie społeczności lokalnej Gminy Lipno, a także zwiększy możliwości operacyjno-techniczne Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, do którego OSP Lipno należy. Koszt zakupu wyniósł 513 tys. zł. W kwocie tej partycypowali: Krajowy System Ratowniczo-Gaśniczy – 100 tys. zł, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej – 163 tys. zł, Urząd Gminy Lipno – 180 tys. zł. oraz sponsorzy – 70 tys. zł.

21 – 50-lecie istnienia Koła Gospodyń Wiejskich w Wilkowicach. Przewodniczącą jest Teresa Hanusek.

26 – prapremiera spektaklu *Rondo* Błażeja Baraniaka w reżyserii Dariusza Taraszkiewicza w Centrum Kultury i Sztuki w Lesznie z udziałem Macieja Damięckiego i Barbary Wrzesińskiej.

28-29 – w hali Trapez odbył się Puchar Świata Juniorów we florecie. Udział wzięło ok. 200 zawodników, a Leszno było organizatorem pucharowej imprezy po raz 16.

Grudzień

1 – minęło 10 lat działalności Klubu Uczelnianego AZS PWSZ w Lesznie.

3-6 – III nagroda w kategorii chórów do lat 21 dla Żeńskiego Chóru „Cantilena” pod dyrekcją Marioli Jagodzickiej na IV Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Adwentowej i Bożonarodzeniowej w Bratysławie. Chór działa przy Gminnym Ośrodku Kultury we Włoszakowicach. Na festiwalu wystąpiły 23 chóry z Singapuru, Republiki Południowej Afryki, Rosji, Niemiec, Czech, Słowenii, Litwy, Irlandii, Słowacji i Polski. Polskę reprezentowały chóry „Cantilena” i Warszawski Chór Chłopi.

10 – uroczystość ogłoszenia wyników konkursu na najlepsze turystyczne obiekty wielkopolskich wsi Urzędu Marszałkowskiego i Wielkopolskiej Organizacji Turystycznej. W kategorii gospodarstwa agroturystyczne „Chata na skraju” Longiny i Wiesława Szulców zajęła I miejsce. W uroczystości odbywającej się w Poznaniu oprócz właścicieli gospodarstwa wziął udział także wójt gminy Krzemieniewo Andrzej Pietrula.

10 – X maraton pisania listów w Liceum Ogólnokształcącym nr 2 w Lesznie. Uczniowie przylaczyli się do międzynarodowej akcji walki z łamaniem praw człowieka.

13 – I Otwarte Mistrzostwa Leszna w Bowlingu.

16 – 50-lecie działalności Zespołu Szkół przy Szpitalu w Osiecznej, który tworzą Szkoła Podstawowa, Gimnazjum i Zespół Zajęć Pozalekcyjnych. Od 2004 roku szkołą kieruje Krystyna Śliwińska. Dyrektor szpitala Maria Gawlińska razem z dyrektorem szkoły Krystyną Śliwińską posadziły w parku pamiątkowe drzewko, a pierwszy kierownik szkoły Henryk Biernaczyk odsłonił tablicę upamiętniającą jubileusz.

18 – uroczystości z okazji 40 lat działalności Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego, które w swojej historii zorganizowało 54 konferencje naukowe, 40 wystaw i wydało ponad 140 publikacji. Towarzystwo zostało wyróżnione przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego dyplomem za szczególne upowszechnianie kultury.

18 – w Galerii Sztuki Muzeum Okręgowego w Lesznie świętowano 30 lat czasopisma „Panorama Leszczyńska”. Tygodnik otrzymał medal Zasłużony dla Powiatu Leszczyńskiego przyznany przez Radę Powiatu Leszczyńskiego. Rozstrzygnięto również konkurs na człowieka 30-lecia ogłoszony przez gazetę – pierwsze miejsce zajął Janusz Betting z Leszna, wieloletni prezes leszczyńskiego oddziału Polskiego Związku Kynologicznego.

19 – zakończony został XXVIII Ogólnopolski Konkurs Literacko-Fotograficzno-Plastyczny „Konfrontacje 2009”, zorganizowany przez Leszczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury. Nagrodzone prace zaprezentowano w galerii leszczyńskiego ratusza.

Opracowały: Janina Małgorzata Halec, Anna Napierała, Elżbieta Olender.

AUTORZY TOMU 10

Marcin Błaszowski – lekarz medycyny, mgr filologii hiszpańskiej, doktorant Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, regionalista i autor prac dotyczących Leszna, w szczególności z zakresu ewangelicyzmu. Autor niemal stu programów *Za Winklem* poświęconych tematyce regionalnej, wyemitowanych przez Telewizję Leszno; radny Rady Miejskiej Leszna.

Łukasz Borowiak – mgr, absolwent Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, działacz organizacji pozarządowych, naczelnik Wydziału Spraw Społecznych Starostwa w Lesznie; interesuje się m.in. historią miasta i regionu.

Stanisław Borowiak – doktorant w Zakładzie Historii Polski XIX i XX w. IH UAM. Autor m.in. monografii *Sprawa ordynacji rydzyskiej na tle walki o ziemię w Poznańskim na przełomie XIX i XX w.* W 2009 r. stypendysta Fundacji UAM. Jego zainteresowania badawcze związane są z historią społeczną XIX w., zwłaszcza z problematyką dotyczącą ziemiaństwa wielkopolskiego.

Maciej Franz – prof. UAM w Zakładzie Historii Wojskowej IH UAM. Autor m.in. monografii *Idea państwa kozackiego na ziemiach ukraińskich w XVI-XVII wieku* i *Okręty lotnicze w I wojnie światowej*. Stały współpracownik kwartalnika „Okręty Wojenne” i TVP HISTORIA. Interesuje się historią wojskowości oraz nowożytną XVI-XVII wieku, zwłaszcza problematyką wojen morskich i dziejów Kozaczyzny Ukraińskiej.

Janina Małgorzata Halec – mgr filologii polskiej, bibliotekarz; dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie. Popularyzatorka literatury. Organizatorka sesji i konferencji, autorka i redaktor opracowań poświęconych dziejom Leszna, stowarzyszeniom, poszczególnym osobom i instytucjom publikowanym oddzielnie oraz w prasie fachowej i regionalnej.

Alicja Jędraś – mgr filologii w zakresie etnolingwistyki (angielski i rosyjski) w Instytucie Językoznawstwa UAM. Fragment pracy magisterskiej (2009) o działalności nauczycielskiego kolegium językowego w Lesznie napisanej pod kierunkiem dr. Pawła Nowakowskiego jest publikowany w tym tomie.

Stanisław Jędraś – dr nauk geograficznych, em. nauczyciel, autor, współautor, redaktor geografii i historii gmin: Osieczna, Jutrosin, Bojanowo, Pakosław, Lipno oraz prac *Kalendarium miasta Leszna, Dzieje parafii św. Mikołaja w Lesznie, 50 lat Leszczyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Zespół Szkół Ekonomicznych w Lesznie 1912–2002*.

Tomasz Karpiński – doktorant w Zakładzie Archiwistyki IH UAM; stypendysta Fundacji UAM z funduszu Rodziny Kulczyków w 2009 r.; oprócz archiwistyki interesuje się naukami pomocniczymi historii, problematyką wojen śląskich. Przygotowuje monografię dotyczącą kampanii 1761 r. na Pomorzu Zachodnim.

Mikołaj Klerek – doktorant w Zakładzie Historii Wojskowej w IH UAM. Współautor platformy internetowej <www.wojennypoznan.pl>, założyciel Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych „Odwach”. Bada dzieje wojskowości, w szczególności Wojska Polskiego w latach 1918–1947.

Marceli Kosman – prof. zwyczajny, kierownik Zakładu Kultury Politycznej na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, historyk, autor ok. 1500 publikacji, w tym ponad 100 książek naukowych i eseistycznych.

Krystian Maćkowiak – dr nauk o kulturze fizycznej, wieloletni pracownik pedagogiczny instytucji oświatowych, wicestarosta leszczyński; absolwent Akademii Wychowania Fizycznego im. E. Piaseckiego w Poznaniu. Zainteresowania badawcze to teoria wychowania fizycznego.

Elżbieta Olender – mgr historii i archiwistyki UAM. Od 2004 r. dyrektor Archiwum Państwowego w Lesznie. W latach 1998–2004 członek redakcji „Merkurysa Leszczyńskiego”. Edytorka źródeł i autorka tekstów dotyczących historii regionu, m.in. Krzemienia.

Aleksander Piwoń – dr nauk historycznych, absolwent UAM, b. wieloletni dyrektor Archiwum Państwowego w Lesznie, autor informatorów o jego zasobie, jeden z liderów Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego, regionalista – autor, współautor i redaktor kilkudziesięciu prac naukowych i popularnonaukowych o przeszłości Leszna i regionu, m.in. *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie* (1978), *Kalendarium m. Leszna* (1996).

Mikołaj Pukianiec – doktorant w Zakładzie Historii Nowożytnej do XVIII w. Zajmuje się historią Kościoła w Polsce i historią regionalną. Członek Krzywińskiego Towarzystwa Kulturalnego i redakcji czasopisma „Wieści Krzywińskie”. Autor artykułów o tematyce regionalnej.

Stanisław Sierpowski – prof. zwyczajny, kierownik Zakładu Archiwistyki w Instytucie Historii UAM, autor kilkuset prac dotyczących historii powszechnej i Polski XX wieku; regionalista, współautor i redaktor dzieł Gostynia, Kobylna, Leszna, Poznania, Rawicza, Wrześni, Wyrzyska. Absolwent I LO w Lesznie, współinicjator i pierwszy prezes LTPN.

Joanna Spychaj-Skopińska – mgr inż. ochrony środowiska oraz absolwentka Międzywydziałowego studium pedagogicznego Akademii Rolniczej w Szczecinie. Dziennikarz, redaktor prowadzący magazynu studenckiego „O co chodzi?” (Szczecin 2008), od 2009 r. pracuje na stanowisku specjalisty ds. edukacji w MPWiK Sp. z o.o. w Lesznie.

Kamila Szymańska – dr nauk historycznych, starszy kustosz Muzeum Okręgowego w Lesznie; absolwentka Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej Uniwersytetu Wrocławskiego; autorka książki *Drukarnie Presserów w Lesznie w XVIII wieku* (2008). Zajmuje się kulturą książki na pograniczu wielkopolsko-śląskim oraz rolą pisma w środowisku protestanckim południowo-zachodniej Wielkopolski.

Joanna Śniadek – dr nauk o kulturze fizycznej, docent w Instytucie Turystyki PWSZ w Lesznie, adiunkt w Katedrze Ekonomiki i Organizacji Turystyki AWF w Poznaniu. Specjalizuje się w planowaniu strategicznym dla regionów turystycznych, marketingu terytorialnym, marketingu w turystyce, rekreacji i sporcie. Autorka kilkudziesięciu publikacji naukowych.

Miron Urbaniak – dr historii, adiunkt Zakładu Historii Gospodarczej UAM, autor kilkudziesięciu prac i artykułów z zakresu historii dziedzictwa przemysłowo-technicznego oraz problemów jego rewitalizacji i adaptacji do nowych funkcji. Od wielu lat współpracuje z urzędami ochrony zabytków na rzecz ochrony zabytków przemysłu i techniki w Polsce.

Alina Zajadacz – dr nauk o Ziemi, adiunkt na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM, docent w Instytucie Turystyki PWSZ w Lesznie. Autorka kilkudziesięciu publikacji, w tym książek: *Potencjał turystyczny miast na przykładzie wybranych miast Sudetów Zachodnich* (2004), *Czas wolny, turystyka i rekreacja osób niesłyszących w Polsce* (2010), współautorka *Strategii rozwoju turystyki w Regionie Leszczyńskim* (2008), współredaktor serii Turystyka i Rekreacja – Studia i Prace.

Agnieszka Zgrzywa – dr filologii polskiej. Adiunkt w Collegium Polonicum w Słubicach. Wykłada historię literatury polskiej XX wieku oraz prowadzi zajęcia z praktycznej znajomości języka polskiego na kierunku Filologia

polska jako obca. Autorka książki *Poeta i baśń. Rzec o Krzysztofie Kamilu Baczyńskim*. Pod panieńskim nazwiskiem Dworniczak w 2000 r. opublikowała książkę o Stanisławie Grochowiaku.

SPIS TREŚCI TOMÓW 1-9 „ROCZNIKA LESZCZYŃSKIEGO”

ROCZNIK LESZCZYŃSKI TOM I (1977)

SPIS TREŚCI

Od Redakcji 9

ROZPRAWY

- Kazimierz Dobrzański:** Miejsce województwa leszczyńskiego w gospodarce kraju 15
- Zdzisław Kamiński:** Struktura przestrzenna rolnictwa w województwie leszczyńskim 37
- Roman Majewski:** Zagadnienie więzi społecznej w osiedlu mieszkaniowym „Grunwald” w Lesznie 73
- Kazimierz Robakowski:** Problemy rozwoju organizacyjnego PPR i PPS w powiecie leszczyńskim w latach (1945–1952) 101
- Aleksander Piwoń:** Fundacja Sułkowskich w Rydzynie i jej podstawy gospodarcze (1924–1952) 119
- Zdzisław Smoluchowski:** Teatry szkolne w Lesznie w latach 1920–1976 173

MATERIAŁY

- Emilia Kihl-Szymańska:** Archeologiczne badania ratownicze w Wonieściu 199
- Urszula Piotrowska:** Struktura i rozmieszczenie własności ziemskiej w powiecie kościańskim i ziemi wschowskiej w drugiej połowie XVI wieku 207
- Stanisław Kolasa:** Centrum szkolenia lotniczego w Strzyżewicach (1952–1976) 321
- Kazimierz Zimniewicz:** Towarzystwo miłośników ziemi kościańskiej (1961–1976) 347

KRONIKA

- Stefan Markowski:** Centralna wystawa książki społeczno-politycznej w Lesznie 361

Joanna Krumrey: Program ochrony zdrowia w województwie leszczyńskim	367
Małgorzata Halec: Federacja stowarzyszeń kulturalnych w województwie leszczyńskim	373
Kazimierz Zimniewicz: Współpraca Urzędu Wojewódzkiego w Lesznie z Akademią Ekonomiczną w Poznaniu	381
Czesława Bambrowicz: 110 lat leszczyńskiej fabryki pomp	387
Bolesław Gorzelanny: Wiejski Teatr Poezji „Kalina” w Krzycku Wielkim	395
Marceli Kosman: Nowa książka o Komeńskim	400

TOM II (1978)

SPIS TREŚCI

ROZPRAWY

Kazimierz Dobrzański, Wacław Jurek: Rolnictwo województwa leszczyńskiego i problemy jego rozwoju	9
Zygmunt Kaczmarek, Karol Pawlak: Endecja w regionie leszczyńskim w okresie międzywojennym	33
Aleksander Piwoń: Organizacja i działalność w Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie	93
Zdzisław Smoluchowski: Teatry amatorskie w Lesznie w latach 1892–1939	123
Janina Bielecka: Bracia czescy w Lesznie. Organizacja i działalność (1550–1817)	153
Stanisław Nawrocki: Rozwój rzemiosła i przemysłu w regionie leszczyńskim w okresie zaboru pruskiego	175

MATERIAŁY

Stanisław Jasnosz: Najstarsze wykopaliska archeologiczne na ziemi leszczyńskiej	195
Zarządzenia władz administracyjnych powiatu kościańskiego z sierpnia 1939 roku (opracował Aleksander Piwoń)	211
Wanda Seidel, Kazimiera Deskur: Nasz okupacyjny dzień powszedni ...	233
Stanisław Jankowiak: Działalność Państwowego Liceum Pedagogicznego w Lesznie w latach 1945–1969	287
Stanisław Chmielowski: Muzeum w Lesznie	309
Małgorzata Halec, Karol Muszkieta: Ogólnopolskie konkursy młodych instrumentalistów we Włoszakowicach	329

KRONIKA

Jan Janas: Centralne Dożynki w Lesznie	347
Kazimierz Dobrzański: Współpraca Urzędu Wojewódzkiego w Lesznie z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza	369
Aleksander Piwoń: Sesja naukowa o Stanisławie Leszczyńskim (30.09–2.10.1977)	373
Anna Żalikowa: Trzydzieści lat Biblioteki Publicznej we Wschowie ...	381
Małgorzata Halec: Dwadzieścia pięć lat społecznego ogniska muzycznego we Wschowie	389
Czesław Bronisław Sędłak: Chór Męski „Wanda” w Pępowie w latach 1927–1977	397
Marian Szczepaniak: Dożynkowy zeszyt „Kroniki Wielkopolski”	406
Andrzej Choniawko: Reportaże o rolnictwie leszczyńskim	410
Zenon Bosacki: Publikacja o zabytkach województwa leszczyńskiego ..	413

TOM III (1979)

SPIS TREŚCI

ROZPRAWY

Kazimierz Dobrzański, Stanisław Pietrzak, Kazimierz Zimniewicz: Kierunki modernizacji i rozwoju przemysłu województwa leszczyńskiego	9
Jerzy J. Parysek: Społeczno-ekonomiczna struktura przestrzenna województwa leszczyńskiego	31
Andrzej Jasiok, Zdzisław Kamiński: Podstawowe problemy ludnościowe województwa leszczyńskiego	59
Walerian Sobisiak: Z badań nad kulturą ludową ziemi rawickiej	99
Bolesław Mazur: Życie polityczne Leszna w pierwszych latach Polski Ludowej	113
Antoni Fornalski: Położenie bezrobotnych w Lesznie w latach 1919–1939	135
Stanisław Nawrocki: Rozwój rolnictwa w regionie leszczyńskim w okresie zaboru pruskiego	157

MATERIAŁY

Stefan Abt, Kazimierz Zimniewicz: Przeszłość, stan obecny i perspektywy Śmigiełskiej Kolejki Wąskotorowej	181
Zygmunt Kaczmarek: Prasa gostyńska w okresie międzywojennym ...	191
Walerian Sobisiak: Z historii korpusu kadetów w Rawiczu	209

Obchody pierwszomajowe w Lesznie w latach 1937–1939 (do druku przygotował Aleksander Piwoń).....	221
Jan Hellwig : Próba realizacji postulatów pedagogiki opiekuńczej Kazimierza Jeżewskiego (załączek wioski dziecięcej w Wilkowicach).....	247
Zdzisław Smoluchowski : Teatry amatorskie w Lesznie w latach 1945–1978	257
Aleksander Piwoń : Archiwum Państwowe w Lesznie w latach 1950–1977	307

KRONIKA

Jerzy Nowicki, Barbara Rabiegi : Program budownictwa mieszkaniowego w województwie leszczyńskim do 1985 roku.....	337
Bronisław Rzeźniczak : Ochrona środowiska naturalnego w województwie leszczyńskim	343
Janusz Zajac : Gmina Pępowo – krajowym mistrzem gospodarności	350
Maria Mikołajczak : Sześćdziesiąt pięć lat zakładów mięsnych w Kościanie.....	359
Jerzy Kubistał : Dwadzieścia lat działalności Wschowskiego Towarzystwa Kultury (1957–1977)	364
Anna Żalik : Stowarzyszenie bibliotekarzy polskich. Okręg województwa leszczyńskiego	375
Zbigniew Piotrowski : Dyskusyjne kluby filmowe w województwie leszczyńskim	380
Aleksander Piwoń : Polsko-czeskie sympozjum koleniologów w Lesznie ..	388
Marceli Kosman : Leszno na mapie drukarstwa dawnej Wielkopolski ..	394
Ważniejsze wydarzenia w województwie leszczyńskim w latach 1975–1977 (opracował Henryk Kozłowski)	399

TOM IV (1980)

SPIS TREŚCI

ROZPRAWY

Eugeniusz Biderman : Struktura przestrzenna zagospodarowania turystycznego województwa leszczyńskiego.....	9
Roman Patrzykąt : Rozwój przemysłowy miasta Leszna	37
Janusz Zajac : Stadnina koni w Pępowie (1946–1978)	111
Stanisław Nawrocki : Rozwój przestrzenny i zabudowa Leszna do roku 1918	155
Studia nad życiem i działalnością Dezyderego Chłapowskiego (pod redakcją Kazimierza Zimniewicza)	177

Od redaktora	179
Zdzisław Grot : Dezydery Chłapowski na tle swoich czasów	183
Bogusław Polak : Dezydery Chłapowski jako żołnierz.....	213
Stanisław Warkoczewski : Dezydery Chłapowski – rolnik i pionier postępu w rolnictwie.....	231
Jerzy Topolski : Dezydery Chłapowski jako innowator w zakresie techniki rolniczej	248
Stefan Białobok : Zasady gospodarki zadrzewieniowej Dezyderego Chłapowskiego w świetle dzisiejszych badań.....	257

MATERIAŁY

Kazimierz Stasiński : Pierwsze seminarium kształcenia nauczycielek w Lesznie (1904–1918)	271
Stanisław Kaminiarz-Rostocki : Odcinek jutrosiński w powstaniu wielkopolskim	281
Mirosława Komolka : Szkolnictwo i oświata w Lesznie w pierwszych latach II Rzeczypospolitej (1920–1923).....	309
Aleksander Piwoń : Uwagi o położeniu ludności Leszna w okresie międzywojennym	321

KRONIKA

Zygmunt Osiejewski : Miasto Rydzyna – krajowy wicemistrz gospodarności.....	333
Stefan Jankowiak : 700-lecie miasta Gostynia	340
Krzysztof Olejniczak : XXV-lecie zakładów „Metalplast” w Lesznie...	351
Romuald Wołkowiński : 50 lat działalności państwowej stadniny koni Racot	360
Stanisław Jędraś : 125 lat działalności Koła Pszczelarskiego w Rawiczu ..	367
Stanisław Jędraś : Współpraca zespołu szkół ekonomicznych w Lesznie z gimnazjum w Uherskim Brodzie	372
Aleksander Piwoń : Sesja naukowa o Bolesławie Erzepkim	378
Aleksander Piwoń : Sympozjum w Rydzynie.....	383
Czesław Bronisław Sędlak : Jubileusz kościańskich orkiestr dętych ...	387
Czesław Bronisław Sędlak : Siedemdziesiąt lat działalności Towarzystwa Śpiewu „Harmonia” w Krobi	394
Małgorzata Halec : Jubileusz 15-lecia zespołu regionalnego w Bukówcu Górnym	402
Ważniejsze wydarzenia w województwie leszczyńskim w roku 1978 (opracował Henryk Kozłowski)	407

TOM V (1981)

SPIS TREŚCI

ROZPRAWY

Stanisław Zakrzewski: Przekazywanie gospodarstw rolnych za rentę w woj. leszczyńskim.....	9
Roman Patrzykąt: Gospodarka mieszkaniowa w Lesznie w latach 1945–1980.....	37
Grażyna Patrzykąt: Rozwój szkolnictwa zawodowego w Lesznie w latach 1945–1970.....	91
Marceli Kosman: Ród Leszczyńskich	137
Jolanta Dworzaczkowa: Zniszczenie Leszna w roku 1656	169

MATERIAŁY

Edmund Waszyński: Ernest Jeremiasz Neifeld – twórca pierwszego w Polsce czasopisma medycznego	197
Maria Kaczor: Działalność dydaktyczno-wychowawcza gimnazjum i liceum ogólnokształcącego w Kościanie (1919–1979)	213
Kształtowanie się władzy ludowej na obszarze woj. leszczyńskiego. Materiały źródłowe opracowane pod kierunkiem Aleksandra Piwonias . Część I. Rok 1945	253

KRONIKA

Kazimierz Zimniewicz: Obchody stulecia śmierci generała Dezyderego Chłapowskiego	301
Stanisław Jędraś: 60 lat działalności w niepodległej Polsce Zespołu Szkół Ekonomicznych w Lesznie	307
Walerian Sobiesiak: Zjazd wychowanków byłych korpusów kadetów. Uroczystości rocznicowe w Rawiczu	314
Lech Woźny: 15 lat szkolnictwa techniczno-pedagogicznego w Lesznie... ..	323
Aleksander Starzyński: Prace nad zdjęciem archeologicznym woj. leszczyńskiego	329
Małgorzata Halec: IV Ogólnopolskie Forum Folklorystyczne w Lesznie	334
Józef Rafał Popławski: Główne kierunki rozwoju kultury fizycznej, sportu i turystyki w woj. leszczyńskim do 1990 roku	338

TOM VI (1982–1983)

SPIS TREŚCI

ROZPRAWY

Marceli Kosman: Uwagi o dziejach ziemi gostyńskiej.....	9
--	---

Jacek Wiesiołowski: Marcin Poniecki – awanturnik i poeta późnośredniowieczny	29
Stanisław Błaszczuk: Pokutne pomniki kamienne województwa leszczyńskiego w świetle dawnego prawa, zwyczajów i legend	99
Jacek Sobczak: Szkolnictwo wschowskie w dobie komisji edukacji narodowej	125
Anna Żalik: Związek Ryszarda Berwińskiego z gimnazjum leszczyńskim.....	153
Zygmunt Kaczmarek: Życie polityczne pow. gostyńskiego w okresie II Rzeczypospolitej	167
Andrzej Choniawko: Życie społeczno-polityczne w Lesznie w latach 1950–1975	197

MATERIAŁY

Jan Hellwig: Z badań nad początkami szkolnictwa miasta Leszna	261
Irena Kubistałowa: Portret trumienny w południowo-zachodniej Wielkopolsce	271
Jacek Sobczak: Wschowski sąd apelacyjny wydziałowy.....	309
Roman Patrzykąt: Spółdzielnia mieszkaniowa w Lesznie (1903–1978)	327
Kształtowanie się władzy ludowej na obszarze województwa leszczyńskiego. Materiały źródłowe opracowane pod kierunkiem Aleksandra Piwonias . Część II. Rok 1946	341

KRONIKA

Kazimierz Zimniewicz: 150-lecie pobytu Adama Mickiewicza w Wielkopolsce	367
Leon Nowak: Odślonięcie pomnika Żołnierza Polskiego w Rawiczu....	370
Czesław Bronisław Sędlak: 45-lecie Chóru Męskiego „Arion” w Rawiczu.....	377
Jan Głowinkowski: Jubileuszowa wystawa Mieczysława Kudeli	382
Radosław Spychalski: Rawicz w konkursie „Gmina – mistrz gospodarności”	392
Stanisław Jędraś: III Zjazd Absolwentów Byłego Liceum Handlowego w Lesznie	395

Tom VII (1985)

SPIS TREŚCI

ROZPRAWY

Andrzej Wędzki: Ze studiów nad genezą i początkiem Góry Śląskiej	9
---	---

Jolanta Dworzaczkowa: Andrzej z Osowej Sieni Ossowski – starosta wschowski. Z dziejów polskiego luteranizmu	43
Jan Baumgart: Bracia Sułkowscy. Część I: Pochodzenie i stosunki rodzinne	61
Jan Hellwig: Szkolnictwo w Lesznie w XVII i XVIII wieku	99
Jacek Sobczak: Działalność Komisji Dobrego Porządku we Wscho- wie	113
Zygmunt Kaczmarek: Organizacje młodzieżowe na wsi w południo- wo-zachodniej Wielkopolsce (1918–1939)	155
Zbigniew Warzecha: Urlopy wypoczynkowe – założenia modelowe a ich realizacja w wybranych przedsiębiorstwach produkcyjnych wo- jewództwa leszczyńskiego	185

MATERIAŁY

Alicja Karłowska-Kamzowa, Wawrzyniec Kopczyński, Krzysztof Powidzki: Kwatery pasyjne w farze kościańskiej	249
Laudum sejmiku powiatu kościańskiego i ziemi wschowskiej (14–18 II 1972) (opracował Jacek Sobczak)	263
Edmund Waszyński: Jerzy Chrystian Arnold (1747–1827). Fragmen- ty z dziejów kultury lekarskiej dawnego Leszna	273
Mirosław Stępnia: Zbrodnie hitlerowskie oddziału policji bezpie- czeństwa w Lesznie, Włoszakowicach i Osiecznej w dniu 21 paździer- nika 1939	283
Kształtowanie się władzy ludowej na obszarze województwa leszczyń- skiego. Materiały źródłowe opracowane pod kierunkiem Aleksandra Piwonina. Część II. Rok 1947–1948	299
Walerian Sobisiak: Uwagi o leszczyńskim regionie kulturowym	319

KRONIKA

Adam Konior, Alojzy Konior: Sympozja komeniologiczne w 1983 roku	335
Roman Majewski: W dwudziestą rocznicę urodzin Franciszka Mo- rawskiego	339
Halina Sicińska: Józef Zwierzycki patronem Szkoły Gminnej w Krobi	346
Danuta Idczak: Browar w Bojanowie	352
Małgorzata Halec: Spotkanie ku czci Sylwestra Machnikowskiego (1903–1939)	355
Maria Szpurka: 35 lat działalności Biblioteki Publicznej na terenie gminy Krobia	361
Franciszek Halec: 30 lat Spółdzielni Produkcyjnej „Tęcza” w Świer- czynie	367

Maria Walińska: 30 lat Medycznego Studium Zawodowego w Koś- cianie	372
Lech Trzeciakowski: <i>Dezydery Chłapowski</i> Zdzisława Grota na tle bio- grafistyki poświęconej Wielkopolanom XIX wieku	377
Alicja Karłowska-Kamzowa: Książka Ewy Kręglewskiej-Foksowicz o sztuce Leszna	383

TOM VIII (1987)

SPIS TREŚCI

ROZPRAWY

Andrzej Wędzki: Kościan w czasach piastowskich	9
Jan Baumgart: Bracia Sułkowscy. Część II: Młodość i wychowanie	41
Mieczysław Kudelski: Ludność ziemi wschowskiej w drugiej poło- wie XVIII wieku	57
Jan Hellwig: Szkolnictwo i oświata w Lesznie w czasach niewoli na- rodowej	77
Barbara Wysocka: Leszno jako ośrodek kulturalny w latach 1920– 1931	91
Zygmunt Kaczmarek: Radykalne organizacje młodzieżowe w połud- niowo-zachodniej Wielkopolsce (1926–1939)	123
Jerzy Krawulski: Stronnictwo Demokratyczne w południowo-zachod- nich powiatach Wielkopolski w latach 1945–1949	147

MATERIAŁY

Małgorzata Hofman: Kształtowanie sieci przedszkolnej w Kościanie w latach 1945–1961	165
Mariola Wiertelak-Plewka: Krobskie Towarzystwo Kulturalne (1976– 1986)	175

KRONIKA

Krystyna Winowicz: Karol Kurpiński i jego epoka. Sesja naukowa z okazji dwusetnej rocznicy urodzin kompozytora	189
Alojzy Konior: Sesja popularnonaukowa „Życie i działalność Jana Metziga (1804–1868)	198
Stefan Jankowiak: 150 rocznica powstania kasyna gostyńskiego	210
Czesław Wolski: 50 lat „siódemki” – harcerskiej drużyny kolejowej w Lesznie	216
Stanisław Jędraś: Zespół regionalny „Wisieloki” z Szymanowa	228

Adam Konior: Sympozjum komeniologiczne w Uherskim Brodzie.....	232
Marceli Kosman: Nowy zarys dziejów Kościana	237

TOM IX (1989)

SPIS TREŚCI

ROZPRAWY

Jan Baumgart: Bracia Sułkowscy. Część III: Podróże w kraju i za granicą.....	9
Mieczysław Kudelski: Stan i struktura wyznaniowa ludności powiatu kościańskiego w drugiej połowie XVIII wieku	43
Jan Hellwig: Leszno jako ważny ośrodek edukacji wielkopolskiej w okresie międzywojennym	63
Zygmunt Paterczyk: Reforma rolna w powiatach południowo-zachodnich Wielkopolski w latach 1945–1948.....	89
Jerzy Krawulski: Związek Młodzieży Wiejskiej w południowo-zachodnich powiatach Wielkopolski w latach 1956–1976	119

MATERIAŁY

Związki artystyczne Wielkopolski i Śląska od XII do XX wieku. Materiały z konferencji naukowej 13–15 maja 1986 r. Część I	
Alicja Karłowska-Kamzowa: Wprowadzenie.....	153
Zygmunt Świechowski: Czy istnieją relacje pomiędzy rzeźbą romańską Wielkopolski i Śląska?	159
Marian Kutzner: Znaczenie Śląska dla rozwoju architektury Wielkopolskiej XIV i XV wieku	171
Szczęsny Skibiński: Architektura gotycka w Wielkopolsce – między Śląskiem a Pomorzem (od XIII do początków XV wieku)	185
Anna Ziomecka: Uwagi o powiązaniach rzeźby gotyckiej Śląska i Wielkopolski	195
Alicja Karłowska-Kamzowa: Malarstwo gotyckie Śląska i Wielkopolski. Kształtowanie się więzi artystycznej	203
Jacek Sobczak: Dzieje ziemi wschowskiej Józefa Jonemana	211
Kazimierz Urbański: Profesor Józef Zwierzycki (1888–1961)	223

KRONIKA

Alojzy Konior: Dzieje oświaty w Lesznie. Sesja popularno-naukowa Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego	243
J. Małgorzata Halec: Jubileusz gostyńskiej Biblioteki Publicznej	252
Danuta Idczak: 40 lat Biblioteki Publicznej miasta i gminy w Wąsoszu ...	260

Adam Konior: sympozjum komeniologiczne w Uherskim Brodzie	263
Jan Ratajczak: 20 lat kombinatu Państwowych Gospodarstw Rolnych w Karolewie	267
Stanisław Jędraś: 125 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Rawiczu	278
Marceli Kosman: Od „miasta szkół” do województwa	282



Na okładce fragment ekspozycji
Jan Amos Komeński a Polska
prezentowanej w Muzeum Okręgowym w Lesznie w 2009 roku.

Kompozycję tworzą:

Biblia, antepedium i kielich mszalny.

(1) *Biblj české djl pruvj...* tzw. Biblia kralicka, Kralice 1579 znajdująca się w zbiorach Biblioteki Kórnickiej PAN; jest to pierwszy całościowy przekład Biblii na język czeski z języków oryginalnych. Przekładu dokonali bracia czescy z inicjatywy seniora Jana Blahoslava.

(2) Antepedium, czyli nakrycie ołtarzowe (1615 r.) z przedstawieniem zmartwychwstałego baranka – symbolu jednoty braci czeskich.

(3) Kielich mszalny z 1564 r.

Obiekty 2 i 3 pochodzą z wyposażenia kościoła św. Jana w Lesznie, aktualnie w zbiorach Muzeum Okręgowego.

Fot. i opracowanie
Kamila Szymańska
Muzeum Okręgowe w Lesznie